# BIBLIOTEKA OSSOLIŃSKICH.

PISMO HISTORYI, LITERATURZE, UMIEJĘTNOŚCIOM
I RZECZOM NARODOWYM POŚWIĘCONE.

## POCZET NOWY.

## Tom czwarty.



LWÓW.
W DRUKARNI ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH.
1864.



# Spis przedmiotów.

HISTORYA.



LITERATURA.



GOSPODARSTWO SPOŁECZNE.

Filologia i dzieje języka ojczystego



Bibliografia.



Kronika zakładu.



---

# HALICKO-WŁODZIMIERSKIE XIĘSTWO,
## POŹNIEJ KRÓLESTWO.

W pierwszym tomie pisma niniejszego podaliśmy wiadomość o Haliczu słowackim i staraliśmy się okazać, że kraina w dzisiejszych Węgrzech górnych między Dunajem a Karpatami leżąca, była właściwie owem królestwem, od którego królowie węgierscy w XI i XII wieku tytuł królów Galicyi przybierali; tu chcemy skreślić pokrótce przygody Halicza naddniestrzańskiego i ziem jemu przyległych, ze szczególnem uwzględnieniem udziału, jaki w przygodach tych brali królowie węgierscy.

Z pomiędzy krain, które dawną Polskę stanowiły, bardzo wcześnie rozgłosił się Wołyń staranną uprawą ziemi i znakomitszemi osadami. Tu po lewej stronie Bugu, u górnego biegu jego, przy ujściu Huczwi wznosił się dawny gród Wołyń, główna siedziba Wołynianów, jednego z plemion słowiańskich, gdy takowe pojedynczymi rodami jeszcze przestrzenie te zamieszkiwały. Biegi główniejszych rzek i ich źródliska zwykle mają wielkie znaczenie przy formowaniu się i rozgraniczaniu społeczności, tem większe zaś

miały one w czasach owych, kiedy rzeki były jedynym środkiem szybszych komunikacyj. Od pierwszego też Waregów skandynawskich nad Dnieprem usadowienia się staczano u górnego Bugu i niedaleko źródeł jego krwawe walki. W skutek tychto, ile się zdaje, walk poniżony gród Wołyń, którego dziś ledwie ślad jakiś koło miasteczka Gródka postrzedz się daje, zaczął wcześnie upadać [1]), a z przeciwnej strony Bugu nad rzeką Ługiem założony około roku 992 Włodzimierz, wzrastał i stawał się głównym grodem w tych stronach. O jego posiadanie znowu staczano boje długoletnie, a tymczasem pobliższe Wołyniowi na wschód i południe okolice wytrzebiały się coraz więcej z lasów i puszcz, zasiedlały licznemi osadami i wkrótce nowe xięstwa utworzyły. Włodzimierskie xięstwo graniczyło już w końcu XI wieku na wschód z xięstwem trębowelskiem, a to ostatnie z początkiem wieku XII objęło już i Halicz naddniestrzański, podniesiony niebawem takoż do udzielności. Atoli Włodzimierz od obu tych grodów dawniejszy, tak z powodu szczęśliwego położenia swego jako i

---

[1]) Nasz Adam Czarnocki, znany pod imieniem Zoryana Chodakowskiego, rozpoznając miejscowość grodu Wołynia, mianowicie szczątki wałów i mogiły liczne, które tamże tak po zachodniej jak i wschodniej stronie Bugu podziśdzień widzieć się dają, zrobił trafny domysł, iż gród ten zdobyty był najpierw około roku 981 przez Włodzimierza Wielkiego, i zapewne srogo za uporczywą obronę swoją ukarany; a w jedynaście lat poźniej założył tenże xiążę niezbyt opodal ztamtąd inny gród, i nazwał go Włodzimierzem od swego imienia. Obacz pismo *Moskwitianin* z roku 1837 tom I str. 10.

przez znakomitego xięcia swego Romana Mścisławicza, panującego w nim od roku 1173, nabrał rozgłosu niemal takiego, jak niegdyś dawny Czerwień w tych stronach, i od niego dostała się w czasach poźniejszych tym tu okolicom złacińszczona nazwa Lodomeryi.

Co do Halicza naddniestrzańskiego, który najpierw, jakeśmy to już spomnieli, część xięstwa trębowelskiego stanowił, przebywał w nim roku 1141 xiążę trębowelski Iwan, Wasylka syn, gdzie go właśnie śmierć zaskoczyła. Zajął go po nim w tymże roku Włodymirko Wołodarowicz, a posiadłszy tak trębowelskie jak i przemyskie xięstwo, założył w Haliczu główne swoje siedlisko [1]). Żył ten xiążę w przyjaźni z Belą II Ślepym, królem węgierskim; w nieprzyjaźni z synem jego, Gejzą II, od którego okropnie pobity pod Przemyślem i upokorzony był roku 1152; ale ani jeden ani drugi z pomienionych królów węgierskich tak do ziem przez niego posiadanych jako i do samych tytułów żadnego sobie prawa nie rościł. Po Włodymirku zmarłym nagle w roku 1153, panował spokojnie w Haliczu naddniestrzańskim przez lat 34 syn jego Jarosław, zwany Ośmiomysłem, xiążę niepospolitych przymiotów jako władca, ale w życiu domowem obyczajów nagannych, któreto obyczaje doprowadziły go do tego, że go nakoniec właśni poddani poskramiać w tem i karać byli zmuszeni. Wady te przeszły na syna jego Włodzimierza

---

[1]) *Siede wo oboju wołostiju* (trębowelskiej i przemyskiej) *kniaża w Hałyczi.* Połn. Sobr. II. 17.

w stopniu daleko bardziej rażącym. Włodzimierz był rozpustnik, pijak a przytem niedołęga; odebrał on żonę ślubną jakiemuś xiędzu i żył z nią publicznie. Wyganiał go z domu pokilkakrotnie ojciec, i przez lat kilka włóczył on się po dworach krewnych swoich lub znajomych sobie xiążąt, nigdzie miejsca długo nie zagrzewając. Przejednał w końcu ojca, i ten w roku 1187 dnia 1 października umierając, przeznaczył dla niego Przemyśl, a młodszego syna naturalnego, Olega, którego matkę Anastazyę Czargownę, córkę xiędza, Haliczanie jako czarownicę spalili, chciał mieć xięciem w Haliczu. Zaledwie atoli zawarł on powieki, Włodzimierz w porozumieniu z Haliczanami zapomina o przysiędze, którą się ojcu zobowiązał, wygania brata i Halicz sam zajmuje. Wygnany Oleg udał się do Owrucza, i odtąd nic więcej o nim nie słyszano; a Włodzimierz, który od młodości swojej sprawami kraju zajmować się nie lubiał, począł już teraz na wielką stopę oddawać się pijaństwu i rozpuście [1]).

Postrzegli wkrótce Haliczanie, że pod takim xięciem nie mogą być bespieczni z mieniem swojem i swojemi rodzinami. Włodzimierz bowiem porywał przemocą żony ich i córki, skoro mu się która podobała. Gdy takie sprawki hultajskie zaczęły mu uchodzić bezkarnie we własnem xięstwie, spróbował je popełniać w samejże Polsce. W połowie sierpnia roku, ile się zdaje, 1188 obchodzono w jednem z pogranicznych miast polskich dzień wniebowzięcia naj-

---

[1]) *Bie bo (Wołodimer) lubezniw pitiju mnohomu, i dumy ne lubiaszet s mużmi swoimi* itd. Połn. Sobr. II str. 136.

świętszej Panny z wielką uroczystością. Zjechało się na nabożeństwo mnóstwo osób dostojnych ze swemi rodzinami a ludność obojej płci z całej okolicy wystąpiła w strojach świątecznych. Śród najgłębszego tedy pokoju, gdy nikt przeczuwać nie mógł niebespieczeństwa, Włodzimierz płochością uniesiony przekracza szybko granicę z hultajską swoją drużyną, spada na modlących się, znieważa kapłanów, bezcześci miejsca święte, dopuszczając się gwałtów najohydniejszych, i bezbronną płeć żeńską uprowadza z sobą w strony dalekie [1]). Na odgłos tego najazdu wysłał niezwłocznie król polski liczne wojsko, które w trop za Włodzimierzem w przemyskie, ile się zdaje, xięstwo wkroczywszy, wygnało go z tej posiadłości [2]). Zarazem poczęto myśleć o zabezpieczeniu się raznazawsze od podobnych bezprawiów.

Zależało wiele na tem tak samym Haliczanom jako i Polsce, iżby xięstwo halickie przez poprzednich władców do znakomitej potęgi wzniesione dostało się w godne ręce, coby niem rostropnie i ze

---

[1]) *Hic siquidem (Ladimirus) quodam temeritatis impetu limites Kasimiri cum latrunculis quondam irrepserat, et raptas illustrium feminas trans ultima barbarorum exterminia jure predocinii distraxerat. Defloratos taceo virginum flosculos, quosdam etiam immaturos! prostratam sileo matronarum pudicitiam! sanctuarium profanatum! sacrificii ministros inter sacra, in sacris institutis a cornu altaris pertractos! sacerrimi fedatam religionem temporis! imo reginae coelorum irreverentissime calcatam reverentiam, cujus tanquam in ignominiam sacro Assumptionis die tam execrabile flagitium sacrilega non horruit impietas!* Vincent. Res gestae II str. 70. Bogufał u Sommersb. II. 48.

[2]) *Vincentius Res gestae* II str. 70—71. wyd. warsz.

sławą rządzić umiały. Kazimierz Sprawiedliwy, sam niepospolitych zdolności xiążę i umiejący zdolności drugich oceniać, miał niegdyś na swoim dworze spokrewnionych z sobą ruskich xiążąt, którzy pod jego okiem wcześnie się do dzieł wojennych zaprawiali. Takimi byli synowie siostry jego Judyty i Mścisława. Przeznaczył on u siebie na xięstwo halickie najstarszego z nich, Romana, który wtedy był już xięciem włodzimierskim i niemało mu się zasłużył [1]), a wybór jego zgodny też był z życzeniami samychże Haliczanów [2]). Rychło więc nastąpiło zupełne między stronami porozumienie. Roman, który pierwej zamyślał był kilkoletnią córkę swoją Teodorę połączyć kiedyś węzłem małżeńskim z synkiem Włodzimierza, i takowa znajdowała się już w Haliczu dla spólnego, jakto w owym wieku był zwyczaj, z narzeczonym swoim wychowania, cofnął nagle swój zamysł i radził Haliczanom wypędzić Włodzimierza a siebie na tron powołać. Haliczanie pragnąc jak najprędzej pozbyć się rozpustnika, użyli przeciw Włodzimierzowi pewnej chytrości. Oznajmili mu oni, iż chętnie chcą zostać pod jego władzą, byleby tylko oddalił od siebie swoją popadię wraz z dziećmi; a wiedzieli dobrze, iż Włodzimierz tego nie uczyni. Zagrożony tedy od własnych poddanych i wiedząc o nieprzyjaznych dla siebie zamachach Romana i Kazimierza, przygotował się

---

[1]) *Quem (Romanum) ob meritorum insignia regno quoque Galiciensium Kazimiri liberalitas insignit, rege ipsorum Laodomiro in exilium profligato.* Vincentius Res gestae II str. 69.

[2]) *Poln. Sobr. II* str. 136—137.

wcześnie do ucieczki, i jak tylko Roman z hufcami polskimi [1]) podstąpił pod Halicz, on żonę i dzieci wraz ze skarbami swymi zabrawszy, umknął do Węgier na dwór Beli III; Haliczanie zaś mieli jeszcze czas odebrać od niego małoletnią córkę Romana i oddać ją ojcu. Bela nie miał tej szlachetności, co niegdyś jego poprzednik, Gejza II. Proszony o pomoc od Włodzimierza i skarbami jego ujęty, puścił się z nim natychmiast do Halicza i Romana zmusił do ustąpienia; ale w miejscu jego postawił syna swego, Andrzeja; wygnańca zaś Włodzimierza, który sam w ręce mu się oddał, i któremu pomagać zobowiązał się był przysięgą, zakuł w kajdany, odesłał do Węgier i trzymał tamże wraz z rodziną jego w więzieniu.

Haliczanie zaczęli szemrać na rządy Andrzeja, ale pozbyć się ich nie mogli, podpierały go bowiem na tronie silne hufce węgierskie od ojca jego zostawione. Przeczuwając atoli Bela, że przy powszechnej niechęci narodu synowi jego trudno się będzie ostać w Haliczu, począł się porozumiewać tajemnie ze Swiętosławem Wszewłodowiczem, wielkim xięciem kijowskim. Zamierzał on przyjąć syna jego, Gleba, do spólnictwa grabieży tej, byle część jedną korzyści dla się zatrzymać. Powstały z tego powodu kłó-

---

[1]) Że głównym działaczem w tych zdarzeniach był król polski i jego wojsko, o tem świadczy wyraźnie Bogufał, mówiąc: *Kazimirus itaque potenter Russiam ingrediens, Laodimirum de regno Alliciensi fugam inire coegit, quo fugato Romanum, sororis suae filium de secundo viro genitum, Halliciensibus principem instituit, et paccata Russia ad propia feliciter remeavit.* Chron. u Sommersb. II str. 48.

tnie między Rurykiem a Swiętosławem, i nowe na opanowanie Halicza kuto zamachy; tymczasem więziony dotąd Włodzimierz ujął sobie część straży, z namiotu, który mu do użytku zostawiono, zrobił postronek, i na nim z wieży spuściwszy się uciekł z więzienia.

Nieszczęście, któremu u Węgrów popadł, nie przeminęło na nim bez skutku. Opamiętał się nieco, począł oglądać się za przyjaciołmi, i ze skruszonem sercem o przebłaganiu zagniewanego na siebie Kazimierza zamyślał. Dawniej przez ojca swego z Halicza wyganiany, znachodził on niejednokrotnie schronienie w Polsce; od ostatniego jednak swego najazdu pokazać się tu nie śmiał [1]). Dla skuteczniejszego dopięcia swoich zamiarów udał się on tedy wprost z więzienia na dwór Fryderyka Barbarosy, cesarza, przyrzekając płacić mu po 2,000 grzywien co roku, jeśliby za jego przyczynieniem się tron swój ojczysty odzyskał. Był Barbarosa jeszcze od czasu robienia zgody między synami Krzywoustego, z Kazimierzem dobrze znajomy i od niego wysoce poważany; nie mogąc tedy dla ważnych spraw, które właśnie przedsiębrał, dać sam pomocy Włodzimierzowi, napisał do Kazimierza list, polecając mu jak najusilniej zajęcie

---

[1]) *Non injuria igitur severiorem ejus* (*Kazimiri*) *indignationem trepidare debuit, cujus majestatem ausu tam temerario impegit. Quia tamen ad piissimum Kazimiri numen supplex confugit, desperatae licet veniae successus non defuit, non solum enim temeritatis indultionem, sed et consolatricis beneficium gratiae apud sacrum principis oraculum* (u cesarza Fryderyka) *assequitur*. Vincent. tamże II. 71.

się sprawą tego wygnańca [1]). Czekał też tylko na to Kazimierz. Czuł bowiem obrazę wyrządzoną sobie postępkiem Beli węgierskiego, i jak zwykle robił w podobnych razach, tak i teraz byłby zbrojne wdanie się Węgrów w sprawy halickie odparł niezwłocznie orężem, wstrzymał go atoli od tego ważny jeden wzgląd. Grzegorz VIII papież, jak tylko w roku 1187 na stolicy apostolskiej zasiadł, rozesłał był natychmiast listy i posłów do xiążąt chrześciańskich, wzywając ich, aby wojska zebrawszy ciągnęli spólnie lądem i morzem do Jerozolimy dla wydobycia jej z rąk pogan. Aby rzecz tę przyspieszyć sam udał się do Pizy wiodącej wówczas wojnę z Genuą, iżby walczących skłonić do zawarcia pokoju, a połączone ich floty, które podówczas były w stanie kwitnącym, skierować ku Jerozolimie. Takie same wezwanie do xiążąt chrześciańskich ponowił z początkiem roku 1188 Klemens III papież, następca rychło zmarłego Grzegorza. Śród powszechnego tedy zapału gotowała się właśnie wielka wyprawa do ziemi świętej. Wraz z całem niemal ówczesnem chrześciaństwem brali w niej żywy udział Węgrzy, równie jak i niektórzy z Polaków na wyprawę się wybierali. Wyższa myśl powszechnej walki przeciw pogaństwu kazała na bok odkładać drobniejsze spory między samymiż chrześcianami, i nie chciał też Węgrom stawać w tej mierze w drodze Kazimierz [2]). Gdy mu atoli od samegoż

---

[1]) *Poln. Sobr.* II str. 139.

[2]) *Poloniae autem rex, saluti christianorum consulens, Hungaris pacem dedit, quo omnibus facilius proficisci ad tantam expeditionem liceret.* Platina Vitae Pontificum str. 181, wyd. Kol. z r. 1562.

Barbarosy, głównego tej wyprawy przewodcy nadeszło w tym celu wezwanie, posłał natychmiast z wojskiem wojewodę swego Mikołaja, a ten pod Halicz podstąpiwszy, wygnał z niego Andrzeja z Węgrami a osadził na xięstwie tem Włodzimierza, który poprawiony nieco z swoich nałogów, panował tam odtąd spokojnie aż do roku 1198.

Taki był pierwszy początek roszczeń węgierskich do Halicza naddniestrzańskiego, który ciągle jeszcze xięstwem tylko a nie królestwem nazywano. Zajął je jakoś pod koniec roku 1188 Bela III niby dla Włodzimierza Jarosławicza, a wnet syna swego Andrzeja tamże osadziwszy, podtrzymywał go przemocą przez rok, aż go pod koniec następnego 1189 roku wygnał ztamtąd Kazimierz.

W roku 1198 umarł w Haliczu Włodzimierz. Leszek Biały, Kazimierza Sprawiedliwego syn, pamiętny na postanowienie ojcowskie i sam wielce przyjazny Romanowi, zebrał niezwłocznie wojsko i pospieszył osadzić go na tronie halickim. Pokrewieństwo bliskie i ścisłe stosunki łączyły cały ród ten z xiążętami polskimi. Judyta bowiem, córka Bolesława Krzywoustego, jak już o tem wyżej mówiliśmy, w dzieciń每stwie niegdyś Borysowi, królewicowi węgierskiemu poślubiona, oddana była poźniej około roku 1146 przez brata swego, Bolesława Kędzierzawego, za żonę Mścisławowi, synowi Izasława, wielkiego xięcia kijowskiego. Miała z nim ona czterech synów: Romana, Świętosława, Wszewłoda i Włodzimierza. Starsza w swojem rodzeństwie, doznawała Judyta stałej przy-

chylności od braci, którzy dzieci jej jak swoje własne kochali. W Polsce na ich dworze wychowywali się po większej części jej synowie, tu nawykali powoli do spraw publicznych i za staraniem wujów opatrzenie swe znachodzili. Najmłodszego z nich, Włodzimierza, posadził Kazimierz około roku 1185 w Haliczu słowackim, jak o tem świadczy Bogufał [1]). Świętosław siedział najprzód w Czerwieniu, mieście polskiem nad rzeką Huczwią, poźniej we Włodzimierzu wołyńskim; a Wszewłod w Bełzie panował. Byli to xiążęta nie bez zdolności, i do znakomitszych swojego czasu należeli; górował atoli pomiędzy nimi najstarszy, Roman, tak rozumem stanu jako i walecznością, chociaż z drugiej strony wyznać trzeba i to, że obok zalet powyższych dał on się poznać podwładnym swoim z surowości, która niekiedy w dzikość się wyradzała. Młodzieńcem jeszcze zaledwie lat 20 licząc, odniósł był świetne zwycięstwo pod murami Wielkiego Nowogrodu. Z Włodzimierza, w którym już od roku 1173 panował, robił szczęśliwe wyprawy na Litwę. Jako władca halicki dał się wnet poznać chlubnie i w Konstantynopolu. Połączone hordy Wołochów z Połowcami niszczyły okropnie najpiękniejsze prowincye państwa bizatyńskiego i samej już stolicy zagrażały. Roman częścią z własnego popędu, częścią też prośbami patryarchy greckiego zagrzany, spada niespodzianie z wojskiem ogromnem w sameż

---

[1]) *Cui (Colomanno) in regno Haliciensi Lodomirus, frater ejus per matrem, Kazimiri sororem, successit.* Boguph. ap. Sommersb. II. 48.

siedliska pogan i wszystko dokoła pustosząc i w plon zabierając, zmusza najezdników do rychłego ku domowi powrotu. W tymże roku zrobił drugą jeszcze na tych pogan wyprawę z teściem swoim Rurykiem, wielkim xięciem kijowskim, i znowu zadał im klęskę niemałą [1]).

W Haliczu naddniestrzańskim wcześnie wyrabiało się między mieszkańcami życie publiczne. Zwykłym porządkiem rzeczy przenika ono żywiej wyższe warstwy społeczne, nim przejdzie w ogół narodu. Już

---

[1]) Zdarzenia te Nicetas Choniates, bizantyniec, w panowaniu Alexego Komnena w III xiędze tak opowiada: *Sequenti anno* (1200) *Blachi cum Comanis, impressione in Thraciam facta, et optimis quibusque provinciae partibus vastatis, incolumes recesserunt, ac forsitan ad terrestrem imperatricis urbis portam accessissent, nisi Rossi christianissima gens eorumque principes, partim sua sponte, partim pontificis precibus adducti, admirabili studio pro Romanis oppugnassent, christiani populi miserti, qui a barbaris male tractabatur, et indignati eum saepius eodem anno abduci et gentibus a christiana religione alienis venundari. Unde Calitze princeps, Romanus,* (ὁ τῆς Καλίτζης ἡγεμὼν Ῥωμανὸς) *magno et forti exercitu subito coacto in Comanorum agrum irrupit, et sine ullo negotio diripuit et vastavit omnia: eoque saepius in gloriam et amplificationem inculpatae christianae fidei, cujus minima pars, et grano sinapis par, montes transponit et sublimia transfert, benigne facto, Comanorum incursiones repressit, et Romanis in excidii periculo constitutis auxilium tulit inopinatum prorsus et improvisum, divinitus omnino procuratum per ejusdem religionis populum.*

*Caeterum eo anno hi Tauroscythae quoque seditione conflictati sunt, et Romanus hic et Ciabae princeps Ruricas caede popularium suorum enses imbuerunt. Sed Romanus homo robustus et strenuus tum quoque multos Comanos cecidit, qui optima et fortissima phalange Ruricae opem tulerant.* Imperii Alexii Comneni III 67. wyd. Wen. str. 277.

za Jarosława Ośmiomysła, który z Polską w ścisłych stosunkach zostawał, a nawet wcześniej jeszcze były między Haliczanami widoczne oznaki samorządu. Wzrastał takowy za jego następców, ale jak wszędzie tak też i tu duma niektórych wielmożów do wysokiego stopnia urosła, dopuszczała się licznych nadużyć. Roman był jedyny może z xiążąt ówczesnych, który rozpasaną ich zuchwałość w należyte karby ująć i siły narodu do wyższych celów kierować umiał. Poznali go już z tej strony bliżej nieco Haliczanie, dlatego chociaż sami dawniej za nim się oświadczyli, teraz jednak wypraszali się wszelkimi sposobami od jego rządów, nalegając na Leszka, iżby albo sam w swojej osobie, albo przez swojego namiestnika nad nimi panował [1]). Atoli pełen szlachetności ten xiążę okazał się niezłomnym w swem przedsięwzięciu, i Roman, brat jego wujeczny, znany już dawniej jako xiążę włodzimierski, został oraz halickim xiążęciem poraz drugi. Ujął on teraz silną ręką te rządy, a skutki tego były niebawem widoczne. O surowości postępowania jego w różnych wypadkach ze zgrozą napomykają nasze kroniki; zaledwie atoli upływało lat siedm, stał on już na szczycie potęgi, uformowawszy państwo rozległe, silne wewnątrz, na zewnątrz groźne i poważane. W Haliczu samym, w którym mocą oręża zawładnął i nieraz użyć musiał surowości, miał on dużo niechętnych; przeciwnie we Włodzimierzu wołyńskim był od mieszkańców z powodu niepospolitych przymiotów swoich szczególniej

---

[1]) Vincent. Res gestae II str. 124—127.

kochany i uwielbiany. Z zapałem wyraża się o nim spółczesny mu niemal latopisiec wołyński: W mądrości swojej chodził, powiada, według bożych przykazań; na pogany rzucał się jako lew; sierdzisty jako ryś a chrobry jako tur, przelatywał orłem przez kraje pogan i jak krokodyl ich niszczył [1]). Uczcił go też chlubną wzmianką dawny spiewak pieśni o Półku Igorowym. Z owego to rodzinnego Włodzimierza zalatywały też w chwilach ostatnich zbawienne dla tego xięcia przestrogi. Gdy bowiem podejmował wyprawę przeciw synom Kazimierza Sprawiedliwego, Leszkowi i Konradowi, i szląc dary do biskupa włodzimierskiego zażądał od niego błogosławieństwa, nie przyjął on darów i rzekł mu z całą otwartością, że błogosławieństwa nie da, bo nie na pogany, lecz na chrześciany oręż podnosi; a był tak silnie ten zacny kapłan o niesłuszności wojny owej przekonany, że gdy xiążę pogroził, iż przypomni mu to za swoim z wojny powrotem, miał mu tenże wręcz odpowiedzieć: kto wie azali wrócisz? [2]) Zginął, jak wiadomo, Roman w tejże wyprawie pod Zawichostem dnia 22 czerwca roku 1205, zostawiwszy żonę z dwoma maleńkimi synami, Danielem i Wasylkiem, z których ostatni liczył dopiero lat 2, a pierwszy lat 4.

Rządy Romana jakkolwiek niedługie, nadały inną fizyonomię tej tu krainie. Widzieliśmy już, że w po-

---

[1]) *Połn. Sobr.* II str. 155.

[2]) Długosz Hist. VI str. 595. Miał on pod ręką jakieś obszerne a dziś nieznane źródło o tych wypadkach. Opowiada takoż sen ciekawy, który miał ten xiążę w wilię bitwy pod Zawichostem. Tamże str. 598.

czątkach swoich, przed rokiem 1141, był Halicz naddniestrzański cząstką tylko xięstwa trębowelskiego. Za Włodymirka do znaczenia stolicy xięstwa podniesiony, główniejszym stał się grodem od Trębowli, atoli z jej obwodem ciągle jeszcze całość jedną stanowił. Za Jarosława Ośmiomysła dwa tylko xięstwa, halickie i przemyskie, obejmują całą przestrzeń jego posiadłości; Roman, który najszerzej i najgłośniej zawładnął na tej przestrzeni, objął swe posiadłości nazwą xięstwa halicko-włodzimierskiego. Ta to halicko-włodzimierska puścizna Romanowa stała się w początkach XIII wieku przedmiotem spółubiegania się najrozmaitszych pretendentów, między którymi niepospolitą grali rolę królowie węgierscy.

Był Roman w dobrem porozumieniu z Andrzejem królem węgierskim. Sąsiedzi i przyjaciele umawiali się nawet, że który którego przeżyje, ten pamiętać będzie o dzieciach zmarłego i krzywdy im robić nie dozwoli. W skutek więc tego, jak tylko wieść o zgonie Romana doszła do jego wdowy, ta znając nieprzychylność dla siebie Haliczanów, udała się do króla węgierskiego. Zjechawszy się z nim w Sanoku, uzyskała od niego pomoc niezwłoczną: załoga węgierska zajęła twierdzę Halicz, skłoniła mieszkańców do uznania xięciem swoim starszego syna Romanowego, czteroletniego Daniela, któremu też przysięgę wykonano. Tymczasem różni xiążęta w bliższem lub dalszem z Haliczanami porozumieniu zostając, nie przestawali próbować szczęścia i kusić się o tron halicki. Główniejszym między nimi był Ruryk Świętosławicz, Romana teść, ze swoimi synami.

Między wielmożami halickimi był podówczas jednym z pierwszych niejaki Władysław. Ojciec ile się zdaje jego był piastunem czyli ochmistrzem synów Igora Swiętosławicza, xięcia nowogrodzko-siewierskiego, on zaś sam za jakoweś sprzeniewierzenie się skazany na wygnanie przez Romana, powrócił po jego śmierci do Halicza, i potomstwu jego nieprzychylny, z Rurykiem i synami jego wznowił stosunki. Ruryk, który przez zięcia swego Romana strącony był z tronu kijowskiego i postrzyżony na mnicha, jak tylko się dowiedział o jego śmierci, zrzucił habit, opanował nanowo Kijów, porozumiał się z Olgowiczami xiążętami czernichowskimi, i Połowców w pomoc wezwawszy biegł zająć jeszcze i Halicz. Pod Trębowlą zaszły mu w drogę halickie i włodzimierskie hufce i stoczono bój: krajowcy przemagani od Ruryka cofnęli się pod Halicz, tu świeżymi zastępami i załogą węgierską wsparci, zadali mu klęskę i do odwrotu go zmusili.

Niebawem Olgowicze z innymi xiążętami ruskimi daleko liczniejsze wojsko zebrawszy i wezwawszy na pomoc Połowców i Berendejów, szli znowu na opanowanie Halicza. Trwoga padła na Węgrów, w samym Haliczu okazało się niezadowolenie ze stanu obecnego, i wdowa Romanowa wraz z dziećmi musiała uciekać do Włodzimierza. Andrzej zmiarkował teraz, że sam tylu nieprzyjaciołom nie podoła, począł więc szukać przymierza z Polską. Cofnął załogę swoją z Halicza i stolicę tę chciał oddać Jarosławowi Wszewłodowiczowi, xięciu perejasławskiemu. Sami jednakże Haliczanie inaczej sobie poradzili. Wła-

dysław przedłożył im, że najskuteczniej zapobiegą spustoszeniu, jakie ojczyznę ich czeka ze strony Olgowiczów, jeśli powołają na tron jednego z ich stronnictwa. Wezwany tedy od niego cichaczem najstarszy Igora syn, Włodzimierz, który po matce był wnukiem Jarosława Ośmiomysła, rzuca śród nocy przyjacioł swoich, sprzymierzeńców i krewnych, i nic nikomu nie mówiąc, spada do Halicza i tron obejmuje. W trzy dni po nim nadbiega wezwany od Andrzeja Jarosław, a ujrzawszy że już za poźno, ze smutkiem wraca do Perejasławia. Odciągnęli też do dom Olgowicze z Połowcami i Berendejami, jak skoro się o objęciu tronu halickiego przez Włodzimierza Igorowicza dowiedzieli. Nie przestał xiążę ten na Haliczu, ale sięgnął wnet po całą Romanowa puściznę. Dźwinogród oddał bratu swemu, Romanowi, a do Włodzimierzan wysłał xiędza z oznajmieniem, że jeżeli drugiego brata jego, Świętosława, na xięcia swego nie przyjmą, spali i zburzy ich gród. Właśnie w tem mieście schroniła się była wdowa Romana Mścisławicza z swoimi dziećmi Danielem i Wasylkiem. Okropne było jej położenie. Z Halicza wygnana, zagrożona we Włodzimierzu, nie wiedziała już dokąd uciekać. Z Polską rozpoczął był mąż jej wojnę zaciętą i pokoju jeszcze nie zawarto. Mirosław, piastun jej dzieci, podał jej radę, aby na to nie zważając, do Polski uciekała. Uczyniła tak niezwłocznie, a Leszek Biały zapomniał o wszelkich urazach, przyjął ją najgościnniej wraz z dziećmi i hojnie obdarzył. Wasylka, młodszego syna, wraz z matką zatrzymał na swoim dworze; starszego Daniela wysłał do króla

węgierskiego Andrzeja. Pisał on mu przez swego posła Więcesława Łysego: „Byłem w zwadzie z Romanem, a tyś jest jego przyjaciel; przysięgaliście sobie, że który którego przeżyje, ten pamiętać będzie o dzieciach zmarłego. Otoż są one dziś wygnańcami. Ja rzucam w niepamięć moją krzywdę, ty mu dochowaj przyjaźni, złączmy więc nasz oręż, zdobędźmy ich ojcowiznę, i oddajmy ją im“ [1]).

Przyjął Andrzej dobrze to poselstwo, i tak Leszek jako i on starali się odzyskiwać puściznę Romanową. Nie łatwo było tego dokazać przy bezustannych prawie niesnaskach drobnych xiążąt i zabiegach możnych obywateli, wiążących się w różne stronnictwa. Leszek zwrócił bardziej uwagę swoją na xięstwo włodzimierskie; Andrzej na xięstwo halickie, i obydwaj ci monarchowie przez czas niejaki prawo zwierzchnictwa nad temi krainami wykonywali, dając rodzinie Romanowej stosowne do okoliczności opatrzenie. Aliści w Haliczu następowały raz po raz zmiany gwałtowne. Ztrąconego z tronu przez Węgrów Włodzimierza Igorowicza zastąpił Roman, brat jego, przez tychże Węgrów na tron wyniesiony. Wnet i ten zchwytan został i odprowadzon do Węgier, a w Haliczu rządził wódz Andrzeja Benedykt, dopuszczając się różnych nadużyć. Niebawem Igorowicze z więzienia uciekłszy, wyganiają Benedykta z Halicza, i obejmują raz jeszcze władzę nad temi krainami: Włodzimierz siada w Haliczu, a synowi swemu Jarosławowi daje Trębowlę; Roman Dźwinogród a Świę‑

---

[1]) *Poln. Sobr.* II. 156.

tosław Przemyśl zajmuje. Trwożliwi w niedoli a w szczęściu hardzi i niepohamowani Igorowicze poczynają nowe rządy swoje szeregiem niesłychanych okrucieństw. Dla zapewnienia sobie spokojnego nadal panowania każą zabijać możnych, a majątki ich na skarb zabierają. Skazani na śmierć szukają ocalenia w ucieczce. Z pomiędzy nich Władysław, dostawszy się na dwór króla węgierskiego, skłania go do oddania Halicza młodemu Danielowi, w czem i u Polaków chętną pomoc znachodzi; Władysław tedy hufcami węgierskimi otoczony wyrusza z Węgier, zdobywa najpierw Przemyśl a Świętosława Igorowicza do niewoli zabiera. Podstąpiono potem pod Dźwinogród, gdzie Węgrzy doznają mocnego oporu, przybyłe im atoli w pomoc wojsko Leszka Białego i jego sprzymierzeńców rzuca postrach na broniącego się tamże Romana, który gdy Dźwinogród opuściwszy spieszy za nowymi posiłkami, zostaje w drodze schwytany, a Dźwinogrodzanie poddają się. Oblężono nakoniec i zdobyto Halicz; sam Włodzimierz uciekł, schwytano tylko brata czy też krewnego jego Rościsława. Daniela rządy i tym razem okazały się za słabe. Zaraz na wstępie splamił je szkaradny czyn. Zabranych do niewoli xiążąt, Świętosława, Romana i Rościsława, którzy mieli być do Węgier odesłani, pochwycili Haliczanie przekupiwszy wodzów węgierskich, i mszcząc się za krzywdy przez siebie doznane, wszystkich trzech powiesili. Wygnali potem z Halicza matkę Daniela do Bełza, zkąd udawszy się ona do Węgier, oskarżyła przed Andrzejem Władysława jako przewodcę wichrzycieli. Na ukaranie tychże sam

Andrzej przybywa do Halicza, z pomiędzy trzech główniejszych Władysława każe zakuć w kajdany i odstawić do Węgier, zręczny atoli i wielkich wpływów ten możnowładca miał jeszcze czas przez Jawołoda i brata swego Jaropełka skinąć na Mścisława Niemego, a ten z Peresopnicy na czele wojska wyruszywszy zajął Busk a potem Halicz, i Daniela wygnał.

Wygnany Daniel przybył znowu z matką swoją do Węgier. Andrzej gotował wyprawę na Mścisława. Rozważywszy atoli stan rzeczy, poznał, że tylko Władysław jakkolwiek przez Daniela i matkę jego niecierpiany, a teraz kajdanami obłożony, byłby w stanie oddać mu największą usługę. Uwalnia go więc z więzienia, stawia na czele oddziału wojska i przed sobą do Halicza wysyła, sam z resztą wojska za nim się wybierając. Przypadek dziwnie powikłał owe zamysły: Mścisław na sam odgłos wyprawy Andrzeja opuszcza Halicz; Andrzej wstrzymany zostaje okropnym rokoszem Węgrów, którzy żonę jego Gertrudę zabili, i zmuszony zaniechać wyprawę, a Władysław wchodzi do Halicza, obejmuje ster rządu i xięciem się ogłasza.

Zawiedzeni w nadziejach pomocy od króla węgierskiego, Daniel wraz z matką udali się znowu na dwór Leszka Białego, a ten zajął się szczerze ich sprawą. Zrobił niezwłocznie wyprawę na Władysława, w bitwie nad rzeką Bóbrką stoczonej zniósł jego wojsko, a nie mogąc zdobyć Halicza dzielnie przez Jaropełka i Jawołoda bronionego, zmusił teścia swojego Alexandra do ustąpienia Tychomla i Peremyla

czyli Boremli Danielowi i Wasylkowi. Próbował też zawrzeć z Andrzejem królem węgierskim stałą umowę, którąby położyła koniec domowym Haliczanów rozruchom i sprawę co do puścizny Romanowej ostatecznie rozstrzygała. Ułożeniem warunków umowy i wyjednaniem obustronnego na nich przyzwolenia zajął się wojewoda sandomirski, Pakosław, znany ze swojej dla rodziny Romana przychylności. W skutek niej syn Andrzeja Koloman pojął za żonę Salomeję, córkę Leszka Białego i koronowany był wraz z nią w Haliczu roku 1214 na króla halickiego. Przemyśl został przy Polsce; Włodzimierz oddany Danielowi i Wasylkowi, dzieciom Romana, a Lubaczów Pakosławowi w nagrodę jego zachodów około zawarcia pokoju. Władysław wtrącony został do więzienia, w którem i życie swoje zakończył, a nikt nad smutnym losem tak jego jak i jego dzieci nie okazał odtąd politowania.

Umowę z Polską zawartą zerwał niebawem król węgierski Andrzej, odbierając Przemyśl Leszkowi a Pakosławowi Lubaczów. Rozgniewany Leszek powołał przeciw Węgrom Mścisława Mścisławicza, xięcia nowogrodzkiego. Pisał on mu: „Bratem mi jesteś, pójdź i siądź na tronie halickim“ [1]). Usłuchał go Mścisław, nadciągnął z wojskiem i Koloman wypędzony został z Halicza roku 1219.

Mścisław wydał córkę swoją Annę za Daniela i opiekował się nim trzymając Halicz w swojem posiadaniu. Daniel napierał się Brześcia i kilku innych

---

[1]) *Poln. Sobr.* II. 60.

grodów pomniejszych, które były w posiadaniu Leszka Białego. Do zdobycia ich od Polaków odmówił na pozór Mścisław Danielowi swojej pomocy, cichaczem jednak wsparł Romanowiczów i Brześć, Ugrowesk, Wereszczyn, Stołpie i Komów zostały przez nich Leszkowi zabrane. Leszek odnawia sojusz z Andrzejem, a wojska polskie wraz z węgierskiemi zdobywają w roku 1220 Przemyśl i Halicz. Przemyśl tedy zajął znowu Leszek, a Koloman z Salomeją wrócili na tron halicki.

Daniel z Halicza cofnąwszy się, połączył się za Dniestrem z Mścisławem. Idź ty, mówił mu Mścisław, do Włodzimierza, ja pójdę wezwać Połowców i pomścimy się za wstyd, któryśmy w klęsce ponieśli. We Włodzimierzu trapiony był Daniel bezustannie przez wojsko Leszka, to go spowodowało do zawarcia przymierza z xiążętami litewskimi, którzy jako sprzymierzyńcy jego poczęli też nawzajem najeżdżać dziedziny xięcia polskiego. Tymczasem przygotowywano się do wielkiej bitwy, która miała rostrzygać o losach Halicza. Andrzej nadesłał Kolomanowi silne wojsko pod dowództwem Filniego; Leszek posłał takoż jedno wojsko do Halicza pod dowództwem wojewody krakowskiego Mikołaja, sam zaś z drugiem wojskiem stanął w Szczekarowie, odejmując Danielowi możność połączenia się z Mścisławem. Mścisław na czele nieprzeliczonych hord połowieckich nadchodził właśnie od Kijowa ku Haliczowi, ściągając ku sobie rozmaitych xiążąt ruskich z pomocniczymi pułkami. Wódz węgierski, Filni, na czele licznych i dobrze wyćwiczonych hufców ujrzawszy się, uniósł

się pewną dumą. Gdy mu o niesłychanem mnóstwie hord połowieckich nadmieniono, rzekł, że jeden kamień mnóstwo garków glinianych potłucze. Nie chciał on Kolomana narażać na jakiekolwiek niebezpieczeństwo; umocniwszy więc twierdzę halicką, kazał w jej środku wznieść nowe jeszcze obwarowanie nad cerkwią Bogarodzicy i tam oboje królestwo z całym ich dworem umieścił. W twierdzy załogę dostateczną, a w około osób królewskich straż z wyborowego wojska zostawił, sam zaś postanowił stoczyć walną bitwę w polu otwartem, niedaleko Halicza. W rozporządzeniach jednak swoich popełnił jeden wielki błąd. Stanęły połączone wojska ruskie w szyku bojowym: prawem skrzydłem dowodził Mścisław, lewem Włodzimierz Igorowicz; opodal od nich i jakoby w zasadzce stały spokojnie hordy Połowców. Lekka jazda przodem od Filniego wysłana rozpoczęła harce z nieprzyjacielem. Polacy prawe skrzydło zajmując uderzają potężnie na hufce Włodzimierza, przełamują je i rozpraszają; nie z mniejszem powodzeniem natarli na Mścisława Węgrzy i Haliczanie stanowiący lewe skrzydło pod dowództwem samegoż Filniego, który nie zwróciwszy baczności należytej na Połowców, całą siłą ściga i rozgramia przełamane i w nieład wprawione szyki Rusi. Zwycięztwo zdawało mu się zupełnem. Gdy nasi za pierzchającymi uganiają, tymczasem Mścisław resztę swych hufców z Połowcami połączywszy zachodzi im z tyłu. Wznawia się zacięty bój. Znużone dalekiem ściganiem nieprzyjaciela węgierskie i polskie hufce zostają w koło opasane i po oporze rozpaczliwym zwyciężone zupełnie. Sam Filni dostał

się do niewoli; największa część wojsk jego do ostatka się broniąc, została w pień wycięta. Nazajutrz podstąpił Mścisław pod Halicz i niebawem zdobył go, a Koloman i Salomeja w swojej warowni brakiem zupełnym wody przyciśnieni, oddali mu się w ręce i odesłani zostali w Torżek do więzienia. Byłoto około 1221 roku.

Po niejakim czasie za pośrednictwem możnych Haliczanów, a szczególniej niejakiego Sudysława, który wierny Kolomanowi razem z nim do więzienia się dostał, stanęła umowa między Andrzejem królem węgierskim, a Mścisławem. Andrzej, młodszy króla Andrzeja syn, pojął za żonę córkę Mścisława i otrzymał Halicz, niejako w posagu. Panował on tak w tem xięstwie jako też i w przemyskiem z niejakiemi przerwami aż do roku 1233, w którym umarł.

Około tego czasu dotknęło te kraje wielkie nieszczęście: najazd Mongołów. Pierwszy powód do tego wyszedł ztąd właśnie, zkąd się zbawienia spodziewano. Ów zawołany bohatyr Mścisław, z Nowogrodu do Halicza przez Leszka sprowadzony, nie przebierał w środkach, gdy mu chodziło o przeciwnika swego pognębienie. Jak chrześcianów wiódł na pogaństwo, tak też z pogaństwem chrześcianów wojował. Używszy przeciw Węgrom i Polsce oręża Połowców nietylko się z nimi zaprzyjaźnił, ale nawet spokrewnił pojmując w małżeństwo córkę xięcia połowieckiego Kotiana. Kiedy Połowcy wojnę z Mongołami tocząc zostali od nich pobici, Kotian z innymi xiążętami połowieckimi na Ruś, do zięcia swego Mścisława przybywszy skłonił go, że nietylko posta-

nowił sam Połowcom przeciw Mongołom pomagać, ale i wszystkich xiążąt ruskich za sobą pociągnął. Pobici oni zostali na głowę przez Mongołów w pamiętnej bitwie stoczonej roku 1223 nad rzeką Kałką, w dwa lata po opanowaniu Halicza przez Mścisława, a w skutek tego niebawem cała Ruś wpadła pod okropne jarzmo Mongołów. Mongołom tedy ulegali odtąd mniej więcej tak moskiewscy, jakoteż kijowscy, haliccy i włodzimierscy xiążęta, aż pod koniec XIII wieku wychyliła się z puszcz i borów odwiecznych nowa potęga, Litwa, i rozpoczęła krwawe z najazdem mongolskim zapasy. Zaledwie tedy sto lat od bitwy nad Kałką upływało, już Gedymin wielki xiążę litewski główną potęgę Mongołów przełamawszy pisał się królem Litwy i Rusi [1]). Nakoniec w roku 1333 pobił ich ostatecznie nad rzeką Irpieniem wraz z hołdownymi im ruskimi xiążętami, i zajął Kijów [2]), a w siedm lat poźniej zięć jego Kazimierz Wielki zajął, jak wiadomo, po Bolesławie mazowieckim halickie i włodzimierskie xięstwo aż do Suczawy.

---

Z tego krótkiego przeglądu zdarzeń na naszej ziemi okazuje się, że pod imieniem Galicyi obejmowano w różnych czasach nietylko krainę której granice

---

[1]) *Gedemin qui se regem Lethoviae et Ruthenorum intitulat* pisze roku 1323 Jan XII papież do króla francuskiego. Ob. *Raynald. Annal. eccl. XV* pod tymże rokiem. W następnym 1324 roku samiż nuncyusze papiescy nazywają Gedymina królem L i t w y i R u s i w akcie urzędowym. Ob. Daniłowicza Skarbiec dyplomów I str. 162.

[2]) Ob. Bibl. Ossol. tom III str. 361. przypisek 1.

zmieniały się, zajmując raz mniejszą drugi raz większą przestrzeń, ale nawet obejmowano tem imieniem dwie różne i odrębne krainy, które nic spólnego z soby niemiały. I tak:

W XI i XII wieku królestwem Galicyi nazywała się kraina całkowicie w dzisiejszych Węgrzech leżąca. Granice jej poczynały się u Dunaju i u rzeki Sajo, a kończyły się z południową stroną Karpat, do samego grzbietu ich przypierając. Stolicą jej był gród Galicz nad rzeką Tugar, któryto gród jak niemal całym wiekiem nasz naddniestrzański Halicz wyprzedził, tak też nic z nim spólnego nie miał prócz imienia.

W drugiej znowu epoce, mianowicie pod sam koniec XII i w pierwszych latach XIII wieku, Halicz naddniestrzański z Włodzimierzem wołyńskim, pod znakomitym xięciem Romanem Mścisławiczem stanowił jedno halicko-włodzimirskie państwo. Po śmierci xięcia tego roku 1205 zaszłej, w ciągu małoletności jego synów, puścizna Romanowa, z łacińska Galicyą i Lodomeryą nazywana, przechodziła częściowo, mianowicie co do Halicza, w ręce xiążąt węgierskich. Koloman Andrzeja syn koronowany roku 1214 królem Galicyi [1]), panował tam dwoma nawrotami wszystkiego około sześciu lat, a dłużej troche młodszy brat jego, Andrzej. Prócz tych dwu xiążąt ża-

---

[1]) Królem Galicyi zowie go Honoryusz III papież w liście pisanym r. 1214, do ojca jego, Andrzeja: *Nuper ex parte tua fuit propositum coram nobis, quod cum dudum... Regi, nato tuo secundogenito ad regnum Galeciae sibi datum &.* Raynald. Ann. Eccl. XIII str. 295.

den inny władca węgierski rzeczywistym królem Galicyi naddniestrzańskiej nie był. Zwyczajem jednak owego wieku było, przyczepiać do imion królewskich jak najwięcej, bądź istotnych bądź urojonych tytułów: tak więc w niektórych dyplomach i listach Andrzeja II, Beli IV i innych natrafiamy także na tytuł *rex Galiciae et Lodomeriae.* Dodatkiem *et Lodomeriae* chciano tylko, ile się zdaje, Galicyę naddniestrzańską wyróżnić od Galicyi słowackiej, bo żaden z królów węgierskich w tak zwanej Lodomeryi czyli we włodzimierskiem xięstwie i stopę ziemi nie posiadał.

Nakoniec Galicya ta, którą w roku 1772 przy pierwszym podziale Polski wykrojono, objęła tak zwane województwo ruskie, tudzież kawałki sześciu innych województw, mianowicie: podolskiego, wołyńskiego, bełskiego, lubelskiego, sandomirskiego i krakowskiego. Większa część wymienionych tu województw nie należała nigdy w dawniejszych czasach do tak zwanej Galicyi i Lodomeryi lecz stanowiła nierozdzielną część Polski.

August Bielowski.



# POECI POLSCY XVII WIEKU.

Wiek szesnaty ma w pismiennictwie polskim sławę wieku złotego, a nie można powiedzieć iżby to było niesłusznie. W nim bowiem zdobyto dla literatury narodowej stałą posadę, podano wzory znakomite w każdej niemal pismiennictwa gałęzi, i wskazano kierunek przyszłemu ich rozwojowi. Złożyły się też ku temu bardzo szczęśliwie tak wewnętrzne jako i zewnętrzne okoliczności. Na tronie polskim zasiadali w ciągu wieku tego jeden po drugim wysoko-ukształceni, i najlepszemi dla narodu chęciami ożywieni królowie; uzyskany na długi czas pokój od głównych nieprzyjacioł zewnętrznych; zawiązane stosunki ścisłe z Włochami przedewszystkiem, oraz z innymi narodami; rozbudzone na całej przestrzeni rozległego państwa życie publiczne, a ztąd silniejsze poczucie swojej narodowości: wszystko to wpłynęło zbawiennie na wzrost znakomity polskiego pismiennictwa. Nie tyle pomyślny, a poniekąd nawet przeciwny był skład okoliczności tak wieku który go poprzedził, jako też owego który po nim nastąpił. Zasługa więc tak pojedynczych pisarzów jak i całego ich grona

staje we właściwem świetle wtedy dopiero, gdy ją do powyższych względów odniesiem, a jest ona tym większa im większe w ciągu jej miano do zwalczenia przeszkody,

Twardą i nieuprawną rolę dla pismiennictwa narodowego zastał w Polsce wiek XV; rzucone na nią ziarna nie rychło mogły wydać plon pożądany. Akademia krakowska ledwie co założona. Nauki w formach szkolnictwa zaplątane czekały na szczęśliwsze talenta rodzime coby je głębiej pojąć, rozwinąć i przyswoić narodowi umiały. Najsmutniej wyglądało w owym wieku z mową ojczystą. Duchowieństwo łacińskie husytyzmem przestraszone, trzymało nóż zabójczy nad wszelkimi w języku narodowym utworami. Prócz tłumaczenia biblii i statutu, ledwie kilka kart luźnych w rękopismach przemknęło się do nas ze wszystkiego co aż po koniec tego wieku w języku ojczystym napisano, a dzieła polskie nawet treści niewinnej i religijnej, niemal przez cały wiek niedopuszczano do druku. Z kazalnicy nauki do ludu miano wprawdzie po polsku, ale tylko po łacinie spisać i przechowywać je pozwolono; świadczą o tem liczne xięgi kazań w XV wieku po łacinie u nas spisanych, z rzadkiemi tylko wyrazów polskich u góry przypomnieniami.

W tych niepomyślnych okolicznościach zrobiono jednak u nas bardzo wiele w wieku XV. A najprzód ochroniono od zagłady pomniki dawniejsze pismiennictwa w języku łacińskim. Były one niegdyś w nader rzadkich odpisach tak z powodu drogości materyałów pismiennych, jako i z powodu niewielkiej licz-

by ludzi pisma świadomych. Gdy więc pergamin papierem zastąpiono, a szkoły krajowe sztukę pisania, dawniej wyłącznie niemal w stanie duchownym zamkniętą, i pomiędzy świeckimi rozpowszechniły, rzucono się skwapliwie do przepisywania wszelkich xiąg. Nadewszystko przepisywano roczniki, kroniki i nowemi je pracami tego rodzaju uzupełniano. Można śmiało powiedzieć, że cokolwiek z najdawniejszych naszych pomników pismiennych podziśdzień ocalało, zawdzięczamy to po większej części odpisom zrobionym w wieku XV. Ale nie z samych odpisywań lub uzupełnień małoznaczących ciągną zasługę swoją uczeni ówcześni. Mamy też ich znakomite prace w różnych gałęziach pismiennictwa, jakkolwiek tylko w języku łacińskim dokonane, bo to był warunek ówczesnemi okolicznościami koniecznie narzucony. Z pomiędzy pisarzów ówczesnych podniósł się Jan Długosz, i skreślił w XII xięgach ogromnych dzieje narodu. Pierwszy ich wątek w czasach najodleglejszych pochwyciwszy, rozwija on go jednolito aż do zdarzeń na które sam patrzał. Nie same pomyślne lub niepomyślne przygody narodu, ale ziemia i jej płody, ale lud i wyższe warstwy społeczeństwa ze swemi zaletami i wadami zajmują w wysokim stopniu jego uwagę. Opowiada językiem nieojczystym, ale ojczyste, słowiańskie źródła skrzętnie gromadzi, w starości swej nieszczędzi mozołu do ich zrozumienia [1]), i takowe gwoli

---

[1]) *Unde eam ob rem cano jam capite ad perdiscendas literas Ruthenas me ipsum appuleram, quatenus historiae nostrae series certior redderetur*. Ep. ded. karta 4 niel.

wszechstronniejszego obejrzenia prawdy z pruskimi, litewskimi, krzyżackimi i innymi rocznikami i kronikami zestawia. Kocha nadewszystko kraj swój i naród, z zapałem mówi o jego czynach znakomitych, mimo to śmiało i bezstronnie nakreśla jego charakterystykę i wytyka mu wady z prawdziwie stoicką surowością [1]). W łacinie niewytworny, chropawy; ale sumienny w opowiadaniu, gotowy narazić się raczej na zarzuty sprzeczności, niżli zataić szczegóły sobie wiadome, a mogące posłużyć do błędów sprostowania.

W wieku XVI zakres pismiennictwa naszego został niezmiernie rozszerzony tak co do nauk samych jako i ich wykładu. Pod dwoma, światłem i niepodległym sposobem myślenia odznaczającymi się Zygmuntami, przestała ciężyć samowładnie nad narodem cenzura duchowna; pisano wolno, pisano w języku

---

[1]) *Polonorum nobilitas gloriæ appetens et in rapinas prona, periculorum et mortis contemptrix, promissi parum tenax, subditis et inferioribus gravis, lingua præceps, ultra facultatum modum expendere solita, principi suo fida, agrorum sationi et armentorum nutrimento dedita, in advenas et hospites humana et benigna, et hospitalitatis ultra caeteras gentes amatrix.* Hist. I str. 38. **A** oto jak charakteryzuje nasz lud: *Plebs rusticana in ebrietatem, rixas, calumnias, cædes proclivis. Nec facile aliam gentem reperies tot domesticis homicidiis et cladibus contaminatam, nullius laboris aut oneris fugax, frigoris atque inediæ patiens, superstitionum et figmentorum sequax, in rapinas prona, hostilitatis sectatrix et avida novitatum, rapax et alieni appetens, in confovendis ædibus parum operosa, gazis vilibus contenta, audax et temeraria, ingenio callida et parum facilis, gestu et habitu decora, viribus præcellens, statura alta et procera, corpore valida, membris apta, colore albo et nigro permiscua, ferox.* Hist. tamże.

ojczystym, i takowy wkrótce do bardzo wysokiego stopnia doskonałości posuniono. W dziejopisarstwie wydał ten wiek Wapowskiego, Kromera, Bielskiego, Stryjkowskiego i innych. Dwaj pierwsi pisali biegle łaciną poprawną, dwaj drudzy pisali językiem ojczystym, i już ztąd tak ci jak tamci niemało mają nad Długoszem; ale żaden z nich ani wysokim na ogół dziejów poglądem, ani głębokiem przejęciem się ich ważnością [1]), ani nakoniec bogactwem materyałów i usilnością ich przetrawienia Długoszowi niedorównał. W tym względzie stoi jego olbrzymia praca sama jedna ponad to wszystko co następne czasy wydały.

Jak tedy wiek XV wyższy jest w ogóle od tak zwanego złotego wieku naszego pismiennictwa co do historyi, tak znowu taż epoka Zygmuntowska i jej pisarze mają niezaprzeczoną nad poprzednim wiekiem wyższość ztąd, że nauki w języku łacińskim zamknięte i niejako izolowane, wprowadzili mową ojczystą w łono narodu, rozpowszechnili je, rozszerzyli ich zakres, przez co i nowych pracowników do uprawy ich pobudzili, i ojczysty język pismienny do bardzo wysokiego stopnia doskonałości posunęli. Potężnym władcom i pierwszym kształcicielom ojczystego języka w epoce dwoch ostatnich królów jagielońskich: Rejowi, Kochanowskiemu, Bielskim, Orzechowskiemu, Górnickiemu itd., należy przeto niezaprzeczone na tem polu pierwszeństwo i wszelka wynikająca ztąd zasłu-

---

[1]) *Ex omnibus literis quæ ad humanitatis comparatae sunt studia, nullæ mihi splendidius relucere atque excellere visæ sunt, quam quae rerum gestarum ordinem nobis commendant.* Dług. Ep. ded. k. 3 niel.

ga. Ale co do samej poezyi, która w pismiennictwie każdego narodu stanowi, że tak powiem, główny zasób literatury rodzimej, w tem ma znowu wyższość nad pomienioną epoką Zygmuntowską idący po niej wiek XVII; w tym to bowiem wieku poezya polska która dotąd w liryce, lub mniejszych bohatyrskiego wiersza próbach, wreszcie w przekładach dzieł obcych zamykała się, wzięła polot górniejszy, i rozszerzając swój zakres stawiła narodowi przed oczy znakomite czyny jego w utworach nadobnych, z wielką siłą natchnienia i z artyzmem niepospolitym dokonanych. Mamy tu na myśli poezye Samuela Twardowskiego, Miaskowskiego, Kochowskiego nadewszystko zaś Potockiego Wacława. Nie wahamy się obok dwoch ostatnich zamieścić i Andrzeja Morsztyna. Odkąd bowiem Antoni Małecki w pięknej i gruntownej rozprawie swojej [1], rozrzucone poetyckiej sławy promienie dwoch pisarzy tego imienia nad jedną zgromadził głową, usuwając Zbigniewa całkowicie z zawodu pisarskiego: postać Andrzeja Morsztyna nabrała od tej chwili cale innego znaczenia, zajęła jedno z celniejszych miejsc w dziejach dawnej literatury naszej. Ktokolwiek się tedy w utworach tych trzech poetów rozpatrzy dokładnie, ten przyzna, że uzupełniając się poniekąd nawzajem, zamykają oni godnie okres dawnej literatury, tak świetnie poczętej za dwu pierwszych Zygmuntów. Że zaś niektórzy z tych pi-

---

[1]) Obacz w Pismie zbiorowem Józefata Ohryzki z r. 1859. T. I. str. 268—334: „Andrzej Morsztyn, poeta polski XVII wieku i jego imiennicy, przez Dra Antoniego Małeckiego“.

sarzy częściowo tylko, a mianowicie Morsztyn i Wacław Potocki zaledwo w ostatnim lat dziesiątku cokolwiek dokładniej zaczęli być znani od ogółu narodu i oceniani należycie; że dzieła niejednego z głośniejszych nawet owej epoki pisarzy w rękopismach dotąd zalegają, a po kilku chlubnie wspomnianych poetach naszych, jak to zaraz niżej okażem, wieść tylko głucha pozostała: to przypisać należy szczególnym okolicznościom wiek XVII znamionującym.

Jeżeli gdzie, to szczególniej u naszego narodu literatura sama przez się, literatura dla literatury, nie była nigdy i nie mogła być głównem działalności jego zadaniem. Mieliśmy zawsze i mamy dotąd ważniejsze, żywotniejsze do załatwienia sprawy; a jeżeli literatura, ten najpiękniejszy objaw ducha i umysłu ludzkiego, wpływała niekiedy i u nas na ich kierunek; jeżeli rozwidniała czasem zaciemniony namiętnościami tych spraw widokrąg, i zostawiła przeważne na tem polu twory uczucia, wyobraźni i wiedzy: to najdzielniejsze siły narodu szły zawsze na bezpośrednie i że tak powiem, materyalne żywotniejszych kwestyj społecznych rozwiązanie; kwestyj, jak się to dziś wyraziście mówi, na ostrzu miecza postawionych: wiary, swobód i bytu narodowego. To leżało już w naszym organizmie narodowym, w społecznem zadaniu życia publicznego.

Z tego stanowiska rzecz uważając łatwo jest poznać, w jak niekorzystnych warunkach rozwijało się pismiennictwo nasze wieku XVII. Zaraz na wstępie tego okresu zawrzał w łonie narodu rokosz i zbroczyły się ręce krwią bratnią. Wylągł się następnie

cały szereg wojen z dzikimi sąsiadami: z Moskwą, z Turkami i Tatarami, nakoniec ze Szwedami i Rakocym, a wpośród tych walk z nieprzyjacielem zewnętrznym staczanych, wzmaga się coraz bardziej zarzewie domowej na Ukrainie wojny z Kozactwem, nareszcie dojrzewa i w wybuchu swoim połowę ziem rzeczypospolitej pokrywa popiołem i gruzami. W takieto zapasy z nieprzyjaciołmi skierowane były główne siły narodu, a życie to publiczne zbiegiem wielorakich przyczyn miejscowych pełne nieładu i zamętu, udzielając się i niższym warstwom społecznym, odciągało niemałą liczbę celniejszych zdolności od głębszych zajęć umysłowych. Na uszczuploną w ten sposób falangę wiernych pracowników na polu życia i ruchu umysłowego, poczęły równocześnie wywierać wpływ wielce nieprzyjazne postępowi pismiennictwa okoliczności. Z jednej bowiem strony bezustanne łamanie się z barbarzyństwem sąsiedniem, z drugiej przerwany stosunek z narodami oświeconymi wyradzały w nas samych pewne zdziczenie. Mąciły się tak społeczne jak i duchowne narodu wyobrażenia. Pod królami, ani wysokim rozumem stanu, ani tęgością charakteru nieodznaczającymi się, przesąd i nietolerancya poczęły coraz bardziej rozpościerać swe skrzydła; duch w najwyższych sferach rządowych stawał się coraz mniej liberalny, a w niższych warstwach brała górę tak zwana „humorowatość“ burzliwość i drażliwość szlachecka: wszystko to stawiało nieprzepartą tamę swobodnemu wyjawianiu myśli. Już Marcin Bielski utyskuje na swoje czasy, że w nich nie można było wszystkiego „przespiecznie“ pisać. Przyrodzenie ludz-

kie (mówi on), chciwe jest zawżdy dobrej sławy, a złej niecierpliwe, zwłaszcza którzy są takowi „iż woli być niż się mianować złym"; prawda im cale nie pomyśli, a mówiący lub piszący onę, miasto podziękowania, ściąga na się niemiłe skutki, „jako tyranom obyczaj bywał" [1]). O ileż takowy stan rzeczy pogorszył się w czasach następnych! Sam Bielski doznał na sobie tej zmiany. Cenzura duchowna zesrożała do tego stopnia pod Zygmuntem III, że nawet drukowane już dawniej dzieła bywały zakazywane, a pisarze powszechnie w wieku złotym literatury naszej i aż podziśdzień wielbieni, jak Jan Kochanowski, Rej Mikołaj i inni, posądzeni byli o herezye, i pisma ich usuwano zprzed oczu powszechności, lub je niszczono [2]). Wykaz pism zabronionych, tak zwany *Index librorum prohibitorum*, wydany ostatecznie w Krakowie przez tamecznego biskupa Marcina Szyszkowskiego, wyraża się: „Marcina Bielskiego Sprawa Rycerska, i wszystkie inne jakie tylko są pomienionego autora dzieła zakazują się" [3]). Cenzura rządowa nie postępowała sobie łagodniej. Dość tu będzie przypomnieć reskrypt Zygmunta III, z dnia 20 grudnia 1615 r. mocą którego „nakazuje wiernym i miłym poddanym, aby xiążkę przez zacnego Długosza czyli Lon-

---

[1]) Marcin Bielski, w pierwszem wydaniu swojej Kroniki świata z r. 1550.

[2]) Obacz wiersz Wespazyana Kochowskiego: Apologia za Janem Kochanowskim wojskim sendomirskim, poetów polskich wodzem, którego niektórzy rozumieją być heretykiem. *Niepr. Prózn.* str. 45 wyd. krak. z r. 1674.

[3]) R. 1603—1617. Porównaj Jochera III. 349. 391.

gina kanonika krakowskiego napisaną, tego roku na widok publiczny z prywatnej drukarni dobromilskiej wyszłą, gdziekolwiekby ją znaleźli, przytrzymywali i nie pozwalali publicznie jej pokazywać" [1]). Przyczyna tego nakazu, ujma niby majestatowi, że dzieło to wyszło powagą prywatnego obywatela, (Jana Herbuta z Dobromila) jest pozorna; a rzeczywista jak się zdaje ta, „że ową xiążką wielu w królestwie naszem jest obrażonych" [2]).

Pozostawał na tej drodze jeden jeszcze krok do zrobienia, t. j. aby za prywatną czy publiczną, rzeczywistą czy urojoną czyjaś urazę, palono dzieła i ludzi; ale niebawem ujrzała Polska w części i to widowisko. Na stosie wśród Warszawy spalono dzieło Samuela ze Skrzypny Twardowskiego, opiewające wojnę Władysława IV z Moskwą, a przypisane Janowi Kazimierzowi; co zaś w tym czynie najsromotniejsza, że spełnił go rząd niepodległy wolnego niby narodu, na wezwanie sąsiedniego odwiecznie nam nieprzyjaznego mocarstwa. Niestety! na tym stosie spłonęła wespół powaga rządu, a razem i godność Rzeczypospolitej. Wacław Potocki, piszący swoją Wojnę Chocimską około tego czasu, a może kiedy go jeszcze łuna tego sromotnego *auto da-fé* oświetlała, tak mówi o tym wypadku w przedmowie do pomienione-

---

[1]) Ciekawy reskrypt ten przez p. Jana Wincentego Smoniewskiego w Krakowie wynaleziony, udzielił mi łaskawie w roku 1856 Kazimierz hr. Stadnicki, i podałem wierny odpis jego do Biblioteki Warszawskiej, gdzie wydrukowany został r. 1857 w Tomie II, str. 622—24 wraz z polskim przekładem. *Przyp. Wyd.*

[2]) *quia ejusmodi scriptis multi in regno nostro offenduntur.*

go dzieła: „Samuel Twardowski opisał był wierszem rzeczy pamięci godne, żywot Władysława IV, moskiewską i tę chocimską expedycyą; alić ją zaraz z wielką niesławą narodu naszego na sejmie warszawskim za wyrokiem publicznym, na ofiarę Moskwicinowi spalono! Nie jednemu tu zaprawdę pióro wyleci z ręki, kiedy miasto nagrody i podziękowania, pomniki nasze skazane bywają na spalenie. Godna zaiste śmiechu głupota tych ludzi którzy mniemają, że siłą dzisiejszą pamięć wieków przyszłych zatarta być może“ [1]).

A w samym poemacie tak o tem zdarzeniu nadmienia:

...Polską naszą Bellonę na teatrum świata
Sarmackiego prowadzę...
Ale wprzód niż za progi z tą boginią idę,
Żebym miasto przysługi nie popadł w ohydę,
Gdzie mnie straszą tak świeże jak dawne przykłady...
Nie trwoż mnie cny Twardowski, nie pokazuj z żalem
Prace swojej przed grubym spalonej Moskalem.
I na tożeś zarobił Władysławie czwarty? [2])
Proszę niech Mars, nie Wulkan bierze moje karty [3]).

Nie posuwamy dalej wywodu niekorzystnych okoliczności literaturze naszej XVII wieku towarzyszą-

---

[1]) *...ad rogum monumenta nostra damnantur. Ridere libet stultitiam eorum qui praesenti potentia credunt extingui posse etiam sequentis aevi memoriam.* Wojna Chocimska str. 30.

[2]) Alluzya do dzieła spalonego mającego tytuł: Władysław IV król polski i szwedzki; Samuela ze Skrzypny Twardowskiego. Leszno 1650 r. *in folio.*

[3]) Wacława Potockiego: Wojna Chocimska, wydana przez Stanisława Przyłęckiego. Lwów 1850. str. 30. 63 i 64.

cych; powiemy tylko, że gdy mimo to potrafiła się ona wznieść w jednej części, mianowicie co do poezyi, nad utwory jakie wydał wiek XVI, tem większą więc przyznać trzeba pisarzom jej zasługę. W płodach ich odbija się jak w źwierciedle ów wiek ze wszystkiemi narodu przygodami. A najprzód, stojący na przechodzie dwoch epok Szymon Szymonowic, który wprzód tryumfy oręża polskiego pod Batorym opiewał w górnych, prawdziwie natchnionych swoich odach, zwraca się od nich i od sielskich, pełnych uroku pieni swoich do smutnej przygody rzeczypospolitej, wynurzając swój żal w poemacie „Lutnia rokoszańska" który dotąd w rękopismach zostaje. Samuel ze Skrzypny Twardowski poświęcił wszystek swój talent wizerunkom wojen, które naród nasz podówczas tak potężnie wstrząsały: kreśli on je z zachowaniem prawdy dziejowej, a niekiedy z niepospolitą wzniosłością poetycką. Tenże sam przedmiot z różnych stron dotykają znaczniejsze pienia liryczne tak jego jak i Wespazyana Kochowskiego; w innych, poeci nasi śród przerażenia powszechnego i klęsk zwracają się ku Bogu. W tym kierunku odznaczył się też najpierw przed innymi potężny talent poetycki Wacława Potockiego, w poematach większego rozmiaru, jakim jest „Nowy zaciąg pod starą choragiew czyli Krzyż Chrystusów" itp.; nakoniec jakby na pokrzepienie narodu świeżemi od Turków klęskami trapionego, przypomniał mu w pieniu prawdziwie bohatyrskiem, z wielką siłą i po mistrzowsku wykonanem, tryumf oręża polskiego w dawniejszej wojnie chocimskiej odniesiony.

Z tego co się dotąd powiedziało widać już dowodnie, z jakich przyczyn nastąpiło — nastąpić musiało — najprzód zwichnięcie literatury, a potem stopniowy upadek smaku i światła w narodzie; nareszcie, dlaczego znaczna i to lepsza część materyałów nietylko do literatury ale i do dziejów krajowych należąca, aż do naszych prawie czasów w ukryciu pozostała. Zapełniać istniejące luki, ogłaszać drukiem co doszło do wiadomości czyjej prawdziwie wyższego i ważniejszego na tem obojem polu, jest obowiązkiem każdego, kto pożytek i sławę narodową miłuje. Poczuwając się do tego obowiązku, czynimy co jest w możności naszej. A najprzód:

Wiadomo jest, że z pism Szymona Szymonowica wiele jeszcze ukrywa się dotąd po rękopismach w różnych bibliotekach. Bazyli Rudonicz, autor xiążeczki o Lwowianach, wydanej w Zamościu roku 1651 upewnia, że w bibliotece Solskiego, wnuka Szymonowica, było ich w rękopismie więcej niż tych co aż po jego czasy drukiem ogłoszono. Z tych tedy niedrukowanych jego tworów umieszczamy tu poemat jego: L u t n i a r o k o s z a ń s k a, według rękopismu znajdującego się w bibliotece wilanowskiej pod liczbą 89. f. Drugi utwor poetycki któryśmy zatytułowali „Wiejska szczęśliwość“ i tu dajemy, mamy z tegosamego rękopismu owej biblioteki, ale przy nim imię autora wymienione nie jest.

Wspomniałem wyżej, że w ciągu XVII wieku znajdujemy chlubnie wymienionych kilka nazwisk ówczesnych poetów, o których prawie nic zgoła nie wiemy. Jednym z nich jest J a n G o s t o m s k i z Le-

żenic, wojewzdic poznański, starosta wałecki; o nim twierdzi Stanisław Morsztyn, że go nad innych „siostry Muzy umiłowały“, a przyznając mu nad sobą pierwszeństwo, tak się doń odzywa:

Nie mego to rozumu wchodzić w szranki z tobą;
Siła masz, więcej możesz, to puszczam przed sobą.
A że te twoje chęci chęcią płacić trzeba,
Aczem mało zachwycił tejto brzeczki [1]) z nieba,
Którą ciebie do sytu uczcili bogowie,
Słuchaj jeno słów kilka itd. [2]).

O Skarszewskim, wymieniając przytem inne nazwiska, wspomniał zaszczytnie Wespazyan Kochowski w wierszu „Poetowie polscy“; a że i podniesienie przez niego zalet Wacława Potockiego i Andrzeja Morsztyna nie było cale nieuzasadnionem, jak się dziś o tem przekonywamy, wnosić słusznie można, że i Skarszewski wyższe musiał posiadać zdolności. Oto wiersz Kochowskiego:

Sadzi Morsztyna w senatorskiem krześle
Z Skarszewskim, obu biegłych w tem rzemieśle,
Tamtego wdzięczna Psyche i Xymena,
Tego moskiewska zaleca Kamæna....
Z temi się wespół Obodziński mieści,
Także Potocki, acz się długo pieści

---

[1]) Brzeczka, esencya ze słodu, winna i miodowa, moszcz; w ogólności w znaczeniu przenośnem napój, np.

Wybaczcie mądrzy iżem prostej weny,
Nie kosztowała brzeczki z Hippokreny.
Kochowski.

[2]) Karol Mecherzyński: O poezyach Hier. Morsztyna zachowanych w rękopismie i dotąd nie wydanych itd. Bibl. warsz. 1859. T. II str. 621.

Z swą Argenidą, zazdroszcząc jej świata,
Chociaż dziewiętne minęły jej lata.. [1]).

O Naborowskim, Karmanowskim, Orzelskim, Grotkowskim wspomina Andrzej Morsztyn w nagrobku poświęconym Waleryanowi Otwinowskiemu, którego „ciało do grobu wnoszą sami poetowie“:

Najprzedniej Owidyusz z Wirgilim Maronem;
Bo oni z narodami pod zimnym Tryonem
Z łaski jego, ichże się językiem zmawiają.
Lecz i jego ziomkowie niechaj pomagają:
Dwaj Kochanowscy, Morsztyn, Jarosz, Naborowski,
Simon Simonides, Rej, Smolik, Karmanowski,
Orzelski, Żorawiński, Grotkowski, i co ich
Obfita w syny Polska, może znaleść swoich [2]).

Między wszystkiemi atoli przytoczonemi tu nazwiskami, szczególniejszą ku sobie zwraca uwagę Jan Grotkowski, pisarz pokojowy królewski, a poźniej, za panowania jak się zdaje Władysława IV, internuncyusz w Neapolu. Wyraz niezwykłego hołdu i uwielbienia z jakim wspomina o nim Morsztyn, każą spodziewać się w nim poety wyższego natchnienia. Oto miejsca, jego dotyczące: [3])

Tobie mój Janie, tobie przed wszystkiemi
Wiersz się mój kłania, i między pańskiemi

---

[1]) Wespazyana z Kochowa Kochowskiego: Niepróżnujące próżnowanie itd. Kraków 1674 r. str. 320.

[2]) Poezye Zbiegniewa Morsztyna wydane w Poznaniu 1844. str. 156 i Ant. Małeckiego: Andrzej Morsztyn itd. w Pismie zbiorowem str. 280.

[3]) Ob. teżsame poezye str. 15 i 20. porówn. z „Lutnią po kolędzie itd.“ Andrzeja z Raciborska Morsztyna z r. 1661, znajdującej się w rękopismie w Zakł. nar. im. Ossol. pod liczbą 599. 4to.

Ścianami, gdzie się służba twa zawiera,
Ciebie się Muza nawiedzić napiera!....
Tyś u mnie pierwszy i tobie przyznawam,
Że w polskim wierszu za tobą zostawam,
I tak leniwo w trop za tobą jadę,
Jak też po sobie pozad drugich kładę....

— Możeć twój wierszem dowcip mówić żyzny
I z teraźniejszym i z upadłym Rzymem;
Ale ty pomnąc prostotę ojczyzny,
Mów z nią domowym, nie przywoźnym rymem,
I swojej matce nie zadaj tej blizny,
Żebyś językiem miał pisać pielgrzymem;
Bo ona widząc rym twój tak przebrany,
Śmie swoje nad Rzym przekładać Słowiany.

Jakoż raz tylko usłyszawszy ciebie,
Zapomniał Parnas mówić po łacinie;
Muzy po polsku piszą, a ty Febie
Polskie grasz tańce niebieskiej drużynie.
Zkądeś tak wiek ten i po swym pogrzebie
Zniewolił Janie, że co tobą słynie,
Dziękujeć że w nim twoje prace wyszły!
Przeszłyć zazdrości — zadziwi się przyszły.

To świadectwo Morsztyna ma wielką wagę. Otoż rozmyślam u siebie, azali nie udało mi się wpaść na ślad poety cale nieznanego, a tak silnie pociągającego ku sobie? W bibliotece ordynackiej Zamojskich znajduje się pod liczbą 257 kodex *in folio* zawierający między inemi wielce ważnemi materyałami do panowania Zygmunta Augusta, Henryka Walezego, Stefana Batorego i Zygmunta III, na karcie 55 poemat Petrarki pod napisem „Tryumf miłości" po polsku ślicznie przełożony, a przypisany Władysławowi IV; na karcie 66 tamże, trzy sonety z tegoż Petrarki; dalej Tryumf

wiary, poemat we czteru pieśniach z Wilhelma Bartasa poety francuskiego przełożony. Okoliczności czasu, rodzaj i wartość poezyi, przypisanie onej Władysławowi kiedy jeszcze był królewicem: wszystkie te względy wprowadziły mię na domysł, że autorem tych poezyj mógł być Jan Grotkowski. Domysł ten zostawiam do sprawdzenia miłośnikom dawnej literatury naszej, którym okoliczności dozwolą iść dalej za śladem wskazanym, a czy się sprawdzi, czy fałszywym okaże, ogłoszenie kilku nieznanych dotąd a prawdziwie pięknych poezyj z pierwszej połowy XVII wieku, nie będzie dla nich w każdym razie rzeczą całkiem obojętną.

Nakoniec co do Wacława Potockiego, którego mnóstwo jeszcze dzieł w rękopismach dotąd się przechowuje, tedy dostała się nam przypadkowym sposobem cząstka papierów po śp. Onacewiczu. W nich znaleźliśmy w odpisie wiernym z autografu zrobionym, dwa dziełka Potockiego zupełnie dotąd nieznane. Pierwsze z nich ma taki nadpis: „Zebranie przypowieści i przysłowiów polskich, przydane jest i łacińskich z przedniejszych autorów sentencyj zebranych przetłumaczenie dla zabawy próżnujących.“ Jestto podobno jedyne dzieło tego autora prozą napisane. Podaje on w niem wiadomość o bogach pogańskich, krótką wprawdzie, ale szczególniej co do tak zwanych bogów domowych bardzo dokładną. Miesza przy tem niektóre wiadomości z dziejów naszych ojczystych, a tuowdzie wiersze dołącza. Przy tytule, jest taki dopisek: „Począłem tę pracę moję roku pańskiego 1669, w ten dzień, w który się po abdykacyej korony,

nowego pana, daj Boże szczęśliwa, poczęła elekcya *die* 2 *Mai.*" Drugiem dziełem są tak zwane przez autora Peryody, to jest żale pisane na śmierć syna Stefana, zmarłego we Lwowie dnia 20 grudnia 1673 roku, w powrocie z wojny tureckiej. Jest ich wszystkich 18, w nich nadmienia autor o niektórych szczegółach odnoszących się do jego życia i przygód. Z nieznanych dotąd tych utworów zamieszczamy tu ośm peryodów, w których wysoki talent poetycki Potockiego nowym blaskiem zajaśniał.

Paryż, w grudniu 1862.

LUDWIK NABIELAK.



**SZYMONA SZYMONOWICA**

# LUTNIA ROKOSZAŃSKA.

---

Lutni moja co czynisz, czemu strony twoje
Umilkły? które przedtem lubo krwawe boje,
Lubo spiewały dary złotego pokoju;
Zapomniałaś i dźwięku i zwykłego stroju!
Czyli płakać nie umiesz, a tylko krzykliwe
Tryumfy zwykłaś spiewać nie dumy troskliwe?
Za czasy wszytko idzie; jakie słońce wstaje,
Takie Bóg serca ludziom i umysły daje;
Żeglarza raz uczyni wesołym pogoda,
Drugi raz smutkiem zmiesza zaburzona woda.
I ty czasom przywykaj, a kędy wiatr wionie,
Tam żagle daj; w smutny wiek, smutne płuży pienie.
Nie owo to, gdyś z Moskwy zwycięzce witała,
Nie owo kiedyś mężne hetmany spiewała,
A oni zamki brali, oni posiadali
Możne państwa, i rogów tyranom ścierali.
Lękał się hardy sąmsiad, a na wszytkie strony,
Kwitnął pokój surowym męztwem ogrocony;
Dziś wszytko opak, wszytko poszło w zaniedbanie,
Nie usłyszysz jeno płacz, jeno narzekanie,
Jeno zelżywe strzały, kraje zwojowane,
Niezdarzone potrzeby, pola krwią oblane.

Tu Tatarzyn plondruje a wolnemi wroty
Wypada, i co miesiąc czyni swe obroty.
Już Podole zniszczone, ona Ukraina,
Ona matka żywności, dóbr wszytkich dziedzina
W popiół poszła, popiołem i miasta budowne,
Popiołem poleciały i twierdze warowne.
W niewolą zapędzono lud nieprzeliczony,
Więźnie, nieszczęsne więźnie i bogate plony,
Córy śliczne szlacheckie i żony uczciwe,
Bisurmanom oddają posługi brzydliwe.
Żywiśmy, czy nas morzy sen nieobudzony?
Gore u sąmsiad, gore; jawnie, bez obrony
Giniemy jako stado wilkom odbieżane,
Czekając tylko z gardłem na ostatnią ranę.
Już i Wołoszyn wierzga i wzgardą potyka,
A pod skrzydła tureckie wszytek się podmyka.
Zapomniał Cecory, gdzie garści polskiej siły
Niezliczone tatarskie wojska nie złomiły.
Z drugiej strony na brzegi z okrętów wysiada
Zły sąmsiad, i już wszytkim Inflanczykiem włada,
Który niedawno z zamków zburzonych wylatał,
Albo się tratw rozbitych uciekając chwatał.
Jaką to krwią kupiono, jakiemi trudami
Jeszczce przed ojcy i przed naszymi dziadami!
Jakie wojska chodziły, jakie polegały
Mężne głowy i na to zdrowia odważały!
Teraz gnusność i jawne rzeczy zaniedbanie
Podało to rozbójcy na opanowanie;
Prawie się nam te kraje z dłoni wyśliznęły,
I jako lekka piana z wodą upłynęły.
A Prusak potakiwa, bo ma czas po sobie;
Złoto pan u potrzebnych, a kto tej chorobie
Podległ, już ani ręką, ani sercem władnie,
Osieł ze złotem każdy mur przebędzie snadnie.
Gruba północna ziemi ciebie-li winować
Czyli tych co niechcieli miru z tobą chować?

I tam przyczyna złego, tam umysł łakomy
Uniosła chciwość i sen fortuny znikomy,
A kłamstwo które długo niedotrzyma wiary
Prędko wyrwnęło, i złym złe usłało mary.
Jednych pobito drugich pobrano w więzienie,
Nam sromota została i wieczne zelżenie.
Lutni moja tu stańwa, rzeczy nietykanych
Tykać się będziesz, w Polsce dotąd niewidanych.
Nazwaćby to roztyrkiem i wojną domową,
Czyli z panem poddanych potrzebną umową?
Ojczyzno moja! całość i twoje swobody
Godne serc jednostajnych, godne spólnej zgody;
Czyli twemu nieszczęściu tego niedostało
Aby cię rozróżnienie wnętrzne zamięszało!
Sama ty, jako słońce świat wielki obchodzi,
Niedałaś się zagarnąć tyrańskiej powodzi,
Sama w nieprzepłaconej zakwitłaś wolności,
Zażywając cnot jasnych i szczerej prostości.
Bogdaj każdy śmierć pierwej połknął i legł w grobie,
Niżliby się ubliżyć miało twej ozdobie.
Gani cię ktoś nierządem, i odmienić radzi?
Dla Boga! komu nasza starożytność wadzi,
Niech się do rządu wiezie, a nas tak zostawi;
Niewolą wolnych ludzi żaden nie naprawi.
Trudno wszytkich osiodłać, i kto te nadzieje
We łbie kręci, ja bym rzekł że z mózgu szaleje,
A ledwiebym nie twierdził, cokolwiek różnice
Teraz się miesza, że z tej pochodzi studnice.
Czują się wolne serca, i zaraz wzdrygają,
A ręce nieżyczliwej tykać się nie dają;
Każda rzeczpospolita swojem prawem słynie,
Starożytnością stoi, nowinkami ginie;
A jako jest otrożność potrzebna w tej mierze,
Tak wiele błędów bywa w niedufnej niewierze,
A kto się domniemaniem wątpliwem sprawuje,
Siła omyłki miewa i siła szwankuje.

Cny Polaku szczycisz się wielkimi przodkami,
Ta twoja własna sława między narodami,
Że króle swe miłujesz, że ku nim nie miewasz
Złego serca i cnoty cale dotrzymywasz;
Teraz byś miał odmienić? niechaj ta godzina
Zniknie w którąby powstać miała ta nowina,
Że Polak królom hardy, nie wierny poddany,
Mocny królu! żeś nam jest od Boga podany,
Choć to kupami jadą, choć wielkie gromady
Ściągają i jakoby biorą się do zwady;
Nie zwady ci szukają, ale wątpliwości
Chcą pozbyć, i twej pragną ku sobie miłości,
Abyś się w tej ojczyznie zakochał właściwie,
Abyś im w długie wieki panował szczęśliwie,
I cne potomstwo twoje takiemiż cnotami
Zaprawił, żeby potem panować nad nami
Umieli, oto każdy do nóg ci upadnie,
A jeślić złego życzą ztąd uważaj snadnie:
Patrzże co drudzy czynią, widząc rozróżnienie
Braci swej i od ciebie pana odstąpienie,
Zaraz pod twój bok pędem ogromnym skoczyli
I onych przedsiewzięciu dosyć uczynili.
Tak więc do króla swego lecą pszczoły mężne,
I koło niego hufy szykują potężne,
Zdrowia swe na szańc stawią, już przeciwnej stronie,
Trudny przystęp, bo wojsko stanęło w obronie.
Cny królu ztąd rozeznaj, co wolność sprawuje
I jako jest bezpieczen, co ludziom panuje
Swobodnym; jeśli jeden weźmie płoche rady,
Albo w niechęć postąpi i zapragnie zwady,
Wnet drugi boku strzeże; miłość serca rządzi;
W niewoli kto miłości szuka ten pobłądzi.
Gdzie bojaźń tam nienawiść, a nienawiść zguby
Zawsze szuka, niechaj ją jako chce do kluby
Naciąga, przecie ona zawsze w swój cel mierzy,
A komu jest niechętna, zkąd może uderzy.

A tak więc i ci co się tobie przeżyć dali,
Z miłością się u twoich nóg opowiedali.
Nie rokuje niewola, ani rozmów stroi,
Lecz zcicha upatruje i swe sztuki broi,
A żaden nieprzestrzeże, wszyscy złemu radzi;
Tego w łożnicy kolą, pod tego podsadzi
Skryte prochy, ten w trunku, ten zdradzon w potrawie,
Ten nieznacznym sposobem, ten zabity krwawie;
Wolność tego nie umie, bo jej jarzmo szyje
Niedolega, i w całej bezpieczności żyje.
Cny królu! jakokolwiek ta sprawa stanęła,
I lubo cię kłopotem przykrym nabawiła,
Bierz próbę z serc przychylnych, i ta i ta strona
Ma być u ciebie wielką wiarą zalecona.
Nie najdziesz tu obłudy, najdziesz szczerość całą
I stateczność na wszelkie złe przygody trwałą;
Najdziesz miłość uprzejmą, którą ty miłością
Wzajem oddaj, a tak już zupełną ufnością
Posadź na niej, ten ci gmin zdrady nie uczyni,
I próżno go zły język o swawolą wini.
Częściej koń w twardej krydze chodzić nauczony
Jezdzca zmiata; a w biegu munsztuk pozwolony
Łatwiej utrzyma, niżli wodze mocno jęte;
Próżno wędzidło wściąga już raz na kieł wzięte;
Miękkogębę, miękko wieść, na jezdzca należy,
Wolny lud prowadź wolno, wolniej on pobieży
I bez pręta. Piękna to, że kto chce żyć w prawie,
Nie cierpi surowości; sprawuj go łaskawie,
Owszem łaską poprzedzaj i pozwalaj wiele,
Na grzbiet postanowiony wsiada jeździec śmiele.
Jeszcze zły język mówi: wojną państwa stoją;
Zła nowina gdzie pana poddani się boją.
Nietylko mocą, albo wojski, albo męstwem,
Ale się wojna więcej wspiera posłuszeństwem,
Do którego swobodne ludzie trudno chylić,
Kto na mało pogląda, łatwo się omylić.

Nie każde posłuszeństwo idzie z przymuszenia,
I gdziebyśmy się chcieli uciec do baczenia,
Ledwie to posłuszeństwem nazywać się godzi,
Co za nie pozwoleniem i z musu przychodzi.
Gdzie każesz ono idzie: serce się opiera,
Próżno ostroga konia niechętnego zwiera,
Trudno gwałtem ku górze wiosło usiłuje;
Ale gdzie przyrodzenia siła rozkazuje
Tam serce chętne bieży, sercem wojny stoją,
Mężniejsi są co sławy nie chłosty się boją;
Niewolnik w kąt się ciśnie; wolny jasne czoło
Ukazuje i wszędy stawi się wesoło,
I rad jeszcze poprzedza wszytkie rozkazania,
Aż więc niektórych słychać jawne narzekania,
Że nie są w dziele, że się w domu oblegają,
A drudzy krwią ojczyzny cudze oblewają.
Azaż niedawno oczy nasze niewidziały,
Jako gwałtowne wojska prędko się zbiegały
Na jedno zawołanie hetmana dzielnego?
Owo wszędy ochotę znać ludu wolnego.
Cny królu! przypasz jeno do boku broń swoję,
A siadaj na rączy koń, ujrzysz ludzie twoje,
Ujrzysz własną powolność, Polaki cnotliwe
Królom, panom swym służyć nigdy nieleniwe;
Umiej łaską szafować, i w tem coć do ręku
Bóg powierzył, niech cnota pewną będzie wdzięku.
Niechaj bierze kto robi; tak na wszystkie strony
Naród nasz będzie jako był niezwyciężony,
I ty sławą obłoków dotkniesz i te wrzawy
Ucichną, gdy nastąpią ważniejsze zabawy.
Robić tym ludem, robić potrzeba koniecznie...
Lutni moja! pocoś się rozwiodła bezpiecznie,
Rytm to nie twego tonu, dzierz się przystojności,
Podczas rzecz zamilczona, więcej ma mądrości.



# WIEJSKA SZCZĘŚLIWOŚĆ [1].

*Beatus ille qui procul negotiis.*

Szczęśliwy człowiek, który krom zazdrości
Żyje spokojnie na ojczystej włości,
Przy bujnych polach i trawach zielonych,
Wolen od buntów pospólstwa szalonych.
Który w płat miłej Ojczyzny nie dawa,
Ani się dworskim niewolnikiem stawa,
Niepewnym rzeczom nieda się uwodzić,
Nieda się płonnym obietnicom zwodzić,
Z odmienną łaską mir uczynił wieczny,
Próżen kłopotów, od zmazy bezpieczny,
Marnie straconych lat swych nie żałuje.
Gdy pełna wiatru nadzieja szwankuje;
Nie strach go między odmęty morskimi,
Wzruszonych wiatrów wały niesfornymi.
Lubo noc płaszczem świat czarnym okrywa,
W pokoju darów wdzięcznych snu zażywa;
Na trwogę nagle nie bywa budzony,
Aby był z łoża do grobu wniesiony;
Okiem wysokiem wysoko nie godzi,
Zdradą bliźniego nigdy niepodchodzi,

---

[1]) Wiersz ten bez żadnego nadpisu w tymże samym rękopismie co i powyższy na stronicy 30 znajdujący się, zdaje się być także Szymonowica. Nadpis dodałem.

*Przyp. Wyd.*

Wiarą nie kupczy, nie przysięga krzywo,
Wielkim się stanom nie przykrzy jak żywo,
Ale przestając na swojej chudobie,
Sam sobie dworem, sam i panem sobie;
Póki Bóg, póki zamierzone lata
Zechcą, uczciwie tu zażywa świata.
A z ziemie jego praca sprawiedliwa
Lichwą stokrotną nagrodzona bywa.
Ztąd małe dziatki, ztąd żonę, ztąd wszytek
I z robotniki żywi swój dobytek.
Ledwo jutrzenka ze złotej łożnice
Na świat pokaże swe różane lice,
On czeladź budzi, Boga modły błaga;
Jemu ptak krzycząc po polach pomaga;
Ten jest początkiem, ten jest końcem wszego,
Ten błogosławi wszytkie prace jego.
Słoneczne słowik promienie tymczasem
Z ochotą wita szczebiocąc pod lasem,
Pasterz za stadem wesoło przygrawa,
I wół do jarzma pracowity stawa.
Oracz za pługiem nieleniwy chodzi,
Albo sad szczepi, albo płoty grodzi,
Zachodne wiatry drzewa rozwijają,
Rozliczne kwiaty pola odziewają,
Jezierne stada mnożą płody swoje,
Nowe na paszą wylatują roje,
Niewinnne wojsko z owczarni wychodzi,
I mać odziane pierzem hufce wodzi;
Na skroni żeńcom z kłosia wieniec wity
Lato przynosi, dar prace obfitej,
Odrosłe trawy za kosą padają,
W dojrzałe zboża sierpem zażynają;
On snopa wiązać pomaga czeladzi,
On pełne wozy do gumna prowadzi,
Lubo dwa koła słoneczne mijają,
A świercze słońcu gorącemu łają.

On przed promieniem południowym w cieniu
Utaiwszy się przy chłodnym strumieniu
Leży uspiony od szumu wdzięcznego,
Przezorną wodą zdroju ciekącego.
Jemu w jesieni sady barwe mienią,
Jemu się jabłka po drzewach rumienią,
Jemu pasieka hojne miody dawa,
Jemu się wełna po owcach dostawa;
Nań bukiew z lasa, nań żołądź z dąbrowy,
Nań i użytek idzie ogrodowy.
Zatem pod borem gospodarz ochoczy
Gęste obieże na dziki zwierz toczy,
Albo więc z chciwym ptakiem w pole jedzie,
Albo smycz chartów prędkonogich wiedzie,
Lubo się trafi zając upatrzony,
Lub wywartemi ogary ruszony.
Aż słońce pada, nocne wstają zorze,
A bydło rycząc idzie ku oborze,
On upragniony korzyść niesie z łowu;
Żona wieczerzą gotuje z obłowu,
Synowie mali ku ojcu się mają,
K' cnocie w czas wykną, na małe przestają;
On w roczne święta kiermase sprawuje,
Młódź przy poświacie po trawie tańcuje,
Pod starym dębem siadłszy gracze wieśni,
W głośne fujary grają proste pieśni,
Onym się lasy wkoło odzywają,
Nimfy z Faunami po kwieciach igrają.
W tym bycie lata bieżą wszytkokrotne,
A on podnosi fortuny obrotne
Koła podbiwszy; fraszką dobre mienie,
Fraszką poczyta i drogie kamienie;
Szarłaty fraszka, fraszka złotogłowy,
I pełen troski pałac marmurowy.
Niech kto chce w boju sławę krwią omywa,
Niechaj u dworu pogody zażywa,

Niechaj przez morze dla zysku żegluje,
I pełne wory w swym pokładzie czuje:
Z wami na polu Muzy bez kłopota
Nieznany starzec dokończę żywota.
A wy o łąki, o krzewiny moje,
I wy potoki, i wy żywe zdroje,
I wy o Nimfy co w rzekach mieszkacie,
I co w jaskiniach skrytych przebywacie
Faunowie leśni, bądźcie mi świadkami,
Że ja do śmierci chcę przestawać z wami.



# JANA GROTKOWSKIEGO (?)

# POEZYE.

*Do najaśniejszego Władysława Zygmunta, polskiego i szwedzkiego królewica, pana mego miłościwego.* [1])

Tryumf miłości w polski kopieniak ubrany
Za twojem rozkazaniem, o gwiazdo zimnego
Tryonu, tu przywiodłem do progu twojego,
Zewleczony z tuskańskiej ślicznej palandrany. [2])

Wprawdzie prostym przejmowan piórem, niezrównany
On Apollo odemnie Parnasu włoskiego;
Tyś mi sam ducha dodał żem się ważył tego,
Aby był teraz do nóg twych ofiarowany.

Masz konie, wóz, oręże, postrzały i rany,
Masz brańce, masz i pęta, łańcuchy, okowy,
Fortele i przebiegi, uchody i kraje,

I wszystko, czem miłości słynie król surowy,
I boski i też ludzki rodzaj zhołdowany;
Szczęśliwa Lauro! przez cię taki tryumf wstaje.

---

[1]) Posyłając mu tłumaczenie polskie poematu Petrarki: Tryumf miłości.

[2]) Palandrana, rodzaj sukni; po łacinie *endromis*.

*P. W.*

# Z sonetów Petrarki

## LXXXIII.

*S' amor non è....*

Jeśli niemasz miłości, coż jest, co ja czuję?
Jeśli miłość jest, co to przebóg takowego?
Jeśli dobra, zkąd skutku nabywa tak złego?
Jeśli zła, czemu sobie mękę tak smakuję?

Jeśli gorę sam chcęcy, zkąd te łzy najduję?
Jeśli rad nie rad muszę, na coż me żałości?
O martwe życie! o ma bolesna radości!
Przecz mię tyranizujesz, jeślić nie hołduję?

Jeśli na to pozwalam, nie słusznie styskuję;
Między sprzecznemi wiatry w niewarownej łodzi
Bez wiosła jestem, wpośród morza głębokiego;

Która czcza wiadomości, pełna błędu chodzi,
Niewiem czego chce, ani czego potrzebuje,
Wśród zimy gorę, a drzę wśród lata samego.

---

## LXXXIV.

*Amor m' ha posto....*

Miłość mię strzałom na cel właśnie wystawiła
Jak śnieg słońcu, ogniowi jak wosk gorącemu,
Jak mgłę wiatrom. Jużem głos stracił gwoli temu,
Ratuj pani! wołając; tyś mną pogardziła.

Śmiertelnyś z wdzięcznych oczu postrzał wypuściła,
Od którego i miejsce i czas nie ochroni,
Tobie żart; ja się widzę w niebezpiecznej toni,
Tyś słońcem, ogniem, wiatrem, tyś mnie w to wprawiła:

Myśli są strzały, słońce lice ulubione,
Chęć ogień, to oręże którem gwoli tobie
Miłość roztapia, czyni blask, rany zadawa.

Głos anielski, i słowa wdzięcznością natchnione:
Zaczem nędzny ratunku nie mogę dać sobie.
Przed Laurą szumem lekkim żywot mój ustawa,

---

## LXXXV.

*Pace non trovo....*

Pokoju mieć nie mogę, wojska nie szykuję,
Bojaźń, otuchę, ogień, lód widzę u siebie,
I czołgam się po ziemi, i latam po niebie,
Cały świat zagarnąwszy, nic nie obejmuję.

Temu co mię ni trzyma, ni puszcza, hołduję,
Anim związan od niego, ani rozwiązany,
Nibym wolny, a jednak ciężą mi kajdany,
Anim żyw, ani troski prożen się być czuję.

Bez oczu widzę, wołam języka niemając,
Chcę sam zginąć, a przecie o ratunek proszę,
Sam siebie nienawidzę, a inszych miłuję,

Boleścią się posilam, płacz z śmiechem mieszając,
Jednaki smak jak w życiu tak w śmierci odnoszę;
A w tej doli, o Pani, przez cię się znajduję.



# WACŁAWA POTOCKIEGO

# PERYODY.

---

## PERYOD VII.

Troski, i mojej żałośnej przygody
Człek nieszczęśliwy piszę peryody,
Łzami nie wodą okrutnej ruiny
W bańkach mych oczu przetaczam godziny.
Znieścież się do mnie wszyscy, co na świecie
Serdeczne razy swe opłakujcie;
Znieś Janie wszytkie Kochanowski smutki,
Którymiś nócił dziecinie malutkiej;
Nie mogły żadne dotrzymać hamulce
Łez, któreś po swej wylewał Orszulce,
Ażeś poźnemu napisał to światu,
Że boleśniejsza niżli od bułatu
Którą śmierć w dzieciach da rodzicom plaga.
Ach jakoż bardziej serce me przemaga
Niezagojona, póki żyję, rana,
Którą mnie nęka, śmierć mego Stefana,
I gorzej niż wrzód cierpliwego Joba,
Z gruntu tak ciężka przejęła choroba,
Co duszę, ciało, zmysł, rozum kaleczy,
A kto ją zadał, ten ją tylko zleczy.
Trucizna goi, tak mówią, truciznę,
Nie pierwej i ja na mem sercu bliznę

Poczuję, srodze tą troską otruty,
Aż w zimnej trumnie, aż ziemią przysuty.
Żal mój mnie karmi, poją mnie łzy moje,
Nie tuczyć prawda, nie tuczy oboje,
Owszem ze szpików mdłe wysusza kości;
Kto ze mną nie je, rozumiem, że pości.
Lubo się śmieję, przy tej dobrej woli
W chore mi oczy nasypuje soli;
Płaczliwe myśli i ciężkie wzdychania
We dnie i w nocy u mnie miasto spania.
Nie budźcież mnie, nie, wrzaskliwi koguci,
Aż trąba, która umarłych ocuci,
Której echu człek żaden nie ulęże,
Z moim mnie synem kochanym dosięże.
Tam cię przywitam i pocałuję cię
Wdzięczny Stefanie, me jedyne dziecię.

## Peryod VIII.

Ludzie z ziemie, ja w ziemię złoto moje kopię,
Skoro je rzewliwych łez ukropem roztopię,
Kędy bolesnym tyglem na żużel me serce
Zranione gore przy tak trawiącej iskierce.
Nie iskra to, lecz płomień, którym z tobą społem
Obracam się kochany synu mój popiołem.
I wota i nadzieje w tak okrutnym palu
Mojego, ach niestetyż, perzem płoną żalu.
Nie masz wody na ziemi, żeby te pożary
Zgasić miała w mem sercu, tylko grób, śmierć, mary.
Dopiero kiedy z ciała swojego wyzuta
Wyńdzie dusza, zagaśnie to piekło, ta huta.
Nie masz końca frasunku, drogi mój Stefanie!
Pierwej, pierwej ogniska, niż ognia niestanie.
Z tej próby, z tego piersi mych pójdziesz kominu
Do korony, me złoto, mój jedyny synu.

Takim się ogniem pastwił, w takim dla zakonu
Bożych smażył młodzieńców on król Babilonu,
Ale tym w wdzięczne płomień odmienił się chłody,
I kończyli swych pieśni święte peryody;
Ja się męczę, ty spiewasz mój śliczny aniele
Smutnym rodzicom lament, a tobie wesele,
Którzy im więcej leją łez do tego pieca,
Nie gaśnie, owszem szersze pożary roznieca.

## Peryod x.

Omyte łzami rodzicielskich źrenic
Kości tu leżą, oczywistym, że nic
Nie masz trwałego na ziemi, dowodem,
Mrzeć złym i dobrem i starem i młodem.
O śliczny kwiecie, mój kochany synu,
Dopieroś był wszedł, a już cię z dziardynu
Serca mojego ostrym sierpem ścina
Nieubłagana płaczem Libityna.
Co mówię? kości jeszcze nie skościały,
A już żelaza, już zbroje dźwigały.
Ledwie pierwszy mech wąsem znaczy męża,
Uprzedza lata, naturę zwycięża,
Jeszcze nie znały piękne skronie brzytwy,
On już marsowe odprawiał gonitwy,
Umiał już drzewo złożyć do potrzeby
I konia zażyć i pałasza, gdzieby
Nad chryą drugi w szkolnym prochu siedział;
Natura w leciech ludzkich czyni przedział.
Co prędzej źreje, stara to powiada
Przypowieść, prędzej z swego śniatu spada;
Gdzie się z dziecinnym młodzieński wiek styka,
Wpadł, ach wpadł śmierci niespodzianej w łyka,
Wpadł w łyka śmierci nieruszonej płaczem.
Przebóg, wróć mi go, ach wróć mi go, zaczem

Swej dojdzie pory, albo ja tymczasem
Tobie, o pani, pójdę w grób opasem.
Boże, od wieków który słyniesz cudy,
Każ mi go wrócić tej tyrance chudej,
Albo jak przykład w pelikanie stary,
Pozwól mi zaledz jego smutne mary.

## PERYOD XI.

W sławnych Atenach, wielkiej gdy Grecyej mieście
Egeus rozkazował królem, (nie jużeście
Z ciężkich razów okrutnej wyjęci fortuny,
Których Bóg groźnych bereł chciał tu mieć piastuny.
I owszem, im kto wyżej do góry się wspina,
Tym szkodliwsza, gdy spadnie, czeka go ruina;
Im kto co kochańszego w tym żywocie traci,
Cięższym to żalem, większym frasunkiem to płaci.)
Przegrał bitwę z Minosem, co panował Krecie,
Więc jakiekolwiek poda zwycięzca na świecie,
Brać musi zwyciężony kondycye: a ten
Każe, żeby młodzieńców siedmiu co rok z Aten
Na żer sprośnej potworze, pół chłopa, pół byka,
Co najdorodniejszego słano niewolnika.
Już trzy lata minęły tak okrutnej dani,
Już dwadzieścia i jeden na mord on posłani.
Na czwarty rok Tezeus, syn królewski, losem
Jechać miał, i w Krecie się przywitać z Minosem.
Jakie wasze żegnanie było ojcze z synem,
Dosyć płaczu, szkoda go budzić tym terminem;
Wieleś tam razy z serca ciężko westchnął, wiele
Łez puścił, uważając śliczne członki w ciele.
Tedy te psów niesytej Pasyfai płodu,
Ach biedny ojcze! będą uśmierzeniem głodu.
Tę piękną twarz, te oczy sprośnymi pazury
I zęboma nieczysty mieszaniec natury

Poszarpie! Naostatek po długich lamentach
Czarne żagle rozkaże wieszać na okrętach.
Potem wyprowadzając: wieczny Boże! rzecze,
Tedy mój nie na wojnę, na strzały, na miecze
Syn jedzie, lecz na obrok obrzydłego cuda.
Niech się nad nim ta sprośna nie pastwi paskuda,
Daj rozum, użycz siły i tyle sposobu,
Albo ja z nim pospołu wstępuję do grobu.
Nasyć inszą krwią serca tyrańskiego głody,
Zmiękcz go, niech się tak pięknej użali urody;
A ty mój drogi synu, jeżelić Bóg wieczny
Pozwoli tryumfować z gadziny wszetecznej,
Pomnijże białym żaglem, wracając do domu,
Swoje ozdobić łodzie; inaczej pogromu
Znak widziawszy zdaleka, tęż czarną odziedzę
Uprzedzę śmiercią moją, nowinę uprzedzę
O twem zejściu żałośnem. Odda listy potem
Do Minosa, lub każe okupić go złotem,
Lubo inszych stu zań dać; uczynić to gotów
Dla miłości ku synu i jego przymiotów.
I znalazła u Boga miejsce jego modła,
Bo ledwie go zoczyła, zaraz się uwiodła
Niezwyczajną urodą piękna Aryadne,
I wyjście z labiryntu pokazała snadne
Po rozpuszczonej z kłębka od samych drzwi przędzy
Że wziąwszy ją, zabiwszy Minotaura, prędzej
Aniżeli się ociec mógł spodziewać stradny,
Wsiadł na morze z pomocą swojej Aryadny.
Zapomniał, czyli w wielkim nie dospiał ukwapie
Białych żaglów powiesić; a gdy w czarnej kapie
Z góry ujrzy Egeus okręt, z ciężkim płaczem
Tę mając śmierci syna swojego tłumaczem,
Z onejże góry srogim szybem w morze spadnie,
Mylnych pociech żalowi szukający na dnie.
O rodzicu po stokroć tysiąckroć szczęśliwy,
Choć umierasz, gdy wraca twój Tezeus żywy!

Tonę i ja ubogi ociec, tonę w morzu
Łez moich, ale nie tak w wiecznym konsystorzu
Padł dekret; nie zostanie po mnie, nie zostanie
Mój Tezeus; czemuż mnie uprzedzasz Stefanie!
Ach nie masz na tym świecie, niestetyż mnie! żadnej
Nie masz, coby cię mogła dobyć Aryadny
Z labiryntu, w którym śmierć w grobowe nas ćwikle
Żadną na świecie nicią nietrafione wikle.
Tonę ociec nieszczęsny i umieram nagle,
Czarne widząc niestetyż, lecz nie darmo, żagle;
Gdy Polska z tureckiego cieszy się pogromu [1]).
Ja bez uszu, bez zmysłu powracam do domu.

### Peryod XII.

Już was, już droga nieomylna woła,
Gdzie Mars surowy męzkie koźli czoła,
Sprowadziwszy tu na rzeź wschodnie światy,
Bystre pałasze ciągnie na musaty,
Na krew zwadliwa Bellona się krząta,
Zajątrza serca, i próżno się pląta
Między stronami Merkuryus z mirem,
Bo się ta wojna nie skończy papierem.
Próżny twój traktat Manli, kędy złotem
Pokój kupujesz bo skoro się o tem
Nasz Kamil [2]) dowie, tak sromotne ligi
Jego żelazem pójdą na rozstrzygi.
Polskiżby naród do tej przyszedł zrzuty,
Żeby poganom miał płacić trybuty?
Więc już siodłajcie słudzy dzielne konie,
Bo mój wdzięczny syn, choć mu jeszcze skronie
Lat nie przyznały, kiedy sercem zdole
I ma zto siły, wyjeżdża w Podole.

---

[1]) To jest: ze zwycięstwa pod Chocimem odniesionego przez Sobieskiego dnia 11 listopada 1673 r. *P. W.*

[2]) Sobieski hetman.

Znoście kirysy, gotujcie namioty,
Do drzew ogromnych przybijajcie groty;
Piękne proporce z wiatrami się gniotły,
Kiedy w usarskie uderzono kotły.
Pod koronnego hetmana buławę
Mój syn kochany wyjeżdża na sławę
Domu swojego, zwłoce łając długiej,
Nim braciej krwawe odiszcze zasługi.
Ubierzcie podeń, co mu rękodajnie
Służycie, konia z neptunowej stajnie,
Na jakim niegdy Askanius młody
Wygrawał z lekkim Zefirem w zawody,
Na jakim pełen Eneas powagi
Udał się k' wielkiej królewnie z Kartagi,
Mars po kirysie, po skrzydle Kupido:
I znowu w popioł nieszczęśliwa Dydo
Rozsypie serce, miłości pożogi,
Poznawszy w twarzy te obadwa bogi.
Ładujcie wozy w obozowe spiże;
Próżno żałosna matko sypiesz ryże,
Próżno osobne wymyślasz mu kąski;
Przez swej miłości raczej obowiązki
Rozkaż, perswaduj, wyproś naostatek,
Niechaj cię w rejestr nieszczęśliwych matek
Nie kładzie; niech się na zdrowie, na lata,
Co go oboje wymówi u świata,
Wzgląd mając, nie rwie Achilles do Troi;
Jeszczeć się, jeszcze i jemu okroi
Dziesięcioletnej ach niestocie! wojny;
Ale kogo los ciągnie niespokojny,
Za nic racye, łzy, prośba, pieszczoty,
Radby się widział co rychlej za wroty.
Nie trzeba wielkiej Ulisesie sztuki,
Wstęgi dziewczętom, mężom szable, łuki
Z natury płużą. Na takie ponęty
Nie dał się drogi syn mój z przedsięwziętej

Zrazić imprezy, i tak był gorącem,
Dzień licząc rokiem, godzinę miesiącem;
Takimi z ręku dziadowskich sposoby
Wywabiłeś go, gdzie przyszłej żałoby
Uchodząc, matka i strapiony ociec
Kryją go; ale kędyż nie ma dociec,
Co komu nieba przejźrały od wieku?
Nie masz schowania biednemu człowieku.
Więc mu już z Styxu na śmierci sekrety
Wygrzewaj kąpiel, utrapiona Tety,
Żeby nie mógl być od żelaza ranny,
A racze stawiaj na łzy swoje wanny,
Bo gdzie nie dojdą dzidy, strzały, kule,
Tam śmierć namaca, nietknąwszy koszule,
I zwlokłszy z konia, porzuci na łożu.
O nieszczęśliwy stokroć Międzybożu [1]),
Okrutna śmierci! Drogi mój Stefanie,
Nie stanie źródło łez naszych, nie stanie,
Aż do ostatniej zcedziwszy je kropie,
Serce w tak strasznym pogrąży zatopie.

## Peryod XIII.

Próżność nad próżnościami, wszytko próżność zgoła,
Wszytko pędzi natura z fortuną dokoła,
Z morza rzeki, jeziora i kryniczne wody,
Dżdże i rosy dla ziemskiej pochodzą ochłody.
Bo jednej kropie wodzie, jako ten świat stworzył,
Jednego proszku ziemi już Bóg nie przysporzył;
A raczej ujął z ziemie stworzonego prochu
Do nieba w Eliaszu i w swoim Enochu.
I tyś ziemię nad niebo wyniósł Jezu święty,
Boś w tem, w któremeś umarł ciele, tam jest wzięty.

---

[1]) Międzyboż miasto na Podolu, zajęte wówczas przez Turków.
*P. W.*

Wszytko się to zaś w morze swą koleją ztacza,
I co górne obłoki, i co ziemie macza.
Z ziemie ludzie i zwierzę, bydła, ptacy, gady,
Z ziemie wstały wielkich miast szerokie osady,
Z ziemie sioła i drzewa i co ręka maca,
Wszytko jak z ziemie poszło, tak się w ziemię wraca.
Toć przez lat sześć tysięcy pasmo ten świat wodzi,
Jedno psuje, drugie z tejż materyej rodzi.
Teć są pierwszej mistrzyni wszech rzeczy, natury
Koła, któremi chodzi. Przypatrzmyż się wtórej
Wolnowładnej fortuny, tego świata pani,
Kołowrotom, w jakiej je zwykła toczyć grani:
Tamtej ziemia i woda, tej bojaźń z nadzieją
Koła, ale fortuna zawsze drwi koleją;
Na włos pierwszej natura nie zmyliła fozy,
Poetom faetońskie zostawiwszy wozy.
Żyjeż kto tak szczęśliwy pod tem niebem z ludzi,
Że go żadna fortuny pokusa nie łudzi?
Żeby się kontentując teraźniejszym bytem,
Straty nie bał, nie sięgał dalej apetytem,
Żeby mu nie tknął serca żaden afekt prędki,
Raz krótka radość, drugi troska, żale, smętki,
Miłość, nienawiść, litość, gniew rzadki bez grzechu;
Jedne z tych w płaczu, drugie wyrażamy w śmiechu.
Ma bojaźń śmierć, co przed nią drzy natura człecza,
Nadzieja się niepewnem życiem ubezpiecza;
Miłość, pociecha, smutek acz ma rzeczy wiele,
Najwięcej ich doznają w dziatkach rodziciele.
Insze afekty rządzi każdodzienna żądza,
Rozum wszytkie miarkuje, trzyma i popądza.
Toć są formy całego ludzkiego żywota,
Koło tych grzech, koło tych zabawia się cnota.
Pytasz o materyą? Świat jest i co na niem:
Ten niesytem pieniędzy głowę nabywaniem
Trudzi; ten zaś ambitu i honorów pełny,
Z odwagą się kolchickiej dopomaga wełny;

We krwi ma inszy gusty, inszy zdrowie łata,
Ten z kupcem, ten z jurystą po krainach lata,
Drugi tonie w pacierzach, w xięgach albo w roli,
Ten kufel, ten podwikę, ten skrzypice woli,
Ow kości, ten psie gony i myślistwa różne,
W sieci zwierz, ptaki, ryby łowiąc nieostrożne;
Ten ustawnie buduje jedno, drugie gnoi,
Żarłok je, leniwiec spi, gach się wszytko stroi.
Zgoła, co słońce widzi, co ma ziemia rzeczy,
Do tego afekt wedle natury człowieczej
Tąży, to życia swego wystawiwszy celem;
Ten łacno, ten odwagą, pracą i fortelem
Dopina, wszędy szczęście i nieszczęście włada,
I gdy człeka do czego natura układa.
A ja płaczę nieszczęsny na świecie sierota,
Wszytkie moje z nadzieją odpadły mnie wota;
Zginął smak i apetyt po smutnym pogrzebie
Syna mego; żal w sercu a na grzbiecie zgrzebie
Zostają. Tu, tu padły me żądości śniatem.
Już mi nic po weselu, nie chcę być bogatem,
Precz roskosz i uciecha, precz sława z honorem.
W tym mnie, w tym kącie grubym okrytego worem
Śmierć zastawszy, wywiedzie, pewnie nie wywlecze,
Podam jej obie ręce, i z tem pod jej miecze
Idę, że się z swym wdzięcznym Stefanem przywitam;
Tego sercem na jawie, spiąc rękami chwytam,
Bo żywot, i bez niego mej fortuny koła
Próżność nad próżnościami, próżność, próżność zgoła!

## Peryod XV.

Pięknie ktoś nazwał i bardzo do rzeczy
Świat oceanem, łodzią żywot człeczy.
Coż wzdy w śliczniejszym oczy mogą wzorze
Widzieć, nad ciche i spokojne morze;

We dnie i w nocy, nie patrząc do góry,
W wodzie niebieskie obaczysz figury,
Wszech rzeczy kształty, odległych skał grzbiety,
Swej nawet twarzy ujrzysz konterfety.
Cena źwierciadła za wielkością chodzi,
W żadnej się ziemskiej hucie nie urodzi,
W żadnym na świecie nie obaczysz kramie
Takiego, jakie Bóg osadził w ramie.
Miła żegluga i za trud pieszczoty,
Dopieroż jeśli mierne wieją Noty,
Dla sporszej jazdy, kto dalej żegluje,
Płócienne nawom rozdymając buje.
Tam kupiec zysku niepewnego chciwy,
Lubo kto pragnie widzieć świata dziwy,
Lubo na morze dla nauki wsiędzie,
W port naznaczony szczęśliwie przybędzie.
Lecz gdy mu Neptun pozwoli igrzyska,
Strasznie się burzy, rzuca, miece, ciska,
I piasek ze dna głębokiego wzięty
Z pianą na górne pryska firmamenty,
Opoki tłucze, a na niskie lądy
Jeden za drugim pasmem pędzi prądy.
Nie radzę podczas takiego odmętu
Nikomu z lądu wypychać okrętu,
Abowiem który zastanie ta szarga,
Najgrubsze liny i kotwice ztarga,
I to mistrz u mnie, co tak styrem władnie,
Że choć pod niebem, chociaż będzie na dnie,
Chociaż go fala miesza rozmaicie,
Wzdy o żałosne nie przyjdzie rozbicie.
Nie trzeba szukać morskiego meatu,
Kto się przypatrzy dobrze temu światu;
Tak doskonały, tak piękny, choć stary,
Coż potem insze dowody do wiary
Zbierać, że Bóg jest? podnieś w górę karku,
Albo po ziemi pojźry niedowiarku,

Gdy słońce wschodzi, albo w morzu narza,
Ziemia swe corok owoce powtarza,
Tamto za ojca, ta na miejscu matki,
Zkąd rzekom wody ciekącej dostatki;
Jeśli część lata, albo xiężyc który
Uchybił danej sobie pozytury?
Taż materya w różne się przetwarza
Formy: nie może być bez gospodarza
Świat, więc na jego kto pływa powodzi,
Bom żywot ludzki przypodobał łodzi,
Niechaj o cichej żegludze się pyta,
Łakomie wiatru fortuny nie chwyta.
Lubo to wdzięcznej przejażdżki chce zażyć,
Lubo towary swoje wyposażyć,
Zyskać na handlu, albo onym świętem
Drugi i trzeci urobić talentem,
Niechaj mu będzie zdrowy rozum styrem,
Cnota i żądza pobożna Zefirem,
Który tak żagiel serca niech rozdyma,
Że cierpliwości kotwica wytrzyma.
Choć będzie woda spokojna i cicha,
Przestrzegam, niech nikt nawy nie wypycha,
Żeby mu z oczu ziemia miała ginąć,
A jak najwcześniej do portu zawinąć;
Bowiem kto w takiej zginie zawierusze,
Nikogo morze nie cierpi bez dusze.
Więc lepiej żywym z swym wysieść pokupem,
Niżli na piasek wyrzucon być trupem.
Kto sobie w niebie złote kładzie góry,
Kompas ma: boskie i prawa natury,
Choćby sam Neptun, lucyper przeklęty,
Co tego morza zaswoił odmęty,
Wzburzył nań fale i wściekłe powodzi,
On stanie, dokąd z towarem cnot godzi.
Lecz komu z dumną ambicyą pycha
Serce na takiej żegludze rozpycha,

Albo łakomstwo, które chce mieć tylo,
Co okiem zajrzy niesyty Akwilo,
Lub za miłości ślepej idą szumem,
Kotwica z styrem, cierpliwość z rozumem,
Nie ważą boże i natury prawa,
Samopas lata za wichrami nawa,
Na port nie wspomni, o ziemi ni dudu,
Nie masz też nie masz żadnego w tem cudu,
Kiedy raz na dno, pod obłoki drugi
Latając, musi nadwerężyć fugi;
Wpadłszy w najgłębsze naostatek nurty,
Rozpuści nagle źle sklejone burty,
Żadnego jazdy swej nie mając kresu,
Wpada na górę mocnego magnesu,
Gdzie zbywszy goździ, sług, przyjacioł, braci,
Oraz i towar i zdrowie utraci.
Ktoż kiedy Scylle i policzy wstręty
Płochej fortuny na takie okręty,
Gdy malacyi [1]) zwabiwszy obłudnej
Smakiem, i z ludźmi razem topi sudny [2]).
Już to jej więzień, kto się z swoim prómem
Za takich wiatrów z portu ruszył szumem,
Jej to igrzyska, jej to są zabawy.
Jeszcze nie wypchnie drugi z portu nawy,
Dopiero linę do kotwice skrąca,
Gdy go ta pani o skopuł roztrąca.
Drugi na haku ukrytym tak siędzie,
Że go Eolus duży nie dobędzie.
Lada remora [3]) inszego zatrzyma,
Aż go na morzu śnieg zajdzie i zima,
I wtenczasby się rad do brzegu kwapił,
Skoro go mrozem twardy lód ułapił.

---

[1]) malacya, cisza morska, bezwietrze. Ob. Lindego słownik.

[2]) sudny, łodzie.

[3]) remora, zawada, przeszkoda.

Pożno do wiosła, pożno się masz stary,
Gdyć miasto łodzi śmierć postawi mary.
O niejednegoż na tej świata toni
Uspią syreny, ustraszą trytoni,
Wielu przyjaźni, wielu i rozkoszy
Z upatrzonego portu respekt spłoszy.
Lecz na coż ludzkie zbierać mam przygody?
We mnie tej, we mnie, niestatkowi wody
Niech się napatrzy, we mnie niechaj czyta
Każdy, co zwykło potykać rozbita.
Nie trzeba Scylle, Charybdy i fale,
Bo na kogo Bóg dopuścić chce żale,
Niech się od lądu na włos nie oddala,
Potka go smutne rozbicie u pala,
Ledwie że nagi i na desce gołej
Wnijdzie, zkąd wyjście miał, w grobowe doły.
Ktoż dalszy nad mię wszelkiej był żeglugi?
Domku mojego trzymając się strugi,
Która tak gęste daje przez się brody,
Mniemałem głupi, że dojdę bez szkody,
Gdzie port każdemu jeszcze przed pieluchy
Na nowym świecie naznaczono suchy;
Ali dziś tonę z całą moją flotą,
Bo to nie żywot u mnie, żyć sierotą.
W tobiem żył, w tobie drogi synu tonę,
I choć nie wodę, lecz łzy piję słone;
Wiatry i żagle, wota i nadzieje,
Wszystko to morze łez moich zaleje.

## Peryod XVII.

Wszytko sen, wszytko mara, cokolwiek tu okiem
Widzisz, co słyszysz uchem. Pijany masłokiem
Człowiecze, we śnie cię myśl i twe serce bawi,
A ty głupi rozumiesz, że na istej jawi.

Przetrzej jedno duchowne, przetrzej ze snu oczy,
Któreć zbytnie staranie o ten żywot mroczy,
A nie da podnieść głowy z grzechowego betu,
Żebyś się wzdy obaczył i postrzegł sekretu,
Czy spisz, ani cię trąba człowiecze ocuci,
Spijże, aż ci ostatni zapieją koguci.
Dopieroć płacz i za grzech ruszyła pokuta,
Skoro się Piotr obudził słyszawszy koguta,
Dopiero, ale pozno poznasz i niewcześnie,
Że czemeś był, czem kogo, wszytkoś widział we śnie.
Oto sześciu tysięcy lat przed tobą xięga,
Dalej ani człek, ani świat pamięcią sięga;
Otworz, patrz i uważaj: widzisz tam Nimrody,
Do nieba wysokiego budujące wschody,
Konterfet ambicyej; o jakoż ich wiele,
Którzy się na podobne sadzili Babele!
Do połowice swojej nie doniosłszy dumy,
Spadli; miesza języki, *miesza Bóg rozumy.*
Widzisz tam w *presumpcyej Antyochy srogiej*,
Herody, i którzy się *równo kładli z bogi,*
Nabuchodonozory. Jest tam Xerxes, *który*
Żeby mu się umknęła, słał posłów do góry;
I insze niezliczone widzisz tam tytuły,
Co szaleli zarazą pysznej kanikuły.
Choć ledwie że nie patrzą, kiedy dyabeł stary
Dla takiejże z nieba był zepchniony przywary.
We śnie to wszytko było; jak zapiał kur trzeci,
Wszytko to nieścignionym wiatrem precz poleci.
Co tam ujrzysz bogaczów albo fortunatów,
Mocarzów, bohatyrów, którym drugich światów
Trzeba było, kiedy ten na ich pompę mały.
Gdzież się wzdy miast szerokich osady podziały,
Tyry, Memfy, Sydony, Kartagi i świata
Ozdoba Jeruzalem? Wszytko czas pozmiata,
Wszytko było, jak we śnie. Uderzyła czwarta,
Jedne z gruntu spadają, drugich się coś warta;

Obaczysz tam tryumfów zawołanych sceny,
Pompejów, Juliusów. Wszyscy swe syreny
Mamy, które nas słodkiem na tem morzu pieniem
Usypiją, wszytko to za pierwszem ocknieniem
Zginie, wraz filozofi, wraz i krasomowce,
Kolosy, piramidy, mauzole, grobowce;
Wszytko we śnie, tak ludzie, jako ich obrazy,
I groby naostatek wyglądają skazy.
Kogo fortuna, złoto, urodzenie krasi,
Wszytko to zniknie, skoro śmierć świeczkę zagasi.
Co było, tego nie masz, co dziś jest, nie będzie,
Nie widział świat dziedzica, wszytko na arendzie,
A na to zawsze pomnieć, że bez defalkaty,
Co gorsza, że żadnemi nie zawarta laty,
Nie arenda, ale to rumacya sama;
Zaginął pierwszy kontrakt w raju przez Adama,
Teraz siedzisz człowiecze jak goły na zyzie,
Dlatego się przeglądaj w nowej intercyzie,
Którą krwią podpisawszy na krzyżu syn boży
Sygnetem przez śmierć srogą żywot swój przyłoży,
Ktoż przy expiracyej, pytam się, nie sparza,
Kiedy przyjdzie oddawać wszytko z inwentarza?
Dopiero się obudzisz, kiedy już po sprawie,
Spawszy lat kilkadziesiąt, godzinęś na jawie;
Znowu uśniesz, i tam coć na świecie się drwiło,
Postrzeżesz i poczujesz, żeć się to wyśniło.
Trudnoż mu na swe wyniść, kto w popiele gruszki
Zasypia, miasto roli pilnując poduszki.
Sen jest ten świat człekowi, raczej światu człowiek,
Tamten lat sześć tysięcy trwa, a ten się co wiek
Odmienia. Jednem światłem słońce w sferze wyszniej
Świeci, jednem złotem człek na ziemi się pyszni,
Wszytko to jest, co było od świata początku,
Wszytko w natury swojej zostaje porządku,
Tylko człowiek i boże i natury prawa
Pogwałciwszy, umiera, żyć i być przestawa.

Lecz i świat i człek i to wszytko, co na świecie,
Snem, marą, bańką, bajką na śmierci podmiecie.
We śnieś świat, i jam cię miał we śnie synu luby!
Ale swojej na jawie lamentuję zguby.
Ledwie z pieluch, ledwieś się z dziecińskiego puchu
Obudził, gdy był w srogim polski świat rozruchu [1]),
Ażci zaraz, nie dawszy żebyś tu żył dłużej
Niemiłosierna parka wiecznie oczy mruży;
Ciebie uspi, mnie budzi nieszczęsnego ojca
Do płaczu i krwawych łez, okrutny zabójca,
W których tak długo serce utrapione myję,
Aż się i sam takiego opium napiję.

---

[1]) Z powodu wojny podniesionej przez Mahometa IV i zdobycia Kamieńca r. 1672.

*P. W.*



# WIADOMOŚĆ O POLSCE

## ZA MICHAŁA I i JANA III

z pamiętników markiza de Pomponne minstra-sekretarza stanu spraw zagranicznych za Ludwika XIV. [1])

---

Król Michał Wiszniowiecki panował w Polsce, kiedy na schyłku roku 1671, król Ludwik XIV zamyślał wojnę wypowiedzieć Hollandyi. Michał ożeniwszy się z Eleonorą, córką cesarza Ferdynanda III a siostrą Leopolda I, tym węzłem małżeńskim ściśle skojarzył się z domem austryackim. Był on zaś taki nieudolny i taki niezdara, że popadł w pogardę u narodu swego, a nawet ci którzy przyczynili się do wyniesienia go na tron, pomyśleli jakby go zrzucić ze stolicy [2]).

---

[1]) Wiadomość ta wyjęta z pisma: *Mémoire sur le différents inérêts des princes de l'Europe à la fin de* 1679 umieszczonego w piewszym tomie dzieła: *Mémoires du Marquis de Pomponne, ministre et secrétaire d'État au départament des affaires étrangères, publiés d'après un manuscrit inédit de la bibliothèque du Corps Législatif, précédés d'une introduction de la vie du marquis de Pomponne, par J. Mavidal.* Paryż 1860 r.

[2]) Jan Kazimierz po swojej abdykacyi dowiedziawszy się że następcą jego został Michał Wiszniowiecki, zawołał: „Coż? Ukoronowali tego biedaka!“

W tym celu zawiązało się bardzo wielkie stronnictwo, którego naczelnikiem bezwątpienia był Jan Sobieski marszałek i hetman wielki koronny. Morsztyn podskarbi wielki koronny, człowiek bogaty i bystry, obok Sobieskiego był jego najczynniejszym członkiem. Obydwaj z wrodzonej skłonności mocno lgnęli do Francyi. Mając nieograniczone zaufanie królowej Maryi Ludwiki z Gonzagów, wdowy po królu Janie Kazimierzu, która za przyzwoleniem króla małżonka swego zjednywała koronę polską xiążęciu Kondeuszowi lub xięciu d' Anguien, synowi jego, nie zaniechali oni tego zamiaru, zgodni z królem Janem Kazimierzem gdy ten złożył koronę w ręce rzeczypospolitej. Wszelako nie mogli osiągnąć swego zamiaru, bo głos sejmu do tronu powołał xięcia Wiszniowieckiego. Ale nieudolność jego wkrótce sprawiła, iż wspomnieni mężowie tuż po elekcyi podjęli te same zamysły, jakie mieli przedtem.

Xiążę Kondeusz i xiążę d' Anguien po tak stanowczem wykluczeniu ich przez sejm elekcyjny, nie poczytywali za stosowne dalsze w tym celu czynić starania, a król Ludwik nie sądził iżby mu się należało gwoli im zapuszczać się w sprawę, która prawdopodobnie nie weźmie pomyślnego skutku. Zaczem stronnictwo francuskie w Polsce obróciło uwagę swoją na xięcia de Longueville [1]), młodzieńca wielkich nadziei,

---

[1]) Karol Paris d'Orléans, xiążę de Longueville i d' Estouteville, był synem Henryka II orleańskiego xięcia longuewilskiego i Anny Genowefy de Bourbon-Condé, tyle znanej z piękności, skłonności do intryg, i z roli jaką odgrywała w wojnach Frondy.

a znaczne jego bogactwa mogły się przyłożyć do pozyskania sobie Polaków.

Wspomniany xiążę nawet bardziej odpowiadał ich zamiarowi, bo był nieżonaty. Króla Michała obwiniano o cielesną niemoc; zważywszy tę słabość oraz złe jego postępowanie, zamyślano zabrać mu i koronę i małżonkę; Xiążę Longueville miał po nim wziąć i jedno i drugie. Byłto pan przystojny i miły; to też nie powątpiewano iż królowa zgodzi się na takową zmianę; pogotowiu sam cesarz, jak mniemano, chcąc ją zadzierżeć na tronie, chętnie przyzwoli na to.

Król francuski Ludwik XIV, jawnie sam nie występował w tej sprawie. Sobieski, Morsztyn i wszyscy inni wtajemniczeni w nią, wiedzieli tylko że się bardzo ucieszy, jeśli zamiar się powiedzie, do którego się król Ludwik potąjemnie przykładał. Wszystko, lubo pod ścisłą tajemnicą, działo się w imieniu xięcia longuewilskiego. Miał on w Polsce swoich ludzi, między innymi opata Paumier, męża bardzo bystrego. Tento był upoważniony zaręczać imieniem i słowem xięcia nagrody obiecywane tym, którzyby popierali jego wybór; tymczasem opat rozdawał dosyć znaczne sumy.

Jakoż wszystko składało się na pomyślny skutek tak wielkiego zamiaru. Sobieski, zarówno znakomity dostojeństwy swemi, wielkiemi czynami i wziętością u wojskowych, nakłonił wojsko do skofederowa-

---

Rodzina Longuewillów pochodziła od sławnego Dubois, naturalnego syna Ludwika xięcia orleańskiego; tegoż potomkowie w r. 1571 otrzymali tytuł xiążąt krwi,

nia się. Pierwszy to bywa krok w Polsce do osłabienia powagi królewskiej, a wszelkie przypuszczenia zdawały się zwiastować, iż środki przedsięwzięte do zrzucenia króla Michała z tronu na przyszłym sejmie uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Ale właśnie w chwili kiedy nadzieje ziścić się miały, dowiedziano się w Polsce, że xiążę Longueville poległ w czerwcu [1]) 1672, prawie przy boku króla jegomości, w sławnej przeprawie przez Ren, otwierającej orężowi francuskiemu drogę do zdobycia Hollandyi. Spełzły więc wszelkie nadzieje stronników jego, a ci nie mając nikogo kimby mogli zastąpić poległego xięcia, zostawili rządy w słabych rękach swego króla.

Sobieski zostawał na czele wojsk z tem większą powagą, że gdy Turek z wielką potęgą wtargnął do Polski, całość królestwa zdawała się zawisnąć od jego doświadczenia i zdolności. Skutek odpowiedział zaufaniu w nim położonemu; a w końcu roku 1673 ruszywszy na pomoc miastu Chocimowi, obleżeniem ściśnionemu przez Turków, odniósł walne zwycięstwo nad niewiernymi. Widząc wzrost sławy swojej po wygranej pod Chocimem a będąc jeszcze przy wojsku, dowiedział się o śmierci króla Michała dosyć niespodzianie przypadłej w wilię bitwy pod Chocimem, dnia 10 listopada 1673 roku.

Arcybiskup gnieźnieński, zawiadowca i rządzca królestwa podczas bezkrólewiów, zwołał sejm elekcyjny. Po zwyczaju konwokacya odprawowała się w szczerem polu; a monarchowie europejscy, którzy ży-

---

[1]) 12 czerwca pod Tollhuysem.

czą sobie mieć sprzymierzeńcem króla polskiego, albo polecają jednego z współubiegaczy do korony, wyprawiać tam zwykli posłów swoich. Współubiegaczy tych nazywają kandydatami. Zwyczajem jest iż ci, którzy się tam sami przedstawiają lub bywają polecani przez znakomitych xiążąt, publicznie ofiarują pożytki rzeczypospolitej, a potajemnie prywatnym.

Jawnie oświadczyli się z nadzieją osiągnienia korony: syn wielkiego xięcia moskiewskiego, xiążę lotaryński i xiążę neoburski. Pierwszy z nich, polecony przez ojca, pochlebiał Polakom iż będą najpotężniejszem mocarstwem w Europie, jeżeli Moskwę z Polską skojarzą rządy jednego a wspólnego pana. Usiłował obawę usunąć, jakąby mieć mogli Polacy o to, iżby wielki xiążę moskiewski, panując nad nimi, nie czynił ich poniekąd pośledniejszymi od Moskwy, i nie zmieniał formy ich rządu i przywilejów. Tuszył im Moskwicin, że król ich zamieszkiwać będzie wpośród nich, i przywodząc przykład z wielkiego xięstwa litewskiego, które, odkąd jest złączone z Polską, zachowuje swoje prawa, przywileje, a nawet swoją niezawisłość od korony, — upewniał ich że Unia, zresztą tak korzystna, w niczem nie zmieni formy ich rzeczypospolitej.

Cesarz na korzyść xięcia Karola lotaryńskiego taksamo ofiarował ścisłe przymierze i pomoc przeciwko Turkowi, jak to uczynił w czasie elekcyi króla Michała, kiedy przyczynienie się jego za wspomnianym xięciem nie powiodło się. Całe zaś stronnictwo austryackie, będące silnem, działało w tymże

duchu; popierali je zwolennicy i powaga królowej, wdowy po królu Michale, któraby, idąc za xięcia Karola [1]), widziała się być ustaloną na tronie, z którym się niechętnie rozstawała.

Xiążę neoburski utrzymywał te same porozumienia, jakie dawno pozawierał w Polsce, i karmił się temiż nadziejami, jakie żywił poprzednio. Widział się równie zapewnionym o protekcyi króla Ludwika, mniemając że małżeństwo, któreby królowa wdowa polska zawarła z jego synem, może łatwo mu zjedna przychylność królowej.

Oprócz jawnych pretendentów byli jeszcze inni, którzy podobno mieli ten sam zamiar. Myślano że xiążę d'York, jako powaśniony z Anglikami przejściem na wiarę katolicką, gotów ubiegać się o koronę polską, a nie powątpiewano, że go król, brat jego, usilnie polecać będzie.

Elektor brandeburski zdawał się podobnież życzyć synowi swemu, a nie przypuszczano, że dla dopięcia korony, nie zechce zezwolić na zmianę religii. Przyłączenie Prus xiążęcych do Polski zdawało się być nawet wielką ofiarą przynęcającą Polaków.

Xiążę sabaudzki [2]) dla zaszczytu domu swego pragnął, aby wybór padł na hrabiego de Soissons; wszelako gdy nadzieje jego opierały się tylko o protekcyą

---

[1]) Ślub się odbył r. 1678. Patrz w Gazecie francuzkiej z roku 1678 na str. 256 artykuł p. t. *les Particularites du mariage du prince Charles de Lorraine avec la regne douairière de Pologne.*

[2]) Ludwik Tomasz sabaudzki, hrabia de Soissons, był synem Eugeniusza Maurycego sabaudzkiego hr. de Soissons, i Olimpii Mancini, siostrzenicy kardynała Mazarina. Służył w wojsku

króla jegomości francuskiego, udał się do niego upraszając o nią, sam gotów dołożyć się pewną sumą na rzeczpospolitę.

W takim stanie rzeczy król Ludwik postanowił biskupa marsylskiego, Toussaint de Forbin, jako posła nadzwyczajnego wyprawić do Polski, aby tam działał według danych sobie instrukcyj. Król jegomość nie polecał mu podawać ani xięcia Kondeusza, ani xięcia d'Anguien, albowiem nader wielki wstręt do niego był dawniej napotkał i bezskutecznie rozrzucił bardzo znaczne sumy, gdy za panowania Jana Kazimirza wszelkie poczynił usiłowania, aby mu zjednać koronę polską. Obecnie przeto mniemał iż mu nie wypada podejmować dawnego zamiaru, niechcąc podobnież napróżno narażać znacznych sum, a wojna, którą był zaprzątniony, nie dozwalała mu stawić ich na los szczęścia. Obawiał się także żeby wyniesienie xięcia krwi na tron polski nie podniecało zawiści Szwecyi, która się dotąd nie oświadczyła za królem jegomością, oraz nie oddziaływało podobnie na elektora brandeburskiego, który dopieroco sprzymierzył się z nim mocą traktatu w Vossem [1]) zawartego.

Uwagi te sprawiły, iż wszystkie polecenia dane biskupowi marsylskiemu zmierzały tylko do wyklu-

---

francuskiem, w stopniu marzałka polnego, aż do roku 1695; a wtedy przeszedł, w ślad za bratem swoim, sławnym xięciem Eugeniuszem, na stronę cesarską.

[1]) W czerwcu roku 1673, w obozie francuskim pod Vossem, wsią niedaleko Antwerpii, podpisano przedugodne punkta pokoju między Francyą a Brandeburgią.

czenia xięcia Karola lotaryńskiego, bo o to głównie szło królowi jegomości, oraz do popierania xięcia neoburskiego. Jeżeliby zaś nie mógł wybrania Neoburczyka przywieść do skutku, winien popierać wybór każdego innego xięcia, ponieważ wszyscy, wyjąwszy xięcia lotaryńskiego, byli prawie równi królowi jegomości. Wszelako polecił mu przykładać się do elekcyi hrabiego Soissońskiego, jeśliby sejm dobrze był uprzedzony dla niego, i zapewniać Polaków że król jegomość z przyjemnością poglądać będzie na wybór xięcia Kondeusza, xięcia d'Anguien, lub xięcia Kontego, jeśli sejm naprawić zechce błąd, jaki popełnił wykluczeniem pomienionych xiążąt w czasie elekcyi króla Michała.

Główne zaś a tajne poruczenie, jakie miał otrzymać biskup marsylski, odnosiło się do wielkiego marszałka Sobieskiego i podskarbiego koronnego Morsztyna. Gdy podczas ostatniej elekcyi tamten zobowiązał się popierać interes xięcia Kondeusza, król jegomość francuski obiecał mu był, że jeśli mu się sprawa powiedzie, utworzy dla niego we Francyi xięstwo lub parostwo, uczyni go marszałkiem francuskim, kawalerem orderu św. Ducha, i da mu 100,000 talarów. Jeżeli tedy nowa elekcya padnie na xięcia neoburskiego, król jegomość obiecał mu te same zaszczyty; co zaś do 100,000 talarów, zdał to na xięcia neoburskiego uiścić mu się z pomienionej sumy. Ale czyto Neoburczyka wybiorą lub nie, byle wykluczono Lotaryńskiego, nadewszystko król jegomość chciał marszałka Sobieskiego karmić nadzieją uzyskania znacznej sumy.

Naostatek król jegomość pragnąc przyjacioł swoich w Polsce lepiej usposobić do spełnienia życzeń jego, polecił biskupowi marsylskiemu wypłacić im jednoroczną pensyę, daną im w roku 1669 [1]), a której odtąd nie płacono. Marszałek i hetman wielki koronny Jan Sobieski brał 20,000 liwrów, podskarbi wielki koronny Morsztyn 9000 l., wojewoda ruski Stanisław Jabłonowski 8000 l. Ponieważ ci panowie dobrze się sprawowali, przeto król kazał je im wypłacić; ale zanim uiści pensye kanclerzowi litewskiemu Kazimirzowi Pacowi [2]) w sumie 15,000 l., oraz podkanclerzemu koronnemu Jędrzejowi Olszowskiemu w ilości 12,000. l., chciałby się ubezpieczyć o ich postępowaniu, dlatego że ono podczas przeszłego sejmu nie było takiem, jakiego sobie jego królewska mość życzył. Dlatego biskup marsylski miał od nich wziąć zapewnienie pod słowem honoru, że nie dadzą głosów swoich za xięciem lotaryńskim.

Król nadto dał do dyspozycyi biskupa marsylskiego sumę 50,000 talarów, aby ją rozdać pomiędzy sejmujących, o ile to zauważy potrzebnem. Chcąc zaś marszałka i podskarbiego wielkiego koronnego większemi łechtać nadziejami, pozwolił biskupowi przyobiecać im wypłatę 400,000 l. po wybraniu xięcia neoburskiego, lub przynajmniej po wykluczeniu xięcia

---

[1]) Pensye te rozdano r. 1669, aby niedopuścić wyboru kandydata niesprzyjającego Francyi a popierać wybór xięcia Kondeusza.

[2]) Pac ożenił się z Francuską Elżbietą Klarą de Mailly, damą honorową królowej wdowy Maryi Ludwiki z Gonzagów.

Karola, bądź że zechcą porozdawać tę sumę pomiędzy swoich stronników, aby sobie zapewnić ich głosy, bądź zatrzymać ją dla siebie, bądź że poczytają za stosowne obrócić ją na wspomożenie rzeczypospolitej.

Biskup marsylski przybył do Warszawy krótko przed rozpoczęciem sejmu elekcyjnego. Zastał tam bardzo silne zabiegi xięcia Karola, ofiary Moskwicina małoco lub wcale nie uwzględnione, a to tak dalece, że wielki xiążę nawet nie uznał za konieczne wyprawiać tam posłów swoich. Elektor zaś brandeburski nie dał nikomu przemawiać za synem swoim, albo jeśli na to zezwalał, działo się to potajemnie, zaś publicznie przysługi swoje wspólnie ze Szwecyą oświadczał na rzecz xięcia neoburskiego.

Stronnictwo tego xięcia zresztą nie mogło być znaczne chyba protekcyą króla jegomości francuskiego, oraz powagą i głosami tych, którzy byli przywiązani do króla jegomości. Polska w ogóle lękała się licznej rodziny xięcia neoburskiego, mogącej pochłonąć przez braci królewskich największą część łask, jakie królowie winni rozdzielać pomiędzy znakomitych panów w królestwie. To więc było przyczyną, która Neoburczykowi dawniej jako i teraz jeszcze szkodziła, a nawet marszałkowi wielkiemu koronnemu trudnoby przychodziło zawadę tę uprzątnąć powagą i zabiegłością swoją.

Ale mąż ten począł myśleć o sobie samym. Przykład króla Michała okazał, iż Rzeczpospolita mogła się skłonić do wybrania Piasta. Nie widział on nader wielkich współubiegaczy prócz xięcia lotaryń-

skiego, a wiedział że głównym zamiarem króla jegomości Ludwika XIV było wykluczyć pomienionego xięcia. Czy on tego dokaże lub Neoburczyk, królowi — tak mniemał Sobieski — będzie to dosyć obojętnem. Przeto dał znać biskupowi marsylskiemu sam i przez Morsztyna, że xiążę neoburski napotkał tylu przeciwników, iż się można obawiać by odważając się na popieranie jego kandydatury, nie dawano przewagi stronnictwu xięcia Karola; jest on (Sobieski) mocno przeświadczony, że snadniej wykluczy xięcia Karola, jeśli sam ubiegać się będzie o koronę, wsparty pomocą króla jegomości francuskiego; jest to najpewniejszy środek niedopuszczenia, aby korona dostała się xięciu będącemu przeciwnikiem Francyi.

Głównem usiłowaniem króla jegomości było usunąć wybór xięcia Karola, a luboby sobie życzył iżby obrano xięcia neoburskiego, jednakowoż każdy inny był mu równie przyjemnym, byleby nie zawisł od cesarza. A ponieważ pod tym względem o nikim nie był więcej zapewnionym jak o marszałku i hetmanie wielkim koronnym, przeto biskup marsylski, mając w poleceniu stosować się szczególniej do jego objaśnień, słuchał ich z ochotą. Zresztą bezskutecznie popierałby xięcia neoburskiego gdyż ten, którýby mógł wybór jego przywieść do skutku, sam dla siebie chciał skorzystać z wziętości, jaką miał na sejmie.

Owe 50,000 talarów które biskup mógł porozdawać, i obietnice jakie mógł poczynić co do wypłaty 400,000 liwrów po elekcyi, obrócono na korzyść Sobieskiego. Powaga jego w wojsku, sława jaką mu zjednała bitwa pod Chocimem, mniemanie że on sam

tylko zdoła obronić Polskę, jeśli Turek z potęgą napadnie ją, oraz środki, jakie mu dał król francuski, pozyskania głosów, spowodowały sejm do wyniesienia go na tron. Z powszechną zgodą obrano go królem, a dla króla jegomości był to monarcha, po którym mógł sobie tuszyć więcej przyjaźni i wdzięczności.

Mniemano iż marszałek wielki postanowił ubiegać się o koronę jedynie dlatego, iż wiedział że Francya popierać go będzie. O ile miał wielkie przymioty pod względem wojskowym i cywilnym, o tyle był to mąż umiarkowany, skłonny do spokojności, możnaby powiedzieć gnuśny, jeśli go wielkie powody nie pobudzały do czynności [1]). Marszałkowa, jego małżonka, rodem Francuska, córka markiza d'Arquien, która będąc jeszcze dzieckiem dostała się do Polski, przeciwnie pełną była strasznej ambicyi, i tę w zdarzonej sposobności przelewała w małżonka swego. Onato wzbudziła w nim myśl o koronie, ona kierowała jego przyjaciołmi, utwierdzając go we wszystkich krokach, jakie musiał czynić aby swego dopiąć.

Przedewszystkiem król i królowa spieszyli się zawiadomić króla jegomości francuskiego o wybraniu

---

[1]) Pisarz współczesny, następny skreślił obraz Sobieskiego: „Jan III był za młodu bardzo przystojny, ale zbytnia hulaszczość sprawiła, iż tak otył, że musiano zrobić stół wykrojony w półkole, aby mógł brzuch swój tam pomieścić. Zresztą miał bardzo dobre wejrzenie. Był równie waleczny jak grzeczny; przed wyborem swoim był postrachem Turków. W czasie kiedy go widziałem, stał się tak ociężałym, że był niezdatnym do działania.... Ile on za młodu był surowym, tyle poźniej stał się skąpym". *Mémoires de M. de....*, *collection Petitot*, t. LIX, str. 3.

swojem, oświadczyć mu wdzięczność swoją i upewnić go o gotowości swojej do jego aliansu.

Król polski pragnąc się wywdzięczyć za sposób, w jaki postąpił biskup marsylski na korzyść jego, oraz uczynić rzecz przyjemną królowi jegomości, na mocy prawa służącego monarchom katolickim, przedstawił wspomnionego biskupa do kapelusza kardynalskiego na następną promocyą.

Król francuski wkrótce potem wyprawił markiza de Béthune do Polski, aby królowi i królowej złożyć powinszowanie elekcyi. Byłto szwagier królowej, mając za małżonkę jej starszą siostrę. Dlatego też przez niego z tem większą przyjemnością odebrali oznaki przyjaźni króla jegomości, dając mu wkrótce dowód życzliwości ku jego osobie.

Biskup marsylski miał w poleceniu przedłożyć przymierze królowi polskiemu. Miał go zapraszać do podniesienia wojny przeciwko elektorowi brandeburskiemu, który od niedawna nie dotrzymał słowa danego królowi jegomości traktatem Vossemskim, a połączył się z cesarzem. Miał także króla polskiego nakłonić do działania w Węgrzech i wspierania malkontentów podtrzymujących tam stronnictwo przeciwko cesarzowi. Artykuły te, które miały pozostać tajne, podpisali król Jan III, biskup marsylski i markiz de Béthune. Król polski obiecał iż rozpocznie wojnę według życzenia króla jegomości francuskiego, zastrzegłszy jednak sobie, że sam oznaczy ile mu czasu będzie potrzeba do wciągnienia rzeczypospolitej. Nawzajem król francuski miał mu 200,000 liwrów

wypłacić jednorazowo, kiedy zacznie działać, oraz dawać posiłki pieniężne na utrzymanie wojska.

Tymczasem król polski w początku panowania swego wplątał się w tę samę wojnę przeciwko Turkowi, jaką prowadził będąc jeszcze marszałkiem i hetmanem wielkim koronnym. Wyruszył w pole, aby się oprzeć nieprzyjaciołom na kresach. Walczył pomyślnie, ale mając tylko mały poczet wojska naprzeciw ogromnej potędze Turków i Tatarów, niebawem zewsząd otoczony był wrogiem. Okopał się tedy w stanowisku dogodnem, a nieprzyjaciele oszańcowali się naprzeciw niego. Lubo siły jego były o wiele mniejsze aniżeli nieprzyjacielskie, nacierał jednakowo na nie, bił wroga urywając go ustawicznemi wycieczkami, tak że nakoniec Turek musiał podkopywać się pod obóz polski. Ale gdy i takim sposobem nic nie wskórał, rozpoczął traktować o pokój.

Zawarcie pokoju nastąpiło w Żórawnie, gdzie oba wojska stały naprzeciwko siebie, 15 paźdź. 1676 r. Warunki były poniekąd mniej ciężkie dla Polski niż te, na które król Michał przed kilku laty przystał. Wszelako zatwierdzono odstąpienie Kamieńca, Podola i największej części Ukrainy: straty niepowrotne dla Polski.

Długo przed zawarciem wspomnianego pokoju, w marcu roku 1676, król francuski zezwoliwszy na urlop, o który go upraszał biskup marsylski, postanowił wyprawić w poselstwie markiza de Béthune. Nikt nadeń nie zdawał się być zdatniejszym, bo oprócz ścisłego węzła kojarzącego markiza z królem i królową Polski, zjednał on sobie przyjaźń najjaśniej-

szych państwa w czasie, gdy król francuski wyprawił go był do nich. Nadto pozyskał był szacunek i zaufanie znakomitszych panów polskich i doskonale poznał cały dwór królewski.

Król francuski przedewszystkiem tuszył sobie, że nowy poseł nakłoni króla polskiego do zerwania z elektorem brandeburskim, a popierania stronnictwa malkontentów węgierskich przeciwko cesarzowi. Mniemał, że snadno Polaków wciągnie do wojny przeciw elektorowi, ponieważ nie było lepszej sposobności odzyskania Prus xiążęcych, traktatem welawskim przez Jana Kazimierza r. 1657 ustąpionych elektorowi brandeburskiemu z prawem zupełnej udzielności, gdyż elektora zaprzątała wtenczas wojna przeciwko Francyi i Szwecyi. Co do Węgier, króla polskiego mogłaby przynęcić korzyść prywatna, bo malkontenci ofiarowali koronę węgierską synowi jego.

Król polski, aby mógł swobodnie działać w tych różnych zamiarach, przedewszystkiem potrzeba go było uwolnić od wojny tureckiej. Nie mając dostatecznych sił do utrzymania jej, pragnął pokoju. Król francuski w tym względzie usługi swoje świadczył przez Nointela, posła swego w Konstantynopolu, a markiz de Béthune odebrał polecenie pismiennie się z nim znosić, w porozumieniu z królem polskim, aby przyspieszyć zawarcie traktatu.

Do tych zleceń, Ludwik XIV przyłączył oznaki osobistej przyjaźni ku Janowi III. Król ten oświadczył, że z radością przyjmie order św. Ducha jako jawny dowód związku zachodzącego między nim a królem jegomością francuskim, a najjaśniejszy pan

nasz bardzo był rad usłużyć mu nowym węzłem kojarzącym ich przymierze; dlatego przez markiza de Béthune przesłał mu order wspomniany. A ponieważ ten order mógł tylko sam kawaler nim ozdobiony oddawać, przeto król Ludwik tymże samym zaszczytem uczcił markiza de Béthune krótko przed odjazdem jego. Ozdobił go krzyżem dyamentowym, jaki noszą tacy kawalerowie, znacznej wartości, przydając do tego daru łóżko i całe umeblowanie, oraz karocę wspaniałą.

Markiz de Béthune [1]) ze wszystkimi tymi przedmiotami przybył do króla polskiego wkrótce po zawarciu pokoju żórawińskiego. Jan III kazał się niebawem koronować z królową, małżonką swoją. Knowano intrygę, usiłując królowę niedopuścić do zaszczytu koronacyi. Przeciwnicy jej domagali się, aby ją uważano tylko za małżonkę króla, gdyż jej przecież nie udzielano zaszczytu jemu uczynionego elekcyą. Króla atoli postanowienie zniweczyło intrygi: sam poprowadził królowę do katedry krakowskiej, gdzie koronacya odprawowała się, a nikt sprzeciwiać mu się nie śmiał. Następnie z rąk markiza de Béthune ze wszelkiemi ceremoniami odbierał order przesłany mu przez króla jegomości francuskiego, w obec biskupa marsylskiego, który niebawem wyjechał, aby się udać do króla jegomości.

---

[1]) „Markiz de Béthune miał wszystkie przymioty przyjemnego dworzanina; był żywy, wymowny i pracowity, pisał z cudowną łatwością; był przystojny, odważny i ambitny; pomysły miewał wysokolotne". *Mémoires de l'abbé de Choissy. Collection Petitot*, t. LXIII, str. 491.

Malkontenci węgierscy główną odgrywać będą rolę w dalszym ciągu niniejszego memoryału; przeto zdaje mi się konieczną sięgnąć początku tego stronnictwa, które od dawnego czasu niepokoi dwór wiedeński.

Węgry, lubo przeszło wiek cały, jako kraj dziedziczny, pozostawały przy domu austryackim, nieprzestannie jednak usiłowały zachowywać przywileje swoje i formę rządu swego. To usilne przestrzeganie wolności wywoływało stronnictwa w tem królestwie. Boczkaj r. 1606, Betlem Gabor r. 1622, Jerzy Rakoczy r. 1645, w skutek przymierza z królami Henrykiem IV, Ludwikiem XIII i teraźniejszym królem jegomością, stawali na czele narodu węgierskiego, zniewalając cesarzów do przyjmowania warunków, jakie oni im przedstawiali.

Wszelako prócz miłości ku swobodzie i zachowaniu przywilejów, także religia wywierała wielki wpływ na ruchy, które tylokrotnie dwór wiedeński nabawiały ogromnych kłopotów. Ferdynand II, pobudzony gorliwością pochwały godną i za radą jezuitów, a nie stosując się do czasu i potrzeby spraw swoich, upornie chciał wykorzenić protestantów, a szczególniej kalwinów, którzy się bardziej niż inne wyznania rozszerzyli po królestwie węgierskiem. Zaczął zabierać im świątynie i wyganiać ich ministrów, dając tym sposobem początek powstaniom, jakie się odtąd zawiązywały, a które prawie zawsze popierali xiążęta siedmiogrodzcy, będący tegoż samego wyznania.

Gdy tak miłość swobody jako i gorliwość religijna łączyły się razem, istniało w Węgrzech prawie

ustawicznie stronnictwo przeciwne dworowi wiedeńskiemu, które się albo ukrywało lub występowało jawnie, według tego jak czuło się słabem lub silnem. Stronnictwo takie zawiązawszy się, gotowe było wystąpić na kilka lat przed obraniem Sobieskiego królem polskiem. Hrabiowie Piotr Zrini (ban chorwacki), Nadasdy (sędzia nadworny) i Frangepani byli wtenczas jego naczelnikami, a chcąc się oświadczyć publicznie, szukali pomocy zagranicznej, któraby ich wesprzeć zdołała.

Sława, jaką marszałek i hetman wielki koronny na wojnie osiągnął, wziętość jaką miał u wojska, i mniemanie że z wielkiemi siłami może im przyjść na pomoc, sprawiły, że malkontenci węgierscy pragnęli go mieć naczelnikiem swoim, i ofiarowali mu koronę, którą, jak sobie tuszyli, pod jego przewodnictwem zdołają wydrzeć z rąk cesarza.

W tym celu wyprawili posłów do Polski wkrótce po wyniesieniu Michała Wiśniowieckiego na tron polski. Nie zastawszy w Warszawie [1]) marszałka Sobie-

[1]) Piotr Zrini imieniem malkontentów węgierskich, usiłując Michała Wiśniowieckiego, 19 czerwca 1669 r. obranego królem polskim, odwieść od zamiaru poślubienia arcyxiężniczki Eleonory, wyprawił w końcu czerwca lub w lipcu 1669 r. do Polski dominikana Bariglio pod przybranem nazwiskiem Abbate Palmerini. W instrukcyi jego przejrzanej i poprawionej przez Frangepaniego, między innemi powiedziano: „dom cesarski chce króla wciągnąć w odmęt niedoli, w jakim sam pogrążony, a to przez zamęście arcyxiężniczki, co koniecznie sprowadzi przymierze Polski z Austryą. Z drugiej strony, część ministrów cesarskich uważa związek małżeński arcyxiężniczki z królem Michałem za uwłaczający

skiego, będącego wówczas u wojska, nierozważnie oznajmili królowi Michałowi cel podróży swojej. Król, już wtedy zamyślając połączyć się z cesarzem, jak to

---

godności dworu cesarkiego, gdyż Michał dopiero niedawno był prywatnym człowiekiem, a gdy w Pradze chodził na uniwersytet, dwór cesarski niby go żywił i utrzymywał swoim kosztem. Z wielu zaś powodów małżeństwo takie będzie niekorzystnem dla Polski. Zresztą podczas ostatniej elekcyi dwór cesarski przeciwił się wyborowi Michała, popierając Neoburczyka itp. Niech przedkładają królowi Michałowi, aby się z Węgrami połączył, przyjął do służby swojej Węgrzyna, któryby pełnił obowiązki rezydenta węgierskiego przy dworze polskim, nie poślubiał sobie Austryaczki, lecz sprzymierzył się z Moskwą, co będzie z pożytkiem i korzyścią tak dla Polski jako i dla Węgier". Ojciec Bariglio przybywszy do Warszawy zawiązał naprzód stosunki z podskarbim wielkim koronnym Andrzejem Morsztynem. Porozumiawszy się ze sobą ułożyli projekt poślubienia królowi Michałowi królewnej duńskiej. Król na prywatnem posłuchaniu, danem wysłańcowi malkontentów zdawał się przychylać do powyższego projektu. Życzył sobie król, aby Palmerini sam udał się do Danii. Ten zaś wiedząc że Morsztyn ma w Danii poufnego, Krysztofa Posperga, a lękając się iżby rzeczywisty cel poselstwa jego nie wyszedł na jaw, znikł z Warszawy bez śladu. W liście króla do Zriniego danym Palmeriniemu, Michał w ogólnych słowach wyrażał uprzejmość swoją ku Zriniemu. Obacz Jana hr. Mailatha *Geschichte des Oesterreichischen Kaiserstaates* 1848 t. IV, str. 66—68. O poselstwie powyższem dziejopisarze polscy nic nie wspominają. Co zaś do posłów wyprawionych przez malkontentów węgierskich do Sobieskiego, o ich przyjeździe do Warszawy, o wyjawionych przez króla Michała dworowi wiedeńskiemu zamiarach węgierskich, jak to opowiada markiz de Pomponne, o tem wszystkiem żadnej wzmianki niemasz ani u pisarzy polskich, ani w wyżej przywiedzionem dziele Mailatha, ni w tegoż historyi Madiarów.

uczynił przez zawarcie małżeństwa, dał o tem znać do Wiednia. Wspomnieni trzej hrabiowie zostali ujęci i przepłacili życiem [1]) nieroztropność posłów swoich.

Śmierć powyżej wymienionych panów oraz najznakomitszych członków stronnictwa malkontentów nie przytłumiła go jednak całkiem. Niedobitki znaczniejszej szlachty węgierskiej chroniąc się w góry, garnęli się tam do broni. Utrzymywali się tu kontrybucyami wybieranemi z kraju i przez wycieczki czynione do ziem cesarskich. Ale gdy wojska cesarskie, wyprawiane przeciwko nim, tak im dokuczały, że pola dotrzymać nie mogli, cofnęli się do Siedmiogrodu i ziem tureckich, gdzie Porta kazała dać im bezpieczny przytułek, usiłując takim sposobem podtrzymywać stronnictwo, z któregoby w danych okolicznościach wybornie mogła korzystać. W Turcyi zostawiali rokoszanie swoje żony, dzieci i rzeczy, ile razy widząc wojska cesarskie w oddaleniu, znajdowali sposobność powrotu do Węgier.

Najznakomitsi z pomiędzy rokoszan byli (Michał) Teleky, Vesselini (syn palatyna), Thekaoli (Emeryk Tököly) i Petrozzy. Pierwszy z nich posiadał bardzo obszerne dobra w górnych Węgrzech i ziemi xięcia siedmiogrodzkiego (Michała Apafiego), spowinowaconego z nim przez xiężnę, małżonkę je-

---

[1]) Zriniego stracono 30 kwietnia 1671 w miasteczku Neustadt pod Wiedniem, oraz szwagra jego Frangepaniego; tegoż samego dnia ścięto Nadasdego w ratuszu wiedeńskim, a w kilka miesięcy Tättenbach zginął w Gracu od miecza katowskiego.

go [1]); miał on też wielkie znaczenie u xięcia Apafiego. Drugi odarty ze wszystkich dóbr swoich, znaglony był szukać w Polsce schronienia. Trzeci, człowiek bardzo młody, był jednym z największych panów królestwa węgierskiego, ale wielka część dóbr jego znajdowała się w ręku cesarza. Ostatni, który był głównym dowódcą stronnictwa malkontentów, złożył władzę swoją w ręce hrabiego Tökölego, wysiedziawszy długie więzienie w Siedmiogrodzie w skutek podstępów i zabiegów dworu wiedeńskiego.

Wszyscy byli przekonani, że reszta królestwa była w pogotowiu łączyć się z nimi ku obronie swojej wolności, że szlachta i lud tylko wyczekuje, jakie będzie powodzenie ich stronnictwa, a pochlebiali sobie, że byle się sprawa utrzymała, hrabiowie Bathyanyi i Esterhazy, tamten będąc jenerałem z tej, drugi z tamtej strony Dunaju, oświadczą się za nimi.

Takie nadzieje dobre, podsycające i podtrzymujące zazwyczaj powstania, spełzały najczęściej, jeśli ich nie wspierała potężna jaka opieka. Siły cesarskie w Węgrzech były daleko większe niż rokoszan; wszystkie twierdze były w mocy cesarza. Malkontenci, zbiegli i cierpiani na pograniczu tureckiem, wiedli życie zbyt nudne, aby znęcić Węgrzynów do łączenia się z sobą. Przywiedzeni do tej ostateczności, wyprawili posłów do króla polskiego, upraszając go o przyjęcie korony dla syna swego; udali się zarazem do biskupa marsylskiego i markiza de Béthune, aby otrzymać pomoc króla jegomości francuskiego.

---

[1]) Myli się Pomponne, bo córka Telekiego była za Mikołajem Apafim.

Król Ludwik rozważył był doniosłość i korzyści wyniknąć dlań mogące z dywersyi w Węgrzech, wtenczas kiedy cesarz posyłał wszystkie wojska swoje nad Ren przeciwko Francyi. Najjaśniejszy pan nasz, chcąc lepiej zgłębić pożytek jakiby mógł ciągnąć z malkontentów, poprzestał był na tem, że im czynił ogólne nadzieje. Po powrocie atoli do Polski markiza de Béthune, zaszczyconego dostojeństwem posła, postanowił król Ludwik zajmować się troskliwiej tą sprawą. Polecił tedy posłowi swemu wezwać króla polskiego, aby w wykonaniu przymierza zawartego z nim, pomagał malkontentom węgierskim, albo jeżeliby się wzbraniał uczynić tego jawnie, aby ich przynajmniej wspierał potajemnie, oraz aby raczył wskazać sposób, jakim ma postępować markiz de Béthune w celu popierania malkontentów, lub zniewolenia ich, gdyby można, do działania.

Król polski mniemał, że napotka nader wielkie trudności w swojem państwie, gdzie dom austryacki ma licznych stronników, jeśli się jawnie oświadczy za stronnictwem zbuntowanem przeciwko swemu prawemu królowi. Uważał przeto za stosowne nie występować jawnie w tej sprawie, lecz tylko potajemnie przykładać się do urzeczywistnienia zamiarów króla jegomości francuskiego.

Markiz de Béthune użył pieniędzy, które król kazał mu doręczyć na jego wydatki, do zaciągnienia 6000 Polaków, Niemców, Kozaków i Tatarów, co mu z tem większą przychodziło łatwością, iż skorzystał z rozpuszczenia po zawarciu pokoju z Turkiem wojska polskiego, składającego się z różnych naro-

dowości. Uczynił nawet osobną umowę w tymże samym roku 1677 z xięciem Lubomirskim, chorążym koronnym, mocą której wspomniany xiążę, jeden z najbogatszych i najznakomitszych panów koronnych, zobowiązał się, iż zaciągnąwszy 4000 ludzi wyprawi ich do Węgier na służbę króla jegomości.

Zanim poczynił wszystkie te przygotowania wojenne, zawarł był traktat [1]) z wysłańcami Michała Apafiego, xięcia siedmiogrodzkiego i malkontentów węgierskich. Traktat ten zatwierdził poźniej król francuski. Układy rozpoczęto w chwili, kiedy malkontenci po raz pierwszy dopraszali się u niego posiłków. Prowadził je Akakia [2]), którego markiz de Béthune zeszłego roku (1676) posłał był do Siedmiogrodu, a zakończył je traktatem wspomnianym. Xiążę i malkontenci zobowiązali się, iż wystawią 9000 konnych i 6000 pieszych z artyleryą potrzebną. Przyrzekli, że działać będą stosownie do rozkazów króla francuskiego w Węgrzech, Morawach i Szląsku. Traktat miał pozostać tajnym lub być podanym do wiadomości powszechnej, podług życzenia króla jegomości; zobowiązali się nim malkontenci nie zawierać ni pokoju ni zawieszenia broni, chyba za zgodą króla francuskiego. Xiążę siedmiogrodzki zastrzegł sobie jedynie,

---

[1]) *De Saint-Priest, Hist. des traités de paix.* I, 706.

[2]) Roger Akakia, były sekretarz hrabiego d'Avaux na kongresie münsterskim, następnie kawalera Terlona w Szwecyi, używany był do różnych ważnych negocyacyj: znacznie przyłożył się do zawarcia pokoju oliwskiego; wplątany w intrygi zmierzające do zrzucenia króla Michała, zgrabnie poddmuchiwał rozruchy węgierskie.

że mu wolno będzie odstąpić od tego przymierza, jeżeli mu Porta wyraźnie to nakaże, obiecał atoli w takim razie popierać potajemnie owo stronnictwo.

Król przyrzekł, że 100,000 talarów corocznie na wydatki wojenne łożyć będzie, i 20,000 talarów wypłaci jednorazowo, skoro wojsko po raz pierwszy wyruszy w pole. Przytem zastrzegł sobie, że mu wolno zawrzeć pokój z cesarzem, czyniąc zarazem malkontentom nadzieję, że dawać im będzie i po zawartym pokoju te same posiłki, tylko potajemnie. Obiecał nadto, że się też przez posła swego w Konstantynopolu przysługiwać im będzie. O żołnierzach, których król francuski miał przystawić do wojska malkontentów, wyraźnej wzmianki nie było w traktacie, sam tylko markiz de Béthune przyrzekł, że się o nich postara.

Markiz de Béthune i kawaler xiążę Lubomirski rozporządziwszy wszystko zgodnie z królem polskim, zgromadzili wojsko zaciągnione w ziemiach należących do xięcia, i wyprawili je do Węgier przez miasto Stryj, leżące nad przesmykiem w górach oddzielających Węgry od Polski. Markiz de Béthune poruczył dowództwo nad wojskiem posiłkowem pułkownikowi Krysztofowi Ballenduy, markizowi de Bohan, szlachcicowi francuskiemu, który długo służył w wojsku króla jegomości francuskiego, a po pokoju pirenejskim udał się do Polski, gdzie osiadłszy i wróciwszy do rzemiosła żołnierskiego, wojskowo służył ze sławą.

Wspomniane wojsko, złożone ze szczątków rozpuszczonego wojska polskiego, nie mogło się zgromadzić bez hałasu, i nie dać powodu do wielkich

zażaleń ministrom cesarskim i stronnikom domu austryackiego. Prawili, że dozwalając aby z Polski posiłki przechodziły do Węgier ku wzmocnieniu stronnictwa rokoszan, wykracza się przeciw pokojowi. Xiążę Dymitr Wiśniowiecki, stryj zmarłego króla Michała a hetman wielki koronny, głośniej niż drudzy sarkał na te zaciągi, wydał nawet rozkaz przeciwko kawalerowi Lubomirskiemu, czyniąc go odpowiedzialnym za to, jako za występek przeciwko rzeczypospolitej popełniony. Przedewszystkiem zaś rozjątrzył umysły przeciw Francyi wstręt jaki królowa polska powzięła do tego mocarstwa, a zawady które sprawy króla jegomości francuskiego spotykały, były dziełem tej samej ręki, po której król mógłby się spodziewać więcej przychylności. Postępowanie jej było o tyle trudniejsze do wytłumaczenia, o ile pani ta już nietylko jako rodowita Francuzka, ale otrzymawszy nadto świeżo przez obiór króla małżonka swego znamienity dowód przyjaźni i opieki króla jegomości, powinna była być życzliwą i przychylną Francyi. Przeto kładziono tę jej zmianę na karb samej tylko złości, która działać zwykła silniej na umysły niewiast obrażonych: dawałą to zaś ta pani tem jaśniej do poznania, jako będąca z przyrodzenia dumną i próżną. Ale nie odrazu przecież wyzuła się z wrodzonych uczuć względem Francyi; zobaczymy więc, jak ona stopniowo przejmowała się uczuciami pierwotnym sprzecznemi, i jak namiętności i interesa prywatne mieszają się do spraw najważniejszych publicznych, mianowicie kiedy kobiety w nich uczestniczą.

Markiz de Béthune przybywszy do Polski, aby

powinszowanie elekcyi od króla jegomości francuskiego złożyć najjaśniejszym państwu polskim, zjednał sobie zupełną ufność króla polskiego i przyjaźń czułą i poufną królowej. Polecili mu, aby powróciwszy do Francyi upewniał króla jegomości najwyraźniej o ich przywiązaniu do jego interesów, a król polski wraz z królową pisali do króla francuskiego upraszając go o niektóre łaski dla rodziny królowej. Markiz d'Arquien, jej ojciec, i markiz de Béthune, jej szwagier, byli na pierwszem miejscu. Lubo Béthune nie pragnął inszego u króla polecenia nad usługi swoje a wszystko zawdzięczać jedynie tylko dobroci królewskiej, wszelako król polski w ogólnych wyrazach objawił królowi jegomości francuskiemu to, czem mocno zobowiąże go sobie, a wyraźnie upraszał go, by zechciał zaszczycić markiza d'Arquien dostojeństwem xięcia i para Francyi [1]).

Lubo król jegomość francuski pragnął zadowolić monarchę polskiego, nie mógł on jednak przychylić się do tego, o co go król i królowa małżonka jego upraszali. Markiz d'Arquien, pochodząc z rodu zna-

---

[1]) Abbé de Choissy w Pamiętnikach swoich utrzymuje i dziejopisarze Jana III powtórzyli za nim, że markiz de Béthune sam dla siebie pragnął tytułu xiążęcego i paroskiego, a nie chciał wyjednywać go markizowi d'Arquien. Do tego współubiegania teścia i zięcia dodano śmieszną historyę jakiegoś Brisacier, sekretarza zleceń królowej Maryi Teresy, któryby usiłował odgrywać w tej sprawie domowej rolę trzeciego złoczyńcy. Pamiętniki Pomponna wyjawiają o ile prawdy jest w tych plotkach, pokazując przesadę ich (*Mémoires de Choissy*, w zbiorze Petitota t. LXIII p. 420 i d. *Coyer*, *Hist. de Jean Sobieski*, t, II, p. 171. *Salvandy*, *Hist. de Pologne*, t. II, p. 383).

komitego, służył niegdyś wojskowo i był dotąd kapitanem stu Szwajcarów stryja króla jegomości xięcia orleańskiego (Monsieur). Ale jak dawniej tak i dotąd, lubo był w wieku bardzo podeszłym, żył tak rozpustnie, bawiąc się tak podłą i publiczną hulanką, że królowi jegomości nie podobna było zaszczycać najprzedniejszem dostojeństwem królestwa osobę, której poważać nie mógł [1]). Tak tedy ni przystając na to ni odmawiając o co król i królowa polscy upraszali go dla markiza, odpisał w ogólnych wyrazach na ich prośbę. Wkrótce potem król Ludwik przyjął dymisyą o którą upraszał biskup marsylski, i wyprawił markiza de Béthune na jego miejsce. Wyjechał, jakeśmy wyżej nadmienili, roku 1676, mając ze sobą markizowę de Béthune, małżonkę swoją, która, jak się zdawało, miała być nowym węzłem ścisłego porozumienia z królową [2]).

---

[1]) Przez szczególne zboczenie idej, zresztą nader rzadkich, król, który markiza d'Arquien poczytał niegodnym xiążęcego parostwa, ozdobił go wstęgą niebieską, przykładając się wraz z Sobieskim, aby w Rzymie dla niego otrzymać kardynalski kapelusz.

[2]) Markizowa de Béthune była wzrostu małego, ale przystojna, z okrągłą twarzą; cera jej biała, a nawet blada, małe oczka, ale ogniste; była panną honorową królewnej Henryetty, niegdyś królowej angielskiej, a wdowy po Karolu I, łagodna, grzeczna, opiekująca się wszystkimi Francuzami wówczas bawiącymi w Polsce (*Mémoires de M. de **** zbioru Petitota t. LIX str. 4). Markizowa de Béthune — czytamy w *Mémoires de Choissy*, zbioru Petitota t. LXIII, str. 494 — z przyrodzenia bardzo samolubna, nikomu nie dozwalała, sama będąc przykrą, zazdrosną i rozkazującą, wywierać wpływu na umysł markiza de Béthune, swego małżonka.

Wszelako drobny interes prywatny niebawem wzbudził pewną oziębłość między dwiema siostrami. Markiz d'Arquien, zamierzając przenieść się do Polski, układał się o sprzedaż swego dostojeństwa z xięciem orleańskim. Markiz de Béthune, któremu d'Arquien winien był 20,000 talarów za posag żony jego, nie mając inszego źródła zkądby mógł być zaspokojonym, przeciwił się ustąpieniu szarży. Xiążę orleański, u którego był w łasce, kazał sumę należącą mu się od teścia wypłacić. Lubo to było słusznem, wszelako królowa, sprzyjająca ojcu, rozgniewała się o to i pisała nawet o tem do króla jegomości francuskiego. Ale król Ludwik sądził, że mu nie wypada używać powagi swojej do powstrzymania biegu sprawiedliwości, jakiej się domagał markiz de Béthune.

Sprawa ta jeszcze bardziej odstręczała królowę polską od swojej siostry i szwagra swego. Lubo on nie omieszkiwał popierać prośby, z którą nieustannie udawała się do króla jegomości o wyniesienie ojca na dostojność xiążęcą, zarzucała mu jednak że nie dobrze jej usługuje, podejrzywając go jakoby sam chciał uskarbić wszystkie łaski, do jakichby się przychylił król jegomość w dowód poważania jej. Do powyższych powodów niezadowolenia przystąpiło i to, że się użalała na brak tych względów, jakichby doznawać powinna od króla jegomości. Przeto żadnego nie zachowała umiarkowania względem markiza de Béthune: widywała go tylko na posłuchaniu ceremonialnem, a nie taiła się ze wstrętem, jaki czuła do Francyi. Udawała nawet, że w ściślejszych sto-

sunkach zostaje z dworem wiedeńskim, objawiała jaką jej radość sprawia nadzieja, którą jej czyniono, że syn jej pojmie w małżeństwo córkę cesarza [1]).

Król polski nie podzielał tych uczuć, a poczytując te niesnaski za kobiece fraszeczki, okazywał tę samą przyjaźń i to samo zaufanie markizowi de Béthune, a tę samą przychylność do Francyi.

Królowa nie przestawała mocno zawadzać interesom naszym. Wpływ i powaga jej były tak wielkie, że niemało wagi dodawały złym zamysłom ludzi nieżyczliwych. Między innymi hetman wielki koronny xiążę Dymitr Wiśniowiecki, wsparty przez królowę, z większą śmiałością bruździł w zaciągach czynionych dla Węgrów, i wojewoda ruski a hetman polny koronny Stanisław Jabłonowski, który uchodził za jednego z najgorętszych zwolenników Fran-

---

[1]) Królowę polską, wkrótce po wstąpieniu na tron opanowała chętka próżna, ale wrodzona kobiecie, wybrania się w podróż do ojczyzny swojej aby tam okazywać wielkość swoją. Zdrowie jej, mówiła, wymagało powietrza rodzinnego, i lekarze radzili jej udać się do wód Bourbon l' Archambaud. Wszystko już było gotowe do odjazdu, gdy zażądała od dworu francuskiego, żeby ją tak przyjmowano i żeby jej świadczono te same honory jak królowej wdowie angielskiej. Ludwika XIV, któremu z trudnością przychodziło na równi stawiać się z córką służącego stryja królewskiego, utwierdziły w jego wrodzonej skłonności złe rady otaczających go osób. Markiz Louvois, który wszędzie okazywał się surowym, podnosił różnicę między królowemi dziedzicznemi a elekcyjnemi, utrzymując że prerogatywy jednych a drugich nie mogły być teżsame. Królowa polska, uniesiona gniewem, zaniechała podróży do Francyi, połknęła urazę sobie wyrządzoną i mściła się przystąpieniem do stronnictwa austryackiego w Polsce.

cyi, lecz zupełnie był uległym królowej, tak dalece się posunął, iż kazał ściąć porucznika dragonów, który zaciągał kompanię na służbę króla jegomości francuskiego. Król Ludwik do żywego tknięty tą sprawką, uważał ją za jednę z najwyraźniejszych oznak złej woli, jakąby królowa polska mogła mu okazać.

Wszystkie te zawady stawiane posiłkowaniu malkontentów, które król Jan III, sam nie mając w nich udziału, uprzątał potajemnie (nie mógł bowiem tego uczynić jawnie, aby nie wszczynać zbyt wielkiego hałasu w rzeczypospolitej), nie przeszkodziły jednakże szczęśliwemu dostaniu się wojska posiłkowego do Węgier. Pułkownik Bohan, którego król jegomość nasamprzód wyniósł do rangi brygadyera a następnie marszałka polnego, dowodził niem. Liczba jego dochodziła 5 — 6 tysięcy a dowódcy pułków [1]) odebrali swe rozkazy od króla jegomości. Korpus ten do Węgier wniosłszy oręż francuski, kiedy równocześnie Francuzi z taką sławą walczyli w Niederlandach i nad Renem, połączył się z wojskiem malkontentów w lipcu roku 1677.

Początek ich wyprawy nie mógł być pomyślniejszym. Wyruszywszy do górnych Węgier pobili wojska cesarskie opierające się ich pochodowi [2]), oblegli,

[1]) Markiz de Guénégaud odbywał wyprawę węgierską w stopniu pułkownika rajtarów; De Clauleu dowodził pułkiem piechoty; De Valcour, De Forbval i d'Alembon godnie utrzymywali sławę waleczności francuskiej.

[2]) Pod tytułem: „Relacya zwycięstwa odniesionego nad wojskiem cesarskiem w bitwie pod Nialep w Węgrzech, 10 paźdź.

opanowali i szturmem zdobyli wielką część fortec i miast górskich, zajęli kopalnie cesarskie, siejąc postrach aż pod sam Wiedeń. Wkrótce atoli skończyły się te powodzenia. Albowiem cesarz odwołał część wojska znad Renu, przekonawszy się że sprawa, którą zrazu uważał za małoznaczną, wymaga jego szczególnej baczności.

Wojsko malkontentów przezimowało w stanowiskach zajmowanych dotąd i w różnych miejscach ziemi tureckiej, gdzie im Turek usadowić się pozwolił, jeśliby tamtych kwater utrzymać nie mogli. Ale właśnie, gdy wojsko pogotowiu było rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, aliści korpus dowodzony przez pułkownika Bohana, złożony z różnych narodowości, długo nie odebrawszy żołdu, zbuntował się. Oficerowie nadaremnie usiłując powagą swoją i przemocą zatrzymać żołnierzy, o mało co nie stali się ich jeńcami, a śród trudów usunęli się do ziemi siedmiogrodzkiej, prowadząc ze sobą żołnierzy dochowujących wierności.

Rozpierzchnienie wojska nastąpiło w roku 1678 w czasie kiedy król, upewniony o pokoju z Holandyą i Hiszpanią, nie mógł powątpiewać, że niebawem pokój zawrze także z cesarzem. To też król Ludwik mniej czynił o to starania aby im porządnie przesyłano pieniądze na żołd, a nawet przystał na to, iż król polski uspokajając krzyki narodu swego, wydał postanowienie, przykazujące pod zagrożeniem

---

1677", *La Gazette* (r. 1677 str. 909) podaje ciekawe szczegóły o początkach i trudnościach wyprawy jenerała de Bohan.

ciężkich kar powrócić tym z pomiędzy poddanych jego, którzy przeszli do Węgier.

Gdy więc ustały przesyłki pieniężne, niepłatni żołnierze zbuntowani wrócili do Polski, wszelako z mocnem postanowieniem iż zażądają od posła francuskiego, żeby dotrzymał danego im słowa. Markiz de Béthune długo wystawiony był na ich zły humor i zamysł porwania go. Chcieli nawet napaść na pomieszkanie jego w Warszawie, lecz niezachwianość i powaga króla polskiego dokazały, że się porozchodzili, a bunt ich służył za wymówkę niezaspokojenia ich należytości.

Pułkownik Bohan i oficerowie, którzy się byli cofnęli do Siedmiogrodu, powrócili wkrótce do Polski. Wyprawili pułkownika od piechoty, Clanleu, do dworu francuskiego upraszając króla jegomości, aby im cokolwiek żołdu zaległego kazał wypłacić, oraz wrócić im sumy zaliczone przez nich na utrzymanie szczątków wojska owego. Sam Bohan przybył w końcu roku 1679, spodziewając się że otrzyma nagrodę usług swoich. Nakoniec wszystkich odprawiono, obmyśliwszy im ladajaką zapłatę.

Sejm tymczasem zebrał się w Grodnie na Litwie, na początku roku 1679. Stronnicy domu austryackiego, wsparci przez królowę polską, wnieśli zażalenia przeciwko tym, którzy wyprawili wojsko do Węgier, a kawaler xiążę Lubomirski publicznie został tu oskarżony [1]). Powątpiewano czy markiz de

[1]) Chorąży wielki Lubomirski, na przeszłym sejmie dopominał się, imieniem zakonu maltańskiego, którego był członkiem,

Béthune może tu być bezpiecznym, ale on tam śmiało przybył wraz z Lubomirskim, i dla wielkiej wziętości, jaką miał pomiędzy największą częścią senatorów, oraz dla powagi króla polskiego, zniweczył usiłowania i zabiegi, które królowa jejmość w zgromadzeniu sejmowem czyniła przeciw Francyi i jej stronnikom.

Tak więc skończyła się sprawa węgierska, która królowi jegomości niemało korzyści przyniosła, bo stała się silną pobudką nakłaniającą cesarza do zawarcia pokoju. Malkontenci myśleli, że stosownie do jednego z artykułów traktatu uczynionego z królem jegomością francuskim, król Ludwik zawierając pokój z cesarzem, a nie mogąc ich nadal wspierać jawnie, nieprzestanie ich zasilać przynajmniej pieniędzmi w ilości 100,000 talarów corocznie obiecanej. Król atoli nietylko wydatek taki poczytał za zbyteczny, i bardzo rad był temu iż sumy powyższej odtąd łożyć nie będzie, ale mu też już nie wolno było udzielać im pomocy bez naruszenia wspomnianego artykułu pokoju nimwegskiego, zabraniającego wspierać nieprzyjaciół cesarza [1]). Wszelako król jegomość francuski, choć nie rozsypując tak wielkiej sumy, zapewniał malkontentów o swojej przyjaźni,

---

o zwrot dóbr, które Dymitr xiążę Wiśniowiecki, hetman wielki koronny, sobie przywłaszczył. Dymitr mścił się, oskarzając chorążego o zdradę stanu za to, że żołnierzy polskich sprzedał Francyi i malkontentom węgierskim.

[1]) Malkontenci żądali od sułtana tureckiego posiłków, których już od Francyi nie pobierali. Od dawna Turcy mieszali się w zamieszki węgierskie; tą razą poszli pod sam Wiedeń r. 1683.

mniejsze czyniąc wydatki. Na schyłku roku 1679 polecił król panu Akakia udać się do Siedmiogrodu, dając mu wexle i serwis z pozłacanego srebra w podarunku dla xięcia, ozdobiony herbem królewskim. Wiózł ze sobą także podarki dla xiężnej, dla Tököl lego, oraz pensye dla Tekelego (Telekiego) i Wesseliniego. Akakia miał pełnić obowiązki rezydenta u xięcia siedmiogrodzkiego i utrzymywać stosunki z naczelnikami malkontentów. Takim sposobem król francuski zachowywał sobie zaufanie i wziętość u stronnictwa, mogącego bardzo niepokoić cesarza i nabierać coraz większej wagi przez te same posiłki, jeśli potrzeba tego będzie. Prawdopodobnie owo stronnictwo długo jeszcze nie rozleci się, ponieważ powody niedowierzania we względach wolności i religii, jakie dały mu początek, nie ustaną tak prędko; nadto Turek niewątpliwie potajemnie popierać będzie malkontentów.

Dywersya z Węgier nie była jedyna, jaką z rozkazu króla Ludwika uskuteczniono w Polsce. Szwedzi wygnani z xięstwa bremeńskiego, z Wismaru i z wielkiej części Pomorza, prawie niemieli nadziei żeby się mogli utrzymać w posiadaniu tego, co im pozostawało w spomnianej prowincyi, gdyby im się nie udało z Inflant wyprawić tam wojska, oraz dywersyi jakiej zrobić w Prusiech xiążęcych. Przeto wzmocniwszy świeżemi oddziałami wojsko w Inflantach będące w dosyć wielkiej liczbie, zgromadzili tam wojska 13 — 14 tysięcy. Chcąc się zaś dostać na miejsce przeznaczone, trzeba było koniecznie przejść przez Żmudź i Prusy królewskie, ziemie należące do

Polski; dlatego wypadało Szwedom upewnić się nasamprzód o uczuciach króla polskiego.

Król francuski już traktatem podpisanym przez biskupa marsylskiego nakłonił króla polskiego, aby działał w Prusiech xiążęcych: zażądał więc od niego aby dopełnił przyrzeczenia. Król zaś niechcąc się jawnie wdawać w wojnę, przyrzekł że wolno będzie wojsku przechodzić przez jego państwo, dozwolił markizowi de Béthune zaciągnąć trochę żołnierzy, których porozkładano po zamkach pruskich, i czynił nadzieję, że jak skoro przekona się iż Szwedzi rzeczywiście wystąpili w pole, sam objawi swoje postanowienie.

Zawarł tedy był król polski w Gdańsku 25 sierpnia 1677 traktat z koroną szwedzką, na mocy którego dozwolił Szwedom nietylko przechodzić przez swoje ziemie, ale obiecał nadto iż w 6—7000 wojska połączy się z wojskiem, które najmniej w liczbie 18,000 Szwecya wyprawi do Prus xiążęcych. Zdobycie tej prowincyi miało nastąpić na rzecz Polski, a Szwecya miała tam zatrzymać tylko miasto Kłajpedę aż do końca wojny. Król szwedzki zobowiązał się wynagrodzić królowi polskiemu koszta, jakieby łożył na zaciąg i utrzymanie wojska tego, a na mocy jednego artykułu [1]) winien był poręczyć za dopełnienie tego traktatu król francuski, jak się też wkrótce stało.

Wszystko więc zdawało się sprzyjać silnej dywersyi przeciwko elektorowi brandeburskiemu, a wojsko przez króla jegomości francuskiego w Prusiech utrzymywane w liczbie 3—4000, miało być częścią

---

[1]) *De Saint-Priest*, *Histoire des traités de paix* I, 218.

korpusu, z którym król polski obiecał przystąpić do wojska szwedzkiego. Zły atoli rząd szwedzki zniweczył wszystkie te przygotowania. Przeznaczono bowiem w Sztokholmie marszałka Bent-Horna na dowódcę tego wojska i doręczono mu znaczną sumę, z wielkim trudem zebraną, aby z wojskiem wyruszyć mógł w pole. Marszałek zaś, który wtenczas powtórnie się żenił, wielką część owych pieniędzy wydał na wesele swoje, a zmarnowawszy bardzo wiele czasu na zwłoce niepotrzebnej, przybył dopiero u schyłku roku 1677 do Inflant, gdzie wkrótce umarł. Tak więc spełzł zamiar oswobodzenia Szczecina [1]): miasto odznaczyło się długą i śmiałą obroną aż do połowy zimy, a wojsko brandeburskie wycieńczone i zniechęcone musiałoby było odstąpić od oblężenia, gdyby się wojsko szwedzkie pokwapiło na odsiecz.

Niebawem Gustaw Horn objął dowództwo nad wojskiem inflanckiem. Gdy zaś w Szwecyi wszystko się robiło z nadzwyczajną powolnością, wojsko ruszyło się dopiero na schyłku roku 1678. Wtenczas elektor brandeburski wziąwszy Stralsund, Szwedów do szczętu wygnał z Niemiec. Wojsko zaś szwedzkie przeszedłszy przez Kurlandyę i róg Żmudzi, wkroczyło do Prus xiążęcych, gdzie po wsiach narobiło spustoszenia i łupu nabrało. Dowiedziawszy się o tem elektor brandeburski, wyruszył w styczniu roku 1679 z nadzwyczajnym pospiechem. Wioząc piechotę swoją na saniach, aby zdążyć mogła za konnicą, napadł na Szwedów, myślących że on jeszcze daleko,

---

[1]) Szczecin poddał się elektorowi.

i pobiwszy ich w kilku utarczkach, zmusił do cofnięcia się w nieporządku do Inflant [1]).

Król polski dozwolił im był przejścia przez ziemie państwa swego wbrew zażaleniom wielkiej części rzeczypospolitej, szczególniej xięstwa litewskiego, którego częścią jest Żmudź; ale ta wyprawa trwała tak krótko że król ledwo mógł pomyśleć o tem, co miał przedsięwziąć. Wojsko płatne przez króla francuskiego w Prusiech królewskich, mające posiłkować wojsko szwedzkie, nie pospieszyło połączyć się z niem, ta okoliczność także niezmiernie zaszkodziła markizowi de Béthune. Oznajmił on królowi, że zgromadzony wówczas sejm z poduszczenia królowej polskiej mocno oburzony przeciwko Francyi, nie zezwoli aby to wojsko przechodziło przez kraje rzeczypospolitej, ale przeciwnicy markiza wyrzucali mu, że wojska, które powinno mieć 4000 ludzi, nie było ani 1000, że wcale go nie potrzeba po fortecach pruskich, a jeśli nie zdołało połączyć się z wojskiem szwedzkiem, to mogłoby przynajmniej zjawić się nad Wisłą i niedopuścić elektorowi brandeburskiemu przejścia, a lubo słabe, będące jednak zpod ramienia króla jegomości polskiego, mogłoby istotnie elektora nabawić niepokoju i pochód jego utrudnić. Prawda atoli, że gdy elektor po lodzie przeprawiał się przez Wisłę, wojsko tak nieliczne niezdolne go było powstrzymać.

W złem tedy położeniu znajdował się markiz de Béthune, lubo, jak mnie się zdawało, nikt lepiej

[1]) Z 16,000 ludzi wróciło ledwo 3000 do Inflant.

czujniej i zręczniej nadeń służyć nie mógł [1]). Nieszczęściem jego było, że polecono mu szafować pieniędzmi.

Albowiem gdy król Ludwik postanowił wspierać malkontentów, trzeba było znaczne sumy mieć w Polsce na posiłkowanie Węgrów i zapłatę żołnierzy zaciąganych przez króla. Część pieniędzy przysłano z Francyi. Markiz de Béthune drugą część pożyczył od podskarbiego wielkiego koronnego, którą król jegomość poźniej kazał mu zwrócić. Ale jak się tylko zaczęły owe wydatki i zaciągi, czynione następnie dla Prus, markiz wnet okazał, że zły z niego finansista; dlatego też żądał, żeby mu przysłano człowieka do rozdawnictwa pieniędzy. Kolbert, kontrolor główny skarbu, wybrał na to siostrzeńca Frémonta, bankiera, który utrzymywał całą korespondencyę z Polską [2]), ten zaś, zachorowawszy w drodze, nie przyjechał do Polski.

---

[1]) Markiz de Béthune został odwołany w r. 1680, a na jego miejsce posłano do Polski Toussainta de Forbin, biskupa marsylskiego potem belowackiego, i markiza de Vitry.

[2]) Bankier Frémont był bratem Frémonta d' Ablancourt, pisarza 17go wieku, i siostrzeńcem Mikołaja Perrota. Kolbert, przychylny tej rodzinie, zamyślał Perrota mianować historyografem królewskim, ale zamiar jego nie udał mu się, ponieważ ten, którym się opiekował, był kalwinistą. „Niechcę“, mówił Ludwik XIV, „historyografa, któryby był inszej religii niż ja“. Nieszczęściem dla jego sławy i pomyślności Francyi, monarcha despotyczny nietylko dysydentów oddalał od swojej osoby i z urzędów, ale chciał ich także gwałtem skłonić do wielkiej unii katolickiej. Ztemwszystkiem, gdy r. 1662 jeszcze myślał, iż wszystkie sekty i wyznania mogą mieć zasłużonych mężów, udarował Perrota pensyą 1000 talarów.

Markiz tedy, zanadto będąc zatrudnionym, nie mógł porządnie utrzymywać rachunków, bo też nie bez wielkiego trudu i zwłoki odbierał rachunki z wydatków czynionych w Węgrzech, dlatego przez długi czas nie przesyłał ich do dworu. Raz po raz pisano do niego żądając likwidacyj, nakoniec je posłał. Ale jak tu ujrzano ogólną sumę przychodu i rozchodu, której po szczególe dotąd prawie nie znano, przechodzącą ilość 1,300,000 liwrów (a jak to w ogóle ludzie źle myślą o szafunku pieniędzy), nie wyszło mu to na dobre. Zarzucano mu nawet z niejaką słusznością, że, jeśli trudne przejazdy nie dozwalały mu dokładnych miewać wiadomości o stanie wypłat czynionych w Węgrzech, przecież mógłby porządniej przesyłać obrachowania z wojskiem będącem w Prusiech i w blizkości Warszawy; o tem mógłby bez przeszkody odbierać codziennie wiadomości.

To nieregularne składanie rachunków, do czego markiz de Béthune bodaj przywykł, nigdy mi nie nastręczało podejrzenia, jakoby zarząd markiza nie był zupełnie czystym, owszem jestem przekonany, że fundusze obracał stosownie do gorliwości swojej i do okoliczności, jakie uważał za korzystne dla służby królewskiej; inne jednak o tem było zdanie na radzie królewskiej.

Pokój z cesarzem, oraz pokój r. 1679 zawarty z elektorem brandeburskim zniósł potrzebę dywersyi wychodzącej z Polski, jaką czuł dotąd król jegomość francuski. Przeto kazał król rozpuścić wojsko zgromadzone w Prusiech, podobnie jak rozpuszczono wojsko w Węgrzech.

Tymczasem lubo król polski sam rzeczywiście nic nie zdziałał ani w jednej ani w drugiej dywersyi, mimo to raz po raz dopominał się o wypłatę 200,000 franków obiecanych mu przez biskupa marsylskiego na mocy traktatu. Wzbraniano się wypłacić mu ją, ponieważ przyrzeczoną była tylko po wystąpieniu w pole. Król atoli polski utrzymywał, że ułatwił wojsku przejście do Węgier, i zebranie zaciągów i utrzymanie wojska w Prusiech, przydając, że gdyby był nie dołożył tylu usiłowań, Francya nie osiągnęłaby korzyści, jakie ztąd na nią spłynęły. Mimo to król nic nie otrzymał, a królowa, małżonką jego, korzystając z danej mu odmownej odpowiedzi, podżegała go i skłaniała do uczuć, jakie sama żywiła ku Francyi. Już dawno przedtem pogodziła się z siostrą swoją, której odtąd okazywała bardzo czułą przyjaźń, ale tylko pozornie wracała do dobrych stosunków z markizem de Béthune, obwiniając go ustawicznie o to, iż nie popierał jej życzeń na rzecz markiza d'Arquien.

Roku 1679 pokój powszechny pozawierali ze sobą wszyscy monarchowie europejscy, a tylko między Moskwą a Turkiem trwała jeszcze wojna, która rozpoczęta zeszłego roku, zakończyła się zwycięstwem Turków.

Moskwa chcąc odnowić wojnę szukała przymierza z Polakami, przedstawiając im, iż pragnie zawieszenie broni, na lat 13 zawarte roku 1666, zamienić w pokój, z korzystnymi dla Polski warunkami. Traktat żurawiński, zawarty między Polską a Portą, zatwierdzono w Konstantynopolu przed dwoma laty, ale wa-

runki jego tak były ciężkie, iż zdawało się trudnem dotrzymać go, dopóki Kamieniec i Podole pozostaną w ręku Turka.

Król polski przyjmował propozycye moskiewskie, roztrząsając atoli warunki przekonał się, że w tak trudną wojnę nie będzie się mógł wdawać bez pomocy xiążąt chrześciańskich. W tym więc celu wyprawił ministrów do wszystkich dworów, a Morsztyn przybył w poselstwie do Francyi, aby dopraszać się pomocy u króla jegomości [1]).

Król Ludwik XIV przyjął go uprzejmie, ale nic stanowczego nie wypowiedział o posiłkach, jakieby dać gotów. Oświadczył, że, jeśli wszyscy xiążęta chrześciańscy przykładać się będą do tej wojny, on nie ostatni objawi przychylność swoją dla Polski i gorliwość ku chrześciaństwu. Przyczyną, dla której nie wyrażał się inaczej, był interes handlu francuskiego ze Wschodem. W Konstantynopolu bowiem wziętoby ztąd pochop do zniweczenia go, usłyszawszy że król francuski oświadczył się za wojną.

---

[1]) „Podskarbi wielki koronny Andrzej Morsztyn, człowiek zdolny i obrotny, posłanym został do Paryża; jeden z jego siostrzeńców, podkoniuszy litewski, do Anglii i Holandyi; xiążę Michał Radziwiłł do Wiednia, Rzymu, Wenecyi, całych Włoch; ani o Hiszpanii ani o Szwecyi nie zapomniano. Chciano całe chrześciaństwo powołać do nowej wojny krzyżowej". (Salvandy, *Histoire de Pologne*, II, 428). Niestety dla widoków Sobieskiego, czas wojen krzyżowych minął. Wysłańcy jego, świetnie podejmowani u wszystkich dworów Europy, otrzymali tylko zwodnicze zachęcenia, obietnice próżne, a można powiedzieć, że z jego świetnych poselstw wyniknęły tylko same słowa i nic więcej.

Chciał król jegomość wdać się w wojnę rzeczywiście prowadzoną przez całe chrześciaństwo, ale nie w same tylko propozycye, jakie prawdopodobnie żadnego skutku nie otrzymają.

Sprawy polskie były w następnym stanie, kiedym opuszczał dwór [1]: Królowa bardzo oburzona, król wcale niezadowolony, iż przysługi przezeń świadczone Francyi nie przyniosły mu pieniędzy; równie niekontent ze Szwecyi, która mu nie zapłaciła 40,000 talarów, do których wypłaty była się zobowiązała. Markiz de Béthune przez przyjaźń, jaką sobie zjednał u króla, i wielką wziętość, jaką miał pomiędzy panami polskimi, znacznie przyczynił się do utrzymania stronnictwa i przyjacioł Francyi. Dwór wiedeński wciąż bawił królowę nadzieją, iż syn jej poślubi arcyxiężniczkę, a stronnictwo domu austryackiego knowało tajną intrygę zmierzającą do wybrania xięcia lotaryńskiego w razie śmierci króla, która, jak się zdaje, dla nadzwyczajnej tuszy jego i kilkakrotnych napadów apoplexyjnych, nie może być bardzo daleką.

Głównym niegdyś interesem Polski było: zasłaniać się przeciw zamysłom domu austryackiego, który od dawna pragnął tej korony, podobnież jak koron czeskiej i węgierskiej, a który różnymi czasy zamy-

---

[1]) Markiz de Pomponne, skutkiem intrygi dworskiej uknutej przez kolegów jego, ministrów Louvois i Kolbert, popadłszy w niełaskę króla Ludwika XIV, musiał wystąpić z ministeryum. Po śmierci dzikiego ministra wojny Louvois, r. 1691 16 lipca, król markiza de Pomponne, męża bardzo umiarkowanego, przywrócił do dawnego urzędu.

ślał opanować Wielkopolskę. Dzisiaj [1]) zaś Polacy najwięcej obawiają się Turka, który mając Kamieniec, Podole i Ukrainę może się spodziewać, że w tem królestwie wielkie osiągnie korzyści.

Elektor brandeburski i Szwecya zajmują uwagę Polski zbyt mało. A lubo Polacy ze smutkiem patrzą na udzielność Prus w ręku Brandeburczyka a na Inflanty pod władzą Szweda, Polska jednak, jak dziś znękana, nie może ani pomyśleć o zdobyciu tych krajów.

Francya była sprzymierzeńcem potrzebnym dla Polski wtenczas, kiedy główna zazdrość obrócona była przeciwko domowi austryackiemu. Dziś alians ten mniej leży w tej racyi stanu niż przywiązanie, jakie król i królowa niegdyś mieli ku królowi jegomości, lecz przychylność królowej, jak się zdaje, osłabła [2]). Ich wielkiem a prawie jedynem staraniem jest obecnie: zjednać koronę królewiczowi, synowi ich [3]); a to powinno być dla nich ważnym dowodem zachowania stosunków przymiernych z królem jegomością.

---

[1]) Tj. r. 1680.

[2]) Po śmierci króla Jana III królowa wdowa Marya d'Arquien zamieszkała w Rzymie, ale gdy i tam nie mogła otrzymać honorów, jakie oddawano Krystynie, byłej królowej szwedzkiej, wyjechała z stolicy i r. 1714 osiadła w Blois.

[3]) Jakób Ludwik Sobieski miał chrzestnym ojcem Ludwika XIV. Lubo nie miał najmniejszej nadziei osiągnienia tronu, nie przestawał jednak po śmierci swego ojca zjednywać głosów, a nie dopuścił elekcyi xięcia de Conti, łącząc się z elektorem saskim. Następnie osiadł w Szląsku, gdzie mieszkał pod dozorem austryackim.

Bo król Ludwik może się znacznie przyczynić swoją powagą albo posiłkami pieniężnymi, że królewicza przeznaczą na następcę lub wybiorą królem, skoro się sposobność do tego poda.

Największy pożytek, jakiby Francya mogła ciągnąć z Polski, a jaki miała z niej w czasie wojny, zawiera się w tem: Polska może służyć do wzniecania zazdrości Austryi, bądź sama przez się, bądź popierając stronnictwo malkontentów węgierskich, oraz działać albo za Szwecyą albo przeciwko niej i elektorowi brandeburskiemu, o ile Szwecya i Brandeburczyk sprzyjać będą lub brózdzić interesom króla jegomości francuskiego.

Zaciągi byłyby jeszcze jedną korzyścią, jakąby można miewać z tego królestwa, ponieważ w żadnym innym kraju nie rodzą się lepsi żołnierze. Przekonano się o tem we Francyi, z pułku polskiego posłanego królowi francuskiemu przez królowę Maryą Ludwikę z Gonzagów, po zawarciu małżeństwa z królem Władysławem IV. Wielka atoli odległość tyle nastręczyła trudności do utrzymywania tego wojska przez nowe zaciągi, że od tego czasu już nie było takiego pułku we Francyi.

August Mosbach.



# NARODOWY BANK OSZCZĘDNOŚCI *).

## I.

Fryderyk zwany przez Niemców wielkim, miał powiedzieć: „do zawojowania całej Europy, potrzebaby mi było trzech rzeczy: najprzód, pieniędzy; powtóre, pieniędzy; a potrzecie pieniędzy“. Jeżeli środki jakich się imał założyciel państwa pruskiego, mogą mu przed trybunałem pozaniemieckiej potomności wyjednać przydomek wielkiego, to przynajmniej nauka rzetelna zgodzić się z królem-filozofem nie może w pojmowaniu potęgi i wielkości państwa.

---

*) Myśl narodowego banku oszczędności powzięta była przez autora w tym celu, aby ją rozwinąwszy niezwłocznie, o ile to być może, w kraju naszym w życie wprowadzić. Projekt tedy niniejszy w odmiennej formie przedłożony był w listopadzie roku 1857 Dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności, która go na jednem ze swoich posiedzeń jednomyślnie przyjęła, i chciała wprowadzić w wykonanie; nie dozwoliło jednak tego c. k. ministeryum z wyższych, ile się zdaje, względów. Podnosimy tu myśl tę ze stanowiska naukowego w tem przekonaniu, że w innem miejscu i w innych okolicznościach mogłaby ona łatwo znaleść swoje zastosowanie, jako jedna z dźwigni narodowego bogactwa.

*P. W.*

Pieniądz uważany był od wieków, a nawet dotąd jest uważany przez ludzi nieoswojonych z rzeczą, jako *nervus rerum*, zatem jako warunek naczelny wszelkiej siły, wszelkiego życia, i wszelkiej pomyślności. Na czem zaś opiera się rzeczywiście pomyślność i potęga narodów, i czem są pieniądze w ich stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, tego tu rozbierać nie możemy; jest to jedno z tych ważnych pytań, których zbyć nie można kilku słowami, a które nauka gospodarstwa społecznego rozwiązuje jasno i stanowczo. Ponieważ zaś pieniądze są najdogodniejszym i najwięcej uwydatnionym środkiem wszelkiego zbycia i nabycia, wszelkich ruchów i usług społecznych, ku nim przeto zwracają się głównie usiłowania i dążności zakładów, których zadaniem jest ułatwienie wymian, lub pośredniczenie w pożyczkach, objętych pod ogólną nazwą kredytu.

Zakłady tej natury, jak wiadomo, są dziełem nowożytnem, bo dawne banki w Genui, Wenecyi, Amsterdamie, miały inny początek i inne przeznaczenie; zaś nowożytne przedsiębiorstwa finansowe, jakkolwiek nieskończenie urozmaicone w szczegółach, sprowadzić się dają do dwoch głównie rodzajów operacyj: to jest, do tego co przedsiębiorą banki właściwe i stowarzyszenia kredytowe; i do tego, co się stało zadaniem kas oszczędności. Rzućmy okiem na jedne i na drugie.

Podział banków na depozytowe, pożyczkowe i eskontujące, znika coraz bardziej, bowiem już wszystkie przedsiębiorą niemal wszystko, co tylko w zakres operacyj pieniężnych korzystnie wejść może.

Ogólną tedy i wspólną naturą banków jest wypożyczanie pieniędzy odbywające się pod rozmaitymi warunkami, i w rozmaity sposób. Tych rozmaitych sposobów i warunków pożyczek przechodzić tu także nie potrzebujemy; nadmienimy tylko o szczegółach, których dla wyjaśnienia myśli naszej pominąć nie możemy.

Jak wypożyczanie pieniędzy w rozmaity sposób jest głównem, jeżeli nie jedynem banków zadaniem, bowiem wszystkie ich czynności dadzą się znów ostatecznie sprowadzić do pożyczek, tak też główną, jeżeli nie jedyną usługą świadczoną przez banki w powszechności, jest dostarczanie funduszów przedsiębiorstwom przemysłowym, które chwilowo ich niedostatek uczuły, a to bądź bezpośrednio, eskontując ich wexle i czyniąc im zaliczki, bądź pośrednio, ułatwiając im rozmaite wymiany w kraju i za krajem. Usługa ta banków jest ogromną zapewne, ale nie jest jeszcze tem czemby być mogła, gdyby banki istniały dla kraju, a nie dla siebie: gdyby ich naczelnem zadaniem było dobro powszechne, a nie ich własne powodzenie. Nietrudno też jest dostrzedz ich słabą stronę patrząc na nie ze stanowiska dobra powszechnego.

Banki we właściwem znaczeniu, są instytucyami uprzywilejowanemi, którym też służy prawo wypuszczania w obieg monety papierowej. Te które przywileju tego nie mają, zastępują po części ten rodzaj monety bonami i wexlami. Ponieważ zaś każdy posiadacz monety bankowej ma prawo zażądać w każdej chwili wymienienia jej na monetę kruszcową, prawdziwą, bowiem na tem jedynie polega jej war-

tość, ilość przeto monety papierowej nie powinna przewyższać kwoty, która w danych stosunkach przedstawić się może do wymiany. Ponieważ zaś dalej nigdy wszystka moneta papierowa nie przedstawia się naraz do zrealizowania, wyjąwszy wypadki gdy bank skutkiem nadużycia lub nieoględności upadać już zaczyna, ilość przeto ogólna tej monety, a właściwie wartość jaką ona przedstawia, jest zwykle owiele większą od wartości rzeczywistej kruszcu, który bank posiada, to jest przewyższa jego rzeczywiste fundusze. Łatwo pojąć, że ta nadwyżka monety papierowej jest wartością urojoną, niosącą przecież bankowi te same korzyści, jakie mu niesie jej część przedstawiająca jego mienie istotne, jego kruszce, bądź leżące na składzie, bądź w obieg puszczone. Jakoż jeżeli bank wypuszczający trzy razy więcej papierów niż ma kruszców, czyni pożyczki i eskonty na 4 od sta, bierze on istotnie 12 od sta, bo bierze $^1/_3$ od kapitałów rzeczywistych, zaś $^2/_3$ od urojonych, które nie istnieją nigdzie, które są fikcyą papierową.

Zakłady niemające przywileju wypuszczania monety papierowej dochodzą, powiadamy, do podobnychże korzyści za pomocą bonów, wexlów i przekazów. Do jakich klęsk i zniszczeń doprowadzają nadużycia tego rodzaju, wiadomo jest powszechnie; nie ma bowiem kraju, gdzieby moneta papierowa nie zeszła już była poniżej kwoty, którą oznaczać miała pierwotnie. Czem zaś, pomijając nawet to niebezpieczeństwo, jest względem ogólnych sił i zasobów narodu wartość przedstawiona w papierach, a nieistniejąca nigdzie w rzeczywistości, i jakie skutki w mechanizmie

społecznym pociągnąć mogą te zwodnicze potęgi, tego naucza nas także Gospodarstwo społeczne, a rozwodzić się nad tem, nie byłoby tu na czasie. Postąpmy dalej.

Banki powstają zwykle z funduszów złożonych przez osoby prywatne, zaczem nietylko korzyści jakie one niosą, idą głównie na rzecz osób pojedynczych, ale nadto ich ogólny kierunek ulega przede wszystkiem wpływowi jego własnych widoków. Szczegółu tego lekceważyć nie należy. Gdzie zaś banki są instytucyami napół rządowemi, tam zwykle w ich urządzeniu potrzeby powszechne kraju jeszcze mniej ważne zajmują miejsce.

Trzeciem znamieniem banków i wszelkich instytytucyj kredytowych jest ich przeznaczenie służenia przedsiębiorstwom i ludziom zajmującym już majątkiem swoim pewne stanowisko w świecie przemysłowym: zaczem ogół narodu, to jest klasy niezamożne i nieprzemysłowe, nie doznają bezpośrednio ich usługi, bo nie mają do nich przystępu, a podzielają przecież ich klęski, ile razy są w posiadaniu wypuszczonych przez nie papierów, i ile razy spadek tychże podnosi cenę żywności, odzieży i innych niezbędnych przedmiotów. Korzyści spływające pośrednio na klasy niezamożne i nieprzemysłowe, nie są tyle ważne, byśmy tu o nich wspominać potrzebowali.

Przejdźmy teraz do kas oszczędności, które na zachodzie tak ogromny wpływ wywarły na moralność i powodzenie klas pracujących po rękodzielniach i fabrykach, a które z tego powodu znakomity eko-

nomista Blanqui nazwał najcelniejszą z instytucyj powstałych w ostatnich czasach.

Przede wszystkiem dostrzegamy, że żadna z trzech powyższych przywar towarzyszących bankom właściwym wcisnąć się nie może w organizacyę kas oszczędności, bowiem te, najprzód: wydają uczestnikom swoim xiążeczki poświadczające złożone przez nich kapitaliki, lecz nie wypuszczają w obieg ani monety papierowej, ani bonów; xiażęczki zaś to tylko wykazać mogą, co rzeczywiście złożonem było. Powtóre: kasy oszczędności, już przez to samo że ich zadaniem jest zbierać drobne fundusze, i przyjmować je od każdego kto się do nich zgłosi, popaść nie mogą w monopol i spekulacye stowarzyszonych kapitalistów, jakie znamionują przedsiębiorstwa bankowe. Potrzecie: kierunek ich działalności zwraca się właśnie i głównie ku najliczniejszym klasom narodu, na których też opiera się ich własne istnienie.

Wysoka ważność kas oszczędności, ze stanowiska z jakiego my, zdaniem mojem, zapatrywać się na nie powinnibyśmy, polega na tem, pomijając już ich powyższe przymioty, że zakłady te nie będąc wyłącznie ludowymi, nie należą także do tych, które się organizują odrazu siłą wielkich kapitałów; ale przeciwnie, stając pośrodku, służą, a przynajmniej służyć mogą ku dołowi i ku górze jedną i tą samą czynnością, a tem samem mogą dopomódz do skojarzenia pewnych usiłowań i widoków, różnych zkądinąd warstw spółecznych. Jakoż właściwem przeznaczeniem kas oszczędności jest w jedną stronę przyjmować od pojedynczych, zwykle niezamożnych mieszkańców, ich

drobne, zaoszczędzone kapitaliki; w drugą, wypożyczać je w większych działach ludziom możniejszym, lub stowarzyszeniom przedstawiającym rękojmię bezpieczeństwa. To ich pośredniczenie pomiędzy tymi, którzy oszczędności swoich, już przez to samo że są drobne, sami z korzyścią i bezpieczeństwem użyć nie mogą, a tymi którzy do rozwinięcia przemysłu swego potrzebują pomocy i zasilenia, nadaje im właśnie tę cechę wysokiej społeczno-narodowej użyteczności, tam gdzie ten podwójny cel rzeczywiście osiągniętym został. Czem zaś kasy oszczędności większą świadczą lub świadczyć mogą towarzystwu posługę, czy tem, że przynoszą moralną i materyalną korzyść najliczniejszej klasie narodu, czy też tem, że zasilają w kierunku przeciwległym większe, i na pomyślność pospolitą stanowczo wpływające przedsiębiorstwa rolnicze i przemysłowe, tego wyrzec nie można w ogólnej zasadzie.

W krajach możnych, gdzie wielkie zasoby spoczywające w rękach ludzi wykształconych, pracowitych i przedsiębiorczych, wystarczają już same do rozwinięcia, nietylko koniecznych, ale nawet prześcigających konieczną potrzebę dzieł naukowych, przemysłowych i rolniczych, jak w Anglii, Belgii lub w zachodniej Szwajcaryi, tam wyłącznem zadaniem kas oszczędności być może służyć klasom robotniczym, zwykle bardzo licznym, często zaniedbanym moralnie, niekiedy nawet zepsutym.

W krajach przeciwnie, gdzie ani u pojedynczych obywateli nagromadziły się wielkie majątki ruchome, ani dość rozwinięty duch stowarzyszeń zwoływać i

gromadzić umie średnie kapitały ku ważniejszym przedsiębiorstwom; w krajach gdzie wolność i oświata nie podniosły się jeszcze dość wysoko, lecz gdzie natomiast lud wiejski i niższe a liczne mieszczaństwo dochodzą same przez gospodarność i pracowitość do lepszego bytu, do pewnej nawet zamożności, ale nie umiejąc użyć na innej drodze oszczędzonych kapitałów, topią je często bez istotnej potrzeby, każdy we właściwem sobie zawodzie, w swojem własnem zajęciu, jak w niektórych częściach Niemiec, Włoch lub Skandynawii; tam przemagającą usługą kas oszczędności być może gromadzenie tych zasobów w większe działy, i zasilanie nimi przedsiębiorstw, które o własnych siłach rozwinąć się dość nie mogą.

Stroną ujemną kas oszczędności, bo i one wolne od niej nie są, zatem właściwością przywiązaną do ich natury, jest ich życie miejscowe, i ich powodzenie miejscowe: one są wszędzie instytucyami lokalnemi, a ich bezpośrednie działanie nie sięga zwykle poza miasto lub okolicę w których powstały. Spojone nierozerwanie z miejscowem życiem, układają się one do miejscowych stosunków i potrzeb, a tem samem podzielają losy tej garstki ludności krajowej, której usługi swoje ofiarowały. Kasa oszczędności „galicyjska“, usadowiona we Lwowie, a której przeznaczeniem być miało rozprowadzić działania swoje po całej naszej krainie, słabo tylko opodal tu i ówdzie sięgnąć zdołała, a po upływie lat kilkunastu bezskutecznych wysileń, odstąpić musiała miastom drugiego i trzeciego rzędu prawo urządzania u siebie kas samoistnych. Ona zasila wprawdzie rolnictwo po kra-

ju całym, lecz fundusze jej powstają niemal wyłącznie we Lwowie.

Następstwem tego życia miejscowego wszystkich kas oszczędności być musi, że podczas gdy banki wybierają na rozległem polu to co jest korzystniejszem dla nich; fundusze tamtych, zebrane na miejscu i użyte głównie na miejscu, odłączają się od ruchu ogólnego w narodzie, zasilając po większej części, szczególniej w miastach mniejszych, handel kramarski i spekulacye, rzadko rzetelną przynoszące korzyść, a niekiedy nawet szkodliwe pospolitej rzeczy.

Nie trzeba być finansistą z powołania, aby dostrzedz na czem się opiera ta charakterystyka kas oszczędności, to ich spokrewnienie z miejscowością. Jednym z warunków ich powodzenia jest podjęcie obowiązku przyjmowania wkładek od ręki, jak niemniej ich zwracania i wypłacania narosłych odsetek na miejscu, na proste żądanie, bez żadnych formalności i bez odwłoki. Ażeby kasa mogła odpowiedzieć tym wymaganiom, musi ona stykać się bezpośrednio z ludnością której służy, stać się jej przystępną w każdej chwili, żyć pod jej bokiem i okiem. Formalności przywiązane do przesyłek pocztowych, odległość urzędu pocztowego, czas przewłoki, koszta połykające niekiedy odsetki, wreszcie sam kłopot wypełniania tych formalności pismiennych, do których klasy niższe obcej pomocy szukać dopiero muszą, odstręczają je stanowczo od stosunków z kasami z któremi osobiście zetknąć się nie mogą. Prócz tego, ludzie niższego wykształcenia, żyjący także życiem miejscowem, nie ufają czynnościom odbywają-

cym się opodal, na które przeto własnem nie patrzą okiem.

Ta wspólna wszystkim kasom oszczędności właściwość, ta ich słaba strona, że muszą być instytucyami lokalnemi, a której bezpośredniem następstwem być także musi trudność służenia w drugą stronę zbiorowymi kapitałami przedsiębiorstwom rozrzuconym po kraju całym, złagodzoną została w krajach niektórych zlewaniem funduszów uzbieranych przez nie do banków narodowych, które łącząc je z innymi funduszami, używają ich w sposób właściwy sobie, zatem nadają im znów kierunek, którego wady wytknęliśmy wyżej. To połączenie kapitałów odmiennej natury i płynących z dwoch różnych zupełnie źródeł, może być wystarczającem tam, gdzie skutkiem stosunków miejscowych, wyłącznem przeznaczeniem kas oszczędności jest działać ku dołowi, a mianowicie na ludność miast fabrycznych i rękodzielniczych; gdzie dalej, skutkiem tychże stosunków, banki i inne zakłady finansowe już same olbrzymimi rozporządzają zasobami, w których przeto toną zebrane po kasach oszczędności fundusze, na ich powodzenie wpłynąć nie mogące.

## II.

Określiwszy w skróceniu i ze stanowiska odpowiadającego poszukiwaniom naszym ogólne znamiona banków i kas oszczędności, przejdźmy teraz do naszych stosunków domowych, nie spuszczając z oka uwag powyższych.

Przede wszystkiem dostrzegamy, pomijając już utrudnienia na jakie zkądinąd w naszem wyjątkowem położeniu natrafiać musimy, że równie zakłady finansowe jak kasy oszczędności przyjmują się u nas trudniej niż gdzieindziej, a te które się przyjęły, nie krzewią się tyle, ile krzewićby się mogły i powinny. Gdy zaś ogólny tryb ich działania u nas nie różni się co do zasad od tego, którym się kierują te instytucye w innych krajach, przyczyna przeto ich miernego tu powodzenia musi mieć właściwe powody, a może leży w tem właśnie, że zbyt wiernie przejęły postępowanie sióstr swoich na zachodzie.

Zaprawdę, krainy nasze mają oddzielną, im samym właściwą charakterystykę. Uległszy w ostatnich stuleciach, równie jak wszystkie inne europejskie narody, pewnemu rozkładowi przygotowującemu je do nowego życia, bo do zupełnie nowych stosunków społecznych, rozwijających się już tak szybko za dni naszych, zatrzymały się one przy tej granicy, przykute do niej siłą bolesnych wypadków, a więcej jeszcze przemocą, której skruszyć nie zdołały; one też nie mogą i nie powinny naśladować zbyt wiernie narodów, które je prześcignęły na tej drodze nowego życia; one muszą wytropić prąd swoich sił organicznych, i w jego kierunku rozwijać usiłowania swoje. U nas tak banki i kasy oszczędności, jak wszystkie inne urządzenia społeczne, jak same nauki społeczne, ażeby odpowiedziały narodowym potrzebom, ożyć powinny naszem własnem życiem, ułożyć się do natury sił naszych i do naszych towarzyskich stosunków.

Wiadomo, że kredyt jest chorobą wieku naszego, w nim szukają nowych środków do olbrzymich przedsiębiorstw ludzie już dość możni w narodach bogatych; na nim niemal wyłącznie stoi zwykły handel sklepowy w całej Europie; nim wreszcie ratują się a częściej gubią w narodach zubożałych ci, co o własnych siłach dostać już nie mogą. I tu jeszcze tylko nauka gospodarstwa społecznego, niestety tak zaniedbana w krainie naszej, a bez której narody już dziś istnieć nie mogą, zdołałaby wyprowadzić z błędu tych ostatnich, a może ocalić ich od zguby. Xiążki obejmujące jej wykład, do których śmiem policzyć moją „Szkołę polską“, tłumaczą, że kredyt nie jest potęgą powstającą sama z siebie, że pojęcie go w ten sposób jest czczem urojeniem; że przeciwnie kredyt złożyć się musi z zasobów istniejących w narodzie rzeczywiście, a tylko przedstawionych papierem. Zaczem, ażeby dojść do utworzenia instytucyi kredytowej rzetelnej, a nie urojonej lub spekulacyjnej, trzeba ją zbudować z materyałów rzetelnych a nie urojonych na papierze; ażeby zaś dojść do ich posiadania, trzeba po nie sięgnąć tam, gdzie one się znajdują w społeczności naszej. Oto ogniwo naukowe łączące dwie różne napozór instytucye: banki i kasy oszczędności; oto główna, jeżeli nie jedyna u nas podstawa wielkiej a rzetelnej instytucyi kredytowej.

Gdzież sięgnąć należy, aby wydobyć siły rzeczywiste? Majątki większego rozmiaru są pośród nas nieliczne, istnieją one w ogóle w posiadłościach ziemiańskich: uwięzione w ziemi, nietylko nie posiadają zbywających kapitałów obrotowych, ale nawet

z małymi wyjątkami nie mają ich dość ku własnej potrzebie, ku podniesieniu rolnictwa do stanu odpowiadającego obecnym stosunkom społecznym i obecnemu stanowisku umiejętności. Kapitały, które gdzieniegdzie od rolnictwa odłączyć się dały, drzymią nieczynne w papierach publicznych, a to przede wszystkiem skutkiem wad cechujących u nas, głównie zaś w naszej krainie, tak zwane stany wyższe: skutkiem ich opieszałości w sprawach własnych i gorszącego zobojętnienia dla rzeczy ojczystych.

Miasta nasze są małe, niezamożne i nieliczne; przemysł wyższy, bądź fabryczny bądź handlowy nie rozwinął się w nich dotąd i rozwinąć się nie mógł, ich stan kupiecki spekulujący kredytem miejscowym, dalszym i zagranicznym, zaledwie mógł się podnieść do wyższego kramarstwa. Istotne mienie ruchome miast naszych jest przeważnie w rękach żydów, których przemysł tu jak wszędzie, dziś jak po wszystkie wieki, oddzielony od spraw krajowych, związany przymierzem wzajemności w łonie własnem, często nieszlachetny, niekiedy podstępny, usuwa się od dzieł użyteczności powszechnej, ile razy dzieła te nie przedstawiajają korzyści niezwykłych.

Nasz lud wiejski wreszcie, zaniedbany, bałamucony różnorodnymi wpływami, powstrzymywany gdzieniegdzie rozmyślnie w oświacie i moralności, niepojmujący jeszcze ulepszeń, ograniczony w potrzebach, nie korzysta z nastręczających mu się źródeł dochodu, a mimo to przechowuje chciwie grosz uzbierany, z którego ani sam bezpośrednio korzystać umie,

ani do umieszczenia go u innych skłonić się daje. Ciemnota, rozprzężenie i niedostatek we właściwem znaczeniu wyrazu tego, i pieniądz przechowany bezrozumnie, szczególniej pieniądz złoty i srebrny, ukryty za strzechą, w grzędzie ogrodowej, lub w lesie pod dębem, to życie naszych wieśniaków, poczciwych i wielce roztropnych z usposobień przyrodzonych, lecz żyjących jeszcze życiem początkującem, lub życiem zwichniętem i odurzonem.

Te pieniądze nabyte drogą wymiany za pracę i płody ziemiańskie, a niekiedy zyskane rękodzielnictwem, przemysłem lub handlem, przedstawiają wartości rzeczywiste nie urojone, przedstawiają część zasobu społecznego, nie zaś czczą marę kapitałów nieistniejących nigdzie, a którymi się łudzimy w papierach powstałych z niczego i nieopartych na niczem. Te wartości skryte, leżące nieużytecznie, często nawet z ogromną stratą dla narodu ginące w niepamięci, a które osoby znające dokładnie położenie naszego ludu wiejskiego w rozmaitych częściach kraju liczą na miliony, są ogromnym materyałem kas oszczędności prawdziwie ludowych. Użyte zręcznie i w sposób odpowiadający naszym stosunkom, mogą one także stać się materyałem rozległej instytucyi kredytowej, połączonej z niemi węzłem nierozerwanym, a temsamem łączącej w sobie dobrodziejstwa moralne i materyalne tamtych z usługą, jaką świadczą banki pożyczkowe. Jeżeli droga, którą zamierzamy wyprowadzić z ukrycia te kapitały, odpowie oczekiwaniu, wątpieć nie można, że do nich przyłączać się będą stopniowo równie te, co drzymią ze szkodą pracy naro-

dowej w papierach publicznych, jak te, co się gromadzą w rękach bezowocnej dla kraju spekulacyi.

Nasze kasy oszczędności, powiadamy, łączyć w sobie powinny korzyści, jakie przynosi ich wpływ na stan moralny i materyalny najliczniejszej, najmniej zamożnej i najmniej oświeconej klasy narodu z temi innego rodzaju przysługami, jakie świadczą rolnictwu, przemysłowi i wszelkiej pracy narodowej zakłady kredytu publicznego, i jakie jeszcze świadczyćby mogły, gdyby umiały ściągać próżnujące po kraju zasoby, a głównem ich zadaniem była pomyślność kraju, nie zaś ich własne korzyści. W pierwszym z tych dwoch kierunków działają zwykłe kasy oszczędności już przez to, że są instytucyami lokalnemi, i nawzajem przez to wyjść nie mogą z charakteru instytucyj lokalnych, że na tem niemal ogranicza się ich działalność; aby w drugim równie silnie i równie skutecznie działać mogły, aby mogły stać się instytucyą kredytową, potrzeba, nie naruszając ich cechy miejscowości, otworzyć im pole rozległe poza niemi, łącząc wszystkie jakby jedną siecią d r e n a ż u, zbierającą pożywną wilgoć, gdzie jej jest zawiele, a przenoszącą ją tam, gdzie skutkiem posuchy życie społeczne rozwinąć się dość nie może.

Ażeby instytucya, którą mamy na myśli, odpowiedziała temu celowi, musi ona posiąść trzy następujące własności: najprzód stać się zakładem narodowym, dalej nieść korzyści powszechne, wreszcie rozporządzać siłami rzeczywistemi. Ażeby się stała zakładem istotnie narodowym, musi mieć punt środkowy łączący wszystkie okolice i wszystkie stany spo-

łeczne, ażeby niosła korzyści powszechne, musi działać ku górze i ku dołowi, ażeby rozporządzała siłami rzeczywistemi, trzeba ją postawić w możności ich wydobycia i skupienia. Na tych trzech warunkach opieramy potęgę instytucyi naszej. Zaczem ostatecznie usiłowaniem naszem być powinno, postawić jedną, wspólną kasę oszczędności, a przecież sięgającą wszystkich kraju zakątów; uczynić ją skarbnicą sił finansowo-narodowych, zatem powszechnym bankiem kredytowym, przechowującym mimo to znamiona kas oszczędności ludowych.

## III.

Nakreśliwszy ogólne pojęcie instytucyi, o której marzymy, przejdźmy do szczegółów z którychbyśmy ją złożyć chcieli. Szczegóły te są nieliczne, zaczem też kilka jeszcze rysów drugiego rzędu wystarczy do uzupełnienia jej zbiorowego obrazu; jej zaś wewnętrzny mechanizm rozwiniemy w dwóch dalszych ustępach poświęconych rachunkowości i wzajemnym stosunkom pojedynczych zakładów.

Jak dwojaki ma być kierunek działania instytucyi łączącej w sobie przeznaczenie kas oszczędności z przedsiębiorstwem bankowem, tak dwa są szczegóły, które połączyć trzeba, ażeby osiągnąć ten cel dwoisty. Potrzeba naprzód przedstawić wyraźne i niewątpliwe korzyści właścicielom monety, którą od nich wydobyć chcemy, zostawiając im obok tego wolność nieograniczoną odebrania własności swojej wszędzie i

w każdej chwili; powtóre potrzeba aby to, co im damy w miejsce monety rzeczywistej, było także pewną monetą przyjmowaną chętnie po całym kraju, równie przy kupnie i przedaży, jak przy wszelkich spłatach prywatnych i publicznych. Pierwszy z tych dwoch kierunków odpowiada naturze kas oszczędności, drugi jest banków zadaniem; zręczne połączenie obu mogłoby urzeczywistnić pomysł, który tu nasuwamy pod rozwagę osób oswojonych z zadaniami tego rodzaju.

Już z tego cośmy powiedzieli w tej chwili wynika:

Najprzód, że instytucya nasza rozgałęziona po całym kraju, składać się powinna z zakładu środkowego, usadowionego w mieście głównem, i z nieograniczonej ilości zakładów pomocniczych rozrzuconych, a powstających w miarę potrzeby miejscowej.

Powtóre, że zakłady pomocnicze powinny zachować wiernie naturę kas oszczędności i obrębów ich nigdy nie przekraczać, zaś zakład środkowy powinien w jedną stronę stać się wyłącznie środkową kasą oszczędności, w drugą bankiem podejmującym wszystkie, właściwe bankom czynności.

Potrzecie: że w miejsce używanych zwykle przez kasy oszczędności xiążeczek wpisowych, będących jedynie dokumentem własności osób pojedynczych, zaprowadzone być muszą papiery jednostajne, niosące także odsetki miesięczne, jak to w ogóle przyjęły kasy oszczędności, lub nawet dniowe, jeżeli korzyści odnoszone przez bank narodowy pokryć je zdołają.

Poczwarte: co jest następstwem poprzedniego, ponieważ wartość kapitałowa xiążeczek zwykłych jest nieskończenie rozmaitą i niestałą, już to skutkiem rozmaitości kwot włożonych pierwotnie, już też przez częściowe dokładki i częściowe odbiory na jednej i tej samej xiążeczce, a ta ich właściwość, dogodna przy dokumentach depozytowych, istnieć nie może przy papierach obiegowych; ta przeto podzielność cechująca xiążeczki zwykłe, zrównoważoną być musi urozmaiceniem bonów stałych, które je zastąpić mają. Zastąpienie xiążeczek wartości nieokreślonej i nieskończenie zmiennej, bonami stałymi, a raczej jednostajnymi, jest głównem i jedynie ważnem odstąpieniem od dotychczasowego postępowania kas oszczędności.

Stosownie do powyższych określeń, kasa środkowa, czyli „narodowy bank oszczędności“ przygotowuje pewną ilość bonów, dajmy, na następujące kwoty, przypuszczając setkowy system monetarny 1˙00; —1˙15; 1˙50;—2˙30; — 5„ —10„ — 15„ —20„ —25 itd. do 100, następnie 300„ – 500„ —700,— i 1000. Każdy z tych rodzajów bonów stanowi oddzielną seryę, jak to zobaczymy w ustępach rachunkowych; zaś tym lepszym stanie się podział powyższy, im łatwiej będzie z bonów istniejących jak najrozmaitsze składać kwoty.

Bony „narodowego banku oszczędności“ posiadać będą po stronie odwrotnej tabliczki przedstawiające przez pewien szereg lat, ich wartość z końcem każdego miesiąca, lub z każdym dniem, gdyby przyjętem było ich procentowanie dzienne *). Po upły-

---

*) Pierwszą myśl podobnych tabliczek, oile mi wiadomo, podał August hr. Cieszkowski w swoim projekcie zruchomienia

wie lat objętych na tabliczce, bon wymienionym być powinien.

Procentowanie każdego bonu rozpoczyna się z dniem 1 stycznia roku, w ciągu którego tenże wydanym został, jak to się dzieje przy papierach mających kupony roczne, zaczem też każda wkładka uważaną będzie jak gdyby była uczynioną przy otwarciu roku bieżącego.

Z powyższego wynika, że osoby czyniące wkładki, czyli nabywające bony w którymkolwiek miesiącu, nabywając razem prawo do prowizyi od nich za cały rok bieżący, winne są zwrócić zakładowi prowizyę za czas, który już upłynął od 1 stycznia, a to podług tabliczki wzmiankowanej wyżej. Jest to zwykłe obliczenie kuponów przy kupnie innych papierów.

Z natury także bonów powyższych wynika, że ani częściowe dokładki, ani częściowe zwroty, możliwe i dopuszczone przy zwykłych xiążeczkach, na nich czynione być nie mogą. Zaczem osoby chcące czynić dokładki, mieć będą do wyboru, albo na nowe kwoty wziąć bony nowe, albo odebrać dawne, i za ich wartość obecną, powiększoną kwotą nową, zakupić bon jeden.

---

posiadłości ziemiańskich. Austryackie ministeryum finansów zastosowało ten pomysł do monety papierowej państwa, puszczonych w obieg roku 1849.

Genialna myśl Cieszkowskiego nie weszła dotąd nigdzie w wykonanie, bo się nią nigdzie dotąd nie zajęto dość szczerze; *Reichsschatzscheiny* austryackie niedługie miały trwanie, bo były tylko prostą monetą, długiem państwa nieopartem na żadnych wartościach rzeczywistych.

Przy zwróceniach częściowych, i przy podnoszeniu odsetek narosłych, zachowanem być musi toż samo postępowanie, to jest, przemiana bonów.

Szczegółowemi i właściwemi kasami oszczędności po całym kraju są gminy miejskie. One podejmują obowiązek przyjmowania wkładek i czynienia zwróceń; lecz na tem jednem ogranicza się ich udział w instytucyi „narodowego banku oszczędności". Że gminy nie odmówią tej pomocy, zdaje się nieulegać wątpliwości, raz ze względu na przysługi, jakie tą drogą wyświadczą ludności własnej i okolicznej, następnie z powodu korzyści, jakie przy tej sposobności przysporzyć mogą swoim funduszom gminnym, jak to zaraz zobaczymy.

Gmina przyjmująca obowiązek pośredniczenia między pojedynczymi obywatelami a zakładem głównym, staje się względem osób pojedynczych istotną kasą oszczędności, zaś względem zakładu głównego stroną czyniącą wkładkę na rzecz własną. Jej stosunek z pojedynczemi osobami należy już do niej samej: zaczem też, jak niemniej dla kontroli o której mówić będziemy przy rachunkowości, wszystkie bony puszczone w obieg przez bank narodowy, obejmować będą nazwisko gminy, przez pośrednictwo której dostały się do rąk prywatnych. Wszakże, mimo tych szczegółowych znamion, wszystkie bony wypuszczone przez bank narodowy, mieć będą obieg po całym kraju, i wszystkie w każdej gminie wymienione być mogą na gotowiznę.

Gminą ma trojaki środek czynienia wkładek w za-

kładzie głównym, czyli zakupywania „bonów narodowego banku oszczędności“:

a) za pieniądze, które jej na ten cel powierzone zostaną z góry przez osoby prywatne;

b) z własnych funduszów ruchomych;

c) biorąc je na kredyt pod własną odpowiedzialnością.

Pierwszy z tych środków, lubo zdaje się najwięcej odpowiadać naturze kas oszczędności, jest przecież najmniej dogodnym z powodu kłopotliwości, jaką sprowadzić muszą prenotacye, rewersy tymczasowe i różnice prowizyi.

Drugi z tych środków stać się może wielce pożądanym dla gmin, a szczególnie dla miast większych. Jakoż gminy, których fundusze ruchome, to jest przychody i wydatki ponawiają się zbyt często by je w papierach publicznych utrzymywać można, mogą funduszów tych używać na zakupywanie bonów w ilości i rodzajach odpowiadających potrzebie miejscowej. Postępowanie to, prócz bezpośrednich korzyści gminy, z powodu zyskanych odsetek, może jeszcze silnie dopomódz ku upowszechnieniu instytucyi narodowej, zastępując przy wypłatach bonami część zwykłej monety.

Co do trzeciego, rzeczą będzie władzy kierującej sprawami „narodowego banku oszczędności“ oznaczyć wysokość kredytu, jaki każdej gminie, stosownie do jej zamożności, otworzonym być może. Bony wzięte na kredyt nieść będą, równie jak zakupione, prowizyę na rzecz gminy, pokąd przez nią sprzedanymi nie zostaną; ponieważ zaś zakład pieniędzy za nie

jeszcze nie otrzymał, gmina przeto winna będzie nawzajem zakładowi prowizyę od kwoty przedstawiającej ogół bonów wziętych na kredyt a jeszcze niepokrytych. To wzajemne procentowanie zniesie się nawzajem na rachunku ciągłym (*compte courant*), który każdej gminie otworzonym zostanie w xięgach zakładu, jak to zobaczymy na swojem miejscu. Rzeczą wszakże będzie gminy przestrzegać, iżby pieniądze zebrane ze sprzedaży bonów, nie leżały u niej bezczynnie. Że szczegół ten ma także społeczno-gospodarskie znaczenie, tego udowadniać tu nie potrzebujemy.

Gmina czyniąc zwrócenia, to jest odkupując bony od osób prywatnych, wstępuje sama w ich prawa, i z dniem w którym je nabyła, staje się właścicielką prowizyj, które na nich narastają. Gdyby fundusze gminy nie wystarczały na zakupienie wszystkich przedstawiających się u niej bonów, w tym razie gmina wydawszy stronie rewers tymczasowy, przeszle zbywające do banku narodowego, który jej zwróci ich wartość.

Bony odkupione przez gminę z jej funduszów, a które tem samem przeszły na nią, mogą albo być zachowane przez nią na rzecz własną, albo odprzedane osobom prywatnym czyniącym wkładki nowe, albo wreszcie odesłane do zakładu głównego, który znów, wedle jej życzenia, albo jej przeszle ich wartość w pieniądzach, albo też wartość tę wpisze na jej rachunek ciągły, a to, bądź dla pokrycia części długu, jeżeli takowy istniał, bądź jako przedpłatę na nowe bony, gdy ich gmina zażąda. I tu

jeszcze „rachunek ciągły“ zważy i rozmierzy wzajemne prowizye i wzajemne należytości kapitałowe.

Z powyższego wynika, że gminy mogą fundusze swoje przeznaczone na zakupienie bonów, przesyłać do zakładu głównego przed czasem, zachowując sobie na poźniej wskazanie ich jakości i ilości, a nawet mogą wyczerpywać je stopniowo, nie tracąc zupełnie na prowizyi.

Na tem kończymy ogólne określenie instytucyi, którą nazwaliśmy „narodowym bankiem oszczędności“. Bliższe szczegóły dotyczące jej składu i budowy, rozwiniemy w ustępach poniższych; tu zwrócimy jeszcze uwagę na korzyści, jakie instytucya ta przynieśćby powinna narodowi, a to stosownie do uwag ogólnych, przywiedzionych na wstępie tej rozprawy.

Przede wszystkiem dostrzegamy tu rzeczywiste zlanie dwoch instytucyj różnych dotąd i służących dotąd w sposób odmienny dwom różnym stanom społecznym, w jeden powszechny zakład narodowy. Instytucya zaś, w której się zbiegają odmienne interesa, i która odległe społeczne warstwy łączy najżywotniejszym nerwem życia społecznego, stawać się musi, w miarę swego krzewienia się, jednym z najpotężniejszych węzłów narodowych. Jakoż pomyślny rozwój kas oszczędności po gminach, to zamożność banku, którego pomocy szukać nie przestaną właściciele ziemiańscy i ludzie przemysłowi po miastach; powodzenie banku, to rosnące zaufanie u dołu: a wzajemna ufność i wzajemna korzyść, to moralna siła atrakcyi.

Zaden bank nie wynalazł i wynaleść nie mógł dość skutecznego środka zapuszczenia korzeni we wszystkie kraju zakąty i zużytecznienia dla obojej strony spiących, lub podrobnionych funduszów: zadania te bowiem, wchodzące w zakres kas oszczędności mających oddzielne przeznaczenie, pogodzić się nie mogły z naturą banków właściwych.

Jest rzeczą niemniej godną uwagi, że ani banki ani kasy oszczędności, istniejące oddzielnie, zaprowadzić u siebie nie mogły mniej kosztownego mechanizmu: gminy bowiem pośredniczyć tu będą bezpłatnie, równie przy ściąganiu funduszów, jak przy ich doręczaniu stronom wchodzącym z bankiem w stosunki przemysłowe.

Że gminy służyć będą bankowi bez oddzielnego wynagrodzenia, to zdaje się nieulegać wątpliwości, raz z powodu ciążącego na nich obowiązku czuwania nad dobrem swoich pojedynczych obywateli; powtóre ze względu na korzyści, jakie to ich pośredniczenie przyniesie ich zbiorowym funduszom.

Nieocenione wpływy, jakie kasy oszczędności wywierają w ogóle na stan moralny klas niezamożnych, najmniej wykształconych i najwięcej zaniedbanych muszą tu być, jeżeli nie większe niż wszędzieindziej, to przynajmniej równie potężne: bowiem, jeżeli przy xiążeczkach zwykłych, konieczność poprzedniego wydobycia pieniędzy utrudnia ich lekkomyślne wydawanie, to przy naszych bonach, każdy dzień spoźnienia, koniecznego nawet wydatku, podnosi wartość papieru zastępującego monetę, czyni dochód, a tem samem umniejsza wydatek.

Upodobanie przechowywania pieniędzy, zakorzenione między ludem, który nie pojmuje ich prawdziwego znaczenia, a często użyć ich nie umie, opóźniające jego własny postęp, i rozwój życia powszechnego, przestaje tu niemal zupełnie być szkodliwem, bowiem bony które mu dano do przechowania w zamian za jego pieniądze prawdziwe, przestały być u niego nieczynnymi już przez to samo, że mu czynią dochód, że byt jego podnoszą; zaś jego pieniądze prawdziwe, wydobyte z nieczynności, odzyskały swoje ekonomiczne znaczenie, bo poszły zasilić pracę narodową, w innych, więcej przedsiębiorczych rękach.

Bony „narodowego banku oszczędności“ mogące być wymienionymi na monetę wszędzie i w każdej chwili, nie ulegną kursom giełdowym, tak jak im nie ulegają zwykłe xiążeczki kas oszczędności. Okoliczność ta jest wysokiej wagi w stosunkach społecznych: jak bowiem kursa z jednej strony rozbudzają niebezpieczne namiętności, wiodą do gry i zabiegów podstępnych; tak z drugiej przynoszą często tym, którzy papiery swoje sprzedać potrzebują, niezasłużone straty, a niezasłużone korzyści tym, którzy rozwijając na nich swój przemysł, panoszą się kosztem współobywateli, nie przyczyniając się niczem do dobra powszechnego, i nie biorąc udziału w żadnej pracy narodowej.

Podczas gdy wszystkie usiłowania banków zwykłych, wypuszczających w obieg więcej papierów niż posiadają kruszców lub monety rzeczywistej, czynienia pożyczek hipotecznych na długie lata, spełzły na niczem, a nawet niektóre z nich na upadek naraziły,

a to z powodu przywiązanej do ich natury konieczności trzymania funduszów swoich w ciągłym ruchu, i w ciągłej gotowości do pokrycia tej części papierów które się im do wymiany przedstawią; jedne tylko kasy oszczędności, mimo że dają pieniądze a nie papiery własne, przedstawiające zwykle stratę na kursie, mogą, jak doświadczenie nauczyło, bez obawy powierzone im kapitały wypożyczać na lat kilkadziesiąt i dopuszczać ich częściowego umarzania, a to na zasadzie odnawiających się ciągle w ich ręku funduszów. Na ważność szczegółu tego w kraju niemal wyłącznie rolniczym poszukującym długoletnich pożyczek, nie potrzebujemy naciskać: dość jest o nim wspomnieć, aby podnieść przekonanie o użyteczności instytucyi naszej.

Bank nasz jako kasa oszczędności, daje, powiadamy, pieniądze, a nie papiery kredytowe. Okoliczność ta jest niemniej ważną z ogólnego stanowiska nauki gospodarstwa społecznego, jak korzystną dla osób pojedynczych biorących pożyczki.

Pomijając już szczegół, że bony narodowego banku oszczędności oparte są na wartościach rzeczywistych, a nie na urojeniach i fikcyach, przypomniemy tu tylko, że zasobem społecznym, czyli kapitałem, używając wyrazu ekonomistów zachodnich, nie są pieniądze, ale wartości przedstawione przez nie; pieniądze zaś papierowe przedstawiają wartość kruszcowych, i ich miejsce zastępują, nie mając żadnej wartości własnej. Pieniądze będące środkiem wymiany, stają

się same przedmiotem wymiany; ponieważ zaś cena każdego przedmiotu przedstawiającego się do wymiany, spada w miarę jego obfitości, zatem pieniądze papierowe, które wypuszczają banki, przybywając do już istniejących kruszcowych, zniżają cenę ogólną pieniędzy w kraju, a temsamem podnoszą cenę wszystkich innych przedmiotów. Drogość przedmiotów a taniość pieniędzy w kraju, wywołuje ich odpływ za granicę; za granicę wychodzą przedewszystkiem pieniądze kruszcowe; w kraju pozostają papiery, przedstawiciele wartości których już nie ma, ich cena opada coraz niżej, a ostatecznym wynikiem tych spekulacyj bankowych czy rządowych, jest powszechne zerwanie równowagi, upadek kredytu i niedostatek powszechny.

Nasz „narodowy bank oszczędności" daje pożyczki w pieniądzach już istniejących w kraju, które wydobył z ukrycia, lub które bez jego wdania się byłyby w przeważnej części leżały nieczynnie; z tego przeto stanowiska wpływ jego jest przeciwnym poprzedniemu: on przytrzymuje równowagę, którą tam błędne widzenia ludzi pojedynczych zrywały w kierunku odwrotnym. Wprawdzie bony narodowego banku oszczędności, stając się po części monetą, powiększą także jej ogólną ilość, lecz powiększą ją otyle tylko, oile się wzmoże i rozwinie praca narodowa zasilona obudzonymi zasobami, oile przeto wzmoże się potrzeba pomnożenia środków wymiany. Bank nasz nie może za przykładem banków zwykłych, lub finansowych operacyj państwa, wypuszczać podług widoków własnych prze-

sadzonej ilości bonów, bowiem jego bony idą jedynie w zamian za powierzoną mu monetą prawdziwą, którą musiałby przestać przyjmować, gdyby ilość jej zaczęła przewyższać rzeczywiste kraju potrzeby.

Nie możemy tu pominąć jednej jeszcze uwagi. Bony narodowego banku oszczędności nieść będą odsetki; lecz wszystkie inne papiery publiczne, powie kto, niosą także odsetki, a nawet wyższe od tych jakie on będzie mógł przyznać. Tak jest zapewne; dla osób pojedynczych, trzymających kapitały swoje w papierach rządowych, te ostatnie mogą być korzystniejszymi od bonów naszych, oile ich naturze towarzyszy także pewność i stałość. Lecz ze stanowiska dobra powszechnego, pomiędzy dochodem jaki czynią jedne i drugie, ogromna zachodzi różnica. Jakoż: papiery rządowe przedstawiają długi państwa, długi zaciągnięte na wydatki, na potrzeby bieżące. Kapitały przedstawione w papierach rządowych, zużytymi zostały niepowrotnie, a odsetki jakie rząd płaci ich posiadaczom, pochodzą z podatków, zatem znów z ofiar czynionych na wydatki bieżące i niepowrotne: zaczem, dochodem osób posiadających papiery rządowe, są ofiary współobywateli, ujęte ich własnym dochodom, a ujęte bez żadnego wynagrodzenia i bez żadnej nawet ogólnej korzyści, jeżeli zużyte kapitały nie pozostawiły skutków zbawiennych i niezatartych.

Odsetki które od bonów swoich opłaca „narodowy bank oszczędności“, mają zupełnie inne pocho-

dzenie. Podczas gdy sumy wypożyczone rządowi i spotrzebowane przez niego niepowrotnie, umniejszyły otyle zasoby krajowe i przeszły w dochód bieżący, sumy zebrane przez bank narodowy, wydzieliły się przeciwnie z dochodów bieżących, ujęte były spotrzebowaniu, i utworzyły nowe w kraju zasoby; zaczem, podczas gdy odsetki opłacane przez rząd, odnoszą się już tylko do dokumentów, do papieru przedstawiającego wartość która istniała i znikła; odsetki opłacane przez narodowy bank oszczędności, odnoszą się do kapitałów nowo skupionycb i które istnieją niezaprzecznie; zaczem dalej, podczas gdy przy odsetkach rządowych jedni obywatele pokrywają należytości drugich, a mianowicie ci co pracują i mają mało, tych co próżnują i mają wiele; odsetki przy bonach banku oszczędności są dochodem przysparzanym przez pracę i oszczędność, dochodem którym się dzielą ci co pracują oszczędnością obcą, z tymi co oszczędność tę utworzyli: którym się dzielą, praca i oszczędność, dwie główne życia społecznego podstawy, bo na nich się opierają, oświata, moralność i siła.

## IV.

To cośmy powiedzieli wyżej o naturze instytucyi naszej, nie wyczerpuje wszystkich zadań, które jej rozwojowi towarzyszyć muszą. Ponieważ zaś przy każdej instytucyi finansowej, jednym z warunków jej powodzenia, jest jej strona mechaniczna, na niej bowiem opierają się jasność, dokładność i bezpieczeń-

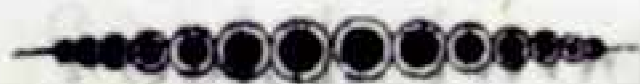
stwo jej funduszów; pomówić przeto jeszcze mamy o mechanizmie „narodowego banku oszczędności“, przyczem uwydatnimy niektóre szczegóły niedość rozwinięte w rozumowaniach poprzednich *).

JÓZEF SUPIŃSKI.

---

*) Ustępy niniejszy i następny, to jest IV i V, określające wzajemne stosunki między gminami działającemi jako kasy oszczędności, a bankiem który względem nich jest ich kasą główną, przepisują ich rachunkowość i kontrolę. Ustępy te jako zbyt specyalne, pominąć musimy w piśmie naszem.

*P. W.*



# JAN MAZEPA I JEGO LISTY.

Dedimus profecto exemplum patientiæ.
*Tacitus.*

Na początku XVIII wieku ozwały się w dziejach czyny Mazepy, lecz w tak dziwacznych zmyśleniach, że śmiech i litość obudzają owi pierwsi pisarze; coż o ich naśladowcach powiedzieć? Nie mamy na celu szermować tych niedorzeczności, jedynie chcemy sprostować podania [1]).

Pochodził ród Mazepów z krajowych tuziemców, unia lubelska 1569 r. zastała ich ziemskimi właścicielami. Za króla Stefana 1581 r. dowodził Mazepa

[1]) W najnowszych czasach zastanawiali się nad szczegółami życia Mazepy: Alexander Przezdziecki w Athenaeum wydawanem przez Kraszewskiego, Wilno r. 1842 tom I, str. 28; Edward Rulikowski w Dzienniku warszawskim r. 1853; Alexander Weryha Darowski w Bibliotece Warszawskiej, r. 1855 tom I, str. 334; Lucyan Siemieński w Dodatku do Czasu r. 1856 tom I, str. 660, i inni. Przezdziecki i Siemieński załączyli oraz niektóre listy tego hetmana, pierwszy z Archiwum moskiewskiego kolegium spraw zagranicznych; ostatni z oryginałów znajdujących się w Podhorcach u Leona hr. Rzewuskiego.

*P. W.*

chorągwi kozackiej Janusza xięcia Zbarawskiego, wojewody bracławskiego; w roku następnym w przedniej straży Filona Kmity, orszańskiego starosty, pod Starodubem i Smoleńskiem. Wasyl Mazepa wysłał secinę kozaków z Niemirowa (na Podolu) pod wodzą swego siostrzana Bohowityna do pułku Gujskiego, kasztelana halickiego, idącego z Janem Zamojskim na wojnę mołdawską roku 1595. Znajdujemy o Mazepach w Voluminach legum wzmianki, do nich przydajmy, że dom ten przyjąwszy wyznanie unickie, zyskał u Wazów względy i nadania ziemskie otrzymał. Z akt ordynacyi ostrogskiej widzimy, że Alexander, xiążę Zasławski, dał w zastawę Adamowi Mazepie wioskę Siedliszcze (dziś Mazepińce pod Konstantynowem na Wołyniu), gdzie Jana matka mieszkała.

Mazepa Jan, hetman zadnieprowskich kozaków, urodził się dnia 20 marca 1632 r. w mieście Białocerkwi na Ukrainie, jak mówi rękopisne podanie; uczył się u Jezuitów w Połocku kosztem Dymitra xięcia Wiśniowieckiego, starosty białocerkiewskiego; zalecony przez Leszczyńskiego, biskupa kijowskiego Janowi Kazimierzowi, wysłany był do Holandyi [1]) doskonalić się w sztuce puszkarskiej. Za powrotem do kraju zostając paziem przy królu miał przykre

[1]) Mazepa nie kosztem króla jak mniemano jeździł uczyć się za granicę, lecz z sum Nowodworskiego kawalera maltańskiego, głośnego wojownika za Zygmunta III, które legował akademii krakowskiej; w papierach spadkobierców po Marcinie Kąckim, kasztelanie krakowskim, przyjacielu Mazepy, wyraźna jest o tem wzmianka.

zdarzenie z Janem Chryzostomem Paskiem, do którego była powodem następna okoliczność.

Opaliński znajdował się razem z Mazepą u prymasa Leszczyńskiego; tam ganiąc czynności dworu ze święconym związkiem, żartem Mazepę zapytał: „Słychać że wojewodzic (sandomierski) buduje świątynię Wizytek w Zamościu?“ — „To jejmość (wojewodziną) chce Sakramentkom (w Warszawie) budować“ odpowie Mazepa; „już zamówiono planistę, pana Chorążego (Jana Sobieskiego)“. Przytomni tamże goście znając stosunek Sobieskiego do wojewodziny, śmiali się z tej dowcipnej rozmowy [1]), ale gdy takowa doszła uszu królowej, Maryi Ludwki, nie puściła jej ona bezkarnie. Opalińskiego pozbyto się jakoś niebawem z marszałkostwa, a Pasek z namowy obrażonych [2]) odpłacił burdą Mazepie [3]). Pogodził

[1]) Marya Kazimiera była za Janem Zamojskim, ordynatem i wojewodą sandomierskim. Sobieski Jan podówczas jeszcze chorąży bałumąc ją mężatką, po śmierci męża ożenił się z nią; królowa Marya Ludwika była swachą tej pary, król dał buławę hetmańską po Jerzym Lubomirskim mężowi, a królowa wyrobiła na wiano małżonkom bogate starostwo. Ta Marya Kazimiera, znana we Francyi pod nazwiskiem *De la Grange d'Arquien*, wychowana przez Franciszkę *De la Chartre*, mówią jakoby była córką Maryi Ludwiki.

[2] i [3]) Pasek Jan Chryzostom w pamiętniku podając szczegóły swoich przygód, utaił główny i właściwy powód zajścia swego z Mazepą. Spółczesny świadek podaje, że Pasek wyszedł podpiły od Sobieskiego, i w drugim pokoju obok Jana Kazimierza króla na zamku (w Warszawie) dopuścił się czynu, za który podług praw naszych surowa czekała go kara. Jan Kazimierz domyślał się, kto jest tego powodem; przepraszał Mazepę

król pazia z panem towarzyszem; uległ pierwszy musowi czasowemu, utaił zemstę i czekał pory odpłacić wrogom. Działo się to w czasie, kiedy w kraju wichrzyły różne stronnictwa, mianowicie: król poświęconym związkiem; królowa wyborem na tron xięcia d'Enghien; kozacy zabiegami o buławę hetmańską. Wysłany od Jana Kazimierza w Ukrainę Mazepa, oddawszy Pawłowi Teterze buławę i przywilej hetmański, porozumiał się ściślej z nienawidzącymi króla i jego doradców; wrócił wprawdzie do dworu Jana Kazimierza, ale kiedy ten coraz nowszych i gorszych imał się środków do swego celu, wychodząc z królem na wojnę zadnieprowską, rozniemógł się udaną chorobą w Dubnie, zkąd do Mazepiniec, dawnego Siedliszcza czyli Sełyszcza przeniósł się na mieszkanie stałe do matki. Król, pisze Pasek, spaliwszy kilka kurników za Dnieprem, wrócił jak wiadomo ścigać Jerzego Lubomirskiego, ale nie w porę, co gorsza z próżną głową i workiem; mówimy nie w porę, bo Mazepa tak mądrze zagrodził ścieżki fakcyi dworskiej i królowi, że sami wpadli w sieć zastawioną, którą chcieli ułowić ogół rozdwojony narodu. Mieszkając u matki zmówił dla Lubomirskiego silne w Ukrainie stronnictwo: na czele jego byli Paweł Tetera, hetman zaporozkich kozaków, i Jan

---

i wymógł na nim milczenie; królowę złajał, a Maryi Kazimierze zakazał wstępu do dworu. Jednakże wszystko zmieniło się poźniej: Sobieski bowiem został hetmanem, Marya Kazimiera jego żoną, a Pasek, jak czytamy, miał obiecaną za burdę od królowej sumkę, którą gdzieś w Litwie wypłacił mu podskarbi Gosiewski.

Sierko, koszowy siczy zaporozkiej; podmówił wojsko polskie i zrobiło związek na polach Hanczarychy pod wodzą Ustrzyckiego i Borka; porozumiał się on tak ze szlachtą jako i kozakami na to, aby detronizować króla Jana Kazimierza [1]); fakcyę zaś królowej pod jednookim Prażmowskim, prymasem, uwięzić i sądzić obowiązali się przysięgą.

Sobieski Jan, hetman i poplecznik Jana Kazimierzą miał swego zausznika w Ukrainie, pseudohetmana Piotra Doroszeńkę; ten wdzięczny za swoje ocalenie (kozacy bowiem chcieli go niegdyś ściąć a Sobieski wyprosił go od śmierci;) zasłyszawszy coś o celach Lubomirskiego, hetmana polnego i wielkiego koronnego marszałka, donosi Sobieskiemu, oskarżając o czynny w nich udział Mazepę. Sobieski poleca Faliboskiemu śledzić Mazepę, który nie wiedząc o niczem, właśnie wysłał list jego żonie do Piotra Ożgi,

---

[1]) W punktach zaskarżeń Jerzego Lubomirskiego, jego delator Dunin zaprzysiągł: „Zamyślał wprowadzić rząd do Polski, jaki utworzył w Anglii Oliwier Cromwell". Po bitwie łagonickiej rozstając się ze starszyzną związkową, Lubomirski tak się żegnał: „U waszmość panów, także i u mnie jeszcze szabla przy boku będzie na pogotowiu". Zaś przed śmiercią gwałtowną (we Wrocławiu) żaląc się na ból głowy przyjaciołom wyznał: „Kto głową robi, na głowę umierać musi." Jego przeciwnik Jan Kazimierz składał koronę nie z chęci ale z musu, bojąc się, aby jej szlachta nie zdjęła, jak o tem szczerze myślała. Płakali, piszą i prosili kiedy abdykował koronę; to płakała fakcya dworska, przeciwnarodowa, że jej nie udało się dokonać swoich zamiarów, jakoż na elekcyi Michała i w Gołąbiu wyświecona, opłakiwała swoje czynności. Czytaj: Pamiętniki Paska i Konfederacyę w Gołąbiu przez Wyrwicza.

podkomorzego lwowskiego, w liście tym donosił on o czynności z wojskiem polskiem na Hanczarysze skonfederowanem. Faliboski przekupił posłanego; odebrawszy od niego pismo zawiózł je do Żółkwi Sobieskiemu, gdzie z Machowskim złożyli radę, i postanowili zemścić się na Mazepie okrutnie i podle. Zaproszono go tedy w gościnę, przywiązano do konia i puszczono w świat!... Który z tej trójki taki ferował wyrok [1]), nie wiadomo. Na Faliboskim wykonanie zbrodnicze zostało, a tylko wyszła na jaw potworna baśń [2]), którą pseudohistorycy a z nich rymoklety

---

[1]) Mazepa do śmierci mścił się za to na Sobieskim: w konfederacyi gołąbskiej podburzył szlachtę pismem tak, że porwała się do szabel, gdzie ucieczką do wojska, a następnie jego konfederacyą ledwo ocalił się przed nią Sobieski. Za poddanie Turkowi Kamieńca, namówił Mazepa Tatarów opalać jego włości. Od wiedeńskiej wyprawy roku 1683 odciągnał kozaków, i z szyderstwem odprawili oni od siebie Mężyńskiego. Obiecanych 200,000 rubli srebra, jako *donum gratuitum* przez bojarów za traktat andruszowski, Mazepa wystarał się że odmówiono wypłacić Sobieskiemu, a przeznaczał on tę sumę na posag córce swojej Teresie Kunegundzie. Na wyprawach mołdawskich usłużył Sobieskiemu tak, że ledwo z życiem, wyznaje Kącki, potrafił uciec do domu. Między Braiłowem a Ładyżynem wzięty w niewolę przez Tatarów Machowski, doznał szczególnej zemsty; podają, jakoby z namowy Mazepy Tatarzy obcięli mu w Krymie uszy jako zdrajcy narodu.

[2]) Za Stanisławem Faliboskim była siostrzenica rodzona Piotra Ożgi, podkomorzego lwowskiego; Mazepa jako sąsiad w bełskiem, we wsi po Adamie stryju swoim, miał przez nią tajną korespondencyę z podkomorzym a to z jegoż polecenia, i właśnie ten list, który posyłał Faliboskiej do Ożgi, wpadł w ręce jej mężowi. Nieświadomi istoty rzeczy spletli dziwacznie rozgłoszoną

pochwyciwszy jako nowostkę, wyruszyli z nią na hecę, przyczepiając do niej nierozsądniejsze jeszcze dodatki.

Ocalony szczęśliwie i przy życiu zachowany Mazepa udał się do hetmana Tetery; ten go wysłał do Sierka. W liście ówczesnym Sierka czytamy między innemi te słowa: „*Załko meni Iwasia! terpiła wid sobak detyna, ałe wydno Hospod' jeho na szczoś łutsze chowaje*". Proroczo więc wywróżył on przyszłość Mazepie [1]), bo żaden z hetmanów za Dnieprem nie miał takiej wziętości u dworu moskiewskiego, poważania między swoimi, w kozaczyznie, ani podobnych doznawał względów i ufności u Piotra cara, jakimi obdarzał on Mazepę. Obecni tych czasów pisarze i świadkowie pocą się nad tem, przez co Mazepa zyskał taką względność carską [2]). Zyskał on ją nauką, wychowaniem, dowcipem; pierwszej nabył u ludów oświeconych, drugiego na dworach, trzecim obdarzy

przez fakcyę królewską o romansie wieść, z której Faliboski wcale się nie cieszył, lecz wlazłszy raz w łyka, musiał już potem połykać hańbę, jaką osromocił żonę, i tłumić w sobie krzyki sumienia za czyn barbarzyński na niewinnym dopełniony.

[1]) Sierko, jak o tem w spółczesnym rękopismie czytamy, wysyłając Mazepę do Moskwy, napełnił mu kieszenie, i zalecił go carowi wysoką pochwałą, jako najsposobniejszego do hetmańskiej buławy. „Mazepa (mówi tenże rękopism) umiał cara przekonać głową, a bojarów workiem". Za powrotem z Moskwy zwaliwszy Samujłowicza z hetmaństwa, objął po nim buławę, a z nią urząd hetmana zadnieprowskich kozaków dnia 24 lipca 1687 roku.

[2]) Jak wysoko cenili Mazepę monarchowie ówcześni, dosyć jest powiedzieć, że Piotr car mianował go drugim dostojnikiem

ła go natura. Istotnie na swój czas umiał on wiele; okoliczności sprzyjały mu jeszcze więcej, a los dał najwięcej. Ten człowiek wiedziony od powitku życia ręką losu, pod koniec życia swego, gdy go szczęście opuściło, został sierotą; wdzięczny domom Wiśniowieckich, Leszczyńskich, wplątał się jakąś fatalnością w cele króla Stanisława Leszczyńskiego i w tej sieci znalazł dla siebie zgon przedgrobowy, z którego ani nauka jaką posiadał, ni zdarzenia w jakich się znajdował, ani ludzie, z którymi działał, uratować go nie mogli!

Pismaki do plotek o Mazepie przydają miłostki jego z xiężną Katarzyną Dolską bez względu na to, że xiężna ta w owym czasie miała lat przeszło sześćdziesiąt a Mazepa siedemdziesiąt i dwa ukończył; pocieszna jest słyszeć w tych latach błaźniących się dwoje starców u historyków; my wiemy, że xiężna i Mazepa swego czasu [1]) wcale na błaznów nie wyglądali. Bredniami o Mazepie skaził i Wolter swoją prawendę (*Histoire de Charles XII*), bo słuchał jego potwarcy; ostatni w swoich „*Remarques d'un Polonais sur l'histoire de Charles XII par Voltaire*“ chciał

---

państwa swojego, zdobiąc gwiazdą ś. Andrzeja *perwozwanoho*; August II orderem orła białego, a sułtan wezyrowskim kaftanem i czapką, jaką ozdobił Soliman hospodara wołoskiego Stefana, roku 1512, i karabelą w złotej pochwie z brylantową rękojeścią.

[1]) Teofila Leszczyńska, córka wojewody podlaskiego Wacława, była żoną Janusza xięcia Wiśniowieckiego; jej siostra Marya, urodzona z Zofii Wiśniowieckiej, była za Józefem Potockim wojewodą kijowskim; zaś Michał xiążę Wiśniowiecki ożenił się z Katarzyną xiężniczką Dolską, córką Jana Karola xięcia Dolskiego,

odurzyć przyszłych, ale nie udało się. Józef Sagatyński, dworzanin jego syna, szambelan Stanisława Augusta zostawił nam mimowolnie wierne o nim świadectwo. Powiada on: „Rozkazał (Stanisław August) sprzedać w Warszawie swój prywatny skarbiec (po ojcu Stanisławie generale przy Karolu XII) składający się z różnych kosztownych zbiorów (Mazepy), wiele naczyń srebrnych starodawnej roboty, puharów, rostruchanów, przytem siodła, czapraki, munsztuki, jako też znacznej wielkości szafiry, szmaragdy, rubiny, turkusy, granaty; sprzedano to żydom sprowadzonym z Hamburga za 80,000 czerwonych złotych [1]).“ Takie zbiory i w tak mnogiej liczbie mógł tylko posiadać potężny owych czasów wielmoża, a takim był Mazepa. Jakoż wiemy zkądinąd że miał on z sobą w Benderach „precyoza wielkie w kamieniach, naczyniach, szatach, sprzętach, ochędostwie; (pisze to świadek naoczny), do tego dodać sumy w złocie, mianowicie 100,000 dukatów; znikły one jak sen po śmierci hetmana Mazepy. Szemrało kozactwo na kra-

---

marszałka wielkiego litewskiego. Widzi czytelnik bliskie pokrewieństwo tych domów, a wiadomo z historyi, ile mężowie i żony ich sprzyjały Stanisławowi Leszczyńskiemu królowi. Że stara Dolska dawała bale i dary kozakom, to było rzeczą naturalną, bo tem pragnęła ona ująć sobie i połączyć ich z Karolem XII, a utrzymać na tronie krewnego swego, „kochanego Stasia“; jak my życzymy znajomości i rozwagi piszącym o rzeczach historycznych.

[1]) Sagatyńskiego rękopism. Porównaj Pamiętnik jego drukowany w Poznaniu r. 1845, str. 69, gdzie słowa powyższe znachodzą się z niejaką odmianą.

dzież, mianowało po imieniu złoczyńców; Poniatowski jednym datkiem, drugim obietnicą gębę zatykał [1])". Widać z tego, że sprzedawano (w Warszawie) skarbiec cudzy, wprawdzie pozostały Stanisławowi Augustowi po ojcu, ale gdzie nabyty i jak? [2]) Sprawiedliwie o tym ojcu Andrzej Chryzostom Załuski, biskup więziony w Ankonie, do marszałka wielkiego koronnego Mniszcha pisze: „A toż w oczach naszych ten warchoł wykluł się i opierzał".

Ukrainofile po romansie z xiężną Dolską prowadzą Mazepę w drugi, ale już z młodą Motroną, córką Wasyla Koczubeja, tatara. Xiądz jezuita Załęski, wysłany od króla Stanisława Leszczyńskiego do układów z Mazepą, przybył do Baturyna z Janem Sudymontowiczem Czeczelem, krewnym pułkownika gwardyi hetmańskiej, zwanej serdiukami. Młody Polak z razu gość, z czasem domownik, Jaś u krewnego, na dworze hetmańskim zwany Iwaś, przeszedł ze dworu w usta i został w sercu pięknej Motrony Koczubejówny. Siostra jej rodzona była za Obidowskim, siostrzanem hetmana; samej zaś Motrony był ojcem chrzestnym Mazepa, i pragnął ją wydać za pomienionego Iwasia czyli Jana Sudymontowicza Czeczela,

---

[1]) Rękopism z roku 1716.

[2]) Stanisława Leszczyńskiego króla, sprzedawał w Polsce dobra i co było w nich, Stanisław Poniatowski generał, ojciec Stanisława Augusta króla; można bez grzechu powiedzieć, że sprzedawca nie zapomniał o sobie. W dodatku dał on Leszczyńskiemu swojego syna na wychowanie. Kto zna żywot i czyny opiekuna i wychowańca, nie odmówi im podobnych usposobień i działań.

którego ona kochała. W tej mierze ułożył się Mazepa z pułkownikiem Czeczelem, bogate wiano w kamieniach drogich i sumach przeznaczył nowożeńcom, i w przytomności Czeczela, Załęskiego, Orlika i Obidowskiej zdiętym z palca drogim pierścieniem [1]) zaręczył Iwasia z Motroną, odłożywszy obrzęd weselny na czas poźniejszy. Działo się to na zamku pod Bachmaczem u hetmana. A stary Koczubej co u siebie robił? Kłócił się z żoną, układał się ze swatem Czujkiewiczem, pokazywał z czerwońcami kaletę na posag Motronie przeznaczoną, a podchmieliwszy z popami szedł do Mazepy prosząc o pozwolenie wydania Motrony za młodego Czujkiewicza. „*Najdetsia*, mówił Mazepa, *dla twojej doczki łutszyj z polskoj szlachty, jak budem z Lachamy*“. Tą odpowiedzią jak oparzony Koczubej wyszedł na ulicę, jał się za czuprynę i w głos wołał: „*Ne bude moja doczka za Lachom*,

---

[1]) W listach Jasia do Motrony jest wyraźna wzmianka o tym pierścieniu. Historycy Ukrainy zadnieprowskiej przypisują te listy Mazepie, ale kto ich czyta, widzi jasno, że to pisze Polak, bo też jest w nich większa połowa wyrazów czysto polskich. Pierwszy na przykład list zaczyna się temi słowami „Moje serdeńko, mój kwiecie rożany! Serdecznie na toje boleju, szczo nie daleko odemnie jediesz itd.“ Inny list zaczyna się tak: „Moje serdeczne kochanie! Proszu i wielce proszu racz zomnoju obaczytysia dla ustnoj rozmowy“. Obacz Athenaeum Kraszewskiego z roku 1842, tom I, str. 36. Wiadomo, że Mazepa i pięknie i biegle mówił i pisał tak w języku polskim jako i ukraińskim, pisząc więc do ukrainki Motrony pewnieby wyrazów polskich używać nie potrzebował. Lecz choćbyśmy już i ten wzgląd pominęli, to czyż można przyznawać tę ramotę twórcy pieśni ukraińskich, a starcowi brednie młodzieńczej głowy?

*a ty hetmanom u nas!*" Jak tej pogróżki dopełnił, wiadomo jest z tego czem został, oto „*okajanny prostupca i zhubca domu i ditej swoich*" jak się w ostatnich chwilach życia swego sam nazwał [1]). Co mówiła o nim córka, przyjaciele i uczestnicy, nie pisze tego powołany przez nas historyk, mówi on tylko, że poległ pod toporem kata. My czytamy, że Motrona anewryzmem, a Jaś w bitwie krotoszyńskiej pod wodzą Grudzińskiego, starosty rawskiego, zakończyli życie.

Trzecie półwiecze osłania omszony grobowiec Mazepy, ale nie rodzinna ziemia schowała jego popioły! Głośne to niegdyś imię zgłuchło i wyszło już poniekąd z pamięci pokoleń; w sprzecznych podaniach błądzi ono jeszcze w sądzie historyi, lecz w świecie marzeń iskrzy się i buja jak uroczy meteor, na cześć którego ozwał się w jękach proroczej liry natchniony wieszcz Albionu [2]).

---

[1]) Obacz Bantyšza Kamieńskoho *Ist. Małoj Rossyi* III primiecz. str. 38, nota 112.

[2]) Po bitwie pod Połtawą Piotr Wielki mszcząc się na Mazepie kazał w pień wyciąć całe jego rodzeństwo. Rozkaz ten wykonany był z taką surowością, że nie oszczędzano nawet niemowląt i tak chłopców jak dziewczęta zabijano. Mienie ich wszystko zabrano na skarb, a miasto Baturyn zburzono i z ziemią zrównano. Z przeznaczonych na śmierć jeden tylko młodzieniec, imieniem Filemon Mazepa, zdołał ujść tej powszechnej zagłady. Uciekł on w województwo podlaskie i kupił tam sobie wioskę od Firleja. Dla utajenia się przed poszukiwaniami swoich prześladowców zmienił imię i nazwał się Mazanowskim. Pod tem imieniem przepę-

Do tych o Mazepie wiadomości, które nam jeden z szanownych naszych ziomków z dalekich stron nadesłał, nie odrzeczy będzie dołączyć niektóre listy Mazepy tak przez niego jako i do niego pisane, a które dotąd, oile wiemy, nigdzie drukowane nie były. Pierwsze cztery z listów, które tu dajemy, znajdują się w rękopismie spółczesnym zawierającym materyały do panowania Augusta II z lat 1698—1704, i są odpisami. List zaś piąty dajemy tu z oryginału pisanego na arkuszu papieru z brzegami złoconymi.

---

## I.

*Kopia hramoty do cara jegomości moskiewskiego z Torunia* die 13 decembris *1702 expedyowanej* [1]).

Rozgłoszono tu jakoby kozacy zaporozcy z państw waszego carskiego weliczeństwa mieli się wmieszać

---

dzał resztę dni swoich, nąostatek czyto skruchą za jakoweś występki, czy też szczerą pobożnością wiedziony, wstąpił do monastyru xx. Bazylianów w Chełmie i umarł tamże jako zakonnik. Wiadomość tę podaje pan de Castera, agent francuski w Polsce za czasów Augusta III, a to w memoryale swoim z dnia 22 października 1751, powołując się na memoryał łaciński Maxymiliana Ryłły, igumena chełmskiego, a poźniej przemyskiego biskupa.

*P. W.*

[1]) List ten przez bezimiennego pisany wiąże się treścią swoją z następnym, pisanym do Mazepy, i wskazuje oraz datą swoją na czas tego ostatniego, przy którym data nie znajduje się. Dla tej głównie przyczyny tu go kładziemy.

do buntów Samusia i drugich rebelizantów przeciwko tej rzeczypospolitej, udając opacznie, jakoby to miało być z wiadomością waszego carskiego weliczeństwa i pozwoleniem. Czemu jako wiary nigdy nie dajemy, tak podobne opinie każdemu z głowy wybijamy, gdyżby się to nigdy w sercu waszego carskiego weliczeństwa pomieścić nie mogło, aby mając wieczny mir z naszem królewskiem weliczeństwem i tą rzecząpospolitą, miał przeciwne czynić abo pozwalać rzeczy. Pilno tedy i gorąco waszego carskiego weliczeństwa tą lubitelną naszego królewskiego weliczeństwa hramotą obowiązujemy, aby nietylko kozaków swoich, jeżeli się wmieszali, rewokować kazał i raczył, ale i na poskromienie tej rebeliej chciał nam wszelkich szukać sposobów.

---

## II.

*Kopia do słowa* interpretata *z listu posłanego od posła jegomości moskiewskiego do jegomość pana Mazepy, hetmana zaporozkiego jego carskiego weliczeństwa.*

*Po zakończeniu zwyczajnego tytułu.*

Będąc przy dworze najjaśniejszego królewskiego weliczeństwa polskiego, doszła mię wiadomość, jako jednorówny nieprzyjaciel król szwedzki chytrymi wymysłami i radą zdrajców, królów i rzeczpospolitę chcąc w królestwie polskiem zawieść, z pogorszeniem rozerwać wieczny pokój i przyjaźń z carskiem weliczeństwem, a uczy-

nić konieczną królestwu polskiemu ruinę, udaje i rozszerza nowiny, jakoby po ordynansie carskiego weliczeństwa wielmożność wasza miał przez Dniepr przejść ze dwudziestą tysięcy wojsk na polską stronę, na pomoc i sukurs pułkownikowi Samusiowi, który także ma się pisać i nazywać ordynowanym hetmanem carskiego jego weliczeństwa; przytem jakoby te wszystkie bunty i rebelie (które iście nie inszego, tylko mianowanych nieprzyjaciół mają autora) czynić się mają z instygacyej, rady i pozwolenia naszego monarchy, od czego rzeczpospolita, słysząc także wymyślne nieprzyjacielskie fakcye, niemałe przyjmuje podejrzenie, tak żem musiał tą moją krótką relacyą wielmożności waszej donieść, żeby to jawnie i efektualnie pokazane było, iż ta rebelia bez woli naszego miłościwego pana, jego cesarskiego weliczeństwa, bez żadnej rady i najmniejszej instygacyej stanęła, i nie do interesu abo potrzeby jego carskiego weliczeństwa należy, szukając nietylko w tem jako najlepiej mistyfikować ale też, *quantum possibile*, i pilnować żeby ta iskra w ogień się nie obróciła, która nie dopuszcza rzeczypospolitej *ad naturalem defensionem contra communem hostem* przystąpić. Dla lepszej korfirmacyej chciej wasza wielmożność z jegomość panem hetmanem koronnym mieć pilną korespondencyę, nie wątpiąc o tem, że to i im potrzebna będzie, żeby temprędziej do aliancyej z jego carskiem weliczeństwem przystąpić dla uspokojenia tego jednorównego nieprzyjaciela, a od naszej strony nietylko asekurować dotrzymanego wiecznego pokoju, ale i wszelką pomoc przeciwko temu mianowanemu nieprzyjacielowi. Jakoż carskie weli-

czeństwo *armis et argento* pomagać nie przestanie, gdy *continuo* w państwach tego nieprzyjaciela wojskami swojemi nietylko ruinę całej Inflandyej czyniąc, wojsko nieprzyjacielskie głównie zniósł, ale też przy inszych miastach i zamkach sam swoją wysoką osobą fortecę sławną, stolicę Ingryę opanował, iście *cum summo communis hujus hostis detrimento*; także i w Litwie nie bez własnej szkody *suis armis et expensis* wziął fortecę bychowską, oddał rzeczypospolitej i teraz po proszeniu królewskiego weliczeństwa i niektórych litewskich panów pewny regiment piechotny na pomoc przeciwko temuż nieprzyjacielowi, żądając przyjaźni z rzecząpospolitą i aliencyej przeciwko temuż, który królestwa rzeczypospolitej państwom ruinę uczynił, kościoły święte despektował i w wielu miejscach nietylko obywatelów ale też i zakonników rozegnał, dawno sławny zamek krakowski w popiół obrócił, i dotychczas z wojskiem swojem ciężkie wybierając kontrybucye i prowianty, w wolnem państwie chce się panem uczynić absolutnym. Dalej nie wątpiąc o tem, że wasza wielmożność według swej carskiemu weliczeństwu wiernej służby kazał być od takich nieprzyjacielskich wymysłów w dobrej ostrożności, żeby kozaków nie przepuszczać do tych rebelizantów, ponieważ nieprzyjaciel nieusypnem na to patrzy okiem, żeby w państwach carskiego weliczeństwa źle czynić.

P. S. *Ręką własną pana posła pisano*: Także należy, żeby nietylko tych kozaków nie przepuszczać, ale i drugich nie przyjmować i im żadnej obrony nie dawać.

---

## III.

*Kopia listu od pana Mazepy, hetmana zaporozkiego do jegomość pana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego* [1], de data z *Baturyna* die 6 Aprilis 1703.

Jakom przez jegomość pana skarbnika wieluńskiego, posła waszmość miłościwych państwa na wszystkie *desideria sufficientissimum* uczynił *responsum*, tak i teraz konformując się *menti* waszmość miłościwego pana, referuję się we wszystkiem na ten mój respons i to po sobie *appromitto*, że na usługę króla jegomości i rzeczypospolitej gotów będę *in succursum* czy to sam sobą, czy z całem wojskiem zaporozkiem, czyli z pewną partyą regimentu mego przeciwko spólnego nieprzyjaciela Szweda *citissimo* stawać *cursu*, jeżeli mię w tem *ab altiori potestate* wyższy monarszy jego carskiego prześwietnego weliczeństwa *praeveniet et obligabit* rozkaz. A że Palej dotąd uporem swoim rzeczypospolitej *illudit*, nie chcąc *rebellem cervicem* i białocerkiewskiej fortecy *sub obedientiam* onej skłonić, to *pro fundamento immani suo sceleri* stanowiąc, iż bez wyraźnej woli jego carskiego prześwietnego weliczeństwa i mego ordynansu nie może tego uczynić, jako o tem jestem od waszmość pana i od jegomość pana Patkula za powrotem jegomość pana z Białejcerkwi informowany. Przeto jakom przedtem do tego rebelizanta i jego adherentów Samusia i Iskry

---

[1]) Hieronima Lubomirskiego.

pisał, *minando* onym mandatem jego carskiego prześwietnego weliczeństwa w osobnych hramotach wyrażonym i *succedentibus periculis*, aby wcale fortecy białocerkiewskiej ustąpili i rebeliej tej zaniechali, tak i teraz *recentissime* za powrotem tego jegomość pana Patkula posyłałem *consulto* do pomienionego Paleja znaczną osobę, pisarza pułkowego Niżyńskiego, *enucleando* onemu, iż na tem jest wola miłościwego mego sudara jego carskiego prześwietnego weliczeństwa, żeby *in bono publico* tam na Ukrainie *providendo et praevidendo* sobie z tych sedycyej *imminentia mala* po pomienionej fortecy białocerkiewskiej rzeczypospolitej ustąpił. Lecz daremno *fabula narrabatur surdo*, którego *nec prece nec praetio nec suavibusque nec acrioribus remediis* trudno było zmiękczyć i *ad effectum* tej mojej perswazyej przyprowadzić, ponieważ *stultus mutatur ut luna*, będąc chorobą na ciele a *insana mente* codziennem pijaństwem zarażony, u którego co moment, to insza fantazya. *Ratio* zaś *et consilium* powaryowane żadnej nie ma rezolucyej i rekolekcyej, chybaby *alio stratagemate* takowego hultaja postraszyć i uskromić, co pewnie nie uciecze i jeśli będę to miał *supremo serenissimi mandato injunctum*, który z tym tylko responsem mojego delegata od siebie expedyował, że ja prawi dokąd się obrócę, jeśli z Białocerkwi ustąpię, ponieważ Chwastów inkursyami polskiemi przestraszony, w ruinę się obrócił. I lubo to wiem dobrze, że ten rebelizant i exorbitant mało przy sobie ma takowych ludzi, którzyby onego *nutibus obedirent* i choć mało, barzo mało desperackiego hultajstwa, a i tych zgoła nie ma czem konten-

tować, którzy tylko po konsystencyach *victu et rapinis* żyją. Insi zaś wojskowi pożeniwszy się, barziej gospodarstwa i roli *attendunt* a niżeli onego *imperiis*; jednak chcąc widzieć na Ukrainie *publicam tranquillitatem*, pisałem do onego i groziłem, żeby przynamniej jeśli bez asekuracyej obawia się z Białejcerkwi ustąpić, tem swojem hultajstwem *per incursus et immanes insultus* na tamtej stronie pogranicznych państw jego królewskiej mości i rzeczypospolitej nie infestował. *Sin secus*, tedy postraszyłem go, że mam posłać pewną partyę kompaniej i tych rebelizantów, jako *seditiosos hostes crudeli ferro* znosić, w czem mi swoją deklarował *facilitatem*. Co wszystko *amico calamo* waszmość panu doniosłszy, sam *in omni studiorum genere* znam się być, itd.

---

## IV.

*Kopia z pisma jegomość pana Mazepy, hetmana wojsk kozackich zaporozkich, do xięcia jegomość pana posła moskiewskiego przy boku królewskiego weliczeństwa polskiego zostającego.*

Z Jaworowa od waszej xiążęcej mości posłany kapitan także i Prokofy Uszakow przejachali tu przez Baturyn, pierwszy 10 a drugi 20 *Decembris*, w nich odebrałem wdzięczne waszej xiążęcej mości pisanie, z któregom wyrozumiał nieprzemienną waszej xiążęcej mości ku mnie przyjaźń i łaskę, za co wielce

dziękując, jestem obligowany do wszelkiej usługi i równego afektu kontestacyej; jakoż i teraz chcąc powinności mojej zadosyć uczynić, posyłam umyślnego sługę mojego do waszej xiążęcej mości z niskim pokłonem i z życzliwem mojem pisaniem, dając waszej xiążęcej mości znać, żem z Moskwy od miłościwego cara i pana mego jego carskiego weliczeństwa do mojej zwyczajnej rezydencyej w Baturyn szczęśliwie powrócił. Inszych tak dalece godnych do wiadomości nowin nie mam, jednak że teraźniejszego sułtana tureckiego poseł przy asystencyej 80 tureckiej nacyej osób dzisiejszego dnia w Baturyn przywitał idąc do Moskwy dla konfirmacyej zawartego z przeszłym sułtanem traktatu; tenże poseł na konferencyej cale mię upewnił, że sułtan także i cała porta otomańska statecznie i wiernie do wyścia lat ustanowionych dotrzyma traktatu, byle tylko z naszej strony im nie była dana do rozerwania tego traktatu okazya. Z Stambułu także pewną od ludzi wiary godnych otrzymałem relacyę, że terazniejszemu sułtanowi i ministrom jego prędkiej spodziewać się trzeba odmiany, gdyż sułtan od całego pospólstwa na majestat obrany, więcej próżnując i igraszkami się bawiąc o dobrem pospolitem małe zakłada staranie; wezyrowi zaś głupstwo przypisują, który więcej ich bisurmańskiego zakonu duchowieństwo rozumie, niżeli *publica* dyrygować, abo ich pospólstwa prawa konserwować umie. W pieniądzach są bardzo potrzebni, tak że nietylko za przeszłe zasługi janczarom i spahom zapłacić ale i połowy zapłaty oddać nie mogą. Wczem przedtem asekurowani byli przy obieraniu terazniej-

szego sułtana, której zapłaty pilno się teraz w Stambule dopominają janczarowie. Dlaczego niemałe chrześcianie, ormianie i żydzi cierpią uciśnienie, także i samym Turkom nie folgują; u których tylko skarby czują, nad nimi wszelkich szukają okazyj i ze wszystkiego ich obierają. Ja zaś wzajemnie o tameczne polskie i szwedzkie wiadomości waszą xiążęcą mość upraszam, jeżeli nie listem, choć ustnie przez tegoż mego sługę chciej wasza xiążęca mość oznajmić, za którą przyjaźń i łaskę obliguję się do kożdej odsługi. Powtarzając moję nieprzemienną afektu kontestacyę, jestem na kożdy czas waszej xiążęcej mości życzliwy przyjaciel. Iwan Stefanowicz Mazepa, hetman wojsk zaporozkich. Z Baturyna *die* 21 *Decembris* 1704.

---

## V.

Jaśnie wielmożny mości panie wojewodo chełmiński [1]), mnie wielce miłościwy panie i bracie!

Niemniej i ja ztąd *laetor et glorior*, że waszmość miłościwy pan *semel pro semper inconcusso* statecznej swej przyjaźni *robore*, stały *in candido pectore* ugruntowawszy afekt, zawsze mi ony *per signa demonstrativa* poufałej swej korespondencyej reprezentujesz, zaco jako uniżenie waszmość memu miłościwemu panu dziękuję, tak o kontynuacyę onego wielce upraszam. List waszmość, mego miłościwego pana, do mnie adresowany nie wiem, *quo fato*, tak nie-

---

[1]) Wojewodą chełmińskim był podówczas Tomasz Działyński, herbu Ogończyk, zmarły r. 1714.

prędko rąk moich doszedł, w którym wyczytawszy rekwizycyę waszmość mego miłościwego pana o kupcach i ludziach jego w juryzdykcyej mojej *ad desideria* samegoż waszmość mego miłościwego pana przytrzymanych, takową czynię replikę, iż ci waszmość mego miłościwego pana ludzie już dawno, jeszcze podczas świąt naszych ruskich są ode mnie do jegomość pana Bielińskiego rotmistrza jego królewskiej mości expedyowani, o których tak rozumiem, żeś waszmość mój miłościwy pan musiał mieć dotychczas relacyę. Listy do jegomość xiędza Białozora na Moskwę należące, *in instanti* ordynowałem przez pocztę, paryerując w tem *votis et nutibus* waszmość mego miłościwego pana, którym i *in posterum* wszelkie moje *consecrando studia*, z tem się *in puro affectu* manifestuję, żem jest waszmość mego miłościwego pana, uprzejmie życzliwym bratem i sługą. Jan Mazepa, hetman i kawaler jego carskiego prześwietnego weliczeństwa wojsk zaporozkich. Z Janpola *Februarii* 27 *v. s. anno* 1705.

P. S. U nas tu żadnych nie masz wiadomości godnych *ad referendum* waszmość miłościwemu panu, to tylko *in praesens stat et constat*, że na przyszłą kampanię wszelkie *augentur praeparamenta* i już są *in promptu.*

---

W zbiorze Włodzimierza hr. Dieduszyckiego znajdują się dwa oryginalne uniwersały Mazepy w języku ruskim pisane. Pierwszym z nich wydanym z obozu pod Załościami dnia 4 sierpnia 1705 r. uwal-

nia dobra Józefa Potockiego bełskiego i ropczyckiego starosty od stacyj wojskowych; drugim wydanym z obozu pod Tetiejewem dnia 8 lipca 1708 r. uwalnia od takichże stacyj dobra koniuszego koronnego Jerzego Dzieduszyckiego.

A. B.



# NOWOODSZUKANY ZABYTEK POLSZCZYZNY

## Z POCZĄTKU XV WIEKU.

---

O pomnikach polszczyzny dawnej nadmienia Długosz, zaliczając do nich przedewszytkiem żywoty ojców kościelnych, kazania i męczeństwa świętych, które w wieku XIV z łacińskiego na polski język były przełożone [1]). Tych i innych pomników przez tego historyka tamże wymienionych, dotąd nie wynaleziono w zupełności, a tylko od czasu do czasu wykrywają się ułamki mniej lub więcej do nich podobne, i już samem tem podobieństwem popierające wiarogodność jego świadectwa. Do tego rodzaju zabytków należy świeżo wykryty żywot ś. Błażeja, na dwoch odrzynkach pergaminowych ręką, jak się zdaje, z pierwszych lat XV wieku spisany, a znajdujący się obecnie między rękopismami zakładu narodowego imienia Ossolińskich pod liczbą 1451. Otrzymał go przed

---

[1]) *Vitas patrum, sermonum et passionum de Sanctis de latino in polonicum translatorum.* Hist. Pol. X str. 161.

parą laty tenże zakład w darze od p. Adama Okmińskiego, podówczas słuchacza teologii w Przemyślu, a dziś wikarego w Dydni. Dwa te odrzynki stanowiły jedną kartę pergaminowego foliantu, we dwie przedziałki pisanego, a zawierającego prawdopodobnie legendy i żywoty świętych. Postawione obok siebie te dwa odrzynki dają text ciągły z przerwą tylko kilku wierszy, które tak w pierwszym jak i drugim z nich zostały u dołu odcięte.

P. Okmiński zadał sobie pracę odczytać uważnie ten żywot, co nie mało trudnościom podlegało, pismo bowiem we wielu miejscach jest już zatarte, a inkaust w skutek jakiegoś rozkładu chemicznego (karta bowiem ta długi czas za okładzinę służyła) nabrał gdzieniegdzie koloru zielonawego. Uskutecznił to szczęśliwie tak, że w niewielu tylko miejscach widzieliśmy potrzebę czytanie jego sprostować lub uzupełnić. Tak więc odczytany żywot ten przedstawia się nam wprawdzie bez początku i końca, a nawet z krótkiemi przerwami we środku, jednakże mało w nim brakuje do całości, jak się o tem przekonywamy, porównywając go z owym textem, który w dziele swojem „Żywoty świętych“ podaje nam pod dniem 3 lutego z Metafrasta Piotr Skarga. Ważny jest ten zabytek pod względem językowym.

Historya naszego języka xiążkowego bardzo mało jest dotąd wyjaśniona. Kiedy właściwie powstał, i jakie koleje przechodził aż do czasu, w którym go znakomici pisarze zygmuntowscy ująwszy oparli na niewzruszonych zasadach, i stanowczo na przyszły rozwój jego wpłynęli, wszystko to jest po większej czę-

ści zagadką i zaledwie można o tem robić domysły. Są skazówki, z których wnosić się godzi, że w pierwszych czasach bytu Polski silnie wpłynął na mowę naszą pismienną język cerkiewny, mający brzmienia nosowe spólnie z zachodniosłowiańskimi dyalektami. Gdy bowiem z jednej strony apostolstwo Metodego w Polsce zaświadczają tak łacińskie [1]) jako i starosłowiańskie pomniki, a ostatnie nadmieniają wyraźnie, że pismo przez owych apostołów wynalezione zaprowadzone też było u Polaków [2]), z drugiej znowu strony zgodnie z tem powiada Marcin Bielski: „Widziałem ja teraz Biblię polską s t a r e g o p i s a n i a, w której więtsza połowica serbskich słów, a ta Serwia leży pospołu z Bulgaryą a Bośnią“ [3]). Polityczna przewaga Czechów w Polsce pod sam koniec wieku XIII i z początkiem XIV, równie jak i znakomity w tym ostatnim wieku postęp ich pismiennictwa wywarły na naszą pismienność wpływ zupełnie od tamtego odmienny; a że duchowna czynność xięży starosłowiańskich pod owe czasy coraz więcej upadała, czeski tedy wpływ wziął powoli przewagę i stał się odtąd w Polsce wyłącznym. Pod przewagąto tego wpływu przybrał nasz język pismienny główne swo-

---

[1]) Sokołowski, *Off. propr. Patr. prov. Pol. Cracoviae* 1596 str. 71, cf. *Mon. Pol.* I. str. 89.

[2]) Jegda że Kostiantin filosof siją gramotą sotwori, i predast' ją Morawie, Czechom, Lęchom itd. *Mon. Pol.* I str. 90. Porównaj też Żywot Metodego: „Poganesk knęź silen welmi siedę w Wislech“ itd. Tamże str. 107.

[3]) Kronika Świata, karta 156, str. odwr.; wydanie z r.1550 w czwartce.

je znamiona, które go dziś charakteryzują; jeśli zaś w niektórych dawnych pomnikach językowych natrafia się jeden lub drugi pojaw tym znamionom przeciwny, nie wynika ztąd bynajmniej, że on jest nie polski; lecz tylko to, że pochodzi z owej epoki, w której pismienny nasz język innemu wpływowi i innym prawom ulegał. Z imion polskich i słów u Thietmara i innych pisarzy XI wieku przytoczonych, jako to: Pribuwoj, Jezeriska, Strieła, Budusin, Diedesi, Dowina (*id est puella* powiada annalista fuldajski;) ukri wolsa, (*in fruticeto alnus* dodaje Th.,) pober (*castor latine* mówi tenże;) Slenz, Suentepulk, Suantewit, Wonclawa, Wortizla itd., widzimy między innemi, że jak brzmienia nosowe *ą* i *ę* wtedy już należycie w języku polskim rozróżniano, tak też znowu brzmień *rz* i *dz* czyli tak zwanych niby-zmiękczonych, które dziś są tak powszechne w pismiennym naszym języku, w owych czasach jeszcze nie było, a przynajmniej nie stanowiły one charakterystyki naszego języka, i tem podobniejszy był on do starosłowiańskiego. W tej mierze chybiają niekiedy i znakomici nasi pisarze, a z licznych przykładów jeden tu tylko przytoczymy. Tłumacz dawny Statutu mazowieckiego na język polski, Maciej z Rożana, nazywa kasztelana grododzierżem albo grodzierżem, a Lelewel powiada „wątpić się godzi, aby to było pierwotne nazwanie; jest to raczej wymysł miejscowy tłumacza dla braku zaginionej nazwy“ [1]). Że to domniemanie by-

[1]) Obacz Niesieckiego Herb. wydanie Bobrowicza Tom I. str. 392.

ło mylne, przekonać się można ztąd, iż grododzierżcem zowie się kasztelan w języku starosłowiańskim [1]), którego wpływowi ulegała jeszcze poniekąd polszczyzna za czasów nawet Macieja z Rożana około r. 1450.

W początkach tedy naszego bytu społecznego, od południa, mianowicie z Wielkiej Morawy, razem z apostolstwem Metodego udzielały się nam pomniki starosłowiańskiego czyli cerkiewnego języka, który już w owych czasach częstokroć rugskim lub ruskim nazywano. Pisane one były azbuką, której ślady widzimy też na pieniążkach Bolesława Chrobrego [2]), a i sam język w którym nabożeństwo według obrządku słowiańskiego odprawiano, uważano w owych czasach za nasz własny, ojczysty [3]). Z drugiej znowu strony, mianowicie od zachodu, zapędzali się wprawdzie do nas wcześnie już z apostolstwem xięża niemieccy, z mniejszem jednakże niż tamci powodzeniem:

---

[1]) Obacz Miklosicha *Lexicon paleoslov.* Vindob. 1863, I. str. 140 градодръжецъ, *πολιοῦχος*, *urbem tenens.*

[2]) Obacz Stronczyńskiego „Nowości numizmatyczne". Warszawa 1847 str. 5—6.

[3]) Matylda pisze do naszego Mieczysława II: *Cum in propria (lingua) et in latina Deum digne venerari posses, in hoc tibi non satis graecam superaddere maluisti.* Dethier, Epist. ined. Math. str. 4. To trojakie nabożeństwo w Polsce za Mieczysława II przypomina podobny zwyczaj w Morawii Wielkiej, gdzie według słów starej legendy uczniowie Metodego po jego śmierci „wyrządzili mu cześć odprawiając nabożeństwo cerkiewne po łacinie, po grecku i po słowiańsku". *Mon. Pol.* I, 112. Zapewne więc takiem troistem nabożeńtwem czcił nasz Mieczysław pamięć ojca swojego, Bolesława Chrobrego, i na to zdaje się tu wskazywać Matylda.

ich łacina, którą do nas przemawiali, ich pismo gockie do oddania brzmień mowy naszej niestosowne sprawiły, że usiłowania ich przez długi czas pełzły na niczem, i były zgoła bezowocne aż do chwili, w której Czesi zachodnią cywilizacyą sami się przejąwszy stanęli jako pośrednicy między Niemcami a Polską. Że wpływ stanowczy Czechów na polskie pismiennictwo mało co wiek XIV wyprzedził, to gdybyśmy historycznych dowodów nie mieli, okazałyby już nam same nasze pomniki językowe, głoskami łacińskiemi pisane, które wyżej nad wiek XIV nie sięgają [1]).

Dwojaki tedy ów wpływ na nas, jeden od południa a drugi od zachodu, przez duchowieństwo dwojga obrządków mianowicie morawskie i łacińskie wywierany, a według którego już Gal w kronice swojej całą ludność Polski na dwa obozy, na tak zwanych słowian i łacinników podzielił [2]); dwojaki mówię wpływ ten wyciskał odrębne piętna na naszych pomnikach językowych i wprowadzał odrębne nomenklatury, które w miarę jak się od owych wieków oddalano stawały się po części bałamutne i do obłędów wiodły. A najprzód co do głosek samych. Kirylskie głoski czyli azbukę poznaliśmy z xięgami li-

---

[1]) Pieśń Bogarodzica doszła nas w rękopismach bardzo poźnych, bo najstarszy z nich sięga dopiero wieku XV; a przecież i z tych poźnych rękopismów okazuje się wielkie prawdopodobieństwo, że pierwotnie ułożona ona była w języku czeskim nie polskim.

[2]) *Latinorum et Slavorum quotquot estis incolae!* mówi on pieśni na śmierć Bolesława Chrobrego *Chron.* I. 16.

turgicznemi od Słowaków zwanych także Ruhami; łacińskie głoski do brzmień języka naszego zastosowane podali nam Czesi. Naiwność owych wieków nie sięgała w swojej nomenklaturze do pierwszych źródeł; zwała ona kirylskie głoski po prostu słowieńskiemi albo ruskiemi [1]), łacińskie zaś czeskiemi, częstokroć z kształtów pisma o języku też samym wyrokując.

Jeśli na przykład zastanowimy się nad tem, że kronika którą na początku XIII wieku kanonik kapituły płockiej obrządku łacińskiego, imieniem Jarosław posiadał, i prawdopodobnie sam ją napisał, obejmując w niej dzieje Prus i Mazowsza [2]), tedy zdaje się niepodobna iżby w niej przynajmniej częściowo nie przeważała polszczyzna ówczesna. Tymczasem ponieważ kronika ta napisana była kiryliką czyli tak zwaną azbuką, powiedziano więc o niej, że była w języku ruskim [3]). A czy świadek, co nam to o niej podał, uwzględniał ile tyle istotę języka, lub sądził tylko z powierzchowności, o tem dziś xiążki owej nie mając, nic pewnego powiedzieć nie możemy.

Nie mniejsza wątpliwość zachodzi co do innego ważnego pomnika językowego. Opowiada Długosz, że królowa Jadwiga miała Biblię i inne xięgi pobożne na język polski tłumaczone i pilnie je czytała [4]). Za Długoszem powtórzyło tę wiadomość wielu innych

---

[1]) Obacz Bibl. Oss. tom I str. 15 przyp.

[2]) Bibl. Oss. t. III, str. 347.

[3]) «*In Reuscher Sprache, mit Greckschen Buchstaben geschrieben*» Lukas David, Preus. Chron. I str. 10.

[4]) Hist. Pol. X. str. 161.

pisarzy, a Czacki mniemał nawet posiadać w swej bibliotece psałterz królowej Jadwigi, którego cząstkę wydrukował Rakowiecki w Prawdzie Ruskiej tomie drugim [1]). Tymczasem w Biblii Wujka, dziele z wielką rozwagą i wszechstronną znajomością tak języków jako i rzeczy samej wypracowanem, czytamy, że królowa Jadwiga miała Biblię słowieńską i wykłady ojców świętych w słowieńskim języku napisane, i takowe pilnie czytywała [2]).

---

[1]) Z języka tych psalmów, które Rakowiecki wydrukował okazało się, iż ten mniemany Psałterz Jadwigi sięga nie wyżej jak zaledwie drugiej połowy wieku XV.

[2]) Oto jest świadectwo dosłownie ze wstępu do Biblii Wujka wyjęte. „A wszakże przecie Biblia jako inszemi językami, tak też i polskim, kiedy tego dla słusznych przyczyn potrzeba, może być napisana. Mamy tego domowy przykład w kronikach naszych, które wspominają, iż królowa Jedwiga czytała Biblią słowieńskim językiem. Ktożkolwiek tę biblią onych czasów przetłumaczył, jeśliż Hieronim święty jako niektórzy rozumieją, jeśliż też kto inszy, słuszna tego przyczyna była. Bo iż onych czasów mowa słowieńska bardzo szeroka była, i po wielu narodach jakoby powszechna, nie mogli się oni pierwszy apostołowie słowiańscy ś. Cyryllus i Metodius na kapłany łacińskie zdobyć, którzyby zaraz słowieńskim językiem uczyli; sami też Słowacy w języku łacińskim jeszcze nie byli biegłymi, zaczem ani pisma czytać, ani mszej łacińskiej mieć mogli: aby się tedy omieszkanie nie działo, pozwolono im Biblią językiem słowieńskim czytać, i mszą po słowieńsku miewać. Nie była tedy i onych czasów zaraz na początku wiary świętej w Polsce tak zakryta Biblia, aby nie mieli wiedzieć co się w niej dzieje, bo ją i słowieńskim językiem czytali, i czytając inszej się wiary nie doczytali tylko tę którą z przodku przyjęli i trwa do tego czasu.“ *Apparatus sacer*, rozdział VIII. A w rozdziale dalszym, IX autor tak mówi: „Tego mamy przykład domowy w kronikach naszych, które powia-

Takie nieporozumienia zachodzą co do pomników starosłowiańskich a polskich; obaczmyż teraz spory i gmatwaniny co do języka czeskiego a polskiego.

W dość dawnych już czasach napisana była krótka historya klasztoru świętokrzyskiego na Łysej górze, w sandomierskiem. Miał ją pod ręką rocznikarz łysogórski w drugiej połowie wieku XV, i zalicza ją do xiążek pisanych w języku polskim [1]). Spomina też o niej i Marcin Bielski w swojej kronice świata, zowiąc ją xiążeczką po polsku napisaną [2]). Wbrew tym świadectwom dowiadujemy się z dziełka Marcina Kwiatkiewicza zakonnika tegoż klasztoru, z miejscowemi dziejami, ile się zdaje, najlepiej obeznanego, że owa historya dawna klasztoru świętokrzyskiego napisana była po czesku, a nie po polsku. Ma on ją, widać, pod ręką i raz poraz się na nią powołuje [3]).

---

dają: iż królowa Jadwiga czytając Biblią słowieńską, nie sama ją sobie wykładała; ale do tego miała wykłady ojców świętych słowieńskim językiem, które z Biblią czytała". *Biblia Wujka. Kraków 1599 karta niel. 13—15.*

[1]) Robiąc dodatek o darowiznie drzewa z krzyża ś. przez Stefana króla węgierskiego Benedyktynom na Łysej górze, powiada ten pisarz XV wieku. *Nota quod additio et correctio superscripta, apposita est ex Cronica vulgaris polonici, quae est apud dominum Odrowąż in Russia.* Kodex Działyńskiego str. 361.

[2]) Chrobry założył klasztor ś. Krzyża na Łysej górze r. 1006 na prośbę Emeryka syna ś. Stefana, gdy społem polowali, o czem są po polsku xiążeczki. *Kron. Świata*, karta 345 strona odwrotna.

[3]) *Ex historia de S. Cruce bohemico idiomate scripta.* Krzyż święty str. 3 i dalsze.

Przeciwnie, ile się zdaje, stało się ze statutem Kazimierza Wielkiego. Jest rzeczą pewną że statut ten bardzo wcześnie przełożono na nasz język ojczysty, bo przecież prawa musiały być znane całemu narodowi, a więc w zrozumiałym mu języku wyłożone. Przechowały się też aż do naszych czasów dwa rękopisma zawierające polskie statutu tego przekłady przez Świętosława z Wocieszyna i Macieja z Rożana dokonane, z których jeden pisany 1449 roku, drugi 1450. A oto w tymże jakoś czasie żyjący wykładacz praw Kazimierza Wielkiego w języku ruskim, powiada w swojej przedmowie, że statut ten tłumaczony został na ruskie z języka czeskiego [1]). Nasuwa się tu tedy wniosek dwojaki: albo że Statut Kazimierza był istotnie w dawnych czasach na język czeski przełożon, o czem skądinąd żadnej wieści nie mamy; albo też że tłumacz ruski w prostocie swojej nazwał polski przekład czeskim przekładem, jako spisany głoskami, które dopiero Czesi do brzmień mowy słowiańskiej za-

---

[1]) Oto są jego słowa: „Neżeli wchod budet w perwej kapiteli praw światyi presławnyi knyhi. „Prawa zemskoho polskoho" słuszne prepisati aby było, iżby meł wykładati k' praci toja, kto był to, iż o to był stał, aby tyto knyhi praw polskich i z łatyny byli w czesku ricz w tych to stronach na dalnej zemli rajskyi wyłożeny". Słowa te wskazują wyraźnie że prawa Kazimierza przełożone były z łaciny na język czeski. Dalej mówi o niejakim Wańku Kierdejewiczu, jednym z radnych panów Władysława Jagiełły, kasztelanie chełmskim, że on „o tyi to knyhi prawednyi statoczne stojał, aby jemu mohli iz czeski iz łatyny wyłożeny byt', nebo łatyny czeski newmiesze, ałe lituru rusku dobre cztiasze". Obacz Dziennik Wileński z roku 1822, tom II str. 279—281

stosowali. Ten ostatni wniosek nie jest tak bardzo niepodobny do prawdy jeśli zważym, że autor owej ruskiej przedmowy zdaje się nawet łacinę samą za wymysł czeski uważać.

W moskiewskiej bibliotece synodalnej jest spory rękopism zawierający kronikę Nestora skróconą z dopełnieniem do wieku XVII dociągnionem, pisany nie kiryliką, ale głoskami łacińskiemi. Czytamy więc i tam nadpis dość dawnej ręki, jakoby to były dzieje Rusi po czesku napisane [1]); chociaż ich text prócz samych głosek niczem się od oryginalnego języka Nestora nie różni.

Naostatek kronika litewska w ruskim języku ułożona a przez Narbuta wydana, znana dziś powszechnie pod imieniem kroniki Bychowca, przepisana została w XVI jeszcze wieku wiernie z kiryliki głoskami łacińskiemi, a w końcu jej znajduje się dodatek spółczesny, że to jest kronika z ruskiego języka na polski przetłumaczona“ [2]).

---

[1]) Oglądałem rękopism ten w Moskwie roku 1857; znajdował on się wtedy w tak zwanej bibliotece typograficznej pod liczbą 10, i przedewszystkiem zwrócił moją uwagę. Pan Piotr Bezsonow, młody literat rosyjski, który raczył zająć się sporządzeniem kopii dla mnie owego latopisu, zapuścił się przy sposobności tej w głębsze studya nad nim i doszedł, że rękopism ten pisał niejaki Jerzy Jawkanica Križanicz, rodem Serb. Był to xiądz w połowie XVII wieku żyjący, który miał nieszczęście skazanym być w Rosyi na Sybir. W Tobolsku tedy siedząc pisał tę xięgę roku 1661 i 1662 dodając na końcu w kilku miejscach obok daty, słowa polskie: „Chwała Bogu!“

[2]) Obacz Narbuta Pomniki do dziejów litewskich str 78.

Te i tym podobne świadectwa i skazówki rozważając, można sobie zrobić niejakie, chociaż ogólne tylko wyobrażenie o kolejach jakie przechodził nasz język.

Przedewszystkiem nie można dość nacisku położyć na to, iżby mówiący o dawnym naszym języku rozróżniali pilnie mowę ustną narodu od języka pismiennego; jakkolwiek bowiem tak jedna jako i drugi mają najczęściej to samo źródło i służą do użytku jednemu i temu samemu narodowi, przecież dzieje się nierzadko, że język pismienny zkądinąd bierze początek, a mając przed sobą wyższy cel od mowy ustnej, częstokroć się z nią rozchodzi. Naród wielki na rozległych przestrzeniach osiadły, zwykle im samorodniejszy jest, tym więcej ma w języku swoim odcieni i dyalektów, które się w mowie ustnej ludu swobodnie, bez żadnego ograniczenia rozwijają. Inaczej się ma z językiem pismiennym; jego podstawą i warunkiem głównym jest byt społeczny, jest oświata i moralne uszlachetnienie narodu; od tych czynników potrącenie swe biorąc, musi on już z samego przeznaczenia swego jednoczyć w sobie dyalekty i powiatowe różnice, aby się stać węzłem duchowym, organem dostępnym zarówno i zrozumiałym dla wszystkich.

W Polsce od początku jej bytu społecznego mowa ustna była w różnych stronach kraju różnymi dyalektami i ich odcieniami urozmaicona, co do istoty wszakże tasama. Drobne zmiany jakie w niej z kolei w ciągu wieków zachodziły lub zachodzą, możnaby porównać do liści drzewa z których gdy jedne

więdną drugie się rozwijają. Zaś co do języka naszego pismiennego, tedy początek jemu nie dał żaden podbój obcy, jak to było na przykład za Wilhelma Zdobywcy w Anglii, lub w Nowogrodzie Wielkim za Ruryka, gdzie najezdnik mowę swą ludowi podbitemu narzuciwszy rozwój narodowego języka jego na czas długi przytłumiał. Społeczność nasza przez rodzimych xiążąt zawiązana a ochrzcona przez pobratymców, pod ich wpływem wyrabiała swój język pismienny i takowy coraz więcej do ogółu narodu, dla którego on służył, zbliżała. Działo się to powoli, stopniowo, nie bez przerw pewnych, i ze stosownemi do przygód politycznych narodu odmianami. Był tedy czas, mianowicie za apostolstwa u nas Metodego i jego następców, w którym starosłowiański, cerkiewny język zastępował u nas poniekąd narodowy język pismienny, ulegając zapewne tuowdzie wpływowi naszych powiatowszczyzn w miarę, jak się do świeckich i miejscowych spraw narodu rozciągał, i przez rodaków do stanu duchownego wstępujących począł być uprawiany. Taksamo zastępował, jak się zdaje, poźniej język czeski mowę naszą pismienną, i takowy pod pewnym względem za narodowy nasz uważan^, do czego przyczyniać się mogła właściwa owym czasom nieudolność lingwistyczna w języków i dyalektów rozróżnianiu. Tak na przykład czytamy w Długoszu, że Polacy i Czesi jednym mówią językiem [1]), a Marcin Bielski nietylko czeską, ale i mo-

[1]) *Polonis ac Bohemis unam esse linguam et unam utrinque originem.* Hist Pol. XII. 702; mówi to nasz Władysław Jagellończyk do posłów cesarza Alberta.

wę ruską, moskiewską i serbską za jeden język z polskim uważa [1]). Tę wszakże okoliczność pominąwszy, nie można wszelako zaprzeczyć, że język czeski po różnych miejscach w Polsce do poźnych jeszcze czasów uprawiano. W XV czy też może nawet w XIV wieku napisana w nim była krótka historya klasztoru świętokrzyskiego, o którejeśmy wyżej spomnieli. W Wiślicy jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka miewano w kościele kazania do ludu w języku czeskim, a spory rękopism tych kazań znajduje się w Dzikowie w bibliotece hr. Tarnowskich. Czeskie też pieśni spiewano w polskich kościołach, i kilka takich pieśni czytać można dziś jeszcze w kancyonale Przeworszczyka, pisanym jak wiadomo roku 1435; niektóre z nich przytoczył w Dykcyonarzu swoim Juszyński. Dodajmy do tego, że język czeski używany u nas był niekiedy w czynnościach urzędowych, jak o tem świadczą dawne akta siewierskie [2]) i że szląscy nasi Piastowie do poźnych czasów jeszcze listy w języku czeskim do królów i panów polskich pisywali, a będziem mieli wyobrażenie jak silny w swoim czasie na naszą pismienność był wpływ czeski.

Jeżeli z owych epok przechodowych w wyrabianiu naszego języka xiążkowego, a szczególniej z epo-

---

[1]) Mam za to, że tak niemasz między nami żadnego głupiego, coby mnimał być inszą mowę ruską, moskiewską, serbską, czeską, niżli naszą: jednać to wszytko; po rozdzieleniu społecznim niedawno słowa się w niej drugdzie zmieniły. *Kronika Świata*, k. 156 str. odwr.

[2]) Obacz *Pamiętnik Sandomierski* I str. 39 i 386.

ki wpływu cerkiewszczyzny bardzo mało dotąd wykazać możem pomników, jest to, jak się zdaje, skutkiem ważnych przyczyn samejże wiary dotyczących. Już bowiem w wieku XII łacińskie nasze rzymsko-katolickie duchowieństwo obrządek słowiański i jego kapłanów ciężkimi zarzutami okładało [1]), a ta okoliczność łatwo mogła pociągnąć za sobą najprzód ścieśnianie coraz większe ich wpływu, a następnie niszczenie ich pomników pismiennych [2]). Tak samo podpadli Czesi ciężkim obwinieniom ze strony wiary i zgubnego wpływu swego na Polskę już w początkach wieku XIV, mianowicie zaś z powodu tak zwa-

---

[1]) Mateusz Cholewa na pytanie ś. Bernarda opata klarewaleńskiego: *si quis posset impios Ruthenorum ritus atque observantias extirpare?* odpowiadając, mówi między innemi: *Gens illa ruthenica orthodoxae fidei regulam ac verae religionis instituta non servat. Ita erroribus variis, imo vero haeretica pravitate a primordio suae conversionis imbuta, Christum solo quidem nomine confiterur, factis autem penitus abnegat.... Neque enim vel latine vel graecae vult esse conformis ecclesiae, sed seorsum ab utraque divisa, neutri gens praefata sacramentorum participatione communicat.* Obacz Wstęp kryt. str. 95. Że list niniejszy Mateusza, tyczy się Słowaczyzny, nie Rusi właściwej, to już pojmował dobrze Karamzin.

[2]) Ciekawą o tem skazówkę podaje Michał Gunaszewski niegdyś kleryk zamojski, a pożniej subdyakon Arseniego Żeliborskiego, biskupa we Lwowie, piszący w pierwszej połowie wieku XVII. Mówi on między innemi: „Cerkwy bożii z ich okrasamy na łup prychodyły, złoto, srebro i onoje dorohoje kamenia i knyhi pobrano: jako to na oko obaczysz u samom Krakowi korunnom i w kostełach rymskich połno toho, knyh słoweńskich wełykimi skłepamy znajdesz zamknenych, kotorych na świt ne wypustiat. *Rękop. str. 102.*

nej sekty Bogumiłów [1]), a jeszcze większe powstało na nich oburzenie na początku XV wieku z powodu husytyzmu, co także bardzo niekorzystnie działało na dalszy ich wpływ i pismienne u nas pomniki. Nie dziw więc, że z obu tych okresów tak mało zabytków językowych u nas ocalało.

Tymi jednakże pobratymczymi wpływami do coraz żywszej umysłowej czynności pobudzeni, stworzyliśmy naostatek własny nasz język pismienny, dokładając coraz więcej usilności, iżby się w nim wszystkie dyalekty Polski ześrodkowały, nie pomijając oraz względu tak na dobitność jego jak i harmonię. Oile z pomników dotąd wykrytch sądzić możemy, nastąpiło to nie wcześniej jak dopiero w wieku XIV, a jednym z najpierwszych tego rodzaju zabytków jest tak zwany Małgorzaty, a właściwie Maryi psałterz, którego pisarz mimowolnie do głosek łacińskich zachwytuje jeszcze niekiedy głoski kirylskie [2]), i obok niektórych czeskich bardzo znaczny zapas wyrazów i wyrażeń starosłowiańskich podaje. Rozbiór jego

---

[1]) Jan XXI papież pisał r. 1318 do Muskaty biskupa krakowskiego. *Non sine amaritudine cordis accepimus quod in aliquibus partibus regnorum Bohemiae ac Poloniae et in eorum confinibus et limitibus, praecipue in civitate et dioecesi Cracoviensi adeo patenter haereticae infidelitatis error invaluit* itd. Obacz *Bullarium Ord. Praed.* II. 140 przytoczone w dziele x. Sadoka Barącza Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce. Lwów 1861 tom I, str. 130, i inne ciekawe świadectwa tamże przytoczone.

[2]) Dwa razy zamiast **I** pisze **И**, str. 21 i 22; raz **C** zamiat **S** str. 78; a w głosce **P** przywiduje mu się **R** str. 61.

szczegółowy nie może być niniejszego pisma przedmiotem, nadmienim tylko pokrótce o niektórych pojawach językowych, znajdujących się wyłącznie w tym pomniku.

Z form językowych w tym jedynie psałterzu znachodzim przypadek 6 liczb poj. rodzaju żeńskiego na eǫ (starosł. єѭ) np. dzedzyneǫ twoyeǫ, owszeǫ, przezdzatkyneǫ [1]).

Przypadek 2 liczb. pojed. rzeczowników rodz. żeńsk. z ostatnią spółgłoską miękką, zakończony na ǫ (starosł. ѧ) rozumey duszǫ moiey, ostrzeszy duszǫ twoyey [2]).

Aoryst liczb. pojed. na **ch**, **a**, lub **e**; zaś liczby mnogiej 3 osoby na **chą**, np. rosypa, zapomna, molwasze, molwych, strzeżesze, molwach; bichǫ, blogoslawlachǫ, poclinachǫ, spewachǫ, szukacho, iuczachǫ, potǫpachǫ, chwalechǫ, przisǫgacho, myyachǫ [3]).

Tryb bezokoliczny skrócony czyli *supinum:* lyzat, uczynit, karat [4]).

Zresztą imiesłów czasu teraźniejszego kończy się na **ą**, zaś przeszłego na **w**. Atoli oba te pojawy znajdują się już nietylko w psałterzu, ale oraz w innych, poźniejszych pomnikach polskich, mianowicie: w statucie Świętosława z Wocieszyna i Macieja z Rożana; w Zabytkach Działyńskiego; w xiążeczce Na-

---

[1]) Psalm 105 str. 62; str. 73; ps. 112 str. 68.

[2]) Ps. 68 str. 38, 126, str. 71.

[3]) Ps. 52, str. 30; 58, 32; 104, 62; 119, 70; 120, 71; 121, 78;—61, 34; 68, 38; 77, 45; 93, 55; 101, 58; 128, 80.

[4]) Ps. 71, str. 41; 75, 43; 93, 55.

wojki itd. Zauważamy tu jeszcze, że imiesłów czasu teraźniejszego na **ą** już w połowie wieku XV wyszedł był z używania; przeciwnie czasu przeszłego imiesłów na **w** jeszcze i poźniej w pomnikach językowych polskich natrafiamy.

W niniejszym Żywocie ś. Błażeja zasługują przedewszystkiem na uwagę wyrazy i lokucye z których powziąć można niejakie skazówki z jakiego pierwotworu tłumaczony był ten żywot. Oto znachodzim w nim słowa j e l i zamiast j e c h a l i; p r z i j e l i zamiast p r z y j e c h a l i. Oba te słowa w takiem jak tu znaczeniu znajdują się w języku czeskim i bółgarskim, z tą jednak różnicą, że w bółgarskim obok tej jest i druga forma j é z d è (jechać), a w czeskim zgoła jej niemasz. Dalej znachodzim tu zaimek t y e zamiast c i ę, a g y c h, g y m, t w o g i (twoi) g y d z y e s z g e z y o r a itd., stale czeską ortografią pisane. Nakoniec znachodzim tu lokucyę czeską m y e y s y e d o b r z e, zamiast w i t a j, w łacińskim bowiem żywocie ś. Błażeja powiedziano w tem miejscu *salveris!* [1]). Z tych znamion zrobić można wniosek, że żywot niniejszy przełożony został na język polski z języka czeskiego, a wniosek ten będzie tem podobniejszy do prawdy, ile że wiadomo jest, iż i biblia szarospatacka naszej królowej Zofii, i niektóre inne jeszcze nasze zabytki językowe z czeskiego na język polski były przełożone [2]).

---

[1]) Obacz *Acta Sanctorum*, *Februarius* 3, wyd. Wen. str. 346.

[2]) Najważniejsze świadectwo w tej mierze podaje xiądz biskup Łętowski. Mówi on że dominikańska biblioteka krakowska miała rękopism z nadpisem *N e c r o g r a p h i a s e u o b i t u s f r a-*

Pomnik niniejszy zwrócił na się światłą uwagę Antoniego Małeckiego, profesora literatury i języka polskiego w uniwersytecie lwowskim, uczonego autora Gramatyki polskiej. Rozpoznał on go należycie, wytłumaczył znaczenie wyrazów przedawniałych i objaśnił gruntownie ich flexye. Według tego drukujemy tu wiernie ten pomnik we dwoch przedziałkach, dając w pierwszej z nich sam text pisownią starą; w drugiej zaś teraźniejszą. W tej ostatniej kładziemy obok wyrazów trudnych do zrozumienia, tłumaczenie ich w nawiasach pismem skośnem, a pojaśnienia gramatyczne na dole w przypisach. Głoski nosowe **ą** i **ę** które w rękopismie oddawane są stale jednym i tymże samym znakiem, mającym postać samogłoski **o** podłużnie przekreślonej, drukujemy nową na ten cel odlaną czcionką. Naostatek wyznajemy z wdzięcznością żeśmy korzystali z trafnych niektórych nad tym zabytkiem postrzeżeń Jana Wagilewicza nam udzielonych, i takowe razem z innemi tu dołączyliśmy.

AUGUST BIELOWSKI.

---

*trum Generalium Provincialium* itd. W nim pod rokiem 1570 zapisane stało: *Frater Leonardus praedicator generalis .. hic etiam dicitur Biblia sacra ex bohemico idiomate in nostram linguam polonicam primus non minus erudite quem utiliter transtulisse.* Obacz dzieło: Samuel Zborowski i Jadwiga; Kraków 1856 str. 140, przyp. 47. O biblii zaś szarospatackiej mówi Hanka: *Dass die polnische Uebersetzung ohne Zuhandnehmung der Vulgata unmittelbar aus dem Böhmischen gemacht worden, wird sich jeder bei der Vergleichung ueberzeugen.* Dobrowsky's Slavin. Prag 1834, str. 391.

# ŻYWOT Ś. BŁAŻEJA.

...gych lapacz. Teda uzrzewszy [1]) to cy yscy lowcy gely [2]) odnych y powyedzely swemu starzeyszemu [3]) genze prziczinyw [4]) wiǫcey [5]) pano-

...ich łapać. Teda użrzewszy to ci iści (*cisami*) łowcy jeli (*jechali*) od nich i powiedzieli swemu starzejszemu. Jenże (*który*) przyczyniw więcej panostwa

---

[1]) **Uzrzewszy** zamiast dzisiejszego użrzawszy (ujrzawszy). Jesto właśnie jedna z tych form języka, jakich wcale nie znajdujemy w innych pomnikach starożytnej polszczyzny, a zdaje się być właśnie jedynie odpowiednią zasadom naszej głosowni. Przed wargowemi bowiem spółgłoskami **e** brzmienia swego skądinąd nigdy nie natęża na **a** (obacz Gramatyki mojej § 68 i § 325 *, na str. 143). Forma użrzawszy zdaje się, że się urobiła pod wpływem brzmienia użrzałszy, które choć niewłaściwe i nieregularne, było jednak używane w niektórych stronach.

[2]) **Gely** = jeli; wyrażenie to znajduje się wprawdzie także w języku bółgarskim; tu jednak zdaje się być wzięte nie z bółgarskiego, ale z czeskiego: gedu, gel, geti czyli jedu, jel, jeti, nasze jechać. Zatem gely znaczy tyle co jechali.

[3]) **Starzeyszemu** zamiast starszemu, starosłowiańskie старѣишемꙋ.

[4]) **Prziczinyw** = przyczyniw; imiesłów zaprzeszły w przyp. pierwszym liczby poj. rodzaju męskiego. Forma ta wyszła z używania w języku naszym; dziś mówimy tylko jeszcze przyczyniwszy, na wszystkie liczby i rodzaje. Tożsamo rozumieć należy o następujących niżej: wystąpiw, poprosiw, itd.

[5]) **Wiǫcey**. W rękopismie z którego pomnik niniejszy drukujemy jest jeden tylko znak na oddanie samogłosek nosowych, mianowicie ǫ, podobnie jak i w psałterzu Małgorzaty. Twierdze-

stwa[1]) y poslal ge ku swyφtemu blaszeyu[2]) kazφ[3]) swyφtego blaszeya przed syφ przíwyescz: tey istey nocy Cristus swφtemu sye Blaszeyu pokazal arzkφcz[4]) gemu. Blaszeyu zywφ offerφ[5]) mnye offeruy. Potem zyutra

(*panoszów*) i posłał je ku świętemu Błażeju, każą (*każąc*) świętego Błażeja przed się przywieść. Tej istej (*tejsamej*) nocy Krystus świętemu się Błażeju pokazał arzkąc jemu: Błażeju, żywą ofierę mnie ofieruj! Potem zjutra (*rano*)

---

nie niektórych jakoby u nas w czasach dawnych oddawano brzmienie **ą** znakiem φ, zaś brzmienie **ę** znakiem θ niema żadnej podstawy, jak się o tem z należytego rospatrzenia rękopismu Jakuba Parkosza o ortografii przekonać można. Mamy wprawdzie przed sobą rękopism *De sacrificio missae* z tłumaczeniem polskiem pisany roku 1424, w którym samogłoska nosowa oddana jest raz przez **a** z dodaną obok laseczką, drugi raz przez **o** wskos od prawej do lewej ręki przekreślone, innym znowu razem przez **a** lub **o** z dodaniem koło nich spółgłoski **n**, z czego widoczna, że już na początku wieku XV a może i wcześniej mieliśmy więcej znaków na oznaczenie brzmień nosowych; ale w używaniu tych znaków nie możemy dopatrzyć ścisłej konsekwencyi, lecz tylko pewną dowolność.

[1]) **Panostwa** = państwa lub panoszów, gdzie głoska **o** odpowiada starosłowiańskiemu **ъ**.

[2]) **Blaszeyu** starodawny przypadek 3ci, zamiast Błażejowi.

[3]) **Kazφ** = każą, imiesłów współczesny w przyp. 1szym liczby poj. w rodzaju męskim (obacz Gramatyki mojej § 323 *) Zamiast formy tej, zamarłej w ciągu XV wieku, używamy jedynie każąc, na wszystkie liczby i rodzaje.

[4]) **Arzkąc**. Osobliwszy ten w swoim rodzaju pojaw nie znachodzi się w żadnym innym pomniku polskim; nieznany nam jest nawet i w czeskim języku; jedyna tylko analogia jego znachodzi się w Słowie o pułku Igorowym, pomniku staroruskim, czytamy tam bowiem kilkakrotnie **ярконун** zamiast **рѣконун** (Obacz wyd. Gramatina str. 58). Jest to więc najpodobniej nic innego jak tylko wokalizowanie spółgłoski **rz** przez **a**. Rzekąc, jest już urobienie poźniejsze tego słowa.

[5]) **Offerφ, offeruy** = ofierę, ofieruj, zamiast ofiarę, ofiaruj. Brzmienie **e** znowu nienatężone na **a**, co zadziwia. (Obacz Gram. mojej § 68).

rycyerze y panosze p o o n p r z i g e l y [1]) arzkǫcz. Blaszeyu w y n y d z y [2]) wola t y e [3]) ksyǫzǫ. Teda w y s t ǫ p y w Swǫty Blaszey przywital ge arzkǫcz gym dobrzescye przizly synowye mily yusz widzǫ ysz mye bog nye z a p o m n y a a l [4]) gotow c y e s m [5]) swamy gechacz g d z e k o l y [6]) chcecye. Teda tǫ czalǫ drogǫ kazanya n y e p r z e s t a y a l [7]) a c z u d a w y e l i k a [8]) czynyl osso-

rycerze i panosze poń przyjeli (*przyjechali*) arzkąc: Błażeju, wynidzi (*wyjdź*); woła cię xiążę. Teda wystąpiw św. Błażej przywitał je arzkąc im: dobrzeście przyszli synowie mili; już widzę, iż mię Bóg nie zapomniał; gotów ci jeśm (*jestem*) z wami jechać, gdziekoli chcecie. Teda tę całą drogę kazania nieprzestajał (*nieprzestawał*), a cuda wielika czynił. Osobnie (*osobliwie*) jedna niewiasta sy-

---

[1]) **Poon przigely** = poń przyjechali: O p r z y j e l i rozumieć należy, co się wyżej powiedziało o g e l y. O formie poń obacz Gram. mojej § 224 *.

[2]) **Wynydzy** = w y n i d z i, starożytna forma trybu rozkazującego, zamiast w y n i d ź, w y j d ź.

[3]) **Tye** pisownia na wzór czeszczyzny, zamiast c y e, c i ę.

[4]) **Zapomnyaal**. Podwójność samogłoski, której w tym zabytku znajdujemy po kilka razy zastosowanie, znaczy że to była samogłoska długa i pochylona. Znachodzi się to i w kilku innych pomnikach tak z XIV jak XV wieku. (Obacz Gram. mojej § 22 *). Z a p o m n i a a ł znaczy więc tyle, co z a p o m n i á ł z pochylonem **a**.

[5]) **Esm** = j e ś m, starożytna i jedynie organiczna forma, zamiast poźniej nieprawidłowo urobionego j e s t e m.

[6]) **Gdzekoli** = g d z i e k o l w i e k.

[7]) **Nyeprzestayal** = n i e p r z e s t a j a ł, zamiast n i e p r z e s t a w a ł; słowo częstotliwe, do p r z e s t a ł, p r z e s t a ć należące, nieco odmiennie urobione, niżli dzisiaj. (Obacz Gram. § 513 ** str. 241).

[8]) **Czuda wyelika** = c u d a w i e l i k a. Przymiotniki rodzaju nijakiego w przyp. 1szym i 4tym liczby mnogiej miały dawniej zakończenie **a**, jak rzeczowniki. Poźniej weszło natomiast zakończenie żeńskie **e**, c u d a w i e l i k i e, w i e l k i e.

bnye [1])gedna nyewyasta syna swego knyemu przynyosla gemusz synowy koscz rybya wgardle uwyǫzla od geysze yusz skonczecz zaczynaal [2]) macz tego dzecyǫcya placzǫcy [3]) pozǫdala pomocy od swyǫtego blaszeya. Swyǫty Blaszey poprosyw boga rǫkǫ swǫ dzecyǫcy [4]) naglowǫ wlozyl od gegosz dotgnyenya dzecyǫ pelne zdrowye wsyǫlo. Gyny [5]) nyemoczny slepy y chromy przes gego prosbǫ usdrowyeny byly. Take gedna nyewya(sta) . . . .

. . . . . . . . .

azatym uzrzeli wylka a on wyeprza zasyǫ nye-

na swego k niemu przyniosła, jemuż (*któremu*) synowi kość rybia w gardle uwięzła, od jejże (*której*) już skończeć (*konać*) zaczynał. Mać tego dziecięcia płaczący pożądała pomocy od świętego Błażeja. Święty Błażej poprosiw Boga, rękę swą dziecięci na głowę włożył; od jegoż dotknienia dziecię pełne zdrowie wzięło. Jini (*inni*) niemocni, ślepi i chromi przez jego prośbę uzdrowieni byli. Takie (*także*) jedna niewiasta . . . . . .

. . . . . . . . .

. . . . . . . . .

a zatem (*potem*) uźrzeli wilka, a on wieprza zasię

---

[1]) **Osobnye** = osobliwie, zwłaszcza; rusk. **особенно**.

[2]) **Zaczynaal**. O podwójnem **aa** rozumieć tu należy tożsamo co się powiedziało wyżej pod liczbą 4 o zapomnyaal.

[3]) **Placzǫcy** = płaczący albo płaczęcy. Uważam to za przysłówek imiesłowowy: płaczący prosić, płaczący pożądać, (obacz Gram. § 708); a nie za przyp. 1szy rodzaju żeńskiego liczby pojedyńczej od imiesłowu płakać. Takowy bowiem czy w polskim kończył się tu na cy, (jak w języku starosł. na **шти**), nie jest wcale rzeczą wiadomą, w braku wszelkich dowodów w początkowem pismiennictwie polskiem co do formy rzeczonej.

[4]) **Dzecyǫcy** = dziecięci. Jeden z nader rzadkich przykładów pierwotnego zakończenia deklinacyi piątej w przypadku 3cim liczby pojedynczej na **i**, zamiast dzisiejszego zakończenia **u**, dziecięciu. (Obacz Gram. § 202 na str. 88). Podobnie i w Psałt. Małgorz. str. 50. ps. 85 „dziecięci twojemu“.

[5]) **Gyny** = Jini, ini, t. j. inni. Jeszcze w XVI wieku pisarze nasi używali wyrazu iny, zamiast dzisiejszego inny; tu pisownię czeską zatrzymano.

sye y puscyl g y [1]) c z a l a y z d r o w a [2]) oney nyewyescye. A gdysz w miasto przinyesyon swyǫti blaszey: Teda sǫdza tego myasta p r z i k a z a a w [3]) gy wcyemniczǫ przes nocz wsadzycz a drugego dnya kazal g y przed syǫ przywyescz gemusz slotkimy slowy rzekl m y e y s y e d obrz e [4]) blaszeyu przіyacyelyu naszych bogow. Swyǫty blaszey gemu odpowyedzal arzkǫcz myey sye dobrze dobry sǫdza alle n y emolw by w a s z y b a l w an o w y e [5]) bogowye byly allecz sǫ dyabli gysz sewszemy stymy c z s o s z sye gym modlyǫ y wnye wyerzǫ wyecznemu o g n y u [6]) przisǫdzeny bǫdǫ.

niesie, i puścił ji (*go*) cała i zdrowa (*całego i zdrowego*) onej niewieście. A gdyż w miasto przyniesion święty Błażej, teda sędzia tego miasta przykazaw ji (*go*) w ciemnicę przez noc wsadzić, a drugiego dnia kazał ji (*go*) przed się przywieść, jemuż słodkimi słowy rzekł: miej się dobrze Błażeju, przyjacielu naszych bogów! Święty Błażej jemu odpowiedział arząc: miej się dobrze dobry sędzia, ale nie mólw (*mów*), by waszy bałwanowie bogowie byli, aleć są dyabli, jiż (*którzy*) ze wszemi z tymi, coż (*którzy*) się im modlą i w nie wierzą, wiecznemu ogniu przysądzeni będą. Rozgniewaw

---

[1]) **Gy**, t. j. **i** (**ji**.); przypadek 4ty liczby pojedynczej rodzaju męskiego od zaimka j e g o, j e j, j e g o. Forma ta jeszcze w wieku XVI często była używana.

[2]) **Czala y zdrowa** = c a ł a i z d r o w a, zamiast c a ł e g o i z d r o w e g o. Przypadek 4ty przymiotnika podług deklinacyi rzeczownej; (obacz w Gramt. mojej § 254).

[3]) **Przikazaaw** z podwójnem **a** z przyczyn iloczasowych.

[4]) **Myey sye dobrze** = w i t a j, w legendach łacińskich o ś. Błażeju powiedziano w tem miejscu *salveris!* jakeśmy to wyżej wskazali; jest to lokucya czeska, dotychczas w Czechach używana.

[5]) **Waszy bałwanowye**, przypadek 1szy liczby mnogiej w tak zwanej formie osobowej (obacz Gram. § 131). Dziś zamiast w a s z y powiedzielibyśmy w a s i. Pisarze jednak XVIgo wieku używali ciągle jeszcze formy tej pierwotnej, jedynie organicznej; (obacz Gram. §. 45 *).

[6]) **Ognyu** = o g n i u, forma dawniejsza zamiast o g n i o w i.

Rozgnewaw sye sɸdza przykazal gy kiymy bycz azbywszy sasyɸ w cyemnyczɸ wsadzycz. Swyɸty Blaszey gemu rzekl wylo [1]) mnymasz by twey (*sic*) mɸky mogly od yɸcz myloscz bozɸ yaz gest udzwyerdzona w syercy [2]) meem gotow cyesm gydz [3]) nyetelye [4]) wcyemnyczɸ alle y wesmyercz przeymyɸ Jhezu Cristusowo astym przes nocz wsadzon do cyemnyce. Potem wwyedzon przed sɸdzɸ gensze yɸl gy namalwacz onze grozɸ onze dobrɸ rzeczɸ aby sye odwrocyl od krzescyanskey wyary. Swyɸty blaszey mosznye zɸdal cyrzpyenya prze Jhezu Crista. uzrzew to sɸdza kazaal gy . . . . .

. . . . . . . . .

sbiracz przeyɸsz [5]) sɸ-

się sędzia, przykazał ji (*go*) kijmi bić, a zbiwszy zasię w ciemnicę wsadzić. Święty Błażej jemu rzekł: wiło (*szaleńcze!*) mnimasz by twoje męki mogły odjąć miłość bożą jaż (*która*) jest utwierdzona w sercy mem; gotów ci jeśm ić nietyle w ciemnicę, ale i we śmierć prze imię Jezu Krystusowo; a z tym przez noc wsadzon do ciemnice. Potem wwiedzion przed sędzię, jenże (*który*) jął ji (*go*) namalwiać onże (*już to*) grozą onże dobrą rzeczą (*dobrem słowem*), aby się odwrócił od krześciańskiej wiary. Święty Błażej możnie (*mocnie*) żądał cierpienia prze Jezu Krysta. Uźrzew to sędzia, kazał ji (*go*) . . . . . .

. . . . . . . . .

zbierać, prze jąż (*przez któ-*

---

[1]) **Wylo** = wiło, (szaleńcze). Wiła w znaczeniu szalonego, wyraz używany często przez pisarzy zygmuntowskich. Dzisiejszy szaławiła ma już cokolwiek złagodzone znaczenie.

[2] **W syercy** = w sercu. O przypadku 7mym w ten sposób zakończonym obacz Gramatyki mojej § 163.

[3]) **Gydz** = ić, dawna forma zamiast iść, jak w starosłowiańskiem итн.

[4]) **Nyetelye** = nietele, nietylko.

[5]) **Przeyɸsz**, dwa wyrazy napisane jakoby jeden: prze jąż, t. j. przez którą. Jąż jest przypadek 4ty liczby pojed. rodz. żeńsk., rządzony przez prze.

dza daal [1]) ge sgymacz chczǫcz ge przimǫcycz[2]) aby sye gych balwanom modlily. teda gemu ony nyewyasty odpowiedzały. czarny [3]) sǫ waszych bogow obraszy. alle chcecyely bychom [4]) sye gym modlily odpuscycyesz[5]) naam acz[6]) ge dowody donyesyemy y zmygemy wyǫcz uzrzicye yszcy sye gym bǫdzemy modlicz. Teda sǫdza tego wszego gym powolyl. Ty isty[7]) nyewyasty wzyǫwszy ony dyabelske obrazy nyesly ge do gezyora istopily arzkǫcz sǫly to bogowye nyechacz wilazǫ stego gezyora. To usliszew sǫdza wscyeklym gnyewem yǫl sye saam bycz arzkocz swym

*rą*) sędzia dał je sjimać (*poimać*), chcąc je przymęczyć (*męką zmusić*), aby się ich bałwanom modliły. Teda jemu ony niewiasty odpowiedziały: czarny są waszych bogów obrazy; ale chcecieli, bychom się im modliły, odpuścicież nam acz (*jeżeli*) je do wody wniesiemy i zmyjemy? więc uźrzycie, iż ci się im będziemy modlić. Teda sędzia tego wszego im powolił (*pozwolił*). Ty isty (*tesame*) niewiasty wziąwszy ony dyabelskie obrazy, niesły je do jeziora i stopiły (*utopiły*), arzkąc: sąli to bogowie, niechać (*niechajć*) wylazą z tego jeziora! To usłyszew sędzia, wściekłym gniewem jął się sam bić,

---

[1]) **Daał**, a nieco niżej naam, z długiem **a**.

[2]) **Przimǫcycz**=przymęczyć, mękami zmusić, starosłowiańskie **примѫчити**.

[3]) **Czarny obrazy**, pierwotna forma zamiast czarne obrazy; (obacz w Gram. mojej § 257). Forma rzeczowa pierwszego przypadku.

[4]) **Bychom** zamiast dzisiejszego byśmy; pierwsza osoba liczby mnogiej aorystu.

[5]) **Odpuscycyesz** = odpuścicież, czasz przyszły z zapytaniem.

[6]) **Acz** w tem miejscu znaczy tyle, co starosłowiańskie **аште**, jeżeli. Poźniej przybrało acz stałe znaczenie spójnika chociaż.

[7]) **Ty isty** pierwotna forma zamiast te iste; (obacz w Gram. § 239, 2, na str. 103).

s l u g a m[1]) nødzny czemuscye nyechowaly bogow naszich aby sye gym ta nyeczescz nyestala gydzcyesz przіwyedzcye przed myø t y nyewyasty. A gdysz szø p r z i w y e d z o n y rzekl gym sødza takosz wy dobrø r z e c z ø[2]) m o l w y ø c z[3]) zdradzilyscye mye w mich b o g o c h[4]) wmyetaliscye ge w gezyoro gemusz nyewyasty odpowyedzaly bog wszemogøcy wye mysl czlowyeczø. A gdysz to twogy bogowye byly czemusz tego c z s o sye gym stalo nyewyedzely sqwarzonym olowem oblewacz apotem kazal ge powyesycz i kazal ge szelaznimy osøkamy targacz gychze cyala w snyegowey baloscy b i l a[5]) . . . . . . . . .

arzkąc swym sługam: nędzni, czemuście nie chowali (*strzegli*) bogów naszych, aby się im ta niecześć nie stała? Idźcież, przywiedźcie przed mię ty niewiasty. A gdyż są przywiedziony, rzekł im sędzia: także wy dobrą rzeczą (*mową*) mólwiąc, zdradziłyście mię w mych bogoch, wmietałyście (*wrzuciłyście*) je w jezioro! Jemuż (*któremu*) niewiasty odpowiedziały: Bóg wszemogący wie myśl człowieczą. A gdyż (*jeżelić*) to twoi bogowie byli, czemuż tego, co się im stało, nie wiedzieli? Skwarzonym (*wrzącym*) ołowiem oblewać, a potem kazał je powiesić i kazał je żelaznymi osękami targać; ichże (*których*) ciała w śniegowej białości była. . . . . . . .

---

[1]) **Slugam**, przyp. 3ci liczby mnogiej deklinacyi 3ciej. Zakończenie o m (s ł u g o m), zamiast a m, weszło dopiero w zwyczaj w wieku XVI i XVII.

[2]) **Rzeczø**. Rzecz ma tu znaczenie m o w y, s ł ó w, od r z e k ę.

[3]) **Molwyøcz**. Dzisiejsze m ó w i ć, m o w a brzmiało pierwotnie m o l w i ć, m o l w a (właściwie m l w i ć, m l w a; l miało tu znaczenie samogłoski).

[4]) **Bogoch**, dawniejszy przypadek 7my liczby mnogiej, niekiedy także b o d z e c h. Forma b o g a c h jest dopiero poźniejsza. (Obacz Gram. § 138).

[5]) **Bila** = b y ł a; przypadek 1szy liczby mnogiej rodzaju nijakiego, zamiast czego poźniej dopiero nastało b y ł y.

. . . . . . . . . .

bǫdzcye drusznego[1]) syercza, dobrzescye poczǫly dobrze doskonaycye[2]), zakrotkǫ mǫkǫ wyeszmyecye wyeczne wyesyele[3]) uslyszewszi[4]) to ony teda stego kaszda zǫdala miloscywye prze ihezu Crista cyrzpyecz[5]). Potem sǫdza kazal ge w wyeliky oghen wmyotacz gymsze oghen nyczs[6]) nyeszkodzil uzrzew[7]) to sǫdza rzekł gym ostancye swych czarow a modlcye

. . . . . . . . . .

bądźcie drużnego serca, dobrzeście poczęły, dobrze doskonajcie (*dokonajcie*). Za krótką mękę weźmiecie wieczne wiesiele. Usłyszewszy to ony, teda z tego każda żądała miłościwie prze Jezu Krysta cierpieć. Potem sędzia kazał je w wieliki ogień wmiotać, imże (*którym*) ogień niczs nie szkodził. Uźrzew to sędzia, rzekł im: ostańcie (*zaprzestańcie*) swych czarów, a módlcie się naszym

---

[1]) **Drusznego**=drużnego, t. j. śmiałego serca, dawny wyraz słowiański дрѫзь, stąd Świętosław z Wocieszyna (Stat. wiśl. u Lelew. str. 16) łacińskie *strenuitas* przełożył po polsku przez druszoscz.

[2]) **Doskonaycye**=doskonajcie. Forma języka niezwykła zamiast dokonajcie; że ona jednak była dawniej u nas używana, wskazuje na to przymiotnik doskonały, który właściwie jest tylko imiesłowem czasu przeszłego.

[3]) **Wyesyele** t. j. wiesiele. W temto zawsze brzmieniu znajdujemy w dawnych pomnikach dzisiejszy nasz wyraz wesele, wesoły (wiesioły).

[4]) **Usłyszewszi**, zamiast usłyszawszy; obacz co się wyżej, na str. 192 powiedziało o formie uźrzewszy.

[5]) **Cyrzpyecz**=cierzpieć, zamiast dzisiejszego cierpieć, forma bardzo zwyczajna w dawnych naszych zabytkach. Pierwotnie ćrpieć (**r** było tu samogłoską).

[6]) **Nyczs**, t. j. niczs, nic, a niżej **Czsos**, czsoś (coś). Dzisiejsze nasze co brzmiało dawniej rzeczywiście czso, przykładów na to dostarcza Psałterz Małg., i analogia z językiem starosłowiańskim, w którym jest: чьто—чьсо; Słowacy mówią podziśdzień: czo. Nic powstało z nico, niczso. Dlatego tu niczs.

[7]) **Uźrzew**, znowu imiesłów zaprzeszły, użyty w przypadku 1szym liczby pojed. rodzaju męskiego. Zwraca się uwagę na to, że i tu także **e** nie natężone na **a**.

sye naszim bogom albocz waas [1]) kaszǫ wszistky scynacz aony gemu odpowyedzaly dokonay czsos poczǫl juszcy naas nasz mily ihezu Crist wola knyebeskemu krolewstwu usliszew [2]) to sǫdza kazal ge wszistky poscynacz. A gdysz ge ku smyercy wywyedzono poklǫkszy na swa kolana [3]) naczǫly [4]) boga prosycz agemusye poleczacz arzekǫcz [5]) gospodnye wszemogǫcy [6])genszes naas wywyodl scyemnoscy przezwyarstwa awwyodles naas wswyatloscz twey slotkey znayomoscy czsoszes nasza cyala kazal sobye zywo offerowacz przyiymy [7])

alboć was każę wszystkie ścinać. A ony jemu odpowiedziały: dokonaj, czsoś począł; jużci nas nasz miły Jezu Kryst woła k' niebieskiemu królewstwu. Usłyszew to sędzia, kazał je wszystki pościnać. A gdy je ku śmierci wywiedziono, pokląkszy na swa kolana, naczęły Boga prosić a jemu się polecać arzekąc: gospodnie (*panie*) wszemogący, jenżeś (*któryś*) nas wywiódł z ciemności przezwiarstwa (*bezwiarstwa*) a wwiodłeś nas w światłość twej słodkiej znajomości, cożeś (*któryś*) nasza ciała kazał sobie żywo ofierować, przyjmi dzisia nasze dusze, tobieć je polecamy. A zatem

---

[1]) **Waas, naas**; podwójność samogłoski w znaczeniu iloczasowem; Gram. § 22. Stądto w Wielkiej Polsce do dziś dnia mówią nás, wás, z pochylonem czyli kreskowanem **a**.

[2]) **Usliszew** = usłyszew. Rozumieć o tem, co się wyżej na str. 200 pod 7) powiedziało o użrzew.

[3]) **Swa kolana**, pierwotna forma zaimka nijakiego w liczbie mnogiej w przypadku 4tym, zamiast dzisiejszego swe kolana. (Obacz Gram. § 228). Toż samo rozumieć trzeba o następującem niżej **nasza cyala** = nasza ciała, zamiast nasze ciała.

[4]) **Naczǫly** = zaczęły, starosłowiańskие **начѧти**.

[5]) **Arzekǫcz**, tu **e** po **rz** zdaje się być przez omyłkę tylko wtrącone.

[6]) **Wszemogǫcy** = wszechmogący, starosł. **вьсемогѫштии, вьсемогъи**.

[7]) **Przyiymy** t. j. przyjmi, pierwotna forma trybu rozkazującego, zamiast poźniej dopiero urobionego przyjmij.

dzisya nasze dusze tobecz ge poleczamy. azatym wszech glowy poscynany [1]). Potem sǫdza kazal przed syǫ swyǫtego Blaszeya wywyescz arzkǫcz gemu chcesz sye bogom naszym modlicz czily nyechcesz. Swǫty Blaszey gemu odpowyedzal stradniku [2]) nǫdzny nyeboyǫcz . . . . .

(*potem*) wszech głowy pościnany. Potem sędzia kazał przed się świętego Błażeja wywieść, arzkąc jemu: chcesz się bogom naszym modlić, czyli nie chcesz? Święty Błażej jemu odpowiedział: stradniku (*stradalcze*) nędzny nic bojęć . . . . . . . . . . . . . . . .

---

[1]) **Glowy poscynany** = głowy pościnany deklinacya przymiotników (i imiesłowów) rzeczowna; (obacz Gram. § 257 na str. 109). Pożniej wzięło tu górę zakończenie tak zwanej deklinacyi ściągniętej, pościnane głowy.

[2]) **Stradnik** od słowa stradać, obacz Słownik Lindego.



# XIĄDZ ADRYAN PIKARSKI

I JEGO

DZIENNIK WYPRAWY PRZECIW RAKOCEMU r. 1657.

---

W rękopismie zakładu narodowego imienia Ossolińskich pod liczbą 240 znajduje się między przeróżnemi materyałami do historyi polskiej wieku XVII, na karcie 62—66 następujący: „*Diarium bellici progressus cum Georgio Rakocio. Ex castris ad Miedzybor 23 Julii 1657. Pater Adrianus Pikarski Soc. Jesu scripsit...*“ Dyaryusz rozprawy wojennej z Jerzym Rakocym. Z obozu pod Miedzyborem 23 lipca 1657. Pisał ojciec Adryan Pikarski z Tow. Jez.

Dyaryusz ten, pisany w formie relacyi na poły poufnej, był już znanym Wawrzyńcowi Rudawskiemu, który widocznie miał go pod ręką, pisząc drugi rozdział ósmej xięgi swojej historyi. Tenże Rudawski, wcielając niektóre ustępy relacyi Pikarskiego nawet żywcem do swego opowiadania, opuścił natomiast szczegóły niektóre, inne znowu przekręcił tak, że staje się znacznie niższej autentyczności źródłem historycznem w obec prawdziwego dyaryusza, który — ile nam wiadomo — w zupełności nie był jeszcze ogłoszony.

Przedsięwziąwszy wydanie relacyi powyższej tak w oryginale jak i w przekładzie polskim, wypadało naturalnie dodać wiadomość o jego autorze, tembardziej gdy imię xiędza Pikarskiego jest dość zasłużonem w historyi, zaś mniej nad zasługę swoją znanem. Ogół czytelników przypomni je sobie chyba z urywkowych napomknień w pamiętniku Paska, siostrzeńca xiędza Adryana. Komu te zapiski przypadkowe nie wystarczyły, ten szukał bliższej wiadomości w Herbarzu Niesieckiego, gdzie w tomie VII na str. 300 mógł chyba tyle znaleźć o xiędzu Pikarskim, iż „w zakonie *Soc. Jesu*, w Grodnie 1679 r. zmarł, dowcipu był wielkiego, nauki niepospolitej, u trzech królów polskich kaznodzieja“ — wreszcie wzmiankę o dwoch drukowanych kazaniach. To ostatnie uwiadomienie prowadzi od Niesieckiego do szerego Historyj i Bibliografij literatury polskiej. Jednakowoż zacząwszy od Bętkowskiego a skończywszy na Bartoszewiczu nie znajdzie się nigdzie najmniejsza wzmianka o Adryanie Pikarskim.

Jedyną obszerniejszą wiadomość znaleźć można w cennem dziele pod tytułem: *Bibliothèque des ècrivains de la compagnie de Jésus, quatrième série* — w którem na karcie 567 czytamy artykulik wielebnego xiędza prowincyała Browna następującej treści: „Adryan Pikarski, urodzony w Mazowszu, odznaczał się obszernemi wiadomościami, a szczególniej wymową; był nadwornym kaznodzieją królów Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego. Umarł w Grodnie 20 marca 1679 r., pracując gorliwie w missyi duńskiej.“ Poczem następuje dokładne wylicze-

nie znanych nam dotąd i drukowanych czterech dziełek jego.

Jednak i to nie zaspokoiło rozbudzoną chęć dowiedzenia się bliższych szczegółów o życiu wcale znakomitego kaznodziei trzech królów polskich. Zatem od dzieł podręcznych wypadło przejść do źródłowych, które stosunkowo do swej objętości i układu nieskończenie mozolniej osiągniętym i skromniejszym owocem wynagrodziły poszukiwania. Co się jednak zebrać dało, przyłączamy jako wstęp do dyaryusza, sądząc, że bliższa wiadomość o przepomnianym autorze, przesławnym czasu swego kaznodziei i duchownym opiekunie trzech monarchów polskich, nie będzie zbyteczną.

## 1. Autor.

Ród Pikarskich klejnotu Półkozic słynął dawniejszemi czasy — według zapisków heraldycznych — starożytnością i wcale niepoślednią fortuną w ziemi czerskiej województwa mazowieckiego. Jeszcze prapradziad xiędza Adryana, Przecław podstoli czerski, pisał się wyniośle dziedzicem na Likarzycach i Pikartach, liczył do rzędu zamożniejszej braci szlachetnej. Syn jego Tobiasz pozostawił sześciu spadkobierców dostojności i fortuny rodzinnej, z których najstarszym był Jakób, dziad naszego autora, ojciec Jana sędziego ziemskiego rawskiego, którego Bóg ubłogosławił bardzo licznem potomstwem. Z dwoch żon doczekał się pan sędzia dziesięciorga dziatek, tyluż dziedziców znacznie już rozdrobionej fortuny ojcowskiej. Tej najstarszej linii rodu Pikarskich przysporzył wprawdzie dziad

Jakób mienia przykupnem dóbr Szacin w województwie rawskiem, lecz i największe dobra, rozczłonkowane w dziesięć licznie mnożących się odrośli, groziły przyćmieniem starożytnej znakomitości. Owoż prawdopodobnie wzgląd ten musiał wraz z przyrodzoną domowi Pikarskich pobożnością wpłynąć niemało na postanowienie trzech synów pana sędziego rawskiego, którzy poświęcili się stanowi duchownemu. Najstarszy z nich Piotr dostąpił godności kanclerza kujawskiego, dziekana kruszwickiego i kanonika łuckiego; dwaj drudzy Wawrzyniec i Adryan, ostatni urodzony z Nowomiejskiej, wstąpili do zakonu jezuickiego. Dalsze jeszcze rodzeństwo, znane zaledwie z imienia, nie podtrzymało mimoto chylącej się ku zachodowi sławy rodzinnej, która ostatecznie skupiła swoje promienie nad siódmym z kolei potomkiem pana sędziego rawskiego, nad naszym autorem Adryanem.

Był ten Adryan „we wszystkich rodzajach umiejętności dziwnie uczony, a wszystkie w takim stopniu posiadał, jak rzadko kto pojedyńcze. Był poetą, mowcą, filozofem, teologiem; nauczał z wielu najznakomitszych katedr“ — zachwala go biografia w aktach rzymskiego archiwum [1]). Pochwały podobne słyszymy z wielu ust spółczesnych, przeto godzi im się bogdaj w części wiara. Niedocieczonem jednak pozostaje, gdzieto potrafił on tak znakomicie wykształcić przyrodzone talenta. Najwcześniejsza bowiem wzmianka o

---

[1]) Wypis z tegoż archiwum został mi łaskawie udzielonym przez wielebnego xiędza prowincyała Browna.

xiędzu Pikarskim odnosi się do jego pobytu w kollegium towarzystwa Jezusowego w Kaliszu, kędy figuruje przez lat kilkanaście jako członek młody wprawdzie lecz znakomity, czynnie wpływający na rozgłos uczoności swego zakonu.

Gwoli temu rozgłosowi podjął xiądz Adryan już w roku 1639, a więc w bardzo młodym wieku, pierwszą ze znanych nam i drukiem ogłoszonych prac literackich, którą w imieniu całego kollegium miał uczcić świeżo na stolicę arcybiskupią podniesionego współziemianina rawskiego, słynnego Jana Łady Lipskiego. Dziełko to, znajdujące się w xiążce *Plinius polonicus* (T. I. 207—297), nosi tytuł: „*Suprema in regno Poloniae meta honoris, quam illustrissimus ac reverendissimus Joannes Lipski archiep. gnesn., legatus natus, regni primas primusque princeps consecutus. Solidae ad honorem contentionis immortale vestigium posteritati reliquit. A collegio Calissiensi Societatis Jesu. Anno D. 1639...*“ Meta najwyższego dostojeństwa w Rzeczypospolitej polskiej, której doścignął oświecony i czcinajgodniejszy Jan Lipski arcybiskup gnieźnieński, legat urodzony, prymas królestwa i xiążę najpierwszy. Na cześć niezmordowanej usilności, nieśmiertelny pomnik potomnym zostawił. Z kaliskiego kollegium towarzystwa jezusowego, roku pańskiego 1639.

Odpowiednio zamiłowaniom owoczesnym i przechwalonej sławie autora jako poety i mowcy zarazem, teologa i filozofa, profesora i jezuity, mieści w sobie xiążka powyższa wszelkie rodzaje prób poetyckich i oratorskich, diskussyj teologicznych i filozoficznych,

słowem bogaty kram produktów panegirycznych. Przeczytawszy ją, porównawszy z poźniejszemi płodami xiędza Pikarskiego, wyda się autor z r. 1639 jeszcze bardzo młodym, bardzo niedoświadczonym wychowankiem ówczesnego szkolarstwa, pełnym narzuconych mu niedawno wyobrażeń i zamiłowań. Od tego zaś czasu występował Adryan coraz częściej jako kaznodzieja swego zakonu, i z coraz większem powodzeniem. Częstsze stosunki ze światem pozakollegialnym, bliższe rozpatrzenie się w brakach moralnych społeczeństwa, rozważone poczciwem sercem i rozsądną głową, natchnęły mu cenne nauki i przestrogi, za któremi przybieżała w ślady sława znakomitego kaznodziei. Pozostała tylko w części owa zbyteczna swada w rozprawach o niczem, owo szkolarskie zamiłowanie w panegirycznej napuszystości.

Takieto zaletne i wadliwe cechy nosi na sobie drugie z kolei znane nam dziełko xiędza Adryana, wydane drukiem dwunastą laty poźniej a poprzedzone, według skazówki samegoż autora, dość licznym szeregiem prac podobnych, które gwoli zasadzie „niedrukowania młodo“, tj. wkrótce po napisaniu, zaginęły dla nas prawdopodobnie na zawsze. Wspomnione dziełko jest kazaniem na śmierć Małgorzaty z Masłowskich, żony Mikołaja Łajsczewskiego, kasztelana sochaczewskiego, także Rawianina a człeka zacnego, i w wielkiem poważaniu u Jezuitów zostającego. Owoż na pogrzebie tejże Małgorzaty, w kościele jezuickim w Kaliszu 18 września 1651 roku odprawionym, wystąpił xiądz Adryan z mową, która wnet drukiem została ogłoszoną pod następnym tytułem:

„Prawa Samsonka na pogrzeb wielmożnej jejmości paniej p. Małgorzaty z Masłowic Łajsczewskiej, kasztelanki sochaczewskiej, starościnej łowickiej etc. do Samsona starożytnego ichmość pp. Masłowskich herbu stosowana. W kościele kollegium kaliskiego *Soc. Jesu*. Roku pańskiego 1651 dnia 18 września. W Kaliszu w drukarni kollegium *Soc. Jesu*, drukował Wojciech Młodniewicz" — 4o kart n. l. 12, sig. C. 4.

W krótkiej przedmowie dedykacyjnej do męża zmarłej tłumaczy się autor następnie z powodów tej publikacyi: „Kazanie prostej roboty odsyłam waszmość panu. Nierad drukuję młodo; ale tą razą muszę. Wiele ichmość prosili przykro, nastąpiła na mnie wysokiej ceny dalece zawołana waszmość pana powaga, kazała starszych władza, aby świątobliwa pamięć wielmożnej jejmości paniej małżonki waszmość pana na jawie zostawała. Ja pokornie proszę, abyś waszmość pan chętnie swym faworem dostawił, gdzie ubogi mój koncept nie dostawa."

Pomimo skromności autora jestto jeszcze najlepszy z pomiędzy jego drukowanych płodów oratorskich. Wprawdzie już sam tytuł nosi widoczne ślady panegiryzmu, których nie brak w całym utworze; ale język, zbliżony do zygmuntowskiego, niebardzo jeszcze skażony makaronizmami, i ustępy oratorskie, wolne od okrasy mitologiczno panegirycznej, dziś nawet bez znużenia odczytać się dadzą. Znać tu kaznodzieję, który głęboko czuje wady spółczesne, i nie wzdraga się karcić je surowemi słowy. Dość przytoczyć na poparcie tego zdania lament na zbytki i próżność kobiet, będący niejako echem satyr Opalińskiego: „Któ-

raś ledwo panią zostanie“ — żali się xiądz Adryan — „*ecce mulier in medio amphorae sedens*[1]), powoli się do likworów rozkosznych przyprawując, nietylko posag ale i wiano przepije. Któraś miasto dozoru w oborach, w owczarniach, w ogrodach... nakupiwszy drogich szkiełek, perełek, materyj, futerek, nawiedzie smuklerzów, haftarzów, jubilerów, trewterzów; stodole, oborze, szkatule mizernego męża wytchnąć nie da. Któraż owo jejmość więcej chowa pereł w pultynku, aniżeli najmilszy jegomość ma grochu w stodole...“

Nieskończenie jednak piękniejszy od niniejszego kazania, owszem najprzedniejszy ze wszystkich znanych nam zabytków kaznodziejskich xiędza Adryana przechował siostrzeniec jego, Jan Chryzostom Pasek w swoim pamiętniku. Jestto króciuchna przemowa do wojska przed bitwą, powiedziana przy oblężeniu twierdzy duńskiej w ciągu wyprawy Czarnieckiego z roku 1658. Prawdopodobnie bowiem już dwoma laty wcześniej został xiądz Adryan kapelanem obozowym Stefana Czarnieckiego, przy którym pozostawał aż do roku 1661. W roku 1657 pisał poniżej przytoczony dyaryusz, jako świadek naoczny i kapelan Stefana Czarnieckiego, którego zwie zawsze „mój pan... *meus illustrissimus.*“ Owoż to życie obozowe, natchnione podniosłym duchem Czarnieckiego, wywarło znakomity wpływ na charakter kaznodziejski xiędza Adryana. Tutaj otrząsł on się bogdaj na chwilę z dawnego zamiłowania w napuszystości oratorskiej, a w zapatrywaniu się na świat musiał odrzucić pryzmat wyobra-

---

[1]) owo niewiasta siedzi na beczce.

żeń szkolarskich. Tutaj widzimy w nim kapłana natchnionego, całą duszą i całem sercem poświęcającego się swoim rycerskim owieczkom, z głębokiem a szlachetnem przekonaniem zachęcającego do boju za wiarę i ojczyznę, umiejącego to przekonanie dziwnie trafnym sposobem przelewać w swoich ziomków. Lecz najlepiej przekona o tem odnośny ustęp z pamiętników Paska.

Rano przed szturmem do twierdzy — opowiada ów czynny spółtowarzysz wyprawy [1]) — „oddawszy się tedy boskiej i jego najśw. matki protekcyej, każdy swoje z osobna jego ś. majestatowi poślubiwszy wota, z kompanią się też już tak właśnie jako na śmierć pożegnawszy, stanęliśmy już osobno od konnych. Xiądz Pikarski jezuita uczynił do nas exortę w ten sens: Lubo wdzięczna jest Bogu ofiara każda, z serca szczerego dana, osobliwie: kto krew swoją za dostojeństwo jego świętego na plac niesie majestatu, najmilsza ze wszystkich ofiara. Za coż pobłogosławił Abrahamowi, że wszystek świat jego odziedziczyło plemię? tylko za to, że na jedno boskie rozkazanie z ochotą krew ukochanego konsekrował Izaaka. Woła na nas krzywda boska, od tego narodu poniesiona; wołają świątnice pańskie, od nich po całej Polsce sprofanowane; woła krew braci naszych i ojczyzna ręką ich spustoszona; woła naostatek najświętsza Panna matka boska, której imienia przeczystego, że ten naród jest bluźniercą, żebyśmy za te ujęli się szczerze pretensye, żeby w osobach naszych widział jeszcze świat

[1]) Pod rokiem 1658.

nieumarłą przodków naszych sławę i fantazyą. Niesiecie tu, odważni kawalerowie, z Izaakiem krew swoją na ofiarę Bogu; upewniam was imieniem boskiem, że kogo Bóg, jako Izaaka, samą jego kontentując się intencyą, zdrowo z tej wyprowadzi okazyej, i z sławą dobrą i z wszelkiem swojem kompensować mu to błogosławieństwem; kogoby zaś cokolwiek potkało, za najświętszy majestat Boga i matkę jego wylana kropla krwie, by najcięższe wszystkie obmyje grzechy i wieczną bez wątpienia w niebie zgotuje koronę. Oddajcież się temu, który dziś ubogo dla was w jasełeczkach położony, krew swoją ochotnie dla zbawienia waszego ofiaruje Bogu ojcu. Ofiarujcież te swoje teraźniejsze trudy w nagrodę jutrzennego nabożeństwa, które zwyczajnie o tym czasie odprawiamy, witając nowego gościa Boga w ciele ludzkiem na świat zesłanego. A ja w tym mam nadzieję, którego przenajświętsze wspominam imię Jezus, i w przyczynie przenajświętszej jego matki, do której wołam: Utrzymuj sławę syna Twego. Przyczyną swoją matko u syna spraw to, żeby tę raczył pobłogosławić imprezę, żeby tę zacną kawaleryę szczęśliwie z tego upału raczył wyprowadzić, i na dalszy zaszczyt swego boskiego konserwować majestatu. Tych tedy w przedsięwziętą drogę daję wam wodzów, zastępców, opiekunów, w tem gruntowną pokładam nadzieję, że was wszystkich powracających w dobrem witać będę zdrowiu. — Mówił potem z nami akt skruchy i wszystkie cirkumstancye te, co się zachowują z onymi, którzy już pod miecz idą. Przystąpiwszy się ja do niego bliżej mówię: Proszę ja też mój dobrodzieju o osobliwe

błogosławieństwo. Ścisnął mnie z konia za głowę i błogosławił, a zdjąwszy z siebie relikwie, włożył na mnie mówiąc: idźże śmiele, nie bój się..."

Zaś „po owej szczęśliwej wiktoryej.... poszliśmy nazad, każdy do swego stanowiska, bo trzeba było w tak wielką uroczystość mszy świętej słuchać; mieliśmy xiędza, ale nie było apparatu. Jeno cośmy w lasy weszli, aż xiędzu Pikarskiemu wiozą apparat, po który był nocą wyprawił. Tak tedy stanęło wojsko; nagotowano do mszy na pniaku ściętego dębu, i tam odprawiło się nabożeństwo, napaliwszy ogień do rozgrzewania kielicha, bo mróz był tęgi. *Te Deum laudamus* spiewano, aż się po lesie rozlegało. Klęknąłem xiędzu Pikarskiemu służyć do mszy; ucieszony ubieram xiędza, aż wojewoda rzecze: Panie bracie, przynajmniej ręce umyć. Odpowie xiądz: Nie wadzi to nic, nie brzydzi się Bóg krwią rozlaną dla imienia swego".

Obok tej wyrozumiałości dla rąk zakrwawionych gwoli chwale boskiej przytacza Pasek przykłady, świadczące o surowości xiędza Adryana w przestrzeganiu chrześciańskiej moralności między rycerstwem. Tamże np. w Danii—opowiada nasz pamiętnikarz [1]— są „kościoły bardzo piękne, które przedtem bywały katolickie; nabożeństwo także piękniejsze, niżeli u naszych polskich Kalwinistów..... bywaliśmy na kazaniach.... ale po staremu xiądz Pikarski łajał o to, cośmy tam bywali; drugi bardziej dlatego bywał, żeby widzieć piękne panny i ich obyczaje".

---

[1]) Pod rokiem 1659.

Coż dopiero, kiedy się dowiedział xiądz Adryan o romansowych traktatach Paska z luterką. Były „dopiero inwektywy na mnie: Nie czyń tego, coć potem, albo wiesz jakim końcem rzeczy pójdą, a kiedy cię tu uwiedzie słodycz dobrego imienia i przywykłość zamieszkania, żeć do tego nie przyjdzie wyjechać do Polski, kiedy nastąpią odradzania ustawiczne, i ułowią cię, że tu mieszkać będziesz; z jakim przestajesz, takim się stajesz; zostaniesz lutrem, aż tu będzie piękna: żony dobrać a duszę stracić. A do tego coby za pociecha rodzicom i krewnym z tego tu dobrego była ożenienia, gdyby przez poczty tylko o tobie słyszeli a ciebie nie widzieli, tak właśnie jakoby też umarł, a dostał się do nieba, gdzie jest królestwo najwspanialsze i z większemi dostatkami, niżeli pana Dywarna majętności. Nie toć jest pociecha słyszeć o krewnym, że on się ma dobrze za 200, za 300 mil, ale to, kiedy ja mam go blisko. Nie czyń tego, proszę. — Takci się tedy stało i podobno dobrze“ — kończy po wziętej deliberacyi znakomity autor.

W dalszym ciągu tychże pamiętników znajdujemy także piękny przykład chrześciańskiej ludzkości i pobłażliwości xiędza Adryana. Działo się to wnet po wyprawie duńskiej, w czasie wojny Czarnieckiego z Moskwą w r. 1660. Z obozu pod Kozieradami wysłał Czarniecki razu jednego podjazd, w którego hufcach znajdował się także pewien Rawianin, Łukasz Wolski, człek wcale nierycerskiego serca, posiadający nadto, według słów Paska, przywarę „iż rad kilimkiem rzucał“ lub po prostu kłamał. Ten przestra-

szony małoznaczącym wypadkiem, który nieco strwożył podjazd, zemknął cwałem do głównego obozu przynosząc mylną wprawdzie lecz wysoce zatrważającą wieść o zupełnem zniesieniu podjazdu przez nierównie silniejszego nieprzyjaciela. Wieść ta rozsiała niemałą konfuzyę i turbacyę po obozie, a nawet zalterowała srodze samego pana wojewodę Czarnieckiego, którą to alteracyę okazywał zazwyczaj gniewnem kręceniem brody. Wreszcie po całodniowej trwodze i tęsknocie wraca podjazd nietylko cały i nienaruszony, ale nadto ze znaczną zdobyczą. Kłamstwo pana Wolskiego okazało się w całej nagości, co pociągnęło za sobą sąd gardłowy, bo jużci nie małyto kryminał potrwożyć całe wojsko. Ujęty w kajdany, zhańbiony publicznie, udawał się nadaremnie z prośbą o instancyę do najbliższych sobie współziemianów, gdyż „żaden się w to niechciał wdać. Jeden tylko xiądz Pikarski“—dodaje również surowo dyscypliny militarnej przestrzegający Pasek— „dopomógł iż go nie sądzono, ale kazano mu zaraz z wojska jechać, i nie powiadać się nigdy, żeby kiedy służył w dywizyej Czarnieckiego“.

Zaś w roku następnym 1661 znajdujemy już xiędza Pikarskiego na dworze królewskim, w charakterze przybocznego kapelana. Donosi o tem najpierw historyk Kochowski, wspominając o przyjęciu króla w obozie po zwycięztwie nad Moskwą. Tamto po odspiewaniu *Te deum* „xiądz Adryan Pikarski jezuita królewski—jak go zazwyczaj tytułowano—miał kazanie“ [1]). Więcej drobnych wzmianek o pobycie jego

---

[1]) *Climacter* II. 525.

na dworze w pomienionym roku daje Pasek, opisując swoję niewolę grodzieńską, z której wydostał się na słowo i zaręczenie swego wuja xiędza Adryana. Z pamiętników tegoż Paska widać, iż zwłaszcza w początkach pobytu swego na dworze królewskim sprawował xiądz Pikarski nieraz urząd tajemnego sekretarza królewskiego i posła, mianowicie w stosunkach króla z Czarnieckim.

Osiadłszy przy dworze, przylgnął doń xiądz Adryan całem sercem i duszą całą. Zwłaszcza osoby królewskie stały mu się przedmiotem osobliwszego przywiązania. Ich interes i ich zamiary obchodziły go żywo, i znajdowały w xiędzu Pikarskim gorliwego poplecznika. Oczywiście należał xiądz Adryan do takzwanej partyi francuskiej, zostającej pod wpływem znakomitego rozumu i zacnych chęci królowej Maryi Ludwiki, a zamierzającej obiór Kondeusza na króla jeszcze za życia Jana Kazimierza a nawet kosztem jego abdykacyi. Prawdopodobnie też właśnie z powodu bardzo gorliwego propagowania zamysłów królowej a temsamem karcenia wstecznych zabiegów jej przeciwników popadł xiądz Pikarski w bardzo żywy spór z wielkim marszałkiem koronnym Jerzym Lubomirskim, niegdyś „dobrodziejem i łaskawym protektorem“ swoim. Stało się to w początkach drugiej połowy 1663 roku, podczas pobytu królewskiego we Lwowie. Pewnego dnia miał x. Pikarski kazanie w kościele św. Ducha a w obecności „najjaśniejszych majestatów i polskiego zgromadzonego tam świata“, którego główną treścią był „grom apostolski (iż) *rapto-*

*res regnum Dei non posidebunt* [1]), jacy nader są dóbr kościelnych *sacrilegi usurpatores* [2])". Owoż grom ten, wymierzony, według zaręczenia xiędza kaznodziei, ogólnikowo, dotknął nader boleśnie drażliwość xięcia marszałka, który, nie słyszawszy osobiście kazania lecz dowiedziawszy się o niem z drugich ust, w pierwszem uniesieniu napisał bardzo groźny list upominający do prowincyała jezuickiego we Lwowie. List ten, malujący wybornie obrażoną dumę polskiego „królewiątka", podajemy w całości.

*Copia litterarum illustrissimi regni marschalci ad provincialem polonae provinciae Soc. Jesu, contra concionatorem regium* [3]).

Rozumiem że doszło wiedzieć waszmości (bo *ex munere* [4]) waszmości należy) jako xiądz Piekarski niedawno we Lwowie *cathedram* [5]) Ducha św. *in pulpitum mendacii* [6]) i bezecnego paskwilu obróciwszy, przy bytności jego królewskiej mości i polskiego, śmiele rzekę, zgromadzonego tam świata, na honor mój *iniuriose, calumniose, impudenti et effrenata rabie* [7]), która mu z ust, z oczu, z gestów wybuchała, niesłychanym dotąd w kościele bożym złośliwości i wymyślnej *malignitatis* [8]) przykładem nastąpił. Godziłoby się wprawdzie *per divina humanaque iura* [9]) zabójcy honoru uczciwego mego *non dispari* [10]), luboć

---

[1]) drapieżcy nie osiągną królestwa niebieskiego. [2]) świętokradzcy przywłaszczyciele. [3]) Kopia listu jw. marszałka kor. do prowincyała jezuitów polskich przeciw kaznodziei królewskiemu. [4]) z obowiązku. [5]) kazalnicę. [6]) w pulpit kłamstwa. [7]) niesłusznie, potwarczo, z bezwstydną i wyuzdaną złością. [8]) nieżyczliwości. [9]) według boskich i ludzkich praw. [10]) nie ustępować.

niepodobna *adæquata* [1]) tak wielkiej obeldze *respondere retaliatione* [2]), anibym *moderamen inculpatae excederem tutelae*, *exemplarem vindictam* [3]) na bezecnej gębie i języku wyuzdanym sobie uczyniwszy; *retinet* [4]) mię jednak charakter tego, który nosi stanu i imienia zakonu, który, a to nie wiem *quo fato meo* [5]), przodków moich *beneficia* [6]) i moją życzliwą inklinacyą *ingratitudine* [7]), że *modeste* rzekę, mi oddaje. *Submitto* [8]) jednak obojga tego *observantii etiam militantem* [9]) sobie *iustitiam* [10]), abym ją z rąk waszmości odniósł, jaką mi *negari* [11]) nie może, dla mnie *efficacem* [12]), dla waszmościów *exemplarem* [13]), boć nie mnie tylko *debetur* [14]) w tem *iustitia*, *debetur* [15]) i zakonowi waszmościów, której jeśli *iuste et ex vero* [16]) rzeczy *aestimabimus* [17]), wielka stała się plugawym przykładem krzywda. Bawić się na tym *et penitus expendere facinus publici* [18]) żal mi nie każe. Wyglądam *a prudentia et iustitia* [19]) waszmości winnej satysfakcyej, na której *exemplum* [20]) upewniam że *avide* [21]) świat oczekiwa [22]).

Tymczasem xiądz Adryan nie przeczuwał wcale

---

[1]) równem. [2]) odpowiedzieć odwetowaniem. [3]) zawinił przeciw pomiarkowaniu, broniąc się jako niewinnie oczerniony, a przykładne ukaranie. [4]) wstrzymuje. [5]) jakiem nieszczęściem dla mnie. [6]) dobrodziejstwa. [7]) niewdzięcznością. [8]) wyrzekam się. [9]) przestrzegając przysługującą. [10]) sprawiedliwość. [11]) zaprzeczyć. [12]) skuteczną. [13]) przykładną. [14]) należy się. [15]) sprawiedliwość, należy się. [16]) sprawiedliwie i słusznie. [17]) osądzimy. [18]) i szeroko rozważać czyn publicznie. [19]) od rozsądku i sprawiedliwości. [20]) przykład. [21]) chciwie. [22]) W rękopismie Zakł. nar. im. Ossolińskich L. 237, *in folio*, karta 189 b.

tak srodze zagrażającej sobie burzy, i — jak sam wyznaje — gdy „dochodziły mię gęste wieści, że mój miłościwy pan paskwilami chrzcił kazania moje, miałem wieści za wieści“. Ale kiedy pan marszałek, dyszący żądzą doraźnej zemsty, kopie listu swego „po Polsce *studio* [1]) rozsiewał“, nie ostał się xiądz Adryan długo w swojem mniemaniu o próżnych wieściach. Zjechawszy wkrótce wraz z całym dworem królewskim ze Lwowa do Szarogrodu [2]), otrzymał tu pewnego wieczora taką kopię listu marszałkowskiego. Wieści okazały się bolesną prawdą. Bądźto więc przekonanie o niezasłużonej hańbie, bądź też obrażona zuchwałością xiążęcą duma szlachecka, podrażniona różnicą przekonań i zamiarów politycznych — natchnęły xiędzu Pikarskiemu zaraz nazajutrz, tj. 27 września pomienionego roku, nieskończenie dłuższy a zarówno ciemny i niewyjaśniający sprawę list do tegoż przełożonego zakonu [3]).

Obszerność jego, wynosząca spełna **7** kart *in folio* w rękopismie, nie dozwala nam dosłownego przytoczenia. Wreszcie nie wieleby na niem zyskali czytelnicy, gdyż list cały jest rzeczywiście tak kunsztownie napisany, iż z niego nic prawie dowiedzieć się nie można. Jedyne uniewinnienie stanowi poręka

---

[1]) umyślnie. [2]) Szarogród nad Moraszką, w województwie podolskiem, powiecie latyczowskim (Baliński i Lipiński Polska starożytna T. II. 1055). „W dalszym ciągu wojny kozackiej zatrzymał się Jan Kazimierz z wojskiem w Sarogrodzie 1663 roku przez dni kilka“. Zapewne stało się to w wyżej pomienionym miesiącu wrześniu. [3]) W rękopismie Zakł. narod. im. Ossolińskich *folio* L. 237, k. 190—197.

xiędza kaznodziei, że do nikogo w szczególe lecz do wszystkich w ogóle słowami św. Chryzologa przemawiał, nie tając bynajmniej, że ta przemowa składała się z przeróżnych gromów, które oczywiście nie mogły być tak ogólnikowe, aby w niczem nie dotknęły stosunków społecznych, czemu też xiądz Adryan bynajmniej nie zaprzecza. Oprócz tej wzmianki zawiera list szerokie lamenty na niesprawiedliwość wyrzutów pana marszałka, nieraz przy żywszem wzburzeniu krwi staroszlacheckiej nawet pogróżki jak następująca: „Co mnie czyja łaska“ — prawi z oburzeniem xiądz kaznodzieja [1])—„co buława do mej katedry zastępuje, ani ja Żytkiewicz [2]) abym się bał *virgam furoris* [3]) jegomości, *incapax* [4]) jestem *per votum paupertatis* [5]), nietylko z urodzenia brać grzbietowe, anim też Baranowicz ani pół Baranowicz, ale starożytny Półkozic, równo z wiarą chrześciańską w Polskę wchodzący, nie Piekarski jako się pisarz listu jegomości omylić mógł, ale Pikarski [6]) nazwany, żadnej nigdy w swym gnieździe zmazy nieznający; pierwszy klejnotu półkozickiego mój naddziad dostawca, z którego pnia, *si gloriari licet* [7]) ta Półkozianka, jeżeli się niemylę, poszła, która wielmożne jegomości mego miłościwego pana syny *magnae spei* [8]) latorośle

---

[1]) Tamże k. 190 b. [2]) Żytkiewicz, instygator koronny, publicznie skrzywdzony na honorze przez Lubomirskiego, który go laską obił i irocznie za to w obec króla przeprosił. Ob. Pamiętniki Stan. Albr. Radziwiłła T. II str. 434. [3]) rózgi gniewu. [4]) niezdolny. [5]) przez ślub ubóstwa. [6]) Najlepszy dowód mylności niektórych pisarzów nowszych, którzy xiędza Adryana piszą Piekarskim. [7]) jeżeli wypada chełpić się. [8]) wielkiej nadziei.

urodziła. Nie broni mi się z tem odezwać moja *modestia* [1]) zakonna, aby jegomość mój miłościwy pan jeżeli się trafi wiedzieć, dobrze wiedział, iż choćbym i bezecny był, *sit venia verbo* [2]) jegomości, *retaliatio* [3]) potkać mię nie mogła i nie może, aż *profligata causa* [4]): i to nie jaką więc hajdukom grożą, ale jakową znieść może xiądz i szlachcic niewczorajszy, i kaznodzieja pana mojego najaśniejszego, *sub umbra alarum majestatis* [5]) zostający, gdzie mię nie tak prędko dosiądz mogą *Herculei cestus* [6]).

Owoż ten ostatni argument stał się prawdopodobnie głównym czynnikiem w uspieniu całej burzy. Brakną nam bowiem o niej wszelkie dalsze wieści, i pozostaje tylko skazówka, według której, zda się, musiał pan marszałek zaniechać dalszych pretensyj do kaznodziei królewskiego, zachowując sobie na niego tylko dłuższy żal w sercu [7]). Wreszcie zaczęła już podówczas rozpłomieniać się coraz groźniej niechęć między dworem a marszałkiem; zaś niebawem, gdy

---

[1]) skromność. [2]) według słów. [3]) odwet. [4]) po zbadaniu przyczyny. [5]) pod cieniem skrzydeł majestatu [6]) herkulesowe szermierki. [7]) Pisząc 3 października t. r. do arcybiskupa gnieźn., który go zachęcał do ratunku uciśnionej przez nieprzyjacioł ojczyzny, żali się i chwali zarazem marszałek: „I lubo to, co po odjeździe waszmość pana ze Lwowa mnie uczyniono *particulariter*.... inszego choćby stalowego człowieka i choćby *aes triplex circa cor* miał, musiałoby bardzo alterować, i do usługi *extinguere omnem zelum*, ja jednak *more meo* przez wszystek wiek *edoctus*, niewzruszoną panu trzymać wiarę i ochotnie przy dostojeństwie jego nieść zdrowie moje“..... (Rękopism Zakł. nar. im. Ossolińskich L. 237 k. 198).

się wszelkie przyjazne stosunki między nimi gwałtownie przerwały, stracił pan marszałek z oczu w obec ważniejszych spraw partykularne nieporozumienie z jednym jezuitą.

Tak gorliwym stronnikiem partyi królewskiej i jej zamiarów był xiądz Pikarski. Nie tając się bynajmniej z swojem przekonaniem, z swojem przywiązaniem do zamysłu wyniesienia na królestwo Kondeusza kosztem abdykacyi Jana Kazimierza, kazał nawet publicznie w sens następujący [1]: „Pogroził pan Bóg któremuś monarszemu stadłu, że korony z głów jeszcze żyjących zemknąć się miały. Nie pogroził ale pomaścił pogardą świata majestaty nasze najaśniejsze, natchnąwszy słodkim niesmakiem doczesnego panowania, nadmierziwszy ślizkie korony odmianą szczęścia Duch św., aby dla pewności zbawienia królewskiego z najaśniejszych skroni pana, tudzież i paniej zemknęły się na innych głowy korony. Skoro najaśniejsza pani chuć niejaką do położenia korony w najaśniejszym małżonku uczuła, nie trzeba było wiele mówić...... rada się do tego namówić dała, aby głowę swoją i głowę męża swego *a maximo terribili* [2]) uwolniła“.

Gdy zaś rokiem poźniej, po śmierci królowej i po upadku partyi francuzkiej, podjął król stanowcze przeprowadzenie swej abdykacyi, okazał się jej przeciwnym xiądz Adryan, widząc iż ofiara królewska nie dopomoże już dzisiaj dawniejszym zamysłom. Dla te-

---

[1]) W kazaniu „Najaśniejsze zwierciadło etc“, o którem niżej. [2]) od największego ciężaru.

go nie wahał się znowu wystąpić publicznie ze swojem, dawniejszemu przeciwnym zdaniem, i „dnia 24 czerwca 1668 roku“ — jak donosi inny pamiętnik spółczesny [1]) — „w kościele św. Jana w (Warszawie) kazał wyraźnie *dissuadendo abdicationem regni* [2]), a zakończył ażeby król bez odmiany jak najdłużej panował.“

Taka stateczność afektu dla domu królewskiego wraz z niezaprzeczonemi zdolnościami mowcy i gorliwością kapłana, zjednały xiędzu Pikarskiemu niepospolite znaczenie u dworu i przychylność monarszą. Najlepszym jej dowodem jest wiadomość, iż posiadał niemały „respekt“ u znakomitej królowej Maryi Ludwiki, którymto respektem zaszczycała go ona aż do samej śmierci, owszem w chwili przedśmiertnej więcej niż kiedykolwiek. „Gdy (królowej) znać dali ministrowie“ — zapisują historycy spółcześni między wypadkami z roku 1667 [3]) — „że na sejmie wszystkie jej zamysły i onych przemysły, środki promocyi z gruntu stany Rzeczypospolitej wywróciły, ani więcej nie masz nadziei wymyślonej utrzymać elekcyi, z cholery i ze żalu tak się jej krew z nosa rzuciła, że jej zatamować nie można było. Doktorowie onej ustawicznie pilnujący, zdesperowali o życiu. Zaczem xiądz Adryan Pikarski, jezuita, sławny kaznodzieja, mający respekt u królowej, rzekł jej wyraźnie: porzuć wasza królewska mość myśli te światowe, bardziej

---

[1]) Dyaryusz Chrapowieckiego str. 45. [2]) odradzając abdykacyę. [3]) Kochowski *Climacter* III. 273. Tegoż przekład polski, Poznań 1859, T. III. str. 110. Załuski *Epistolarum historico familiarium Tomus primus* str. 1.

myśl o duszy swojej. Która i tym dyskursem nie strwożona, kazała wezwać swego spowiednika, i onemu się wyspowiadała, przyjąwszy przenajświętszy sakrament. Gdy ją spowiednik napominał, aby się do woli boskiej referowała, podniosłszy w górę ręce, w głos wymówiła: Terazże umrzeć trzeba.“

Dotknięty żywo zgonem królowej, dał xiądz Adryan folgę żałości w szerokim lamencie po zmarłej i w panegirycznem uwielbieniu jej cnót. A najpierw przy wyprowadzeniu ciała królowej z Warszawy do Krakowa ogłosił kazanie, równocześnie drukowane pod tytułem: „Najaśniejsze zwierciadło majestatu bez makuły przy wyprowadzeniu z Warszawy do Krakowa najaśniejszego ciała Ludowiki Maryej polskiej i szwedzkiej królowej, na kazaniu w oczy świata wystawione przez x. Adryana Pikarskiego *Soc. Jesu*, jego królewskiej mości ordinariusza kaznodzieje. Roku 1667 d. 3 września. W Krakowie w drukarni dziedziców Franciszka Cezarego, j. k. m. typografa“ — *folio*, kart n. l. 10, sig. E. 2. W ślady za tą publikacyą wyszła drukiem druga broszurka: „*Ludovicae Mariae Poloniae ac Sueciae reginae viva et augusta imago, aere perennior, in pupillam posthumae gloriae impressa. Fecit a vero regius ecclesiastes p. Adrianus Pikarski Soc. Jesu, anno 1667. Cracoviae in officina heredum Francisci Cezary S. R. M. Typog...*“ Ludwiki Maryi, Polski i Szwecyi królowej, żywy i wspaniały obraz, trwalszy od spiżu, na widok chwały pośmiertnej drukowany. Opisał prawdziwie kaznodzieja królewski Adryan Pikarski, jezuita, roku 1667. W Krakowie w dru-

karni dziedziców Franciszka Cezarego, j. k. m. typografa" — *folio*, kart n. l. 5.

Zwłaszcza to ostatnie dziełko jest godnym czasu swego produktem, tj. zbiorem przeróżnego rodzaju wierszy, celujących napuszystością i niezgrabnością. Panegirycznej napuszystości nie brak i w pierwszym utworze, o czem pomimo najprzychylniejszego uprzedzenia dla Maryi Ludwiki przekona pierwszy lepszy ustęp. „Pewien jestem" — prawi np. xiądz Adryan — „iż wieku którego żyła, mędrszej i mężniejszej na świecie nie było niewiasty. Światu całemu panować miała. Któraś niechętna *fatorum crisis*[1]) Ludowice zajrzała, że *orbis imperium*[2]) niejednowładnie trzymała. Żyłbyś był wieku Ludowiki Salomonie, pewnieby ta mądrini nasza po rozum do ciebie nie wędrowała, i w twoim rozumie naleźć co do przygany mogła. Patrzęli na męstwo jej niezwyciężone, zda mi się, że z kości herkulesowych, nie z kosty Adamowej wyrosła; jeżeli patrzę na jej godną majestatu królewskiego roztropność, przychodzi wątpić, z zebra czy z mózgu wyniknęła."

Lecz obok tak dziwniebrzmiących uniesień i porównań, zdarzają się ustępy bardzo ciekawe i cenne jako współczesna charakterystyka wspomnionej królowej. Xiądz Pikarski jest jednym z niewielu głosów, które dochodzą nas jako obrona tyle znakomitej i tak niesłusznie potępianej Maryi Ludwiki. Sprawiedliwe i dokładne jej osądzenie może leżeć w zakresie tylko całkiem innej pracy, której zasługa byłaby niewątpli-

[1]) losów odmiana. [2]) rząd świata całego.

wą. Życząc sobie serdecznie pojawienia się takiej pracy, a dzieląc w znacznej części głos uwielbienia xiędza Adryana, ograniczymy się obecnie na przytoczeniu jego trafnej uwagi w sprawie publicznej opinii spółczesnej o tej znakomitej monarchini. „Przyznać to każdy musi“ — żali się z prawdziwem współczuciem nasz kaznodzieja — „że nic straszniejszego na panujące pany, nad publiczną niechęć poddanych przy koronie królewskiej, gdy to dwoje na jednym tronie zasiędzie... Żadna przed nią (M. Ludwiką) tak macierzyńsko w narodzie naszym nie kochała się, żadna sroższych niechęci *populi*[1]) nie zaznała. Za wszystkie jej życzliwości, opieki i przemysły dla całości narodów naszych podjęte, za wieńce i palmy nieśmiertelne, *odium atque regnum*[2]) w jedno *sertum*[3]) uwite odbierała... Nigdy z pospolitych jadów przeciw sobie zostrzonych *eluctari*[4]) nie mogła niewinna pani. Cokolwiek najświątobliwiej mówiła, czyniła, zamierzała, to wszystko do tejże sfery *odium atque regnum* malowolencya pociągała. *In summa*[5]) wszystkie jej zawody, intencye, prace, usilności, spezy, namowy, rady i wszystkie insze *majestatis merita*[6]) w tenże snop wiązało *regnum*[7]), w który zwykło *odium*[8])...“

Słowa powyższe umożliwiają wniosek, że xiądz Adryan należał do liczby osób spółczesnych, które miały rozsądne przekonanie o sprawie publicznej, i w życiu całem szły za głosem tego przekonania. W takim razie nawet owe napuszyste pochwały królowej

---

[1]) ludu. [2]) nienawiść i rządy. [3]) wieniec. [4]) wywikłać się. [5]) w ogóle. [6]) zasługi królewskie. [7]) panowanie. [8]) nienawiść.

wydadzą się nie czem innem, jak tylko słusznem oddaniem sprawiedliwości znakomitym przymiotom i zasługom, których historya nigdy nie będzie w stanie zaprzeczyć Maryi Ludwice. A że tak jest w istocie, pozwalamy sobie przytoczyć bogdaj parę jeszcze ustępów z kazania, dotyczących ściśle osobistości królowej, które są tylko powtórzeniem spółczesnych wiadomości historycznych.

Owoż pisze xiądz Adryan między innemi o królowej: „Była ojczyzny murem, była matką, *cuius ubera turris*[1]). Często o tem myśliła i mówiła, jakoby dzikie tej korony pogranicza dużemi fortami i mocnemi kasztelami ogrodzić. Widziałem ją jako mur niewzruszoną, prowadzoną do Prus, od wielkiej pamięci niezwyciężonego Stefana Czarnieckiego, prawie *per tela per ignes*[2]), wśród nieprzyjacielskich zamków, gdzie na ciasnej przeprawie, gdy nieprzyjaciel na straże odwodne uderzył, wszyscy radzili do poblizkiego zamku umykać. Ruszyć się z miejsca jako mur nie dała, w gołem polu i szczupłej chorągwi liczbie zostając, póty aż wódz szczęśliwy, którego szabli fortuna wojenna zawsze posłuszna bywała, nieprzyjacielski *furor magna dextra*[3]) ukarał i pogromił[4]).“ Rozwodząc się zaś nad jej miłosierdziem i cnotami chrześciańskiemi dodaje w końcu: ... „Wielkich cnót pani wielkie występki z królestwa naszego wykorzeniła. Ta trzeźwość, którą w panach i stanach wysokich

---

[1]) której piersi wieżami. [2]) przez strzały i ognie. [3]) złość wielką prawicą. [4]) Ustęp ten odnosi się do wypadków wojny szwedzkiej z r. 1655.

dziś z łaski bożej widzimy, najaśniejszej to Ludwiki sprawa, która się pijanemi dygnitarstwy strasznie brzydząc, *luxus*[1]) napojów pięknie obrzydziła. Nie temu się dziwuję, że anielskie klauzury dla całości panieńskiej królewsko budowała, ale bardziej że wśród pałacu biały dwór swój jako jedno *lilietum*[2]) w nienaruszonej sławie trzymała.“

Wracając do naszego kaznodziei godzi się wspomnieć, że właśnie tymi czasy używał on najgłośniejszej sławy oratorskiej. Nie nazywano go inaczej jak „sławny kaznodzieja królewski“, a o wielu kazaniach znachodzą się kronikarskie i pamiętnikowe zapiski, świadczące o ich niemałym wpływie. Zaś dbały i surowo moralności przestrzegający kaznodzieja nie wahał się choćby i przyostremi słowy chronić jej zachowanie. Tak np. bawiąc ciągle na dworze owdowiałego króla Jana Kazimierza w Warszawie, w uroczystość św. Kazimierza „*libere*[3]) kazał i przymawiał, że damy przy pokojach mieszkają, nazwał je kozami, bo i po łacinie damy kozy zowią, ale jako Kazimierz niedał się uwieść tym maszkarom jego łudzącym“[4]).

Ta gorliwość kapłańska i znakomitość oratorska wyjednały xiędzu Adryanowi po koniec życia zaszczytne miejsce przy dworze królewskim. Wnet po abdykacyi Jana Kazimierza i obiorze na tron Michała Wiśniowieckiego, spotykamy go przy tym ostatnim jako nadwornego kaznodzieję i spowiednika zarazem. Zażywał on także niemałej sławy jako exorcysta i kate-

---

[1]) zbytek. [2]) ogród liliowy. [3]) swobodnie. [4]) Chrapowiecki, dyaryusz str. 22.

chizator. Kiedy w roku 1671 pisarz polny koronny Jakób Potocki, człek młody a znakomitych zdolności, przedwcześnie umierał, „na spowiedź ledwie go namówiono" — pisze przyjaciel jego serdeczny, poźniejszy król Jan III[1]) — „ale się przecie spowiadał przed xiędzem Pikarskim i z wielką umarł skruchą."

Zresztą żadna większa sprawa kościelno polityczna nie obeszła się bez współudziału xiędza Adryana. Oto „po śmierci cesarzowej jejmości" — czytamy śród ważnych wiadomości spółczesnych[2]) — „bratowej królowej jejmości, *die 5 praesentis*[3]) odprawiły się exekwie u oo. Jezuitów w Warszawie. Kazał na nich xiądz Pikarski, kaznodzieja królewski, na których królestwo ichmość było i różni pp. senatorowie." Zaś w kilka dni poźniej wysyła król na pogrzeb arcybiskupa Prażmowskiego ze swojej strony, „jegomość xiędza sekretarza w. kor. i xiędza Pikarskiego kaznodzieję"[4]).

Zaledwie w parę miesięcy poźniej przyszło xiędzu Adryanowi opłakiwać stratę już drugiego króla polskiego a swego duchownego pupilla. Złożony ciężką niemocą dogorywał ku końcowi r. 1673 Michał Wiśniowiecki we Lwowie. Przez cały ciąg tej śmiertelnej choroby czuwał nad królem xiądz Pikarski, a nawet w chwili konania — zapisuje historya spółczesna[5]) — „stał przy łożu, ani na krok nie odstępując,

---

[1]) Listy J. Sobieskiego, wydanie Helzla II. 227. [2]) A. Grabowski, ojczyste spominki II. 210. [3]) dnia 5 bieżącego. [4]) Grabowski, ojczyste spominki II. 211. [5]) Kochowski, *Climacter* IV. 323. Tamże na str. 314, opisując scenę przyjęcia posłów wojsk. przez króla, powiedziano: „jak świadczy x. Pikarski", co może poprowadzić do wniosku, że dawał świadectwo pisemne, czyli po

pobożnem napominaniem duszę króla zalecając, aż naostatek Bogu ducha oddał."

Następca króla Michała, Jan III Sobieski, zatrzymał przy swoim dworze w charakterze nadwornego spowiednika xiędza Adryana. Widzimy go już starcem chylącym się do grobu. Dowodzą tego niemal wszystkie trzy, pozostałe o nim z tego czasu wzmianki. Pierwsza donosi o jego niewygasłym zapale dla swego zakonu, gdy w roku 1675 w obecności króla we Lwowie dysputował publicznie z xiędzem Pere Jele, „chcąc go w klasztorze oskarzyć" [1]). Druga wzmianka dowodzi prócz tego o zgryźliwości wiekowego xiędza kaznodziei, który z innym kaznodzieją króla Jana, z dominikanem Wilhelmem Felle cierpieć się nie mógł, i nawet publiczną, drukowaną, prowadził z nim polemikę.[2])

Trzecia i ostatnia wzmianka, dotycząca śmierci xiędza Pikarskiego, przedstawia go nam już bardzo wiekowym starcem, zgrzybiałym nietylko fizycznie ale nawet moralnie, optymistą względem swego zakonu i utopistą w zapatrywaniu się na jego stanowisko. Ta-

---

prostu opisał ten wypadek. Jednakowoż tak nie jest, a w oryginale tegoż dzieła (Rękopism bibl. Ossolińskich L. 121 k. 77) stoi wyraźnie: *confessario enarrante*.. jak spowiednik opowiadał o tym wypadku.

[1]) Listy Jana Sobieskiego III. 6. [2]) Czyni o tem wzmiankę pan Stanisław Przyłęcki w artykule „Jan III i nauki" (Jaszowskiego Sławianin T. II. str. 215) powołując się na świadectwo dzieła: Quetif et Echard *Scriptores ord. praedicatorum*. Nie mieliśmy sposobności obaczenia się z dziełem powyższem, dlatego poprzestaliśmy na wzmiance p. Przyłęckiego.

kie przynajmniej zdanie poddaje następne opisanie świadka naocznego, które w całości przytaczamy:

„W domu pewnego szlachcica na Wołyniu zdarzył się tymi czasy" — czytamy w listach historycznych z r. 1679 [1]) — „cudowny wypadek, jeżeliby był prawdziwy. O pewnej godzinie w nocy słyszano jakieś głosy (które duszami mniemano), a te opowiadały nie tylko rzeczy przeszłe, jako ten lub ów zbawionym czy wiecznie potępionym został, lecz przepowiadały także przyszłość. Rozchodziła się wieść o tem szeroko po całej Polsce, a przemawiał za jej wiarygodnością najstateczniej ojciec Gniewosz jezuita, teolog xięcia hetmana wielkiego, i powróciwszy z onego miejsca, dokąd na rozkaz pana swego jeździł, zaręczał o tem wszystkiem samemu królowi. Zaś król powstrzymał się na teraz ze swoim sądem, dokądby lepiej rzeczy nie zgłębił, a tymczasem wysłał na miejsce wskazane pana Gałeckiego, starostę natenczas bydgoskiego, dając mu pisemną informacyę, jak ma sobie postąpić aby rzecz gruntownie zbadać. Gdy tenże powrócił z dobrą relacyą, zastał właśnie króla obiadującego, któremu towarzyszył między inszymi ojciec Adryan Pikarski jezuita, znakomity kaznodzieja królów Kazimierza, Michała (chociaż tenże chętniej słuchiwał p. Popławskiego, biskupa inflanckiego, zkąd między nimi oboma alternatę ustanowił) i Jana III. Opowiedział rzeczony starosta, że postępując według danej mu instrukcyi pisemnej doszedł, jako cała ta rzecz była wymysłem ludzkim i prawdziwem szalbierstwem,

---

[1]) Załuski *Epistolarum historico familiarium* T. I. 706.

jakkolwiek sztucznie ułożonem; gdy tak rozpowiedział dokładnie, jak wszystko ułożonem było, król niecierpliwy tymi słowy zapytał obecnego x. Pikarskiego: coż na to wasz Gniewosz? A gdy x. Pikarski chciał się bronić, zarzucił go cięższą przyganą, w której można było upatrzeć niejaką obrazę całego towarzystwa. To dotknęło tak żywo wspomnionego ojca Pikarskiego, iż wnet po przybyciu do zakonu zapadł w malignę, w której ustawicznie tymi odzywał się słowy: „zhańbiony jest mój zakon"; tak, że ledwie tydzień przeżył w tej chorobie, poczem umarł znakomity ten kaznodzieja, teolog i mąż na stanowisku swojem wyborny, któremu król przeznaczył biskupstwo kijowskie i pieczęć mniejszą."

Zakończając wiadomość o xiędzu Adryanie, dodajemy, iż według zapisku w rzymskiem archiwum miał on umrzeć 20 marca 1679 r. w czasie sejmu grodzieńskiego. Powyżej opisana scena ma historycznie miejsce działania w Grodnie. O wspomnianej w temże archiwum missyi duńskiej xiędza Adryana nigdzie bliższych nie mogliśmy doszukać się wiadomości.

## 2. Sprawa historyczna.

Następujące okoliczności spowodowały wydarzenia opisane w dyaryuszu xiędza Adryana Pikarskiego.

Najazd Rakocego na Polskę stanowi ustęp nieszczęsnej wojny szwedzkiej w połowie XVII wieku. Owoż po zupełnem prawie zawojowaniu Polski w r. 1655 przez Karola Gustawa, stracił był naród nawet wiarę w możność obrony o własnych siłach. Pragnąc

zaś choćby kosztem największej ofiary oswobodzić się od gniotącego jarzma szwedzkiego, upatrzono możliwy ratunek w zrzeczeniu się praw narodu do wolnej elekcyi, w podniesieniu na następcę tronu jednego z xiążąt postronnych, którýby obecnie zasłużył się oswobodzeniem Polski.

Z pomiędzy kilku kandydatów do tej godności, jak kurfirszt brandeburski, car moskiewski i inni, zdał się najsposobniejszym Jerzy Rakocy, xiążę siedmiogrodzki lub też syn jego Fryderyk. Rozważano całą sprawę dość długo na naradach króla Jana Kazimierza z senatorami w Głogowie i Opolu, a nie mogąc jej zdecydować stanowczo, robiono dobrą nadzieję każdemu z kandydatów poosobno w oczy, zaś po za oczy przemyśliwano nad sposobami ratunku bez ich pomocy. Trwało tak aż do początku roku 1656. Kiedy wówczas upadła wszelka nadzieja spodziewanych jeszcze dotąd posiłków, a na świeżo zawiązaną konfederacyę tyszowiecką w ogóle nie wiele liczono, zaczęli senatorowie przynaglać króla do ostatecznej decyzyi w wyborze następcy, a król wzajemnie senatorów o radę stanowczą w tak trudnej sprawie. Wreszcie zgodzono się na Rakocego, jako na najprędszą i najpewniejszą pomoc, „który i pieniędzmi i wojskami ratować nas może. Nam zaś“ — twierdził w swej poradzie zacny arcybiskup gnieźnieński Jędrzej Leszczyński — „teraz najpotrzebniejszy pieniężny ratunek, bo lubo wojsko dawnych zasług poczeka, teraz jednak trzeba go czem ująć i zaratować, trzeba go przyczynić, trzeba na armatę i na amunicyę, którąś-

my wszystkę potracili, trzeba na ujęcie Tatarów i starszyzny przynajmniej kozackiej. Tego wszystkiego nie jednem stem tysięcy i drugiem zbyć; milionami tu będzie trzeba sypać, a my się na sto tysięcy teraz zdobyć nie możemy, i wie to pan Bóg kiedy będziem mogli, za takiem wszystkiej Rzeczypospolitej zniszczeniem. Religia wielki wstręt czyni (gdyż Rakocy był akatolikiem), ale kiedy u katolików miasto pomocy tylko litość znajdujemy, już nam bez skrupułu tam pomocy szukać trzeba, gdzie nietylko państwo ale i religia zbawioną być może".

Wkrótce zawarto bliższe stosunki z Rakocym i przyzwyczajano się widzić w nim następcę tronu. Ciż sami senatorowie i szlachta, którzy w niewiele lat poźniej tak srodze mieli zaburzyć rzeczpospolitę, jakoby w celu obrony wolnej elekcyi i niedopuszczenia obioru następcy za życia Jana Kazimierza, popierali obecnie dość żywo sprawę Rakocego, pragnęli jego obioru nawet dlatego, aby po śmierci Jana Kazimierza uniknąć zaburzeń i fakcyj, „przez które nie mógłby jeno upadek rzeczypospolitej nastąpić". W ogóle mógł Rakocy spodziewać się dość silnego stronnictwa, a w pierwszej połowie 1656 roku zbliżano się ciągle choć powolnie do pomyślnego ukończenia jego sprawy elekcyjnej.

Tymczasem wzięła ona całkiem przeciwny obrót. Opowiada Rudawski że Karol Gustaw, dowiedziawszy się o wszystkiem a widząc w dobrowolnej elekcyi Rakocego silną dla siebie zaporę w Polsce, umyślił od-

wieść go od przymierza z Polską. W tym celu ofiarował mu przyjaźń swoją i część rzeczypospolitej polskiej, której zdobycie obiecywał ułatwić. Przewrotny Rakocy chwycił się ze skwapliwością tego planu, a jużto zniecierpliwiony zwłóczeniem ostatecznej ugody z Polską, jużto zniechęcony zawsze jeszcze dwulicowem postępowaniem dworu królewskiego, o którym chodziły wieści że nie zerwał całkowie podobnych układów z innymi xiążętami — przyjął niemal bezwarunkowo propozycyą Karola Gustawa, i w grudniu 1656 roku wkroczył ze znacznem wojskiem w granice rzeczypospolitej [1]).

Rozpuściwszy po Rusi Czerwonej łupiezkie zagony sprzymierzonych ze sobą kozaków, Wołochów, Mołdawian i Węgrów, chciał Rakocy w obec opinii publicznej zyskać naiwością i ogłosił uniwersałem, że widząc chylącą się do upadku rzeczpospolitę a po-

---

[1]) Jest z tego czasu kilku wzmianek, wedle których namówili Rakocego do najazdu Polski także niektórzy Polacy. Wspomina o tem sam Rakocy w listach swoich do panów polskich, mianowicie do Zamojskiego, które przytacza Rudawski; podobną wzmiankę czyni także w uniwersale, ale mniej wyraźną. Manifest Polaków mówi wyraźnie: „Dowodzi Rakocy, że niektórzy ze szlachty polskiej powołali go na króla, i wniosek ten ma poprzeć autentycznymi listami. Gdyby chciwość nie ćmiła umysłu xięcia, zważyłby że na podobne wezwanie buntowników nie należało narażać godności swojej xiążęcej, i nie należało wierzyć wzywającym go aryanom, wywołańcom i zdrajcom". Z tego powodu domagali się Polacy od Rakocego w punktach ugody wydania listów i zdrajców, jak świadczy poniżej dyaryusz.

mny niedawnych układów o swoją elekcyę, „z dawnej i owszem prawie dziedzicznej naszej ku zacnemu narodowi temu przychylności i do posługi ochoty, a nadto z chrześciańskiej pobożności i politowania, zamieszany stan królestwa tego tak sławnego osobą i wojskami naszymi za pomocą bożą uspokoić postanowiliśmy“.

Szlachta polska, niedawno jeszcze dość przychylna Rakocemu, oburzyła się srodze na jego obłudę i niegodziwy zamiar łupieztwa. Zaś protektor wnet u wstępu do granic polskich zadał fałsz słowom powyższego uniwersału, gdzie przyrzeka iż starać się chce, „aby miły pokój zakwitnął i bezpieczeństwo publiczne i prywatne zacnemu temu królestwu przez nas przywrócone było“. Zdobywszy przemocą Przeworsk ruszył na Przemyśl i Jarosław, łupieżąc po drodze. Pod Jarosławem rozprószył półkownik Szemberg znaczny oddział wojsk Rakocego. W odwet rozpoczął Siedmiogrodzanin haniebne łupieztwo w kraju, i odrzuciwszy maskę protektora, dążył jako sprzymierzeniec Karola Gustawa ku Krakowu. Cały kraj zadrżał przestrachem i grozą na okrucieństwa, jakiemi znaczyły swój pochód wojska Rakocego. „Bezbożny żołnierz jego“ — opowiada spółczesny manifest — „ze smętarzów i kościołów wyrzuca popioły chrześcian, plądruje kraj ogniem i mieczem, tak że u jednego xięcia Lubomirskiego trzysta wiosek i liczbę wielką miast spalono, bez względu na boskie i ludzkie ustawy profanowano, wywracano kościoły, rzezano ludzi jak bydło. W niewysłowionych męczarniach i tortu-

rach przyprawiano o śmierć chrześcian, i jednych na rożnie pieczono, drugich na pół piłowano, innych znowu w kotłach od piwa gotowano, innym ręce i nogi ucinano, na ogień rzucano i smołą oblewano, nie folgując wiekowi, płci i kondycyi. Niemowlętom druzgotano głowy o kamienie, żebrzącym litości wyłupywano oczy, ucinano uszy, tak że sam Szwed nawet ganił te okrócieństwa Rakocego".

W takim pochodzie zdążał Siedmiogrodzanin pod Kraków, w którym stanął w końcu marca 1657 roku. Odbywszy z niezwyczajną paradą wjazd publiczny do stolicy, odebrał tamże przysięgę wierności od mieszczan i szlachty obecnej, a pozostawiwszy załogę spieszył dalej naprzeciw króla szwedzkiego. W połowie drogi między Krakowem a Warszawą, we wsi Modliszewo zjechali się sprzymierzeńcy, i połączywszy się rozpoczęli wspólnie dalsze kroki wojenne.

Tymczasem zawrzała Polska gorącą żądzą zemsty na przewrotnym xiążęciu. Doznane pokrzywdzenia osobiste, gwałty i rabunki wywołały opór, który głuchym był nieraz na gorszące krzywdy publiczne. Najsrożej gniewała czarna niewdzięczność Rakocego, który tak sromotnie wzgardził wolną elekcyą narodu, przenosząc nad nią możliwe zawojowanie swoich obiorców. Folgując tej żałości rzucono się energicznie do odwetu. Jerzy Lubomirski marszałek wielki koronny i hetman polny, tak ciężko dotknięty łupieżą Rakocego, ruszył z uzbieranem na prędce wojskiem mścić się w Siedmiogrodzie swoich trzystu w perzy-

nę obróconych wiosek. Pamiętna zniszczeniem w dziejach Siedmiogrodu wyprawa Lubomirskiego wspartą została równoczesnym, srogim napadem Tatarów na posiadłości Rakocego. O tymże czasie skłoniła się także Austrya do dania posiłków rzeczypospolitej, nierada z potęgi Rakocego i Siedmiogrodu. Aż dwie armie austryackie gotowały się w pochód, jedna wprost do Siedmiogrodu na łupież, druga posiłkowa do Polski, mająca dopomódz wygnaniu Rakocego.

Takieto wieści doszły około połowy roku 1657 Rakocego w Warszawie, gdzie stanął wraz z Karolem Gustawem po nieudałem oblężeniu Zamościa i zdobyciu Brześcia litewskiego. Powodzenie najeźdźców a zwłaszcza Rakocego chyliło się widocznie ku końcowi. Ciężko zagrożony ze wszech stron, wspierał się Rakocy jedynie nadzieją pomocy króla Gustawa gdy tymczasem nadzieja ta omyliła najzupełniej. Powstanie Danii zmusiło króla szwedzkiego do czemprędszego powrotu i poniechania najazdu Polski. Owoż zamiast pomocy, obarczył on Rakocego zleceniem rządów w Polsce, i zbywszy kłopotu z głowy nie troszczył się bynajmniej dalszemi losami sprzymierzeńca.

Zaś Rakocy ujrzał się w bardzo przykrem położeniu. O utrzymaniu się w Polsce nie było już mowy, przeciwnie chciano przyjąć za najpomyślniejszą możność wolny powrót do domu po zrzeczeniu się wszelkich pretensyj do Polski. W tym celu próbowano nawet środków zgody z królem polskim i z rzeczapospolitą, a gdy próby te zawiodły, rzucono się

do jaknajspieszniejszego odwrotu. Opuściwszy Warszawę stanął Rakocy w Krakowie, a strwożony skupieniem się przeciw sobie sił polskich pod Czarnieckim, ruszył czemprędzej w dalszą drogę. Przeprawiwszy się z początkiem lipca szczęśliwie przez Wisłę ze wszystkimi łupami, nabrał nawet otuchy w pomyślność odwrotu. Dalszy przebieg sprawy opowiada następnie Dyaryusz.

---

### 3. Dyaryusz.

## Diarium bellici progressus cum Georgio Rakocio.

Ex castris ad Miedzyboż 23 Julii 1657, pater Adrianus Pikarski Soc. Jesu scripsit.

*Videbatur hostis superata Vistula tutissimus, prœsertim nihil non exploratum habens, uti quod gravis Austriae militia*[1]) *se abeuntem consequi non posset, quod praecipuus Regni exercitus feliciter grassatus per dominia et haereditates Rakocianas, prope pedes montibus eluctatus, segnius quam occasio postulabat Hungaria exiret. Sed noctes atque dies itinerantem hostem assecutus est illustrissimus palatinus Russiae*[2]) *cum egregia Lithuanorum manu 11 praesentis apud Magieroviam*[3]) *(quod praesumptae securitatis fuerit) mero ebrium palantemque. Caesi per rura atque agros plurimi, vivos 30 vexillifer Trocensis adduxit illustrissimo, centum praedio septos inclusosque, atque bombardis longioribus audaces, capitaneus Parcoviensis*[4]) *delevit. Tabor seu carrago hostilis post traiectum Magieroviensem aliquot millibus currium conflata, prœcipue egregiis animis capitaneorum Radzieioviensis,*

---

[1]) Posiłki austryackie, które nadesłał król czesko-węgierski pod wodzą Melchiora hrabi von Hatzfeld, miały wynosić, według Rudawskiego, 18.000 żołnierzy. [2]) Tak tytułuje autor wszędzie Stefana Czarnieckiego, którego w przekładzie nazywamy wprost wojewodą, tak jak go nazywa Pasek. [3]) Magierów miasteczko w województwie bełzkiem nad rzeką Białą. [4]) Jan Karol Daniłłowicz, poźniej krajczy koronny.

## Dyaryusz sprawy wojennej z Jerzym Rakocym.

Z obozu pod Międzybożem 23 lipca 1657, pisał ojciec Adryan Pikarski Tow. Jezusowego.

Mniemał się nieprzyjaciel zupełnie bezpiecznym po przejściu Wisły, zwłaszcza wiedząc z pewnością, iż ciężko uzbrojone wojsko rakuskie uchodzącego ścigać nie może, zaś główna armia krajowa po szczęśliwem spustoszeniu dzierżaw i dziedzicznych posiadłości Rakocego, wydobywszy się w pobliże podnóża gór, leniwiej niż potrzeba wymagała z Węgier wychodziła. Jednakowoż dnia 11 bieżącego miesiąca doścignął wojewoda ruski z doborowym oddziałem Litwy pod Magierowem dniem i nocą uchodzącego nieprzyjaciela, winem pianego (w skutek zaufania w bezpieczeństwo) i rozproszonego. Moc wielką nieprzyjacioł nabito po wsi i po polach; 30 żywych pojmał i przywiódł wojewodzie chorąży trocki; zaś stu, którzy się na folwarku obwarowali i zamknęli, ufni w obronę długich muszkietów, zniósł starosta parczowski. Tabor nieprzyjacielski, po przeprawie pod Magierowem z kilku tysięcy wozów złożony, został zdobyty i złupiony głównie za sprawą walecznych starostów radziejowskie-

*Rozanensis*[1], *Babimostensis*[2], *vexilliferi Trocensis aliorumque vicecenturionum capta et spoliata. Potuit ea die 4 milliones accepisse cum præda felici noster miles, quos hisce diebus a Racocio exigebat; sed a pugna ad praedam dum quisque noster gradum turpiter praecipitat, vires hostis recolligit, nostros praedæ haerentes per unum milliare facile fugat, dum utrinque paucos uno loco reperit. Credere tamem vix poterit posteritas de amplitudine spoliorum ea die ereptorum, ut putaret ab hoc hoste atque hoc anno primum spoliatam esse Poloniam, nec quidquam ereptum fuisse Pilavieciis aliisque cladibus. Distabat ab hisce certaminibus ipse illustrissimus palatinus Russiae medio milliari cum corpore exercitus, submissisque in tempore ad primum nuntium auxiliis, pulsi iterum Kozaci se rursus ad Żołkieviam in pertinax lutum...*[3]) *percipitavere viae. Cæsi de hostibus per diversa locorum ea die 200. Petiere ab Anton*[4]) *atque Rakocio suppetias, sed iam terror consilia confuderat. Properatum ab hoste prorectis votis ad expoliandam Żołkieviam stipendiaque extorquenda a Leopoliensibus.*

*Modicam requiem militi suo indulsit illustrissimus dominus palatinus Russiae, atque aliquot post horas assecutus hostem apud paludes. Jam recurrentes horrendum trajectu passum, quem tamen traiecerat hostis mira atque incredibili traiciendi scientia, quinque mil-*

---

[1]) Albrycht Wessel, zmarły tegoż roku jeszcze krajczym koronnym. [2]) Krysztof Żegocki, poźniej biskup chełmski. [3]) Nieczytelne w rękopismie. [4]) Tak wyraźnie w rękopismie; o kim jednak mowa, trudno dociec.

go, rożańskiego, babimostskiego, chorążego trockiego i innych rotmistrzów. Mógł żołnierz nasz w dniu onym cztery miliony wziąć w zdobyczy, o które temi dniami upominał się u Rakocego; kiedy jednak żołnierz polski spieszył sromotnie z boju do obdzierania łupów, nieprzyjaciel zebrał się, i naszych, zdobyczą zatrudnionych, łatwo o całą milę przepędził, gdy rzadko gdzie kilku na jednem miejscu zastawał. Toż zaledwie będzie mogła uwierzyć potomność, jak obfitą była zdobycz, wydarta nam dnia tego. Mógłby kto rozumieć, że w tymże roku od tegoż nieprzyjaciela po raz pierwszy spustoszoną była Polska, i że jej nic nie wydarto w pilawieckiej i innych klęskach. Sam wojewoda ruski z głównem wojskiem oddalony był od miejsca potyczki na pół mili, i gdy na pierwszą wiadomość nadesłał posiłki, odegnano powtórnie kozaków, którzy rzucili się z powrotem ku Żółkwi drogą przez ciężkie błota. Dwiestu nieprzyjaciół padło w tym dniu po rozmaitych miejscach. Żądali posiłków od Antona i Rakocego, ale już przestrach pomieszał im szyki; więc pospieszył nieprzyjaciel chciwie na rabunek Żółkwi i na wymuszenie okupu od Lwowa.

Wojewoda dozwolił wojsku swemu tylko krótkiego wypoczynku, a w kilka godzin poźniej dognał nieprzyjaciela przy bagnisku. Pięć tysięcy żołnierzy, przestraszonych trudnością przeprawy, którą jednakowoż przebył nieprzyjaciel z niedouwierzenia dziwną

*lia restabant ab ea parte, qua adventum sperabant illustrissimi. Duo tamen vexilla ex nostris cum precursoribus hostium concurrere dubia fortuna, me iuxta adequitante. Dein pulsi nostri tertio vexillo illustrissimi ipsius excepto, qui ingruentes hostes fuderunt fugaruntque usque ad horrenda illa palustria, sed Janizzariis iaculis nostri salutati, retro abire coacti sunt, amisso domino Moszczyński et nepote meo Joanne Pikarski, vulneratisque aliquot. Subsidium tulit huic vexillo velitare signum suae Majestatis, quo in auxilio decollatus instar carnificis manu socius vexilli Fasciszewski. Tandem iam sole occumbente compositis ordinibus hostem aggressus ipse illustrissimus palatinus cum egregio sui laboris adiutore domino Połubieński*[1]) *hostem campo pulsum multaque parte fusum in paludes percipitavit, nemine hostium remanente in campo; nocte iam incumbente Kulikoviam reduxit exercitum illustrissimus, acceptis hostium signis novem et signo vulgo* z n a c z e k *ipsius Kimini Janusz, unoque vexillo praetoriano Rakocii; eadem nocte qua data fuga per obstinatas paludes, reptavere hostes. Ubi illuxit dies, processit illustrissimus in locum pugnae. Tunc illuxit turpissima hostium fuga, probrosa tot mersorum spoliorum regni iactura, proiecti pulveres tormentarii, cum curribus tormenta aliquot caeno impleta, 4 currus curiales Rakociani, innumeraque boum atque equorum multitudo oviumque, rhedae,* r y d w a n y *varii generis, curruum duo prope millia. Tertio post die*

---

[1]) Alexander Hilary, znakomity żołnierz, patrz Niesiecki Kor. Pol. VII. 367.

zręcznością, pozostało po tej stronie, z której spodziewano się przybycia wojewody. Zaś dwie chorągwie nasze ucierały się z przednią strażą nieprzyjaciela przy niestatecznej fortunie, kiedym wedle nich przejeżdżał. Potem odegnano naszych, z wyjątkiem trzeciej chorągwi samego wojewody, która nacierających nieprzyjacioł wyparła i pędziła aż do onych strasznych bagnisk. Nasi jednak, powitani jańczarskiemi strzałami, zmuszeni zostali do ustąpienia, straciwszy pana Moszczyńskiego i wnuka mego Jana Pikarskiego, oraz kilku rannych. Oddziałowi temu dała pomoc lekka chorągiew jego królewskiej mości, przyczem zginął towarzysz Fasciszewski jakby z katowskiej ręki. Wreszcie o zachodzie słońca nastąpił na nieprzyjaciela ściśniętym szeregiem sam wojewoda z dzielnym pomocnikiem pracy swej panem Połubieńskim, zegnał nieprzyjaciela z pola, w wielkiej części rozproszył, w bagniska napędził, tak że nikt z nieprzyjacioł nie ostał się na miejscu. Z rozpościerającą się nocą cofnął wojewoda wojsko do Kulikowa, zdobywszy dziewięć chorągwi nieprzyjacielskich, i chorągiew czyli znaczek samego Janusza Kimini, oraz jedną chorągiew hetmańską Rakocego. W nocy zaś umknął nieprzyjaciel przez wielkie błota. Nazajutrz rano wyjechał wojewoda na miejsce walki. Wówczas okazała się dopiero jawnie szpetna ucieczka nieprzyjacioł, znaczna szkoda tylu ponurzanych łupów krajowych, porozsypywane prochy działowe, kilka dział z wozami w błocie ugrzęzłe, cztery dworskie wozy Rakocego, niezliczona ilość wołów i koni, tudzież owiec, karoc, rydwanów i przeróżnego rodzaju wozów blizko dwa tysiące.

*capitaneus Babimostensis apud Krasne*[1]) *ex ordinatione illustrissimi assecutus minore fortuna pugnavit, quamvis satis strenue. Erat iam tum hostis in iis angustiis, quantas qualesque hostis hosti optaret, desiderabatur aliquis exercitus, qui fronti hostium a Glinianis anteiret. Aliquot epistolis illustrissimus palatinus invitabat Generales*[2]) *de quorum coniunctione circa Samboriam resciverat, sed magis placuit illustrissimis Generalibus, ut versus Podhayce cum suis copiis tenderent, hostis itaque a fronte, nemine sibi obstante in apertis campis atque ex uliginosis locis eluctatus. Potentior erat quam posset ab illustrissimo palatino manu levi peti, quare secura consilia illustrissimus prehendens, flexit iter versus illustrissimos Generales, ut quantocius sese illis coniungerent. Per biduum nullam notitiam de illustrissimis habuimus, tandem sub Podhayce plane casu fortuito convenimus, hostis interea per occulta viarum omnino notitiam sui nobis eripuit. Quæsitus per varia, dum apud milites fit murmur de reditu, tot proiectis equis penequé omnibus exhaustis atque oneratis longis itineribus, significatur nobis, ad Szczule*[3]) *existentibus, hostem sesqui miliari distare. Nondum hostis exploraverat coniunctionem illustrissimi cum illustrissimis generalibus. Antelucanis horis movit noster exercitus contra hostem, praemissi dominus notarius campi in regno cum sua legione, dominus Machowski, dux Demetrius*[4]) *cum suis quisque legioni-*

---

[1]) Krasne w województwie bracławskiem nad Kraśnianką.
[2]) Stanisław Potocki hetman w. kor. i Jerzy Lubomirski marszałek wielki i hetman polny koronny. [3]) Tak wyraźnie w rękopismie. [4]) Wiśniowiecki.

Trzeciego dnia starosta babimostski, z ordynansu wojewody dognawszy (nieprzyjaciela) pod Krasnem, walczył z mniejszem powodzeniem acz dość rześko. Znajdował się już wówczas nieprzyjaciel w takiem niebezpieczeństwie, jakie tylko nieprzyjaciel nieprzyjacielowi zwykł życzyć; a było potrzebnem drugie wojsko, któreby naprzeciw wroga od Glinian postąpiło. Wzywał wojewoda kilku listami hetmanów, o których połączeniu się około Sambora wyrozumiał; jednakowoż lepszem zdało się hetmanom, aby z wojskiem swem ku Podhajcom postępowali. Nieprzyjaciel zatem, gdy mu nikt z przodu drogę nie przeciął, wywinął się z miejsc błotnistych i okazał w polu otwartem. Był zaś silniejszym, niżby go mógł zaczepić wojewoda siłą mniejszą; przeto biorąc przed się dobrą radę, zwrócił wojewoda drogę swą ku hetmanom, aby się co rychlej z nimi połączyć. Przez dwa dni żadnej wiadomości nie mieliśmy o hetmanach, wreszcie zeszliśmy się pod Podhajcami prawie przypadkiem. O nieprzyjacielu tymczasem, z powodu nieprzebytych dróg straciliśmy wszelką wiadomość. Szukano go różnymi sposobami; a kiedy już między żołnierzami wszczęło się szemranie o powrót, zwłaszcza iż wiele koni padło a prawie wszystkie długą drogą wycieńczone i zmęczone były, oznajmiono nam, iż nieprzyjaciel znajduje się w półtory mili; a staliśmy naonczas przy Szczulach. Nieprzyjaciel nie dowiedział się jeszcze o połączeniu wojewody z hetmanami; zatem w przedniowej godzinie ruszyło wojsko nasze przeciw niemu. Przodem wysłano pana pisarza polnego koronnego z jego pułkiem, pana Machowskiego i xięcia Dy-

*bus assecuti carraginem hostilem, cecidere eius custodias præsidiarias, carraginem suis spoliis exuere. Hostis robur traiiciebat tunc passum plus quam difficilem apud Rozwalnice, mersis tot animantibus spoliisque varii generis atque armis, exaggerarunt stagnum rupto aggere hostes, campos alto alveo impedierunt. Duro heu labore superabant nostri eum traicctum, sed insolita omnino traiiciendi cupiditate. Dum nos ad Rozwalnice haeremus, hostis longe profundus haesit ad Czarny Ostrow*[1]*). Locum notiorem atque munitiorem non vidi. Rursum praefatae nostrae legiones assecutae hostem, reliqua protunc supellectilis exuerunt caesis ad impedimenta non paucis.*

*Mane secundi significatur illustrissimis generalibus hostem abiectis impedimentis non tantum desperasse passum Czarnoostrowy, sed insuper iam Miedzybozii*[2]*) esse, qui esset ultimus difficultatum gradus. Deliberatum apud illustrissimos generales, an deberent relinquere hostem? Eundum omnino suasit atque rogavit illustrissimus palatinus Russiae, nec deserendum hostem, donec Hyppanim seu Bohum superaret. Prosperavit Deus consilium illustrissimi, atque constantiam in prosequendo hoste. Vix enim unum aut medium miliare confecimus post illam deliberationem, ecce legatus Racocii venit deplorans susceptum contra serenissimum regem Poloniae et Rempublicam*[3]*) bellum, ac*

---

[1]) Czarny Ostrów, miejsce obronne przy ujściu Mazańca do Bohu w województwie podolskiem powiecie latyczowskim. [2]) Międzyboż tamże przy zbiegu Bożka do Bohu. [3]) Prawdopodobnie Samuel Leszczyński, syn Jędrzeja wojewody derpskiego, patrz Niesiecki VI. 76.

mitra także ze swoimi pułkami, ci dopadli taboru nieprzyjacielskiego, znieśli straże a tabor złupili. Zawsze jeszcze silny nieprzyjaciel przeprawił się z wielkim trudem pod Rozwalnicami, potopiwszy wiele bydła, łupów różnorodnych i broni. Zerwaniem grobli przyczynili nieprzyjaciele błota, a głębokim kanałem utrudnili przejście polami. Z wielkiem niestety wysileniem opanowali nasi owo przejście, i to tylko w skutek niezwykłej gorliwości w przeprawie. Owoż gdy tak stoimy pod Rozwalnicami, nieprzyjaciel szeroko rozlany zatrzymał się przy Czarnym Ostrowie. Miejsca znakomitszego i warowniejszego nie widziałem. Wspomnione zaś pułki nasze ruszywszy w pogoń za nieprzyjacielem, wydarły mu powtórnie resztę zdobyczy, i ubiły znaczną liczbę ciurów.

Rankiem dnia następnego oznajmiono hetmanom, że nieprzyjaciel porzuciwszy ciężary obozowe jeszcze nie zrozpaczył o przejściu pod Czarnym Ostrowem, lecz nadto znajduje się już w Międzyborzu, który stanowił dlań ostatnią zaporę. Deliberowano u hetmanów, czy należy dalej ścigać nieprzyjaciela? Ścigać koniecznie doradzał i prosił wojewoda ruski, i niespuszczać z oka nieprzyjaciela, dopóki nie przejdzie Bugu. Bóg pobłogosławił radzie wojewody i stałości w ściganiu nieprzyjaciela. Zaledwie bowiem uszliśmy pół mili po onej naradzie, owo nadchodzi poseł Rakocego, opłakując podjętą przeciw najjaśniejszemu królowi polskiemu i rzeczypospolitej wojnę, i wszelkiemi sposobami chcąc zadość uczynić, jeżeli Polacy dozwolą. Sądzono iż nieprzyjaciel zmyśla odwłokę, w czasie której mógłby się za Bug dostać. Na zebranem zgromadzeniu

*omnimodo satisfacere volens, si Poloni permittant. Putabatur hostis simulare moras, queis se ultra Bohum eriperet. Consessu facto meus illustrissimus sic fatus: si non simulatus est tuus adventus domine legate, ante omnia sistat fugam Racocius nostrumque adventum expectet. Ibi elatis in altum gladiis componemus de pace atque iniuriis. Acceptavit dictum legatus, cucurrit ad Racocium eumque stitit. Sed revera eo die progredi neque altero superare eum passum poterant, i tak do Bohu przyparty, musiał się modlić fortunie jk. mości, animo consternatus, spe omnis praelii felicis desperata. Movendum quantocius post hostis vestigia ursit illustrissimus meus ipseque felici loco eum passum a Czarny Ostrów transivit cum suis copiis. Verum prope hostem cum approperat ipse cancellarius Racocii Mikiesz (etiam non expectatis nostris obsidibus, qui erant destinati palatinides scilicet Derpatensis*[1]*) et capitaneus Mielnicensis*[2]*), vir certe inter Hungaros unicus, mediae aetatis, w pancerzu pod nożykiem. Interrogatus ante omnia est, an essent parati iniurias omnes, res divinas humanasque in favillam conversas compensare. Qua ratione vel (ut utar illius verbo) qua modulitate inquit ille. Nostri respondere: auro et sanguine. Respondit Racocianus: aurum non dabimus, quamdiu ferrum tenemus. Subsumpsit meus illustrissimus: putatis nos nescire, vos esse in ultimo vitae agone, si vobis animus deest compensare ex integro iniurias Regni, nobis ultro se e venis proripit sanguis effundendus pro serennissimo*

---

[1]) Prawdopodobnie Samuel Leszczyński, syn Jędrzeja wojewody derpskiego, patrz Niesiecki VI, 76. [2]) Wojciech Emeryk Mleczko.

przemówił następnie mój wojewoda: Jeżeli nie zmyślone twoje przybycie panie pośle, niech Rakocy przedewszystkiem zaprzestanie ucieczki i czeka naszego zbliżenia się. Wówczas dobywszy mieczów, będziemy stanowić o pokoju i krzywdach. Przyjął tę mowę nieprzyjaciel, wrócił pędem do Rakocego i powstrzymał go; lecz w rzeczy samej nie mógł nieprzyjaciel ani w tym dniu ani w następnym opanować wspomnione przejście; i tak do Bugu przyparty, musiał się modlić fortunie jego królewskiej mości, upadłszy na duchu i postradawszy zupełnie nadzieję pomyślnej walki. Nalegał wojewoda, aby spiesznie ruszać za śladem nieprzyjaciela; sam zaś z wojskiem swojem przeszedł w dobrem miejscu ową przeprawę u Czarnego Ostrowa. Ale kiedy już był blizko nieprzyjaciela, przybiegł doń sam kanclerz Rakocego Mikiesz (nie doczekawszy się nawet naszych zakładników, na których byli przeznaczeni wojewodzic derpski i starosta mielnicki) mąż zaiste jedyny między Węgrami, wieku średniego, w pancerzu pod nożykiem. Zapytano go najpierw, czy są gotowi wynagrodzić wszystkie krzywdy, obrócone w perzynę majętności duchowne i świeckie. Jakim sposobem, czyli (używając jego wyrażenia) jaką miarą, odrzekł tenże. Nasi odpowiedzieli: złotem i krwią. Rzecze poseł Rakocego: złota nie damy, jak długo w dłoniach żelazo dzierżymy. Przerwie wojewoda: Myślicie iż nie wiemy, że jesteście w ostatecznem konaniu! Jeżeli wam brakuje chęci do szczerego zaspokojenia wszystkich krzywd kraju, nam burzy się krew w żyłach, aby ją przelać za najjaśniejszego króla naszego i za nasze zniszczone mienia. To rzekłszy por-

*rege nostro fortunisque nostris pessumdatis. Haec fatus loco se proripuit atque suum exercitum tubarum sonitu accendens, contra hostem illico movit. Remanentibus cum Mikiesz illustrissimis generalibus eorumque copiis secutus statim illustrissimum meum dominus Połubieński cum Lithuaniae 40 signis. Conquestus quiddam apud supremum generalem: cur tantum palatino liceret, quod non expectata supremae potestatis tuba, ipse suam inflaret. Quare misit supremus generalis, qui cum palatino meo expostularet de facto. Respondit ille: non sui animi et moris esse non praeire ituris ad pugnam, timidorum esse sequi vestigia ductoris. Perrexit igitur* k ł u s e m i s z y k i e m s z w e d z k i m. *Erant 4000 Transylvanoram disposita in ordines* n a o d w o d z i e. *Hos cum ille iam iam adoritur comite egregio ductore Połubieński, interea Mikiesz, iam pene metu faetens et ipse Kimini Janusz supremus generalis Racocianus per dominum Brzuszkiewicz obsecrat illustrissimum ut tantillum pugnam disserat, omnibus punctis quae Poloni vellent se subscripturum offert. Respondit illustrissimus, se non credere hosti vererique ne velit evadere noctu. Rogavit generalis Racocianus, mitteret palatinus suum aliquem, qui circumspiceret castra Racociana illaque loco immoto videret. Quo misit illustrissimus dominum Stępkowski exploratum, duas fere horas ad subscribendum propositis conditionibus indulsit. Interea illustrissimi generales mandant illustrissimo ne auspicetur pugnam absque eorum nutu et adventu. Quare protestatus est illustrissimus coram exercitu, se non fore in causa, si evadat hostis tanto viarum discrimine, tot equorum in-*

wał się z miejsca, i wojsko swoje przy odgłosie trąb wnet poprowadził przeciw nieprzyjacielowi, podczas gdy hetmani z Mikieszem na miejscu pozostali. Za wojewodą pospieszył natychmiast pan Połubieński z 40 chorągwiami litewskiemi. Szemranie wszczęło się u hetmana wielkiego, czemu tyle godzi się wojewodzie, iż nie czekając rozkazu władzy najwyższej, swoim trąbom do boju przygrywać każe. Przeto wysłał hetman wielki do wojewody, żądając sprawy z postąpienia. Odrzekł wojewoda, iż się to nie zgadza z jego duchem i obyczajem, nie przewodzić spieszącym do boju; bojaźliwym przystoi trzymać się znaków hetmańskich. Jakoż popędził kłusem i szykiem szwedzkim. Czterytysiące Siedmiogrodzian stało sporządzonych pod chorągwiami na odwodzie. Kiedy już już miał na nich uderzyć (wojewoda) w towarzystwie dzielnego wojownika pana Połubieńskiego, naówczas półumarły ze strachu Mikiesz i sam najwyższy hetman Rakocego Janusz Kimini poczną błagać wojewodę przez pana Brzuszkiewicza, aby tyluczko bitwę powstrzymał, a on ofiaruje się podpisać wszystkie punkta, których żądają Polacy. Odrzekł wojewoda, że nie wierzy nieprzyjacielowi, i obawia się aby nie zechciał ujść nocą. Przeto jął upraszać hetman Rakocego, niechby wojewoda posłał kogo ze swoich, któryby obejrzał obóz nieprzyjacielski i przekonał się, że niewzruszony w miejscu pozostaje. Wysłał wojewoda w tym celu pana Stępkowskiego, i dozwolił blizko dwoch godzin do podpisania proponowanej ugody. Tymczasem hetmani dają rozkaz wojewodzie, aby nie zaczynał bitwy bez ich dozwolenia i zbliżenia się. Z tego po-

*teritu quaesitus, cum tanto in posterum Reipublicae periculo et dispendio dimittendus. Disputatum fuit quaenam conditiones essent hosti proponendae. Has illustrissimus ipse proposuerat*[1]*): 1mo ut deprecet S. R. M. Poloniae titulo reatus Racocius per solennem legationem et serenissimum regem Hungariae, si quid offensae in eum in hoc bello redundat. 2do deprecet item Portam Othomanicam tanquam belli istius non consciam. 3tio quatuor milliones pro illatis iniuriis. 4to omnia spolia regni ex nunc deponat et restituat, praesertim ecclesiae. 5to omnia tormenta apparatumque artilleriae tradat. 6to nomini et honori serennisimi regis Poloniae indiret vexilla. 7mo rescindat omnem amicitiam cum hostibus regni, nominatim autem cum Suecis et Cosacis. Quodsi necessitas exigeret, militem alat pro Republica nostra. 8vo omnes captivos liberos faciat. 9no omnes perduelles suae majestati extradat. 10o si conscios cives belli huius regni nostri aut senatores esse novit, eos nominet eorumqae litteras producat.*

*Conclusa denique pax his conditionibus: 1mo ut supra deprecetur regem omisso serenissimo Hungariae rege, quocum nihil fuerat Racocio. 2do unum millionem exercitui nostro, ducenta millia florenorum polonicorum praefectis exercitus nostri, honorarium vero chano cumensi congruens. Sed haec conditio ut privato*

---

[1]) I te i następne punkta ugody są z niejakiemi odmianami poszczególnione w Rudawskim.

wodu protestował się wojewoda przed wojskiem, że niebędzie winien jeżeli umknie nieprzyjaciel, ścigany po takich bezdrożach ze stratą tylu koni, a z takiem niebezpieczeństwem i szkodą dla rzeczypospolitej na przyszłość z rąk wypuszczony. Naradzano się, jakie warunki podać nieprzyjacielowi. Następne postawił sam wojewoda: 1) Niech Rakocy, jako winny przeprosi króla jegomość polskiego uroczystem poselstwem, także najjaśniejszego króla Węgier,. jeżeli przeciw niemu coś obrażającego w tej wojnie popełnił. 2) Niech przeprosi także portę ottomańską, którą nie uwiadomił o podjęciu wojny niniejszej. 3) Zapłaci 4 miliony za poczynione szkody. 4) Wszystkie łupy natychmiast rzeczypospolitej odda i wynagrodzi, zwłaszcza kościelne. 5) Wyda działa wszystkie i całą artyleryą. 6) Na imię i w cześć najjaśniejszego króla polskiego odda chorągwie. 7) Zerwie wszelką przyjaźń z nieprzyjaciołmi rzeczypospolitej, a mianowicie ze Szwedami i kozakami; zaś czasu potrzeby będzie utrzymywać wojsko na usługi naszej rzeczypospolitej. 8) Uwolni wszystkich więźniów. 9) Wyda wszystkich zdrajców jego królewskiej mości. 10) Jeżeli wie o obywatelach albo senatorach rzeczypospolitej naszej, którzyby byli sprawcami tej wojny, wymieni ich imiona i listy ich wyda.

Wreszcie zawarto pokój pod następnymi warunkami: 1) Jak wyżej, przeprosi króla z pominięciem najjaśniejszego króla Węgier, z którym Rakocy nic nie miał do czynienia. 2) Zapłaci milion wojsku naszemu a dwa miliony złot. polsk. wodzom wojska naszego, oraz przeszle hanowi kumeńskiemu odpowiedni

*scripto contineretur, nec exprimeretur publicis authenticis impetravit hostis. 3tio rescissio amicitiae cum hostibus nostris ut supra. 4to captivi omnes extradendi et perduelles ut supra. 5to restitutio extunc Brestae et Cracoviae, ubi Wirtzius solum est hospes, commendam vero habent Hungari.*

*Vitam sibi donatam fatentur hostes, coniecti in angustias inextricabiles. Noster miles adeo erat avidus pugnae* po onej próbie kuligowskiej, aż *passim* wołali: *se nolle aurum, sed velle cruorem hostis aut suum fundere.*

*Toti isti victoriae obtinendae hoc stratagema adstruebat illustrissimus. Per omnes suae expeditionis vias nimirum potentiam incredibilem serenissimi regis Hungariae iam iam imminentem, et sua vestigia una cum serenissimo rege prosequentem, quod suo militi passim inculcabat. Hinc fiebat, ut postquam hoc pro certo vulgaretur per nostra castra, hostis quoque a nonnullis e nostris captis eadem fide hunc rumorem acceperit, atque ita coecus pannico aut pannonico metu, currebat in paludes. Quare nemo negaverit multum ad hanc victoriam augustissimae domus Austriacae arma contulisse, atque ut ita dicam in distans egisse. Erant hosti 22 tormenta, bellatorum selectorum prope 30 millia cum Cosacis et Moldavis, qui sunt equo supra fidem celeres. Dum noster miles publicis votis cancellario transilvano acclamaret: malumus pugnare, quam sanguinem innocenten inermem ab Hungaris effusum appreciari, dicebat ille: si coacti a vobis fuerimus, pugnare debebimus et nos. Deinde in-*

podarunek. Lecz uprosił nieprzyjaciel, że ten ostatni warunek w prywatnem zawarto pismie a nie wyrażono w aktach publicznych. 3) Zerwie przyjaźń z nieprzyjaciołmi naszymi jak wyżej. 4) Wyda jeńców i zdrajców wszystkich jak wyżej. 5) Wyda natychmiast Brześć i Kraków, gdzie Wirtz już tylko jako gość przebywa, a komendę mają Węgrzy.

Przyznawali nieprzyjaciele, że im życie darowano, gdyż znajdowali się w ostatecznem niebezpieczeństwie. Żołnierz nasz tak był żądnym bitwy po onej próbie kuligowskiej, że wszędzie wołali: nie chcemy złota, lecz chcemy przelać krew wroga lub naszą.

Do otrzymania powyższego zwycięztwa następnego fortelu użył wojewoda. W ciągu pochodu ogłaszał wszędzie żołnierzom swoim, że niezliczona potęga najjaśniejszego króla węgierskiego tuż tuż następuje z pewnością w ślady sztandarów polskich. Ztąd poszło, iż gdy wieść tę za pewną w obozie naszym rozgłaszano, przyjął ją z temsamem przekonaniem nieprzyjaciel od kilku naszych więźniów, i oślepiony panicznym czyli raczej panońskim strachem, biegł w błota. Owoż przyzna każdy, iż do tego zwycięztwa przyczynił się niemało oręż najjaśniejszego domu austryackiego, oraz, iż tak rzekę, stanowczo je zjednał. Miał nieprzyjaciel 22 dział, doborowego żołnierza blisko 30 tysięcy z kozakami i Mołdawianami, którzy tworzą nadzwyczaj rączą kawaleryę. Gdy żołnierz nasz głośnym okrzykiem wpadł na kanclerza siedmiogrodzkiego: wolimy walczyć niż dać się przebłagać za tyle krwi, niewinnie przez Węgrów przelanej — rzekł on: jeżeli nas zmusicie, i my bić się

quit: si celsissimus princeps esset captivus Tartarorum, non pluris sui aestimationem faceret. Deinde calculationem proventuum Transilvaniae faciebat, persuadens se paratos 10 milliones Reipublicae nostrae contribuere velle, si tantum essent. Apud maximos monarchas posset fungi munere cancellarii dominus Mikiesz, promptissimus judicio eloquio. Ale jmć pan marszałek wielki[1]) stanął mu w kroku. Meus illustrissimus post hinc abierat, ale wisiał nad karkiem nieprzyjacielskim ne aliquo astu evaderet ex illis angustiis. Tak właśnie było trzeba dotrzymać Karola Gustawa pod Sandomirzem.

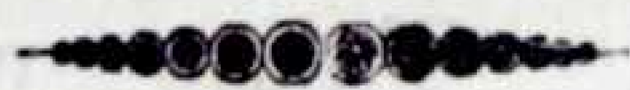
Morali certitudine est certum, quod hic hostis ad internecionem fuisset dedictus, sed ut initium fortunae polonae a parsimonia christiani sanguinis fieret hoc anno, visum omnibus, ne misero deluso socio pessimus insultaret Carolus. Magis desideravimus nebulones Cosacos bene flagellatos; sed cubiculam Racocii nobis pro clypeo...[2]) obiecerunt, ipsi fugam a fronte Racociani exercitus continuantes. Ex quo ad Mageroviam illis terga Racocii propugnantibus res non ex animo cessisset. Ego primus per dominum Pegri, datum pro obside meo illustrissimo, castris Racocianis pacem conclusam nuntiavi praedictis conditionibus. Quem nuntium adeo hilares accepere, ut mihi nomine principis equum praestantem promiserint. Dum haec scribo venere nostri exceptum a Racocio iuramentum. Cras ut cum illustrissimis generalibus visitet illustrissimus Racocium,

1) Jerzy Lubomirski. 2) Nieczytelne.

będziemy; poczem dodał: gdyby najjaśniejszy xiążę był więźniem Tatarów, nie więcej kosztowałby go okup. Wyliczał więc dochody Siedmiogrodu i dowodził, że byliby gotowi 10 milionów wypłacić Rzeczypospolitej naszej, gdyby tyle posiadali. Pan Mikiesz, celujący rozsądkiem i wymową, mógłby sprawować urząd kanclerza przy największych monarchach. Ale jegomość pan marszałek wielki stanął mu w kroku. Poczem oddalił się mój wojewoda, ale wisiał nad karkiem nieprzyjacielskim, aby za pomocą szalbierstwa jakiego nie wywinął się z tej cieśni. Tak właśnie było potrzeba dotrzymać Karola Gustawa pod Sandomirzem.

Jest rzeczą najpewniejszą, iż nieprzyjaciel ten oddany był zniszczeniu. Także widzieli wszyscy, iż pomyślność polska miała się zacząć w tym roku od oszczędzania krwi chrześciańskiej, gdyby niegodziwy Karol, opuściwszy biednego sprzymierzyńca, nie wydał go na pastwę. Więcej życzyliśmy sobie uskromić łotrowskich kozaków, lecz ci, zasłoniwszy się przed nami obozem Rakocego, uciekali poprzód wojska Rakocego. Mieli bowiem w pamięci klęskę, jaką ponieśli zasłaniając odwrót Rakocego pod Magierowem. Ja pierwszy przez pana Pegri, który był zakładnikiem u mego wojewody, doniosłem obozowi Rakocego o zawartym pokoju na wyż wymienionych warunkach. Poselstwo to przyjęli z taką radością, że mi w imieniu xięcia dzielnego ofiarowali konia. Kiedy to piszę, wracają nasi z odebraną od Rakocego przysięgą. Namawiam wojowodę, aby jutro z hetmanami odwiedził Rakocego, gdyż miałbym sposobność dostać się do

*ipsi persuadeo, ut inde occasionem habeam eundi in castra Transylvana, sed illustrissimus meus recusat eam visitationem, ideo quod non possit intueri illum templorum incendiarium etiam post eiuratam hostilitatem. Pessimum genus Cosacorum non ad interitum solum sed etiam ad risum reliquerunt miseros Hungaros. B o u M i ę d z y b o ż a g r o b l ę i m s a m i u c i e k ł s z y p r z e k o p a l i. Jamque extreme essent perditi Transylvani, nisi miseratio christiani sanguinis accessiset. Rogant Hungari ut prosequantur Cosacos.*



obozu Siedmiogrodzan; lecz mój wojewoda odmawia wizyty, gdyż nie może znieść widoku tego gwałciciela kościołów, nawet po wyprzysiężeniu się nieprzyjaźni. Niegodziwi kozacy przywiedli biednych Węgrów nietylko do klęski ale nawet podali ich w śmieszność. Bo u Międzyboża sami uciekłszy, groblę im przekopali. Jakoż ostateczna zagłada groziła Siedmiogrodzanom, gdyby nie miłosierdzie dla krwi chrześciańskiej. Proszą Węgrzy, aby im pozwolono ścigać kozaków.

Bernard Kalicki.

# RZĄDY

## WŁADYSŁAWA XIĘCIA OPOLSKIEGO NA RUSI.

Po śmierci Kazimierza Wielkiego nastąpił w Polsce w skutek poprzedzających układów król węgierski Ludwik. Jeszcze żyli xiążęta pochodzenia Piastów, Kazimierz xiążę szczeciński na Pomorzu, syn córki Kazimierza i Władysław xiążę opolski. Ojcem tego Władysława był takoż Władysław, matką Elżbieta, siostrzenica Kazimierza Wielkiego, a córka xiążęcia szlązkiego i pana z Firstenbrod, Bernarda. Władysław i Elżbieta byli spokrewnieni z sobą w trzecim lub czwartym stopniu. Małżeństwem Władysława i Elżbiety ukończona została długoletnia walka tegoż Władysława z xięciem szlązkim Bernardem roku 1325. Do załagodzenia sporu i ustalenia zgody między pomienionymi xiążętami przyczynił się wiele swojem pośrednictwem Władysław Łokietek, król polski, a papież usunął wszelkie kościelne przeszkody małżeństwa, które z tak blizkiego pokrewieństwa wynikały [1]). Z małżonków Władysława, xięcia opolskie-

---

[1]) *Theineri Monumenta Poloniae et Lithvaniae* t. I. p. 298, 299 *et Anonymus Gneznensis.*

go i Elżbiety urodził się pamiętny w dziejach Władysław, xiążę opolski, którego rządy na Rusi bliżej skreślić zamyśliłem.

Oprócz tych dwoch Piastów, blizkich krewnych Kazimierza Wielkiego, władał Mazowszem Siemowit, potomek Wańka, rodzonego brata Trojdena, xięcia mazowieckiego. Xiążęta mazowieccy uważali tron polski Piastów jako ojcowskie mienie całej piastowskiej rodziny i rościli sobie prawa do halicko-włodzimierskiej Rusi jeszcze od Bolesława, xięcia Trojdenowicza, otrutego przez ruskich bojarów r. 1340.

Wprawdzie wielu mężów w Polsce chciało utrzymać tron polski przy rodzie, z którym naród przez tyle stoleci dzielił swe losy i pod którego rządem do takiej dźwignął się był potęgi, jednakże większa część polskiej szlachty miała wstręt do Piastów, a to z obawy, aby ci opierając się na prawie przyrodzonego następstwa nie podnieśli władzy monarchicznej i nie odebrali szlachcie przywilejów na korzyść stanów mieszczańskiego i wiejskiego, jak to Kazimierz Wielki był uczynił. Inaczej się rzecz miała, jeśli nie Piast, lecz król z innej dynastyi, nie mając prawa przyrodzonego następstwa za sobą, w skutek wyboru przez uprzywilejowane stany narodu zasiadł na tronie królestwa polskiego. Pod panowaniem takiego króla spodziewali się przedewszystkiem wysocy urzędnicy, wojewodowie i starostowie, swoje osobiste urzędy przemienić na wieczyste i familijne. Wybierając króla magnaci i koronni urzędnicy żądali od wybranego potwierdzenia i zaprzysiężenia wszystkich

swych praw i przywilejów. Nie dosyć było na wybraniu innej dynastyi do tronu polskiego, starano się wykluczyć ród Piastów od sprawowania wysokich urzędów pod pozorem, że polscy xiążęta wszyscy sobie równi i że nie przystoi sprawowaniem publicznych urzędów albo dzierżeniem grodów i ziem z ramienia królewskiego jednemu xięciu od drugiego, chociażby i króla, wchodzić w zawisłość. Zależało polskim magnatom wiele na tem, by poniżyć ród Piastów, odebrać mu wszelki wpływ na sprawy rządu i przeszkodzić, iżby Piastowie nie pomnożyli swego ojcowskiego mienia nowymi grodami i włościami nadawanemi przez króla, a przeto nie wzrośli w potęgę i nakoniec nie odezwali się z swojemi pretensyami do tronu polskiego. I w samej rzeczy Ludwik i jego następcy na tronie polskim czuli wagę, jaką pokrewieństwo i pochodzenie Piastom nadawało, bo chociaż w Polsce prawo przyrodzonego następstwa nie utwierdziło się tak dalece, by w niedostatku syna po śmierci króla najbliższy krewny jego zyskiwał prawo do następstwa, jednakże mogli jeszcze xiążęta z rodu Piastów, a tembardziej najbliżsi krewni Kazimierza Wielkiego o tron w Polsce dopominać się. Prawo przyrodzone zastosowane do życia prywatnego, według którego krewny w niedostatku syna dziedziczy po krewnym, mogło łatwo skierować zdanie narodu a przynajmniej prostego ludu na korzyść Piastów. Lud prosty pamiętał dobrodziejstwa, jakich jeszcze używał od czasów Kazimierza Wielkiego, ostatniego Piasta na tronie polskim, i zapewne miał cześć dla potomków, którzy od jego siostry i córki pocho-

dzili. Sława tylu królów i bohatyrów dodawała rodowi Piastów blasku, i w samej rzeczy Polacy przez tyle wieków nawykli byli widzieć Piastów swoimi zwierzchnimi panami, więc urok i nawyknienie za Piastami przemawiały, a chociaż interes polskich panów zaprzeczał tron rodowi temu, jednakże łatwo mogli panowie z nowo wybranym królem poważnić się i przy każdym kroku króla wiodącym ku temu, aby powiększyć i ustalić królewską władzę, mogli korzystać z pretensyi Piastów do tronu polskiego, których po prawdzie powiedziawszy niesprawiedliwa polityka od tronu oddaliła. Ludwik, król węgierski, mając zabezpieczone następstwo w Polsce przez kilkakrotne układy, nie potrzebował się tak dalece obawiać dalszych krewnych, xiążąt mazowieckich. On zamyślił przedewszystkiem zaspokoić najbliższych krewnych nieboszczyka króla. Kazimierz Wielki testamentem zapisał xięciu szczecińskiemu swoje ojcowskie mienie, składające się z ziemi dobrzyńskiej i sieradzko-łęczyckiej, tj. część Kujaw, która jeszcze jego ojcu i dziadowi przynależała. Ludwik nadał na podstawie testamentu Kazimierza xięciu szczecińskiemu ziemię dobrzyńską, a zamiast ziemi łęczyckokujawskiej nadał mu powiaty bydgoski, welatowski i wałęcki, na co xiążę szczeciński zgodził się. Aby sprawiedliwe pretensye drugiego także blizkiego krewnego Władysława, xięcia opolskiego, zaspokoić, nadał mu król ziemie wieluńską i ostrzeszowską i kilka zamków, które był Kazimierz z gruntu zbudował i które w ziemi krakowskiej leżały. Oprócz tego nadał król Ludwik Władysławowi xięciu opolskiemu

tę część Rusi, która jeszcze przed rokiem 1366 Kazimierzowi podwładną była, tj. ziemię halicko-lwowską. Ziemia chełmsko-bełzka i ziemia włodzimierska, które jeszcze w skutek wojennego pochodu układem z roku 1366 przyznane zostały przez Litwę zwierzchniej władzy króla polskiego, już w r. 1370, zaraz po śmierci Kazimierza Wielkiego, oderwane zostały od Polski. Lwów był więc pogranicznym grodem ziemi ruskiej, którą nie prędzej jak roku 1372 oddał król Ludwik Władysławowi, xięciu opolskiemu.

Wyż pomienione ziemie nadane były xiążętom Kazimierzowi szczecińskiemu i Władysławowi opolskiemu z prawem następstwa dla męzkich potomków. Królowie polscy z rodu Piastów nadawali ostatnimi czasami krewnym xiążętom ziemie w lenność, xiążęta obdzieleni przysięgali wierność królowi i przyznawali prawo Koronie do otrzymanych ziem z tem zastrzeżeniem, że po wymarciu męzkich potomków nadane ziemie do Korony powrócić mają. Nie możemy kategorycznie twierdzić, jakoby temsamem prawem, co ziemie wieluńska, dobrzyńska i ostrzeszowska, nadana była Ruś Władysławowi, xięciu opolskiemu. Źródła co do stosunku ruskich ziem do Władysława, xięcia opolskiego, nie zgadzają się z sobą.

Król Ludwik w liście do poddanych swoich w Węgrzech i w Polsce z roku 1372 powiada, że swoje królestwo ruskie *(regnum Russiae)*, dał Władysławowi, xięciu opolskiemu, na wieczne czasy. Ludwik nakazuje wszystkim obywatelom w Polsce i w Węgrzech, aby poddanym Władysława opolskiego nie robili żadnych przeszkód w kupieckich sprawach, dozwalali

im za opłatą zwyczajnych myt swobodnie i bezpiecznie jeździć przez polskie i węgierskie kraje, uważali ich jakby ludzi podwładnych samemu królowi, i obchodzili się z nimi z odpowiednią miłością[1]). Papież zaś w buli wydanej z przyczyny sporu między tytularnymi biskupami na Rusi a biskupami lubuskimi, którzy się za prawdziwych ruskich biskupów uważali, wyraża się, że ruskie kraje są pod dożywotnem panowaniem Władysława, xięcia opolskiego[2]). Jednakże ten Władysław zowie się xięciem i dziedzicznym panem Rusi i powiada w dokumencie rezygnacyjnym, że wszystkie stany i urzędy Rusi zaprzysięgły były jemu i jego potomkom wierność i posłuszeństwo[3]).

Zachował się wywód tranzakcyi tyczącej się halickiej Rusi między Ludwikiem królem a Władysławem opolskim, wypowiedziany przez następcę Ludwika na tronie węgierskim tej treści, że Władysław Opolczyk posiadał miejscowość Topolniczany w Węgrzech, i że tę zamienił za halicką Ruś[4]). Tym wywodem starał się Władysław dowieść, że nie jako lenno zawisłe od Korony, lecz jako nieodzowne dziedzictwo halicka Ruś do niego należała, i że przeto miał on prawo halicką Ruś swoim dzieciom zapisać, lub też komukolwiek sprzedać lub zamieniać. To są pra-

---

[1]) Stadnicki Synowie Gedymina t. II. str. 62. Dokument odkryty przez Zubrzyckiego.

[2]) Ustęp z buli papiezkiej. Obacz Stadnickiego Synowie Gedymina t. II. str 72.

[3]) *ibidem* t. II. str. 79.

[4]) *ibidem* t. II. Nr. 329... *ex codice diplomatico Poloniae.*

wa, które przysłużają zawsze tylko dziedzicznemu posiadaczowi ziem, a nigdy lennikowi w ścisłem znaczeniu tego słowa.

Wyświeciwszy o ile można było, stosunek halickiej Rusi do reszty Polski po śmierci Kazimierza Wielkiego, opowiemy teraz zdarzenia zaraz po śmierci Kazimierza Wielkiego zaszłe.

W części ziemi włodzimierskiej władał xiąże Lubart, w brzeskiej Kiejstut, na Podolu bracia Koryatowicze. Alexander Koryatowicz żył w przyjaźni z królem polskim Kazimierzem, i ten powierzył mu namiestnictwo w zawojowanych r. 1366 ziemiach xięztwa włodzimierskiego. Lubart Gedyminowicz, ściśnięty już kilkoma nawrotami siłą oręża polskiego, był xięciem w Łucku w tej części Wołynia, którą mu wyż pomieniony układ z roku 1366 przeznaczył. Niezmordowany wróg Polski czekał tylko sposobności, by utraconą część Wołynia odzyskać i od zawisłości od Polski się wyswobodzić. Kiedy więc po śmierci Kazimierza Wielkiego Alexander Koryatowicz oddalił się był do Krakowa, i nim jeszcze następca Ludwik zjechał był do Polski, podstąpili niespodzianie Lubart i Kiejstut z swymi pułkami pod zamki w Włodzimierzu r. 1370, w których była osadzona załoga polska pod dowództwem Pietrasza Turskiego. Gdy Polacy odparli pierwsze natarcie Litwinów na zamki włodzimierskie, Litwini zamki oblegli. Mogli Polacy jeszcze bronić się i wytrzymywać długo oblężenie, bo i liczba ich była dostateczną, zamki w których bronili się, stary drewniany i nowy kamienny, położeniem i sztuką były sposobne do tego i zasoby żywno-

ści obfite. Z razu chciał Pietrasz trzymać się bronią przeciw Litwinom, ale mężowie stanu w Polsce po śmierci Kazimierza Wielkiego nie uczynili żadnych kroków, aby ocalić zamki i wesprzeć oblężoną załogę polską we Włodzimierzu. Królowa Elżbieta, matka następcy króla Ludwika i wdowa po ojcu jego, królu węgierskim, pospieszyła po śmierci króla i rodzonego brata swego Kazimierza Wielkiego do Polski, i wzięła w ręce ster rządu w imieniu syna. Mówią, że Elżbieta wyprawiła poselstwo do xiążąt litewskich, upominając ich, aby odstąpili od oblężenia. Poselstwo jak można było spodziewać się, nie osiągnęło pożądanego skutku[1]). Wtedy dopiero Pietrasz Turski, nie mając żadnej nadziei wsparcia od strony rządu w Polsce, ustraszony groźbami Litwinów, nie miał odwagi stawiać dłużej oporu Litwinom, wszedł w ugody z nimi, i zastrzegłszy sobie swobodne wyjście dla siebie i całej załogi wraz z wszystkimi sprzętami i mieniem, oddał zamki w ręce xiążętom litewskim.

Litwini zburzyli do szczętu nowy kamienny zamek, którego budowa wiele trudów i pieniędzy kosztowała, a uczynili to w celu zatarcia wszystkich śladów panowania Polski we włodzimierskiej Rusi. Gdy Polacy poźniej za Jagiełły odzyskali te ziemie, zbudowali na obszarze zniweczonego zamku kamiennego w temże samem miejscu kościoł kamienny panny Maryi jeszcze przed rokiem 1390[2]). Inaczej postąpili sobie litewscy xiążęta ze starym drewnianym zamkiem

---

[1]) Długosz L. X. p. 3.

[2]) *Anonymus Gneznensis apud Sommersberg* t. II. p. 103.

we Włodzimierzu. Wzmocniwszy jego warownię posadzili w nim załogę złożoną z ruskiego i litewskiego rycerstwa. Prawdopodobnie w ten sam czas oderwał się xiążę bełzki Jerzy od Polski, złamał dane królowi Kazimierzowi Wielkiemu zobowiązania wierności, i stanął po stronie xiążąt litewskich. Zjednoczywszy siły swe, wyruszyli litewscy xiążęta do Polski, spustoszyli ziemię lubelską i sandomierską, złupili klasztor Benedyktynów i kościoł ś. Krzyża na Łysej górze, i z wielkim plonem szybko uciekając, powrócili do domu[1]). Na drodze do domu pojawiła się w wojsku litewskiem zaraza, która ludzi i zwierzęta porywała. To zjawisko, powiadano, było skutkiem bezbożnego uwiezienia cząstki krzyża ś. z klasztoru z Łysej góry, czem ustraszeni Litwini przez jednego z więźniów uwiezioną cząsteczkę ś. krzyża do kościoła tegoż odesłali[2]).

Król Ludwik zjechał do Polski, ukoronował się i powrócił do Węgier, spowodowany sprawami tego królestwa, uniewinniając się przed mężami stanu w Polsce, że klimatu polskiego znieść nie może. Rządy w Polsce zostawił radzie koronnej, złożonej z wysokich duchownych i koronnych urzędników. Na czele rządu postawił zamiast siebie matkę Elżbietę, siostrę

---

[1]) Stryjkowski x. XII. str. 413.

[2]) Latopis Bychowca odnosi to zdarzenie do czasów Jagiełły, kiedy ten jeszcze przed wstąpieniem swojem na tron polski, jako wielki xiążę litewski napadał ziemie polskie. Toż samo czytamy w dawnej powieści o drzewie ś. krzyża przedrukowanej w Pamiętniku sandomierskim, tomie II, str. 501 — 506.

rodzoną Kazimierza, do której Polacy w skutek jej pochodzenia mieli osobliwsze przywiązanie.

Królowa Elżbieta w roku 1375 Polskę opuściła, ale jej lepiej podobało się w Polsce, niż w Dalmacyi, gdzie jej król syn wyznaczył był znaczne dochody na utrzymanie, dla tego też do Polski na własne żądanie powróciła. Jechała przez Karpaty, Sącz i Bochnię do stolicy królestwa, Krakowa. Tedy drugim nawrotem Elżbieta przyjęła rządy w Polsce zamiast syna swojego. Rządy tej niewiasty nie były w stanie utrzymać porządku w kraju i uśmierzyć niepokojów. Sprawiedliwość zaniedbana, liczba łotrzyków pomnożyła się niepokojąc mieszkańców, a w Wielkopolsce nawet domowa wojna zapaliła się. Sąsiedzi pogardzali rządem niewiasty, słabego charakteru. W jesieni r. 1376 przedsięwzięli litewscy xiążęta Kiejstut i Lubart, prawdopodobnie z synem swoim Teodorem i swoim siostrzeńcem (*filiaster*) xięciem bełzkim Jerzym, a według Długosza[1]) i Witołd Kiejstutowicz i wielki xiążę Olgierd, wojenny pochód na ziemię lubelską i na część ziemi sandomierskiej i krakowskiej, między Wisłą a Sanem. Pułki litewskie i ruskie złączyły się z wołyńskimi i podzieliwszy się na zagony, przeszły San, spustoszyły w pierwszej połowie listopada całe Podgórze wzdłuż i wszerz, i podstąpiły aż pod sam Tarnów. Ten gród, będąc prawdopodobnie wtenczas warownym, obronił się przed Litwinami, lecz mniejsze grody i wsie uległy ich ciosom. Litwini popalili kościoły, zabrali z sobą w niewolę spokojnych mieszkańców tu-

---

[1]) L. X. p. 32.

ziemców jak i kolonistów, którzy za czasów Kazimierza Wielkiego w wielkiej liczbie osiedlili się byli na Podgórzu; pozabijali xięży, dzieci, starców, i zabrali wszystek ruchomy mozolną pracą przysporzony majątek. Z nadzwyczajną szybkością napadali Litwini sioła i dwory polskiej szlachty, która wtenczas, niespodziewając się żadnego nieszczęścia, po swoich włościach przebywała i spokojnie pracą rolniczą trudniła się. Wielu z szlachetnych wojowników pojmano i w niewolę pobrano wraz z ich żonami i dziećmi, a mało komu udało się z pośród uwijających się hufców litewskich ujść na lewy brzeg Wisły, gdzie niedaleko wzdłuż brzegu na górach ich zamki się wznosiły.

Społcześni [1]) powiadają nam o dziedzicu wsi Baranowa Pietraszu, bratańcu Janusza arcybiskupa gnieznieńskiego, że on, dowiedziawszy się o blizkości nieprzyjaciela, wraz z żoną i nowonarodzonem jeszcze nieochrzczonem dzieciątkiem dopadł konia i puścił się wpław przez Wisłę i szczęśliwie nietknięty od strzał, które Tatarzy za nim słali na przeciwny brzeg, przed śmiercią lub niewolą uszedł. Wdowa po kasztelanie wislickim, Michale z Tarnowa, na drodze do Krakowa którędy na powitanie królowej Elżbiety jechała, była dostrzeżona od Litwinów niedaleko od wioski swej Wielowieś na przewozie przez Wisłę, ledwie do Sandomierza uciekła, zostawiwszy większą część swojej służby i sprzętów w ręku Litwinów, którzy spustoszywszy i złupiwszy kraj do woli, powrócili do do·

---

[1]) *Anonymus Gneznensis* u. s. p. 117.

mu. Jak długo oni włoście polskie pustoszyli, z dokładnością oznaczyć trudno, bo podanie litewskiego źródła, że Litwini przez 10 miesięcy pustoszyli bez wszelkiej przeszkody Polskę[1]), nie jest prawdopodobne. Królowę Elżbietę jeszcze w Sączu na drodze do Krakowa uwiadomili niektórzy panowie sandomierscy o zamiarach Litwinów, ale ona uśmierzała obawy Polaków, powiadając im, że sąsiedni xiążęta nie ośmielą się podnieść oręża na jej syna, przed którego potęgą nie tylko poblizkie ale i oddalone narody truchleją. Uwiadomiona o nieszczęściu, które mimo jej upewnień dotknęło ziemię królestwa polskiego, udawała wesołą, aby swoim przykładem nie powiększyć smutku i trwogi Polaków. Niektórzy historycy posądzają ją o płochość powiadając, że Elżbieta około uroczystości ś. Mikołaja (17 października) podczas tego narodowego nieszczęścia wyprawiała w salach zamku krakowskiego huczne zabawy. Elżbieta pocieszała zasmuconych panów polskich upewnieniem, że niezadługo przybędzie jej syn, król Ludwik, i przymusi Litwinów wydać wszystkich więźniów, których oni tak nielitościwie z rodzinnego koła powydzierali[2]). Król Ludwik dowiedziawszy się o zdarzeniach w Polsce, pisał natychmiast do arcybiskupa gnieźnieńskiego i do biskupów krakowskiego, poznańskiego, lubuskiego, władysławskiego i do kapituł tych biskupstw, że ma zamiar wyruszyć w pole przeciw Litwinom[3]), z

---

[1]) Stryjkowski x. XII. str. 418. 419.

[2]) Długosz L. X. p. 33, *et* Kojałowicz *Historia Lithvaniae.*

[3]) Naruszewicza Historya narodu polskiego x. XXIV. str. 84.

przyczyny, że ci ziemie jego spustoszyli, prosił więc ich, aby go wspomogli, wybierając datek od każdego kmiecia na wojsko, i takowy jemu (tj. królowi) odesłali. Arcybiskup gnieźnieński darował królowi, wstępującemu na Ruś, dwieście grzywien groszy z własnej kieszeni.

Jakąż korzyść zamierzali Litwini i Rusini osiągnąć spustoszeniem ziem polskich? Czy oni żądni byli tylko krwi, czy działali w uniesieniu religijnego fanatyzmu, pustosząc kościoły i ubijając xięży, czy oprócz zdobyczy w ludziach, stadach i innem ruchomem mieniu nic innego nie osiągnęli i osiągnąć nie zamierzali? Nie! Pobudki tych dzikich napadów i spustoszeń były: zachwiać wiarę w bezpieczeństwo u kolonistów, osiedlonych w wielkiej liczbie na Podgórzu we wsiach i w grodach, zatrwożyć handel niemieckich nadbałtyckich miast z miastami Polski; wiedzieli bowiem dobrze, że osiedlenie się cudzoziemców i handel wiodący przez ziemie lubelską, sandomierską i krakowską wielkie korzyści dla Polski przynosiły.

W roku 1377 wyruszył sam król Ludwik na czele węgierskiego rycerstwa przez góry karpackie i przez Sanok ku Sandomierzowi. Przedewszystkiem posłał był do polskiego rycerstwa wezwanie, aby się w wyznaczonym czasie dla wyruszenia w pole przeciw Litwie w Sandomierzu stawiło. Nie było jeszcze wtenczas ani w Polsce, ani w całej Europie regularnego stojącego wojska. Rycerstwo stanowiło uzbrojoną siłę kraju, w czasie pokoju siedziało ono w domu, a jeśli pokazała się potrzeba wyruszenia w pole, tedy król przez posła każdego po imieniu wzywał, aby się zbroił i

w oznaczonym czasie i miejscu się stawił. Tak teraz wezwane rycerstwo stawiło się w Sandomierzu. Ztąd wyruszyły wojska dwoma oddziałami. Jeden oddział pod dowództwem samego króla ruszył pod Bełz, drugi pod dowództwem Sędziwoja z Szubina pod Chełm. Wojska polskie pod dowództwem Sędziwoja z Szubina zdobyły w ciągu dni ośmiu Chełm i warowne grody Horodło, Wsewołoż i Grabowiec, poczem wszystkie przygródki bez przeszkody poddały się. Skończywszy podbicie ziemi chełmskiej, Sędziwoj z Szubina poszedł pod Chełm. Tę warownię nadzwyczajnej mocy i dotychczas niezwyciężoną obsadził król Ludwik swojemi wojskami[1]). Bełzka warownia stała w pośród moczar niedaleko od Buga nad rzeczką Rzeczycą, gdzie jeszcze podziśdzień w pośród doliny obok stawu stoją ostatki wału, a przy wale drewniany kościołek, który podanie zameczkiem nazywa. Główny cios króla Ludwika wymierzony był przeciw Jerzemu bełzkiemu, podług polskich źródeł Narymuntowiczowi, podług napisu na jednej starej ewangelii (z rumiancowskiego muzeum) synowi Daniła, potomkowi młodszej xiążęcej linii Romanowiczów. Jerzy xiążę bełzki władał wtenczas Bełzem i Chełmem. On był główną sprężyną wyż pomienionych litewskich napadów[2]). Król przeto wymierzył cios przeciw niemu, aby go ukarać i pomścić się za krzywdy, które Litwini kilkakrotnie polskim ziemiom wyrządzili. Większa część grodów Jerzego poddała się wojskom polskim, i tyl-

---

[1]) *Anonymus Gneznensis* T. II. p. 119.

[2]) *ibidem: Georgius auctor hujus sceleris.*

ko Bełz opierał się wojskom węgierskim i polskim, z któremi złączył się teraz także Sędziwoj z Szubina. Zjednoczone wojska rozłożyły się taborami na równinach bełzkich około warowni, ale długo stały nieczynnie, bo do samej warowni leżącej w pośród bagien i moczar przystąpić nie było można. Załoga jej spodziewając się pomocy litewskiej, upornie broniła się. Podczas nieczynności rozpoczęli Polacy z Węgrami kłótnie w taborze. Piotr Szafraniec raniony był w tej kłótni od jakiegoś Węgrzyna w twarz, z czego między Węgrami a Polakami przyszło do wielkiego rozjątrzenia umysłów. Król wprawdzie ułagodził Szafrańca nadaniem mu w posiadłość Piaskową Skałę, jednakże nieprzyjaźń między wojskami polskiemi a węgierskiemi do tego stopnia postąpiła, że było można obawiać się, iżby przy zapalczywości obu narodów jeszcze coś gorszego nie nastąpiło, i pomienione wojska, zamiast coby miały działać w jedności przeciw upartemu nieprzyjacielowi w fortecy, nie obróciły oręża przeciw sobie.

Właśnie wtenczas przybył litewski xiążę Kiejstut, wysłany od wielkiego xięcia Olgierda z propozycyami przymierza. Jerzy poddał Bełz królowi i otrzymał te ziemie jako lenność Korony z rąk króla napowrót. Król dodał jeszcze do ziemi bełzkiej gród Lubaczów, przynależący do ziem podwładnych Władysławowi, xięciu opolskiemu, zapewne za poprzedniem jego zezwoleniem. Xiążę Jerzy bełzki poddając się, wstąpił w zawisłość od Władysława, xięcia opolskiego. Ten xiążę halickiej Rusi nadał roku 1377 grodowi Bełzowi przywilej na skład soli z tem zastrzeżeniem,

żeby Litwini po sól z halickiej ziemi do Bełza jeździli i tę w Bełzie kupowali, i żeby im dalej w głąb halickiej ziemi po sól jeździć nie było wolno [1]). Znać wiele zależało na tem królowi Ludwikowi i Władysławowi, xięciu opolskiemu, aby Litwini pod pozorem lub też przy sposobności podróży po sól nie znosili się z obywatelami halickiej Rusi, prawdopodobnie w celu politycznych i religijnych agitacyj.

Oprócz zwrotu ziemi bełzkiej z dodatkiem Lubaczowa wyznaczył król Ludwik Jerzemu sto grzywien rocznego dochodu z żup bocheńskich. Za to Jerzy uznał zwierzchniczą władzę króla polsko-węgierskiego i zobowiązał się ziemie polskie nietylko nie napadać, lecz bronić je przeciw jakimkolwiek wrogom.

Litewscy pisarze (Stryjkowski) nie zgadzają się z podaniem pisarzy polskich co do tego przymierza w tem, że twierdzą, jakoby bełzka i chełmska ziemia zostały i na przyszłość pod zwierzchnią władzą Litwy. Jeden z pisarzy polskich (Bielski w kronice) twierdzi, że Jerzy zobowiązał się płacić po sto grzywien z Bełza i Lubaczowa. Kromer, opierając się na Bonfinim, powiada, że jeszcze dwa razy Litwini napadli na Ruś, i że oba razy król przymuszony był wypędzać ich i uspokajać zamąconą napadami ich Ruś [2]).

Dlaczego nie wspierali xiążęta litewscy Lubart, Kiejstut i Olgierd orężem Jerzego, xięcia bełzkiego?

---

[1]) Balińskiego i Lipińskiego starożytna Polska T. III.
[2]) Hist. Pol. L. XIII. str. 340.

Zacięta wojna z zakonem Krzyżaków, którego pułki w roku 1377 aż pod Niemen były podstąpiły, była przyczyną, że Olgierd zatrudniony w domu, nie wsparł Jerzego, i być może, że Kiejstut i Lubart Olgierdowi wtenczas pomagali. Rycerze zakonu niemieckiego prowadzili wojnę z Litwą pod pozorem szerzenia wiary chrześciańskiej między poganami, pod tym pozorem ściągali oni z całej Europy Krzyżaków i wyrabiali sobie u papieży rzymskich, że ci z swojej strony wezwania do krzyżowych pochodów na Litwę po Europie katolickiej rozsyłali. Niemieccy rycerze w napadach na kraje litewskie nierozróżniali Rusinów od Litwinów, i chociaż pierwsi już od wielu wieków byli chrześcianami wschodniego kościoła, jednakże rycerze uważali ich za pogan i pustoszyli kraje podwładne Litwie, a Rusinami zamieszkane, do czego i ta okoliczność przyczyniała się, że w napadach na kraje niemieckiego zakonu, którymi litewscy xiążęta mścili krzywdy doznane od nich, Rusini Litwinom, a mianowicie litewskim xiążętom xiążęta ruscy z Wołynia i Podola towarzyszyli.

Zgubna wojna prowadzona pod pozorem szerzenia wiary katolickiej w Litwie, a służąca właściwie chciwości niemieckich rycerzy, trwała już wiek cały. Papież Grzegorz XI, mąż szlachetnego serca i oświeconego ducha, zamyślił więc koniec położyć takiemu rozlewowi krwi, który od roku do roku odnawiał się. Otrzymawszy nadzieję, że xiążęta litewscy przyjmą obrządek łaciński, pisał pomieniony papież w roku 1375 do xiążąt litewskich Olgierda, Kiejstuta i Lubarta (ten xiążę już dawno chrześcianinem prawo-

sławnym zostawszy nazwan był Dymitrem) i zapraszał ich, by wraz z poddanymi przystąpili do kościoła łacińskiego i z rycerzami niemieckiego zakonu pogodzili się. Papież miał prawdopodobnie Polskę na oku, która w skutek napadów Litwinów począwszy jeszcze od roku 1370 do 1377 wiele cierpiała. Dlatego pisał papież jeszcze raz w październiku r. 1377 nietylko do xiążąt litewskich, ale i do króla węgiersko-polskiego, do xiążąt mazowieckich i do Władysława, xięcia opolskiego, żeby jego starania o nawrócenie xiążąt litewskich Olgierda, Kiejstuta i Lubarta do łacińskiego kościoła wspierali i ze swojej strony do ukończenia wojen, do przywrócenia spokoju i pomnożenia chwały bożej przyczynili się. Papież naznacza za głównego pośrednika tej sprawy xiędza Dobrogosta, proboszcza krakowskiego, kapelana i domowego powiernika węgiersko-polskiego króla Ludwika [1]). Wnoszą, że głównym pobudzicielem tych pism i starań rzymskiego papieża był Ludwik, któremu najwięcej na tem zależało, aby Litwa na łono łacińskiego kościoła przeszła, i żeby raz wojna Litwinów z Polakami skończyła się.

Przystąpmy teraz do ściślejszego zbadania zdarzeń w halickiej Rusi, w której od roku 1372 władał Władysław, xiążę opolski. Tu już od czasów śmierci Kazimierza Wielkiego poczęły się wielkie ruchy wymierzone przeciw nowemu porządkowi zaprowa-

---

[1]) Dokumenta dotyczące w Stadnickiego Synowie Gedymina T. II str. 157, i Narbutta Dzieje narodu litewskiego T. V. str. 206.

dzonemu przez tego króla polskiego. Historya rozpowiedziała nam dokładniej o ruchach po śmierci Kazimierza Wielkiego we względzie religijnym, a o ruchach innego rodzaju w halickiej, Polsce podwładnej Rusi zamilczała. Oto wyznawcy wschodniego kościoła jakby wezbrana rzeka zalali kraj. Wielu biskupów łacińskich odstąpiło od rzymskiego kościoła i powróciło do prawosławnego. Nie stało więc ani biskupów, ani duszpasterzów, ani kościołów katedralnych, ani parafialnych, ani dochodów, którymi Kazimierz był uposażył łacińskie kościoły i tylko mała liczba wiernych katolicyzmowi na Rusi pozostała [1]. Ten ruch reakcyjny odbywał się pod naciskiem Litwinów i jest prawdopodobnie w związku ze zdarzeniami, które po śmierci Kazimierza Wielkiego na Wołyniu nastąpiły. Widzieliśmy, że Litwa wyparła Polaków z Włodzimirza i że Jerzy, xiążę bełzki, którego ziemie bezpośrednio do halickiej, Polsce podwładnej Rusi przytykały, wbrew przyrzeczeniu danemu w roku 1366 Kazimierzowi Wielkiemu stanął po stronie Litwy. Litewscy xiążęta wystąpili po śmierci Kazimierza groźniej i silniej przeciw Polsce, a jeśli nie mogli dla wielkiej liczby silnych grodów owładnąć halickiej Rusi, to przynajmniej ich szczęśliwe wycieczki zachęcały tych obywatelów ruskich, którzy nie byli przychylni ówczesnemu porządkowi za rządu Władysława Opolczyka. Wspólność wiary przyciągała halicką Ruś do tej Rusi, która Litwie posłuszną

---

[1]) Skrobiszewski *Vitae praesulum Haliciensium; rescriptum Gregorii XI.*

była. Z bolem serca spoglądali na taki stan rzeczy król Ludwik i Władysław, xiążę opolski. Oba ożywieni tym samym duchem pobożności i przychylności dla apostolskiej stolicy, uważali za obowiązek swój rozszerzać kościoł katolicki. Ich serca zagrzewał duch religijnej propagandy, dlatego też obaj xiążęta z samego powołania odnawiali i utwierdzali to, co nieprzyjazne ruchy po śmierci Kazimierza Wielkiego były zniweczyły.

Władysław, xiążę opolski, poobsadzał ruskie grody załogami swojemi, które był sprowadził z Szlązka. Przebywając na dworze i przy boku króla Ludwika towarzyszył mu w podróżach do Polski i nie prędzej jak roku 1372 wstąpił na Ruś, wjechał z wielką uroczystością do Lwowa, obrał sobie Lwów za stołeczny gród swój i przebywał tu aż do roku 1379. Władysław obejmując rządy halickiej Rusi, liczył około 40 lat. Sprawowawszy w Węgrzech urząd palatyna, przybył on z doświadczeniami na Ruś i słynął jako sprawiedliwy człowiek, rządzący w duchu Kazimierza Wielkiego. Wspierał on niższe i uboższe stany i brał je w opiekę przed swawolą bojarów, których do posłuszeństwa powszechnym przepisom i i prawom krajowym przymuszał. Dlatego też jak poźniej w Polsce, tak i tu zjednał sobie miłość u biednych a nienawiść u możnych [1]. Przedewszystkiem starał się Władysław Opolczyk przywrócić katolicko-rzymski kościoł na Rusi, który przez narodo-

---

[1] *Epistola Gregorii XI papae.* Stadnickiego Synowie Gedymina T. II. str. 71.

we ruchy tyle był ucierpiał. W roku 1372 przedstawił on papieżowi smutny stan katolicko-rzymskiego kościoła na Rusi, prosił o fundacye stałych katedr i o ukaranie tych biskupów, którzy od rzymskiego kościoła odstąpili [1]). Na prośbę mieszczan lwowskich, po większej części Niemców, wyznawców kościoła rzymsko-katolickiego, wyrobił Władysław Opolczyk dla Franciszkanów we Lwowie przywilej, na mocy którego wolno im było dla wiernych i na nowo na obrządek łaciński ochrzczonych Rusinów sprawować wszystkie sakramenta z prerogatywami, jakie zwyczajnie udzielane były misyonarzom.

Na prośbę Władysława Opolczyka polecił papież arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupom płockiemu i krakowskiemu, aby wglądnęli w spór między Franciszkanami a biskupami lubuskimi, którzy jeszcze od XIII wieku uważali się za prawowitych biskupów Rusi, i zakładaniu stałych biskupstw łacińskich, jak nadawaniu Franciszkanom nadzwyczajnych kościelnych przywilejów sprzeciwiali się [2]). Opierając się na zdaniu arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów krakowskiego i płockiego rozstrzygnął papież spór między Franciszkanami a biskupem lubuskim. W buli wydanej w miesiącu lutym roku 1375 powiada papież Grzegorz XI, że kościoły w Haliczu, Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmie są katedralnymi a biskupstwo halickie jest metropolitalnem, wyjmuje pomienione katedralne kościoły od jurysdykcyi bi-

---

[1]) *Apud Skrobiszewski u. s. privileg. de a. 1375.*

[2]) *Theineri monumenta*, t. I. str. 712—713.

skupów lubuskich i wzywa arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów płockiego i krakowskiego, aby się obejrzeli za godnymi mężami takimi, którzyby obznajomieni byli z językiem tych stron, lub też którzyby przynajmniej sposobni byli tego języka nauczyć się [1]). Tych obiecuje papież postanowić biskupami w nowo założonych katedrach. Franciszkanie starali się o zatwierdzenie katedr biskupich na Rusi w interesie swego zakonu, albowiem jeszcze od czasów Kazimierza papieże biskupów z pośród członków tegoż zakonu wybierali, a ponieważ Władysław Opolczyk równie jak Ludwik wspierali ich zamiary, więc i pożądany skutek u stolicy apostolskiej osiągnęli.

Władysław, xiążę opolski, robił przedstawienie do papieża, iżby nowopotwierdzone arcybiskupstwo obrządku łacińskiego do Lwowa przeniesione było z przyczyny, że jej teraźniejsza stolica Halicz za bardzo od innych biskupstw obrządku łacińskiego na Rusi jest oddalona, nie jest murem obwiedziona i dlatego wystawiona na napady i spustoszenia Litwinów złączonych z prawosławnymi i z Tatarami [2]). Byli-to Tatarzy krymscy albo perekopscy, którzy pobici i upokorzeni byli przez Olgierda w roku 1363, a teraz znów podnieśli się z upadku i zapewne w porozumieniu z malkontentami halickiej Rusi i z Litwinami kraje Władysława Opolczyka napastowali.

Władysław Opolczyk powiada w swojej relacyi do papieża, że Lwów jest głównem i znacznem mia-

---

[1]) *Theineri monumenta* t. I. str. 713.

[2]) *Theineri monumenta ibidem.*

stem ziem ruskich, że jest murami obwiedziony, mocno obwarowany i ludem przepełniony. Papież polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupom krakowskiemu i płockiemu, przekonać się, czy w samej rzeczy Lwów ma wszelkie potrzebne warunki, aby przeniesioną być mogła z Halicza do Lwowa arcybiskupia katedra. Nateraz przedstawienia Władysława Opolczyka pożądanego skutku nie odniosły, i arcybiskupia stolica jeszcze do roku 1414 w Haliczu pozostała. Władysław Opolczyk uposażył halickie arcybiskupstwo obrządku łacińskiego dziesięciną z miejskiego cła we Lwowie i z dochodów żup solnych w Drohobyczy i Zydaczewie. Oprócz tego darował on arcybiskupowi łacińskiemu dom swój we Lwowie w wyższej części samego grodu położony, i grody Rohatyn, Olesko i Tustań (dzisiaj wieś Tustanowice w samborskim obwodzie), które to miejscowości były jeszcze wtenczas własnością samegoż panującego. Franciszkanie lwowscy posiadali we Lwowie kościoł ś. Krzyża, przy którym arcybiskupowie haliccy obrządku łacińskiego długo przemieszkiwali, odkąd przeniesioną została siedziba arcybiskupów z Halicza do Lwowa, nim jeszcze stanęła teraźniejsza katedra, której budowa za czasów Władysława Opolczyka znacznie postąpiła. Zabiegi papieżów o szerzenie kościoła rzymsko-katolickiego sięgały w tę porę daleko za granicę Rusi halickiej. We Włodzimierzu była utworzona biskupia katedra obrządku łacińskiego właśnie wtedy, kiedy ustanowione były katedry w Haliczu, w Przemyślu i w Chełmie, chociaż Włodzimierz nie należał do Władysława Opolczyka, lecz do Lubarta

Gedyminowicza. W tymsamym roku (1375) polecił papież Grzegorz XI arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupom krakowskiemu i płockiemu, aby przekonali się, czy kościoły w Łucku, Turowie i Kijowie są katedralnymi, czy parochialnymi, i aby przekonawszy się donieśli mu o tem, bo chciałby dla tych stolic mianować biskupów obrządku łacińskiego [1]). Czy miał papież jaką nadzieję, że litewscy xiążęta, którzy jeszcze roku 1375 objawili gotowość przyjęcia wiary rzymsko-katolickiej, wprowadzaniu biskupstw łacińskich sprzeciwiać się będą, czy może ufał czynności Franciszkanów i Dominikanów, którzy prędzej lub poźniej ale zwyczajnie z dobrym skutkiem naprzód ułożone misye na Rusi dokonywali, tego powiedzieć nie umiemy. Zauważać należy, że Dominikanie w tym czasie wielką czynność na Rusi rozwinęli. W roku 1378 znachodziły się już następujące klasztory Dominikanów na Rusi: we Lwowie, w Kamieńcu, Smotryczu, Łancucie (była to kolonia niemiecka z czasów Kazimierza Wielkiego), w Przemyślu i w Serecie [2]).

Na Podolu władali Koryatowicze Jerzy, Alexander, Konstantyn jeszcze od roku 1363. Czwarty Teodor władał już roku 1360 na Węgrzech w Munkaczu. Po śmierci ojca swego Koryata wrócił on do Litwy i objął po ojcu xięstwo w Nowogródku litewskim. Litewskie źródło [3]) zawiera wiadomość, że Kazimierz, (ja myślę raczej że Ludwik, bo Kazimie-

---

[1]) *Theineri monumenta* t. I. str. 718.

[2]) *Supplementa ad historica Russiae monumenta* N. XXXIV.

[3]) Bychowca latopis str. 19.

rza córki były już podczas pochodu Olgierda na Podole wydane za mąż), przywołał był Konstantyna do Krakowa, zamierzając za niego córkę swą wydać a po swojej śmierci jako króla w Polsce osadzić pod tym warunkiem, aby porzucił prawosławną wiarę i do katolicko-rzymskiego kościoła przystąpił. Konstantyn jeździł za glejtownym listem do Krakowa, ale nie chciał odstąpić od prawosławnej wiary, powrócił na Podole i tu umarł. Drugi Koryatowicz Jerzy trzymał się także silnie prawosławnego kościoła. Jego powołali Wołosi na hospodara do siebie.

Za wdaniem się króla węgiersko-polskiego, Ludwika, ustanowił papież łacińskie biskupstwo w Serecie (w Mołdawii) i mianował spowiednika żony swojej Elżbiety sereckim biskupem. Ten biskup Jędrzej z Krakowa, z domu Jastrzębiec, przytomny był na zjeździe biskupów w Uniejowie r. 1376. Biskupstwo w Serecie poddał papież arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu. W Mołdawii panował Lacko, syn Sasa, po tym Bogdan, nakoniec Piotr, syn Muskaty, a w Wołoszczyźnie Władko i Dan. Mołdawski wojewoda Lacko przyjął rzymsko-katolicką wiarę. Domyślają się, że stronnictwo bojarów niezadowolone tem, że xiążę przystąpił do kościoła rzymsko-katolickiego, przywołało Jerzego na hospodara mołdawskiego. Poźniej ta obawa bojarów mołdawskich pokazała się bezzasadną. Kościoł rzymsko-katolicki nie mógł zakorzenić się w Mołdawii, tedy bojarowie odstąpili od Jerzego i otruli go. Tyle wiemy o Konstantynie i Jerzym.

Nie wiemy, czy Teodor należał do łacińskiego, czy do prawosławnego kościoła, ale rzeczą jest pe-

wną, że Teodor sprzyjał łacińskiemu kościołowi. Teodor oprócz klasztoru Bazylianów na górze w Munkaczu założył kościół i szpital dla katolików w Beregsażu w pobliżu Munkacza. Alexander Koryatowicz założył klasztor Dominikanów w Smotryczu i uposażył go nadaniem łanów i młynów (r. 1375). Papież Grzegorz XI w liście z miesiąca 5 stycznia roku 1378 zowie Alexandra Koryatowicza xiążęciem Kamieńca na Rusi, pochwala go, że oddaje cześć głowie kościoła rzymsko-katolickiego, wiarę tego kościoła wyznaje i jej przeciw wiarołomnym Tatarom według sił swoich broni itd.[1]) Tu rozumiał papież tych Tatarów perekopskich, którzy Podole pustoszyli i nawet, jak bula z roku 1375 opiewa, Haliczowi zagrażali. Alexander już od wielu lat bił się z tymi poganami. Nakoniec był on od nich zabity. Według wszelkiego prawdopodobieństwa poległ on na polu bitwy jako wierny przyjaciel Polaków i obrońca łacińskiego kościoła. Z pomiędzy braci zginął najprzód Jerzy, Alexander żył jeszcze r. 1378, Konstantyn jeszcze roku 1388, po nich nastąpił Teodor, ten żył jeszcze roku 1408[2]), ale tylko do roku 1393 panował na Podolu, niechciał bowiem uznać zwierzchniej władzy Wielkie-

---

[1]) *Theineri monumenta* t. I. p. 748.

[2]) W węgierskiem opactwie Lelesz zemplińskiego komitatu znajduje się kilka dyplomów tego xięcia, jeden z roku 1408. Xiążę zowie się w tych dyplomach »*Princeps Theodoricus dux Podoliae et comes comitatus Beregh.*« Jego wdowie i córkom Anusze i Maryi król węgierski Zygmunt wyznaczył dochody w okolicy marmaroskiej, jak to dowodzi jeden dokument z roku 1416. Tę wiadomość udzielił mi profesor w Insbruku D^or Biedermann.

go xięcia Witolda nad sobą, został od niego zwyciężony i z Podola wygnany.

Powróćmy teraz znowu do ścisłego zbadania naszego przedmiotu. Zachowały się przywileje, jeden z roku 1372 wydany w Sanoku przez Władysława xięcia opolskiego[1]), drugi z roku 1373 wydany przez Ludwika w Preszburgu[2]). Pierwszym przywilejem przyzwolona została wolność handlu kupcom toruńskim na całej przestrzeni halickiej Rusi, która Władysławowi opolskiemu podlegała. Drugi przywilej wydany był dla lwowskich kupców, którzy z halickiej Rusi do Polski i Węgier przyjeżdżali, i od niepamiętnych czasów tylko zwyczajne cło płacili, a od wszystkich innych ceł byli wolnymi. Z przywileju wydanego w roku 1372 w Sanoku dowiadujemy się, że kupcy toruńscy w grodach ruskich na targowicach tłumaczów używali i za pośrednictwem ich swoje towary sprzedawali. Podczas napadów litewskich na Polskę przerwany został handel prowadzony przez Wołyń wzdłuż Buga z halicką Rusią i nie prędzej, aż po zrzeczeniu się Władysława Opolczyka w roku 1379 zostały dawne handlowe stosunki między Dymitrem Lubartem, xięciem łuckim, a miastem Lwowem w ten sposób odnowione, że skład towarów, jak było dawnymi czasy, i na przyszłość w głównych grodach: we Włodzimierzu, Łucku i we Lwowie ma pozostawać, i że kupcom z Torunia na drodze do Tataryi tych grodów omijać nie wolno.[3])

---

[1]) *Voigt codex diplomaticus Prussicus* t. III. p. 143.

[2]) Zubrzycki kronika miasta Lwowa str. 43.

[3]) *ibidem* str. 50.

Z innych dokumentów z czasów Władysława opolskiego jeszcze nieco więcej o czynach Władysława na Rusi i o socyalnym porządku tej krainy dowiadujemy się. W roku 1372 darował Władysław Lwowu puste obszary leżące po obu stronach Pełtwy. W tym dokumencie [1]) rozróżniają się wyraźnie mieszkańcy swobodni od Rusinów, którzy poddani byli jurysdykcyi xiążęcego urzędu. Więc jeszcze za czasów Władysława Opolczyka Rusini na przedmieściach (poza miastem) bez wszelkiej mieszaniny z innemi narodowościami mieszkali. Władysław Opolczyk uposażył Jarosław nadaniem stu łanów frankońskich r. 1373. On przesiedlił miasto Jarosław na inne miejsce i nadał mu prawo magdeburskie [2]). Za czasów Władysława Opolczyka przybyli Karaici w większej liczbie do halickiej Rusi. Karaici są to żydzi z Krymu, którzy za czasów wielkiego xięcia Olgierda r. 1363 w skutek wojennego pochodu tegoż wielkiego xięcia do Krymu po części wyszli z Krymu i w grodach wołyńskich a przedewszystkiem w Łucku osiedlili się.

Co do posiadania ziemi wiadome nam są następujące dane z dokumentów po Władysławie pozostałych. Rusini posiadali grunta według zwyczaju ruskiego, Niemcom i grodom były nadawane grunta według prawa niemieckiego. Pola nadawane według prawa niemieckiego rozciągały się pogonami bez przerwy i dzieliły się na łany według tego, ile pług na dzień zorać zdołał. Pola i łąki posiadane przez Rusinów były według zwyczaju ruskiego dzielone na pogony, a po-

[1]) *ibidem* str. 491.
[2]) Balińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska t. III. str. 652.

gony rozdzielone były na niwy (parcele). Jeszcze po dziśdzień większa ilość galicyjskich wsi tym sposobem swoje grunta posiada. Wszędzie ziemia odpowiednio swemu położeniu, rozkładowi, wpływowi słońca, wiatru, wody, rozróżnić da się na bliższą, dalszą, poślednią, lepszą, najlepszą. Każdy włościanin a nawet i duszpasterz miejscowy ma swoją cząstkę (parcelę) w bliższej i odleglejszej od wsi, w chudszej, lepszej i najlepszej części. Posiadanie ziemi według niemieckiego prawa ułatwia gospodarstwo, posiadanie zaś ziemi według prawa ruskiego utrudnia je, jednakże jest dowodem, że przywłaszczenie i zasiedzenie ziem przez dzisiejszych wieśniaków sięga w starą epokę, kiedy jeszcze każdy człowiek był sobie równy w gromadzie i nie było jeszcze ścisłego podziału na łany. Ten sposób posiadania dowodzi wielkiej sprawiedliwości przy podziale nieruchomego mienia i dokładnej na długoletniem doświadczeniu opierającej się znajomości gleby.

W roku 1378 nadał Władysław Opolczyk sołtystwo w Radymnie Jaśkowi z Mazowsza. W latach 1373 i 1374 nadaje on za wierne usługi włości i wsie nad Prutem w obwodzie kołomyjskim. W latach 1375 i 1378 nadaje włości i sioła koło Sambora, Lwowa i Jarosławia leżące. Ci, którym były nadane wsie, obowiązani byli płacić od każdego domu po dwa większych groszy na każdy rok, i według obyczaju ruskich bojarów iść na wezwanie xięcia na wojnę z odpowiednią do posiadłości ilością łuczników i kopijników.

Z dyplomów z czasów Władysława Opolczyka, którymi sprzedaż i kupno sioł potwierdzone zostały, dowiadujemy się, że Rusini, Ormianie i Niemcy posiadali sioła, które z wolnej ręki sprzedawali. Kupno i sprzedaż tych siół działy się za wyraźnem pozwoleniem xięcia.

Za Władysława Opolczyka wspominają się następujące urzędy: w roku 1376 Jędrzej starosta ruski, Piotr Humprecht starosta przemyski, Piotr Armenknecht poborca cła lwowskiego, Jan Schof xiążęcy marszałek. Oprócz tego wspominają się jeszcze następujące stany i urzędy: bojarowie, ziemianie, szlachta, wojacy, wojewodowie (miejscowi urzędnicy), adwokaci (sądowi urzędnicy), radcy, mieszczanie i sołtysi. Herbem ziemi halicko-lwowskiej był lew na tarczy spinający się i na zadnich łapach idący. Oprócz tego herbu krajowego używał Władysław Opolski herbu swego rodzinnego, mianowicie jednogłowego orła na jednej, i obok niego koła na czterech sprychach rozłamanego na drugiej tarczy. Sam xiążę przedstawiony na pieczęci jako człowiek podstarzały, sucherlawy, głowę jego pokrywa kapelusz z załamaną krysą. Xiążę siedzi na krześle, w prawej ręce trzyma miecz, znamię najwyższej władzy i sprawiedliwości [1]).

---

[1]) Dokumenta czerpane z „*Codex diplomaticus Poloniae, Varsoviae*"; Naruszewicza „Historya narodu polskiego" xięga XVI; Zubrzyckiego „Powieść o Czerwonej Rusi" „i Kronika miasta Lwowa".

Ósmego dnia po jordanie w roku 1379 nie było już Władysława we Lwowie, opuścił on ten gród i halicką Ruś udając się do grodu Wielunia.

W roku 1377 umarł wnuk nieboszczyka Kazimierza Wielkiego, Kazimierz xiążę szczeciński. Władał on ziemią dobrzyńską, bydgoską i Welatowem. Kazimierz nie zostawił żadnych dzieci, dlatego też ziemie dobrzyńska i bydgoska powróciły do Korony. Do tych ziem przyłącza Ludwik, król węgiersko-polski, jeszcze ziemię gniewkowską, kupioną od Władysława Białego, xięcia mazowieckiego, i wszystkie te ziemie (dobrzyńską, bydgoską i gniewkowską) z wyjątkiem grodów Walcz i Złotoryi, daje Ludwik Władysławowi Opolczykowi w zamian za halicko-lwowską Ruś. Władysław Opolczyk otrzymał wszystkie wyż pomienione ziemie z prawem następstwa pod tym jedynym warunkiem, aby przyrzekł posłuszeństwo królowi i aby te ziemie w niedostatku męzkiego potomka znowu do polskiej korony powróciły.

Jakże wytłumaczyć sobie to zjawisko, że xiążę Władysław dobrowolnie zrzekł się obszernego xięstwa i udzielności i zamienił je na ziemie, które do króla polskiego jako najwyższego pana należały. Ruś halicko-lwowska w zboże i inne ziemiopłody obfitująca, w handlowym względzie dla położenia swego nadzwyczaj ważna, zabezpieczająca swemu xięciu dobry materyalny byt i dość świetne stanowisko między sąsiadami, nie była ponętną dla Władysława, xięcia opolskiego. Dlaczego? Halicko-lwowska Ruś była krajem bardzo ruchawym tj. jej obywatele, a przede-

wszystkiem bojarowie, byli do buntów nadzwyczaj skłonni i nie lubili Władysława Opolczyka, ponieważ był cudzoziemcem i wyznawcą łacińskiego kościoła. Ruscy bojarowie trzymali się wschodniego kościoła, propaganda religijna, wspierana przez Władysława, napełniała umysły bojarów obawą, oni spostrzegali, że prawosławny kościoł rzymsko-katolickiemu ustępuje. Obce żywioły wkorzeniały się coraz głębiej w kraju, i ludzie nieruscy lecz cudzoziemcy nabywali ziemskie dobra i piastowali najwyższe urzędy. Załoga złożona z Szlązaków była po grodach ruskich. Władysław rozszerzał przywileje miast, wspierał mieszczaństwo, chronił prostego chłopka przed napaścią i zdzierstwem bojarów i rozdawał włości, łany i obszary, które stanowiły część xiążęcego mienia. Taka działalność nie mogła podobać się ruskim bojarom. Dlatego też wchodzili oni w zmowy z Litwinami i Tatarami, i wspierali napady tych narodów na ruskie kraje, a mianowicie na Halicz, wtedy nieobwarowany. Jeden z najznakomitszych pisarzy źródłowych [1]) powiada, że Władysław przyszedł do tego przekonania, iż ruchawe państwo Rusi w skutek nieustających napadów litewskich w spokoju utrzymać nie jest możliwem. Więc on miłośnik pokoju tęsknił za nim, i dlatego dyplomem wydanym w Wieluniu w oktawę po jordanie r. 1379 uwolnił mieszkańców halickiej Rusi od przysięgi wierności, którą oni jemu byli złożyli, i oddał ich w posłuszeństwo Ludwikowi, królowi wę-

---

[1]) *Anonymus Gneznenis apud Sommersberg* t. II. str. 119.

giersko-polskiemu. Zamieniwszy xięstwo halicko-ruskie za przyjemniejsze dla siebie ziemie, nie zrzekł się był Władysław Opolczyk niektórych grodów i włości na Rusi, które kupnem lub jakim innym sposobem jako własność osobistą i nieodzowną nabył. Z grodów ustąpiła załoga Władysława Opolczyka, na jej miejsce objęło po grodach i po zamkach straż w imieniu króla Ludwika wojsko węgiersko-polskie, mianowicie w Krzemieńcu, Olesku, Łopatynie, Śniatynie, Rohatynie, Przemyślu, Jarosławiu, Gródku, Haliczu i w obu zamkach grodu Lwowa.

Władysław Opolczyk sprzeciwiał się po śmierci Ludwika następstwu Jadwigi. Wiedział on dobrze, że Jadwiga wstępując na tron polski zobowiązała się była zwrócić Koronie Ruś halicką, zostającą przy Węgrzech od śmierci króla Ludwika, także przyłączyć wszystkie te ziemie, które król Ludwik nadając je Władysławowi Opolskiemu, odjął Koronie. Małżeństwo Jagiełły z Jadwigą podniosło potęgę polskiej korony włożonej na skronie Jadwigi. Władysław mógł się spodziewać, że łatwo będzie Jadwidze za pomocą Litwy wypełnić dane zobowiązania. Do tego małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą trwogą napełniło Władysława Opolczyka, był on gotów łączyć się z nieprzyjaciołmi Jagiełły i Jadwigi. Dowiedziawszy się zapewne, że Jadwiga zaczęła układy z Lwowianami i wojenny pochód na Ruś halicką przygotowywała, uwiadomił Władysław Opolski z Częstochowy **6** lutego r. **1387** grody na Rusi o tem, ostrzegając je przed zamiarami Jadwigi, i zachęcając do skuteczne-

go oporu przeciw orężowi polskiemu. Jednakże Lwów i inne grody jakoto: Przemyśl, Gródek, Żydaczów, Sanok, Jarosław, Trembowla itd. poddały się Jadwidze w marcu roku 1387. Jeszcze tylko w Haliczu opierał się węgierski wojewoda, namiestnik Benedykt; xiążęta rusko wołyńscy zapewne za nakazem Jagiełły pospieszyli na pomoc Jadwidze. Po niedługiem oblężeniu wydał wojewoda węgierski zamek halicki w ręce Jadwigi, zabezpieczywszy swobodne wyjście dla siebie i dla węgierskiej załogi. Od tego czasu przez 385 lat Ruś halicka zostawała przy polskiej koronie, najprzód z odrębną administracyą; a otrzymawszy w skutek postanowień w Jedlnie r. 1432 te same prawa i urzędy, co Polska, została jej prowincyą. Tak więc Jadwiga Ruś halicką odzyskała, i zobowiązaniu co do przywrócenia odjętych ziem Koronie w jednym punkcie zadosyć uczyniła. Jakże było można odzyskać jeszcze te ziemie wielkopolskie, które Ludwik król węgiersko-polski nadał Władysławowi Opolczykowi w zamian za Ruś halicką, do czego także Jadwiga była zobowiązała się? Z początku zamyślił był Jagiełło użyć do tego pokojowych środków. Ożenił najmłodszego brata swego Alexandra Wiganta z córką Władysława Opolczyka Jadwigą. Władysław Opolczyk odstąpił swojej córce jako posag ziemie bydgoską, inowładysławską (Kujawy) i dobrzyńską. Władysław Jagiełło zatwierdził tę darowiznę z swojej strony jako król polski i nadał te ziemie: bydgoską, inowładysławską i dobrzyńską bratu swemu Alexandrowi, mężowi wyż wspomnionej

Jadwigi. Tym sposobem zadosyć uczynił Władysław Jagiełło pretensyom polskiej korony do tych ziem i zaspokoił Władysława Opolczyka. Niedługo po ślubie umarł gwałtowną śmiercią Alexander Wigant bez potomstwa, a wtedy Władysław Opolczyk odebrał odstąpione córce i jej mężowi ziemie napowrót, i żeby nie był zmuszony wydać je polskiej koronie, zastawił ziemię dobrzyńską, część ziemi kujawskiej i zamek Złotoryę za pewną sumę zakonowi krzyżackiemu. Na prośbę Władysława Opolczyka wystawili Zygmunt i Marya, królowa węgierska, Władysławowi Opolczykowi pismienne poświadczenie, że wyż pomienione wielkopolskie ziemie zamieniał Władysław Opolczyk za Ruś halicką, że jest ich dziedzicznym i wolnym posiadaczem, i że jemu przysługuje zupełne prawo te ziemie zamieniać, darować lub też zastawić [1]. Gdy wezwaniu Jagiełły, aby pomienione ziemie wrócił Koronie albo przynajmniej złożył hołd i posłuszeństwo z tych ziem, stale odmawiał, rozpoczął Jagiełło otwartą wojnę z nim r. 1395. Zwyciężony Władysław Opolczyk stracił większą część od Ludwika nabytych Kujaw i został się przy posiadaniu tych ziem, które były zastawione zakonowi krzyżackiemu. Synowcowie jego poddali się królowi i ślubowali posłuszeństwo. Dyplomem z dnia 25 stycznia 1396 [2]) darował Władysław Jagiełło Ruś i Kujawy dożywo-

---

[1]) Dokumenta z roku 1391 i 1392. *Voigt Codex diplomaticus Prussicus.*

[2]) *Dogieli Codex diplomaticus regni Poloniae* t. II.

tnie pod tytułem wiana swojej żonie Jadwidze. Władysław Opolczyk umiera roku 1402. Jadwiga wykupuje u zakonu krzyżackiego ziemię dobrzyńską i tym sposobem wszystkie Władysławowi Opolczykowi darowane niegdyś ziemie Koronie polskiej zostały powrócone.

Lwów dnia 25 maja 1863.

Izydor Szaraniewicz.



UWAGA REDAKCYI.

Nadmieniliśmy w naszem pismie przy sposobności, że Władysław, xiążę opolski, rządził na Rusi raczej jako namiestnik czyli gubernator Ludwika króla węgierskopolskiego, a nie jako dziedziczny lub, jak niektórzy chcą, niezawisły nawet xiążę (Obacz Biblioteki tom III str. 371). Odmienne zdanie rozwinął autor powyższej rosprawy. Umieściliśmy ją tu w zupełności, bo jesteśmy przekonani, że zdania przeciwne posłużyć mogą do wszechstronnego wyjaśnienia prawdy, byle tylko z godnością w sposób naukowy były przeprowadzone, a właśnie takowem przeprowadzeniem artykuł pana Szaraniewicza zaleca się. Co do nas jednak, obstajemy przy naszem zdaniu głównie z przy-

czyny tej, że jak przy nadawaniu Rusi Władysławowi opolskiemu powiedział w dyplomie swoim król Ludwik, iż mu krainę tę w zarząd i pieczę (*ad gubernandum et conservandum*) powierza, tak też i w Awinionie wiedziano tylko o czasowej a nie dziedzicznej władzy na Rusi Władysława, jak to widać z buli Grzegorza XI papieża, mianowicie ze słów jego: *sub cujus temporali dominio dictae partes consistere asseruntur (Theineri Vet. Mon. Pol.* I str. 713); nakoniec sam Władysław zwracając tę krainę Ludwikowi, powiada z całą dobitnością, że ją królowi jako panu swemu łaskawemu na powrót oddaje: *reddentes ac restituentes serenissimo principi domino Ludovico Ungariæ, Poloniæ etc. regi, domino nostro gratioso* (Dyplom Władysława z dnia 13 stycznia 1379 roku, w archiwum miejskiem lwowskiem).

---

# SPOMNIENIE
## O KAROLU BALIŃSKIM.

---

Dnia 10 stycznia 1864 umarł pośród nas Karol Baliński, jeden z najprzywiązańszych synów ojczyzny, pisarz i poeta znakomity. Ci co mieli sposobność poznać go bliżej, uwielbiali w nim nadewszystko prawy, szlachetny sposób myślenia, moc woli, słodycz i delikatność w obcowaniu, a obok niezaprzeczenie wyższych zdolności nadzwyczajną skromność. Żywot jego możnaby zamknąć w krótkich słowach. W Dzierzkowicach wsi województwa lubelskiego dnia 27 maja 1817 roku urodzony, w piątym od urodzenia swego roku sierota bez ojca i matki, w 17tym więzień stanu, w 21szym wygnaniec po stepach syberyjskich przez lat cztery błąkający, w 28mym powtórny więzień stanu w cytadeli warszawskiej, a w 30tym roku życia swego wychodźca, tułał się zrazu w Galicyi i w Poznańskiem, poźniej przez czas dłuższy we Francyi; nakoniec po kilkonastoletniem tułactwie wrócił na krótko między rodaków, i jakby na to tylko, aby złożyć głowę na tej ziemi ojczystej, którą kochał tak mocno.

Nie będziem się rozwodzić nad pojedyńczemi życia jego przygodami, znajdą one zapewne miejsce przy wydaniu zupełnem pism jego; nie możemy się jednak wstrzymać od przytoczenia jednej przygody charakterystycznej, która poświadcza z jakiem usposobieniem duszy w ważniejszych chwilach życia występował.

W roku 1833 zginął, jak wiadomo, w Warszawie śmiercią męczeńską Artur Zawisza wraz ze swymi towarzyszami. W dzień jego śmierci jeden z uczniów klasy ósmej warszawskiego liceum napisał na tablicy znany wiersz Wirgilego:

Powstanie z kości naszych mściciel.

Władza szkolna uznała w tem zbrodnię stanu. Zdano o tem sprawę namiestnikowi ówczesnemu, Paszkiewiczowi, który nakazał rektorowi wyśledzić i surowo ukarać winnego.

Nalegał i upominał młodzież rektor Linde, aby winowajcę wydała, ale upominania te były bez skutku, żaden bowiem z młodzieży wydać tajemnicy nie myślał. Po daremnych tedy pogróżkach odezwał się niby serdecznie do uczniów, aby się zastanowili nad tem, jak straszne skutki z winy jednego spadną na wszystkich, i jakie nieszczęście dotknie przez to kraj cały, albowiem wolą jest namiestnika, iżby w razie nieprzyznania się winowajcy, szkoły były zamknięte. Karol, który wiedział dobrze, że sprawcą tego jest syn jego opiekuna, jedynak, całe szczęście i pociecha samotnego ojca, postanowił ochronić szkołę dla młodzieży a opiekunowi syna ocalić, wystąpił więc publicznie oznajmując, że on jest winowajcą, i został

uwięziony. Po niejakim wszakże czasie dowiedział się o prawdzie rzeczywistej jego opiekun; porobiwszy więc kroki dla złagodzenia kary, polecił przyznać się swemu synowi, a Karola uwolniono.

Znane są jego poezye. Spory ich tomik zatytułowany Pisma Karola Balińskiego wyszedł w Poznaniu roku 1849. Są między niemi niektóre z pierwszej epoki, z czasów wygnania syberyjskiego, zalecające się niepospolitą pięknością. Z poźniejszych jego pism spomniemy tu wyborny przekład dramatu Kalderona „Kochankowie nieba“ tudzież twory oryginalne: „Głos ludu polskiego“ „Hasło polskie“ i „Bratnie słowo spiewakowi Mohorta“.

Przed rokiem nadesłał on do niniejszego pisma znaczną część poematu swego któremu dał nadpis: „Męczeństwo Zbawiciela“ i takową w tomie drugim Biblioteki podaliśmy naszym czytelnikom. Utwor ten o większych rozmiarach, pomyślany szczęśliwie a z wielkim wdziękiem, prawdziwie po mistrzosku wykonany, byłby ozdobą każdego pisma i mógłby słuszną dumą natchnąć swojego twórcę. Skromny jednak autor przesłał go z pewną obawą, azali uznany zostanie godnym umieszczenia, a był szczerze uradowany gdy się dowiedział, że go bez wahania się przyjęto. Miał on nadzieję ukończyć niebawem ten poemat i wydać resztę jego w naszem pismie, nie przeczuwając że mu już tak niewiele dni życia pozostaje.

Rok 1863 kończył się i już niemal ostatnie godziny jego wybijały, kiedy odwidziwszy nas autor, odczytał nam cotylko ukończony ustęp nowy swoje-

go poematu, wzniosły, harmonijny i rzewny. Byłyto ostatnie chwile w których cieszył się zdrowiem. Nazajutrz bowiem poczuł lekką gorączkę, a po dniach kilku już nie żył. Ustęp ten ma nadpis „Zaprzaniec boży“ i tu go czytelnikom naszym dajemy. Jestto spiew jego ostatni, a rodacy chętne mu ucho skłaniając, mogą usłyszeć w rzeczywistości nieco z tych tonów o jakich marzyła starożytność, mniemając je podsłuchiwać w spiewie konającego łabędzia.

---

VIII. *)

ZAPRZANIEC BOŻY.

Jan z Piotrem w płaszczach służby kościelnej
Zmylili straże i pośród ciżby
Wdarli się razem do sądnej izby,
Zmienionej w istny sobor piekielny.
Duchem i sercem w milczącej skrusze,
Dzielili wszystkie pańskie katusze,
Aż gdy na słowo „jam jest“ wszech-piekło
Z całą swą złością wybuchło wściekłą,
Gdy tłum ten cały w owej godzinie
W chór jeden z piekłem zawył „niech ginie!“
Złamani bolem w tej strasznej burzy
Już nie zdołali wytrzymać dłużej.
Jan wspomniał Maryą i do niej spieszy,
Piotr radby z Panem zostać śród rzeszy,
Lecz już boleścią władać nie umie
Łacnoby teraz zdradził się w tłumie,
Łzami pierś wzdyma, łza z oczu tryska,
Więc wycieńczony dziennym zachodem,

---

*) Obacz Biblioteki tom II str. 197 i dalsze.

Przejęty bolem i rannym chłodem
Wyszedł, i stanął bliżej ogniska,
Gdzie tłum już złością pianych zbrodniarzy
Grzeje się, pije, szydzi i gwarzy.

Śród takiej wrzawy, jakby śród ciszy
Piotr nic nie widzi, Piotr nic nie słyszy,
Widno że w strasznej z sobą rozterce
Duchem przy panu, a w trwodze serce,
A bój ten niemy co się w nim toczy
I widna z lica boleść niezmierna,
Już nie jednego uderza w oczy;
Już i niewiasta jakaś odźwierna
Wskazując Piotra z złością wykrzyka:
Pewnieś ty uczeń Galilejczyka?
Zbudzon z dumania mową złowrogą
Piotr zadrżał cały okropną trwogą,
I w bezpamiętnym, strasznym zapale
Co mówisz? woła, nieznam go wcale.
Powstał i z tłumu jakby z płomieni
Począł uchodzić, aż w progach sieni
Znów go niewiasta jakaś spotyka
Mówiąc: tyś uczeń Galilejczyka!
I coś po cichu szepce tłumowi;
Niejeden w drodze mówi Piotrowi:
Powiedz czy prawdę mówi niewiasta?
A na to słowo strach Piotra wzrasta:
Nieprawda, nieznam tego człowieka;
I na podwórze spiesznie ucieka.

I tu tłum wielki, lecz innych ludzi,
Tych nie krwi żądza lecz litość budzi,
Są między nimi poczciwi, prawi,
Są też jak wszędzie bywa, ciekawi,
Co to za każdą nowostką spieszą,
A gdy do sądu nie mogli z rzeszą,

Na dziedzińcowe wdarli się mury
I tak czekają końca tej chmury.
Jest tu i uczeń niejeden pański
Co ochłonąwszy już nieco z trwogi,
Zdala od onej zgrai złowrogiej
Czeka w ukryciu na sąd szatański.
Ci widząc Piotra stają mu w drodze,
Ale on cały oddany trwodze
Dał im znak ręką, a oni w strachu
Co prędzej nikną w zakątach gmachu.
Strach serce Piotra ziębi i pali;
Czemuż z innymi nie biegnie dalej?
Wszak przestrach mówią hamulca nie ma,
Czemuż Piotr stanął, co go tu trzyma?
Co go tu więzi jak na łańcuchu,
I zwraca nazad, co? miłość w duchu,
Miłość ku Panu szczera, niezmierna,
W ciele niewierna, lecz w duchu wierna.
Zwrócił się, biegnie w dziedziniec drugi,
Gdzie ma znajome kościelne sługi,
Minął przedsionek ów z ciżbą krwawą,
Pomknął co prędzej, zwrócił się w prawo
Do onej wielkiej krągłej komnaty
Za sądną izbą; tam teraz katy
Ubrawszy Pana w wieniec słomiany,
W plugawe zamiast płaszcza łachmany,
W piekielne z niego żarty się bawią,
Plują mu w oczy, szarpią i krwawią.
Łańcuch kolczaty kładą na szyję,
Zwalaną szmatą wiążą mu oczy
I bijąc krzyczą: Mistrzu proroczy!
Zgadnijże teraz, powiedz kto bije?
Ciągnąc za łańcuch suną się dalej,
Prowadzą Pana do sądnej sali,
Kędy przed chwilą złością potężny
Zasiadał sobor krzywoprzysiężny.

No! dalej, dalej królu słomiany
Trzeba ci stanąć przed radne pany,
Niech z twej królewskiej widzą odzieży,
Żeś cześć odebrał jakać należy.

Gdy tak do sali wprowadzą Pana,
Wybucha zgraja śmiechem szatana,
Plwają i błotem ciskają w oczy:
„Otoś namaszczon królu proroczy!"
A inni krzyczą: „Co? w takim stanie,
Śmiesz tutaj stawać, zwalany, brudny,
Ty co chcesz wszystkich czyścić, o! Panie,
Zaraz tu będziesz czysty i schludny."
I najplugawsze biorąc pomyje
Leją na Pana, a piekło wyje:
Oto olejek nad wszelkie ceny,
Droższy niż owa maść Magdaleny. —
I wiodą Pana w pochód w około
Po sądnej sali, przed wielką radę,
A radne pany hucznie, wesoło
Piekielną z nimi dzielą biesiadę.

Do tej to sali Piotr się przedziera,
Ale mu ciżba przejście zapiera,
A widna wszystkim boleść Piotrowa
Pełne podejrzeń wyciska słowa;
Dziko nań patrzy zgraja złowroga,
Więc znowu w Piotrze budzi się trwoga
Wraca napowrót w drugie podwórze
Lecz i tu długo wytrwać nie może;
Trwoga i miłość rwą go na dwoje,
Straszna to walka, ciężkie to boje!
Pobiegł do sieni, przysiadł na chwilę,
Radby odpocząć, zebrać się w sile.
Aż oto znowu chmurzą się czoła
I szepty jakieś słychać dokoła,

Już go ktoś jawnie palcem wytyka:
„Znam cię, tyś uczniem Galilejczyka“.
Na takie słowa strasznego świadka
Upadł na duchu Piotr do ostatka,
Upadł, jak każdy z nas upaść musi,
Kto własną siłą wytrwać się kusi,
Kto w bój śmiertelny idąc na wroga,
Mniema że zdoła sprostać bez Boga.
Upadł, bo człowiek sam padnie zawdy,
I uczeń prawdy wyparł się prawdy!
Już bez pamięci, już bez rozumu,
Już bez sumienia, czucia, pojęcia,
Przeciwko prawdzie rzuca zaklęcia:
„Nie znam go, nie znam!“ i wybiegł z tłumu.

Wbiegł na podwórze; cisza dokoła
Nic ani szaśnie! głuche milczenie,
Czemuż Piotr zadrżał? wszak nikt nie woła,
Nikt, słychać tylko kogucie pienie.
Nikt, nikt nie woła, tylko sumienie.

W tej właśnie chwili, blady, skrwawiony,
Związan powrozem, zbity, zbłocony,
Półnagi, ziębły, skuty, oplwany
Jak łotr nad łotry, szedł Pan nad Pany,
Okropną zgrają otoczon w koło;
W krwawym pochodzie podniósł Pan czoło
I w stronę Piotra rzucił spojrzenie,
Pewnie surowe jak potępienie
Za tyle zdrady, tyle niewiary!...
O! tak! zaprawdę pańskie spojrzenie
Surowszem było nad wszelkie kary,
Bo było rzęwne i miłościwe
I współczujące i litościwe,
Pełne dobroci onej bez miary!

Ujrzał Piotr Pana, spotkał spojrzenie,
Zrozumiał teraz kogucie pienie,
I słowa pańskie i ich niemylność,
I pychę swoją a w niej bezsilność,
I miłość pańską niewyczerpaną
I tej miłości ranę zadaną,
A serce jego wątłe, bo człecze
Strasznej boleści przebodły miecze.
Już z tej boleści i z tego żalu,
Aż na krzyżowym ochłonie palu.
Wyparł się Boga Piotr: a ktoż może,
Kto się ośmieli rzucić kamieniem
Gdy się obliczy z sobą w pokorze,
W duszy, przed Bogiem i przed sumieniem.
Wyprzeć się Boga, straszna to zbrodnia!
Nieogarniona w żadne wyrazy,
Lecz ktoż z nas takiej nie spełnia co dnia?
Ach! i nie trzykroć lecz stokroć razy!
I nie w imieniu już, ale w rzeczy!.....
Bo ktoż z nas życiem prawdzie nie przeczy?
Choć wciąż głos pański woła przestrogą:
„Jam jest sam prawdą, życiem i drogą“.

Ojcze nasz! ojcze! oto w tej chwili
Całe się piekło nad nami sili,
Całą swą wściekłość wrogi wywarli,
Byśmy się ciebie jak Piotr wyparli
Ciebie o! Chryste! bo drogi świętej
Przy chrzcie za polską drogę przyjętej,
Ciebie o Chryste! ciebie, bo prawdy
Bo tyś jest prawdą wszędzie i zawdy;
Ciebie o! Chryste! ciebie, bo życia,
Bo tyś jest życiem, niecierpisz gnicia;
Ciebie o! królu nasz! bo wolności,
Bo tyś wolnością jest w najwyższości.

Ziemi i piekieł cała potęga
Na to się sadzi, na to sprzysięga,
Na to nas w ciągłej trzyma katuszy,
Byśmy twe prawo wyrwali z duszy,
A pokochali podłość i zgniłość,
A podeptali prawdę i miłość.

I oto ojców kraina święta
Już na wskroś, Chryste! krwią przesiąknięta!
Krwią młodzieniaszków naszych i dziatek,
Krwią starców białych, łzą sióstr i matek!
Toniemy ojcze! w łez i krwi morzu,
A jak świat wielki w całem przestworzu,
W całej tej bliźnich narodów rzeszy,
Nikt! nikt! na pomoc prawdzie nie spieszy!
A są i tacy, przebacz im Panie!
Których to nasze razi konanie,
Więc kładąc dłonie w krwawe nam łona
Pytają: kiedyż naród ten skona?
Dziwią się długiem serc naszych biciem,
Ha! bo niewiedzą że tyś nam życiem!
Że tyle tylko w nas siły, ducha,
Ile cię Polak kocha i słucha.
Tak! tyś nam życiem Chrystusie Panie!
Dajże nam w takiej wierze wytrwanie,
A jakoś raczył niegdyś nad Piotrem,
Albo nad onym zlitować łotrem,
Co się na krzyżu zwrócił ku tobie,
Tak dziś miłościw bądź nam w tej próbie,
I nie opuszczaj nas w tej potrzebie
Nie daj nam nigdy wyprzeć się ciebie,
Twojego ducha i twojej zbroi
I prawdy twojej i drogi twojej.

Lecz jeśli nasze wiekowe grzechy
Przeszły ogromem aż łask twych miarę,

Gdyśmy niegodni życia pociechy,
Daj nam choć ginąć jak ojce stare,
Z tymi świętymi w ustach uśmiechy,
Z jakimi oni gaśli za wiarę.
Daj nam o Panie! ów żal Piotrowy,
Daj nam o Panie! choć zgon krzyżowy,
Niech z naszych mogił Polsce się stanie
Droga do ciebie, wszechmocny Panie!
Niech Polsce zbawczą sterczą przestrogą,
Żeś ty jej życiem, prawdą i drogą.



# Przegląd bibliograficzny pismiennictwa polskiego w Galicyi

## z lat dwoch, mianowicie z roku 1860 i 1861.

---

Pismiennictwo polskie z powodu szczególnego położenia w jakim naród nasz zostaje, rozwija się na ogromnej przestrzeni. Dzieła jego pojedyńcze jakkolwiek w różnych, niekiedy bardzo odległych od siebie miejscach wychodzą, uzupełniają się częstokoć wzajemnie, a zawsze jedną i nierozdzielną całość stanowią. To więc co drukują we Lwowie, Krakowie lub też Cieszynie, wchodzi w skład pismiennictwa polskiego zarówno jak owo, co w Kijowie, Wilnie lub Odesie polskiego wychodzi. Odrębności prowincyonalnych nie ma, a jeden i tensam pisarz drukuje dzieła swe raz w Krakowie, drugi raz w Petersburgu, a innym razem w Żytomierzu.

Dlatego też nie chcemy podawaniem bibliografii polskiej w Galicyi stwarzać przez to jakową bibliografię galicyjską, stojącą po za ogólnym ruchem literatury polskiej w innych prowincyach; idzie nam tylko o zebranie dokładne tego, o czem jako na miejscu będący najlepiej wiedzieć powinniśmy, idzie zarazem o rozpatrzenie się bliższe, o ile jedna prowincya była czynną w ogólnym postępie pracy umysłowej całego narodu, o ile ta czynność wzrasta stosunkowo do tego, co mieliśmy przed niewielą laty. Mając to na względzie, wymieniamy nietylko druki wyszłe w Galicyi, ale oraz i te, które pisarze tutejsi poza jej obrębem wydali.

Bezstronnie sądząc trudno zaprzeczyć, iż od dziesiątka lat pismiennictwo w Galicyi rozrosło się daleko obficiej, niż dawniejszymi czasy. Zarówno dziennikarstwo jak i nauki ścisłe mają znakomity poczet reprezentantów umysłowości polskiej. Gdy dawniej dwoch lub kilku ledwie pisarzów wyróżniało się w ogólnym ruchu literackim, obecnie mamy kilkudziesięciu mężów nauki przodkujących temu ruchowi.

Lat temu 50 wychodziło w całej Galicyi rocznie niespełna 10 xiążek, a tylko jedno pismo czasowe. Lat temu 30 mieliśmy w całej Galicyi 3 pisma czasowe, a rocznie xiążek polskich niespełna 20, między temi przeważały modlitewniki i przedmioty dotyczące domowego gospodarstwa. Przed 20 laty 5 pism czasowych i około 30 druków corocznie było wynikiem pracy umysłowej czterymilionowej ludności w Galicyi. Prowincya nasza postępowała w swojem kształceniu się, ale postęp ten szedł żółwim krokiem, i gdyby tak dalej iść miało, nie moglibyśmy rocznie rachować dzisiaj jak po 40 mniejszych lub większych dzieł.

Nie są to ogólniki, co tu podajemy z naszej przeszłości, wiadomo bowiem, iż roku 1816 wyszło w Galicyi 5 xiążek, w r. 1827 xiążek 20, w r. 1828 xiążek 17, w r. 1829 tylko 10 druków, w r. 1830 xiążek 21 itd. Do których to liczb dodać wypada po kilka xiążek drukowanych w Krakowie. Po roku 1850 liczba pism czasowych doszła rocznie do 20, a druków blisko półtorasta, obecnie zaś dochodzi blisko dwustu.

Sama liczba nie dowodzi postępu, bo nie liczba ale wartość wewnętrzna dzieł jest znamieniem podnoszenia się umysłowości prowincyi. I pod tym względem widno odmianę na lepsze. Między piszącymi są mężowie sławy europejskiej, są mężowie krzątający się około podniesienia nauk i oświaty pracą spólną. Oto na przykład zawiązują się pojedyncze grona w Towarzystwie naukowem krakowskiem, które zajmują się ocaleniem zabytków przeszłości, podniesieniem zdrojowisk krajowych, wydaniem terminologii administracyjno-prawniczej, zbioru materyałów historycznych rozprószonych po pismach czasowych; zawiązuje się w gronie Tow. gospod. lwowskiego kółko zajmujące się oświatą ludu, wyda-

jące dziełka dostępnie do pojęć ludu pisane, a nadewszystko tanie. Powstaje nakoniec pod kierownictwem najpierw J. Kazimierza Turowskiego, a poźniej innych mężów wydawnictwo Biblioteki polskiej, które w ciągu niewielu lat rozpowszechniło kilka set dzieł pożytecznych. To krzątanie się, ten ruch w życiu umysłowem kraju, są świadectwem najlepszem wzrastającej oświaty.

Rozpatrując zasługi mężów nauki uważane osobno, widzimy jak w tych ostatnich dwoch latach w różnych gałęziach umiejętności różni występują pracownicy, a mianowicie: historycy Karol Szajnocha, Maurycy hr. Dzieduszycki; prawoznawca Zygmunt Helcel; poeci Wincenty Pol i Kornel Ujejski; dramatyk a oraz historyk Józef Szujski; poeta, estetyk i krytyk Lucyan Siemieński; filozof Józef Kremer; ekonomista Józef Supiński; powieściarze Zygmunt Kaczkowski i Jan Zacharyasiewicz; matematycy Jan Kanty Steczkowski i W. Żmurko; fizyolog Józef Majer; botanik Ignacy Rafał Czerwiakowski; zoolog Stanisław Konstanty Pietruski; geolog Ludwik Zejszner; entomologowie Nowicki i Teofil Żebrawski. Stoją oni w literaturze naszej bądź na czele rozwoju nauki, którą reprezentują, bądź przynajmniej wyróżniają się samodzielnością i gruntowną naukową pracą. Są oni jedni z przedniejszych wyobrazicieli naukowości w Polsce, a temsamem narodowości polskiej w Galicyi. W rękach bowiem mężów nauki spoczywa rdzeń życia narodowości; im nauka głębiej sięga, im silniejsze zapuściła korzenie, tem narodowość nasza stoi silniejsza w obec cywilizacyi europejskiej, tem potężniejsza naprzeciw napadom reformatorów cudzoziemców, pseudo-cywilizatorów naszych.

## I.

Nauki historyczne są najżywotniejszą częścią literatury naszej. Historyk stawiając przed oczyma dzisiejszego pokolenia wizerunek przeszłości naszej, przypomina czem byliśmy i czem być powinniśmy, aby się stać godnymi naddziadów przekazujących nam ku wytrwaniu słowa z przeszłości: *Fortuna variabilis, Deus mirabilis.*

Na niwie dziejopisarstwa pojawiło się w tym to małym okresie czasu, któryśmy przebiedz tu zamierzyli, kilka dzieł ważnych, między któremi przodkują Karola Szajnochy Jadwiga i Jagiełło, opowiadanie historyczne, wydanie drugie, poprawne, Lwów 1861 w komisie u K. Wilda i u C. Lewickiego w 8ce str. XXIX, 389, 402, 384 i 396 druk E. Winiarza, tomów cztery; odbito 2500 exemplarzy. (Edycya pierwsza wyszła we Lwowie 1855 r. w 3 tomach).

Tegoż: Opowiadania o królu Janie III. Opowiadanie pierwsze: Mściciel, Żytomierz 1860, w 8ce nakład spółki żytomierskiej str. 164 i XXIV.

Tegoż autora Szkice historyczne, tom trzeci Lwów 1861 nakład K. Wilda w 8ce str. 449, druk E. Winiarza. (Tom Iszy wyszedł we Lwowie 1854 r., a w drugiem wydaniu 1858 r. Tom IIgi pod tytułem Nowe szkice historyczne wyszedł r. 1857 we Lwowie). Tom ten IIIci zawiera rozprawy następujące: Słowianie w Andaluzyi; Miecznik koronny Jabłonowski; Krysztof Opaliński; Jan III banitą; Zdobycze pługa polskiego; Powieść o niewoli na wschodzie; Urazy królewiąt polskich; Śmierć Czarnieckiego. Rozprawy te ukazywały się uprzednio częścią w Kółku rodzinnem, we Lwowie, częścią w pismie zbiorowem Józefata Ohryzki wydanem w Petersburgu, częścią zaś w Gazecie codziennej w Warszawie.

Bielowski August ogłosił pisma Stan. Żołkiewskiego kanclerza koronnego i hetmana (z przedmową i żywotem przez wydawcę i portretem Żołkiewskiego) Lwów 1861 nakładem Manieckiego w 8ce str. XXIII i 628. (Z pism tych: Początek i progres wojny moskiewskiej wydał był najprzód Konstanty Słotwiński dyrektor Zakładu Ossolińskich we Lwowie, roku 1833 pod napisem Historya wojny moskiewskiej itd. W dwa lata później wydał go Paweł Muchanów w Moskwie po polsku i po rosyjsku. Cząstka też pism Żołkiewskiego była drukowaną w tomie VI Pamiętników o dawnej Polsce wydanym we Lwowie roku 1833).

Zmarły niedawno pracowity badacz Alexander Batowski wydał Żywot Tomasza Zamojskiego kanclerza w. koronnego napisany przez Stanisława Żurkowskiego, z rękopismu znajdującego się w zbiorze Wiktora hr. Baworowskiego. Lwów w drukarni Zakładu narodowgo imienia Ossolińskich 1860, w 8ce str. XXI kart 3 i str. 403. Przedmowę napisał wydawca, a w dziele samem objaśnił makaronizmy przekładem polskim.

Ogólne dzieje polskie opracowali jednocześnie Schmitt Henryk i Józef Szujski. Pierwszy wydał naraz dwa dzieła, jakoto:

1) Rys dziejów narodu polskiego od najdawniejszych czasów znanych do r. 1763, tom Iszy r. 1854 str. XVII i 462; tom IIgi r. 1856; tom IIIci, zeszytów 4ry; w 8ce druk Zakładu Ossolińskich 1860 str. 321—480, nakładem autora w komisie u Milikowskiego.

2) Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów krótko i zwięźle opowiedziane. Lwów 1861—1862, zeszytów 2, w 8ce nakład autora u Karola Wilda, zeszyt 3ci w druku. (W tej chwili tak 3ci zeszyt jako też i 4ty, który jest ostatnim, znajduje się w handlu).

Prócz tego jest Schmitt autorem dzieła: Pogląd na Żywot i pisma x. Hugona Kołłątaja podkanclerzego koronnego. Lwów 1860 w 8ce nakład autora; oddruk z Dziennika literackiego. Druk Zakładu nar. im. Ossolińskich w 8ce str. IV i 361.

Wydany staraniem Wilda: Wykład dziejów polskich dla dzieci od lat 7 do 12 przez Macieja Łomżę (pseudonim Jana Zacharyasiewicza). Lwów 1861, w 12ce str. 152, jest właściwie edycyą z roku 1855. Oddrukowano tylko tytuł nowy i dodano drzeworyt wyobrażający popiersie Jana III.

Helcel Zygmunt Antoni opracował epokę Jana III, wydawszy w drugim roczniku biblioteki ordynacyi Myszkowskich Listy Jana Sobieskiego do żony Maryi Kazimiry wraz z listami tej królewskiej rodziny i innych znakomitych osób przez Jerzego Samuela Bantkiego z oryginałów archiwum niegdyś So-

bieskich przepisane, które wydawca uporządkował i dodatkami aż do r. 1737 dochodzącemi pomnożył, tudzież przypisami objaśniającymi opatrzył. Ob. Biblioteka ordynacyi Myszkowskiej, zapis Konst. Świdzińskiego. Rok 1860 (z ryciną na stali wyobrażającą Maryę Kazimirę), w Krakowie, druk uniwers. Jagiel. nakład margr. Wielopolskiego w 4ce str. X 16 XI i 600.

(Listy te ukazywały się dawniej częściowo, mianowicie: w Warszawie 1823—24, i w przekładach następujących: na niemieckie przez Fryderyka Öchsle Heilbronn 1827; na holenderskie w Gravenhage 1831; na włoskie przez J. Ciampiego 1830 Florencya; na francuskie przez hr. Platera i Salvandego, Paryż 1726. Jeden list do królowej Maryi Kazimiry wydano we Lwowie 1848 w 4ce półarkusza).

Głębocki Teodor Józef były oficer artyleryi polskiej wydał rozprawę historyczną: Napad Karola Gustawa na Polskę za Jana Kazimierza w latach 1655, 1656 i 1657. Kraków 1861, w 8ce, druk Wywiałkowskiego str. 76, nakład 500 exemplarzy.

Mieczkowski Domicyan jest autorem następujących prac: 1) Dzieje ludu izraelskiego pod sterem naczelników z rodziny asmonejskiej; z przedmową do synów Izraela Lwów 1860, w 8ce str. V i 113 u Milikowskiego. 2) Ostatnia wojna Judejczyków z Rzymianami i zburzenie Jerozolimy przez Tytusa wodza, poźniej cesarza rzymskiego, Kraków 1861, w 8ce str. 143 i VII, nakład i druk redakcyi Czasu. 3) Obrazy historyczne z czasów Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego, z odcieniami obyczaju i charakteru ludzi. Kraków 1861, w 8ce, nakład i druk redakcyi Czasu, str. VIII i 141. 4) Zmiana polityki cara Piotra w układach dotyczących Polski. Pobyt cara w Paryżu. Obraz historyczny, Kraków 1861, druk i nakład redakcyi Czasu, w 8ce str. 40.

Powidaj Ludwik jest autorem dzieła Kozacy zaporozcy na Ukrainie, Lwów 1862 (właściwie 1861) w 8ce str. 222 nakład Karola Wilda. Jestto oddruk z Dziennika literackiego z roku 1861.

Oddział Pamiętników historycznych wzbogacony został kilkoma uwagi godnemi dziełami.

Hr. Załuski Józef umieszczając swoje wspomnienia z wojen napoleońskich w Dodatkach miesięcznych do Czasu, ogłaszał je potem w osobnych odbitkach. W przeciągu roku 1860 ukazało się: trzecie, czwarte, piąte i szóste wspomnienie o pułku lekkokonnym polskim gwardyi Napoleona I i niektóre sprostowania tyczące się tego pułku, Kraków druk redakcyi Czasu w 8ce str. 247, u Karola Wilda we Lwowie.

Józefa Dominika Gąsianowskiego Pamiętniki z roku 1793—94, wyszły dodawane do Dziennika literackiego, Lwów 1860, w 8ce, druk Manieckiego str. 265 i kart 3.

Paszkowskiego Józefa Wojna w Polsce w r. 1831 przez oficera polskiego opisana r. 1832, Lwów 1861 nakład Karola Wilda, w 8ce str. 244 i kart 2.

Rzewuskiego Leona Kronika podhorecka od r. 1706 —1779 (Żywot Wacława Rzewuskiego hetmana), Kraków 1860, w 8ce str. XI i 259, druk Budweisera.

Czech Józef xięgarz w Krakowie zrobił nowe wydanie dzieła: Mikołaja na Dyakowie Dyakowskiego, Dyaryusz wiedeńskiej okazyi r. 1684, opisał pokojowiec króla Jana III. Kraków 1861 w 16ce str. 98. (Dawniej wyszło to dzieło najprzód w Wilnie 1829, powtórnie przy przekładzie romansu Pichlerowej: Oblężenie Wiednia tom 5ty 1829 r.)

Wydał też Józef Czech: Albertrandego Jana Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego z rękopismów, pomnożone dokumentami i pamiętnikami do historyi Stefana Batorego i zbiorem urządzeń, Kraków 1860, w 8ce str. 461. (Inne wydania dzieła tego ukazały się w Warszawie roku 1823 we dwoch tomach i w Krakowie u Czecha 1849 r.)

Z przekładów, dzieła należące bądź do historyi polskiej, bądź do ogólnych dziejów, ukazały się te:

Salvandy N. A. Historya Jana III Sobieskiego i królestwa polskiego, tłumaczona z francuzkiego na polskie przez Wła-

dysława Sierakowskiego, Lwów 1861 w 8ce, t. I. str. XXXVIII i 251, T. II. str. 304, II i VII, druk Inst. stauropig. (Dotąd mieliśmy skrócenia z Salvandego przez Xawerego Giżyckiego 1849 i Leona Rogalskiego 1845. Dzieła tego w oryginale fraucuzkim były wydania: Paryż i Lipsk 1827, Paryż i Wrocław 1829, Paryż 1839, Bruxella 1841, Paryż 1844, Münster 1859. Przekład niemiecki wyszedł w r. 1829 w Stuttgardzie. Salvandy czerpał wiele z Bizardiera, Soliniaka i innych, wypisując częstokroć z nich dosłownie, bez podania jednakowoż źródła zkąd bierze.)

Wyprawa Garibaldego do Sycylii i Neapolu (r. 1860) z pamiętników naocznego świadka (Maxym. du Campa) tłumaczenie Gustawa Czernickiego, Kraków 1861, w 8ce oddruk z feuilletonu Czasu, str 214, z popiersiem Garibaldego, nakład Karola Wilda we Lwowie; odbito 300 exemplarzy. (Jednocześnie dziełko to tłumaczył Maurycy Karasowski w Bibliotece Warszawskiej).

Rękopism z wyspy ś. Heleny (Napoleona cesarza) z francuzkiego (przez Kazim. Brodzińskiego), Lwów 1860 w 8ce, nakład Hip. Stupnickiego, w komisie u K. Jabłońskiego, z portretem Napoleona, str. 75, druk K. Pillera. (Pierwsze wydanie wyszło w Warszawie 1817 r.)

Na polu heraldyki pracował Kazimierz hr. Stadnicki wydawszy: Komentarz do ustępu o rodzie Stadnickich w Niesieckiego herbarzu. Lwów 1861, *fol.* str. 13, druk Stauropigii.

Stupnicki Hipolit wydał herbarz polski i imionospis zasłużonych w Polsce ludzi wszystkich stanów i czasów, ułożony porządkiem alfabetycznym na podstawie Niesieckiego Herbarza i manuskryptów. Tom IIIci, Lwów 1860—62 drukiem Kornela Pillera, w 4ce litery R do Z str. 236. (Tom I str. 246 wyszedł r. 1855, Tom II str. 280 r. 1859.) Herbarz ten doprowadza biografie do najnowszych czasów, podaje nieraz nieznane innym heraldykom wiadomości, jak naprzykład o herbie Junga. Szkoda tylko, że nie przytacza źródeł, z których czerpie. Tom IVty ma objąć uzupełnienia i dodatki. Stupnicki Hipolit wydał zara-

zem: Rzeczy polskie, to jest encyklopedyę polską obszerniejszą niż encyklopedya Platera, stanowi ona dodatek do Przyjaciela domowego.

Mapy. — K. Kummer de Kummersberg wydał mapę administracyjną król. Galicyi z w. x. krakowskiem i Bukowiną, Wiedeń nadkład Artaryi i spółki; do r. 1861 wyszło kart 40 *folio*: (obecnie wydano już wszystkie).

Osiecki Józef wydał: 1) Karta środkowej Europy, Wiedeń 1860, nakład redakcyi Postępu *folio*. 2) Karta Polski w dawnych granicach z szczegółowym wykazem dróg żelaznych itp. Wiedeń 1860, *folio*.

Również są dwie mapy obwodu lwowskiego i przemyskiego dodane do dziełek Sartyniego Macieja p. t. Gradobicia.

Monografij, opisów historycznych i biografij nie pojawiło się wiele.

Berdau Felix i Łepkowski Józef wydali: Galicya pod względem geograficznym, statystycznym, politycznym i topograficznym opisana dla użytku zakładów naukowych. Kraków 1861, nakład Jul. Wildta, w 8ce, str. 37 druk Wywiałkowskiego; odbito 500 exemplarzy.

Miltner Henryk Otokar wydał: Przewodnik po Krakowie i jego okolicach, z dodaniem instrukcyi dla jadących do Szczawnicy, Krynicy, Swoszowic i Wieliczki, (z niemieckiego tłumaczył M. Czernicki) Kraków 1861, w 8ce str 69, nakład Juliana Wildta, druk Wywiałkowskiego, 600 exemplarzy.

Chełmecki Jan wydał: Wspomnienie o kościele ś Michała w Krakowie, Kraków 1860, w 8ce, str. 22, druk Budweisera.

X. Łętowski Ludwik: Katedra krakowska na Wawelu, Kraków 1861, druk redakcyi Czasu, *folio* str. VIII i 104 z 17 wspaniałemi chromolitografiami

Brodowicza archipresbytera kapituły łuckiej rękopism: Widok przemocy na słabą niewinność srogo wywartej, wydał Jakób Głowacki z przedmową po rusku napisaną, Lwów 1861, w 8ce, str. 128 i VII, druk Stauropigii.

Eugeni Janota wydał: Przewodnik w wycieczkach na Babią górę do Tatr i Pienin; Kraków 1860, nakład Juliusza Wildta, druk redakcyi Czasu, w 8ce, str. 92, z mapą i widokami.

Bezimiennie wyszły:

Dyaryusz o fundacyi kościoła i konwentu pod tytułem ojca ś. Norberta dla wiadomości potomnych wieków wynotowany, wydany z rękopismu (przez Wil. Gąsiorowskiego), Kraków 1860, w 8ce str. 23, druk Wywiałkowskiego, nakład 300 exempl.

Kościołów krakowskich opisanie wydane w Krakowie r. 1603, a teraz powtórnie przedrukowane staraniem Józ. Łepkowskiego, Kraków 1860, w 8ce str 57, druk Wywiałkowskiego, nakład 550 exemplarzy.

Gondek Felix napisał i wydał swoim nakładem: o Maronitach i innych pokoleniach na Libanie, Bochnia 1860, druk Pisza w 8ce str. 50.

Tenże Wspomnienia z pielgrzymki do ziemi świętej w roku 1859 odbytej. Bochnia 1860, druk Pisza, w 8ce, str. IV, 242. (Część jest drukowana w Gwiazdce cieszyńskiej).

Korzeliński Seweryn wydał: Wyspa Jersey; podróż do wysp w Kanale *la Manche*, (osobne odbicie z pisma Ognisko) w 4ce str. 31. Kraków 1860 wydawnictwo dzieł katolickich i rolniczych.

Do tego działu odnieść należy biografie osób historycznych, jakiemi są: biografia Kołłątaja przez Henryka Schmitta; biografia Jerzego Dzieduszyckiego przez Maur. hr. Dzieduszyckiego która ukazała się w Dodatku tygodniowym do Gazety lwowskiej. Zawadzki Władysław oddrukował z Dziennika literackiego swą pracę: Stanisław Staszic szkic obyczajowy, Lwów 1860, druk Manieckiego w 8ce str. 111. Tatomir Łucyan wydał: Mieszczanin krakowski z XIV wieku. Lwów 1861, w 12ce str. 53, druk Pillera. Hoszowski Konstanty: Żywot Andrzeja Zawiszy Trzebickiego biskupa krakowskiego i xięcia siewierskiego z wizerunkiem, Kraków 1861, w 8ce str 303, w drukarni uniwersytetu.

Inne prace biograficzne w dalszych działach zostaną wymienione.

## II.

P o l i t y k a, a d m i n i s t r a c y a, s t a t y s t y k a, e k o n o m i a p o l i t y c z n a, u s t a w o d a w s t w o nie były wprawdzie uprawiane tak, jakby życzyć sobie należało, okazały się jednak i w tych gałęziach niektóre znakomite dzieła. Mianowicie zaś w ekonomii politycznej wyszły ważne pod względem myśli oryginalnej dzieła J ó z e f a S u p i ń s k i e g o. Ustawodawstwo krajowe wywołało o tyle badania naukowe, o ile takowe odnosi się do gospodarstwa krajowego (G r o c h o l s k i, K r z e c z u n o w i c z i inni). Kwestye polityczne, które poruszyły mnóstwo piór, rozchodziły się w czworakim kierunku, dotykając czterech różnych spraw, tj. papieskiej, ruskiej, włościańskiej i żydowskiej.

S u p i ń s k i J ó z e f jest autorem dzieła: **M y ś l o g ó l n a f i z y o l o g i i p o w s z e c h n e j**, Lwów 1860, w 8ce, str. 360, nakład K. Jabłońskiego. Drugie jego dzieło znakomite zostające w związku z poprzedniem: Szkoła polska gospodarstwa społecznego, Lwów 1862 w 8ce str. 455 nakładem także Jabłońskiego wydane, drukowało się właściwie roku 1861 i tu je wymieniamy. Obydwa dzieła te stanowią całość a są częścią tylko pracy rozleglejszej która jest już ukończona i tylko ogłoszenia ostatecznego wygląda.

G o d e b s k i X a w e r y wydał: Duch i dążność wieku, Lwów 1860, nakład autora, druk Zakładu nar. im. Ossolińskich w 8ce, str. 86. Praca ta czytaną była na posiedzeniu Zakładu narododowego im. Ossolińskich.

Sejm krajowy i sejm wiedeński wywołały znaczną liczbę broszur i dzieł, jakoto: Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu krajowego galicyjskiego we Lwowie odbytych od 15 do 26 kwietnia 1861 r. Lwów 1861, w 8ce str. 541, druk Edwarda Winiarza. To samo wyszło pierwej w pokroju arkuszowym w dodatku do gazety G ł o s. Sprawozdanie z posiedzeń wzmocnionej rady państwa, Lwów 1860, *folio* po półarkusza, druk Edwarda Winiarza, dodawane do Przeglądu powszechnego.

Dietl Józef doktor i rektor (pseudonym Michał Wiarosław) wydał: Dyplom cesarski i Sejm galicyjski, przemówienie Michała Wiarosława do ludu. Kraków 1861, w 8ce str. 31 u Friedleina. Tenże: Nie bójmy się włościan. Głos obywatela zpod Tuchowa, Kraków 1861, w 8ce str. 15 u Friedleina.

Adam hr. Potocki: Mowa deputowanego na posiedzeniu Izby niższej d. 18 września 1861 r. podług stenograficznych sprawozdań. Kraków 1861, druk Budweisera, nakład wydaw. dzieł katol. w 8ce str. 14.

Smolka Franciszek adwokat: Mowa duputowanego na sejm wiedeński, miana dnia 28 sierpnia 1861 r. Paryż (1861) druk L. Martinet, w 8ce, str. 16. (Oddruk z Przeglądu rzeczy polskich za r. 1861.)

Wielogłowski Walery: List posła z gmin wiejskich do wyborców (dodatek do Czasu nr. 111), Kraków 1861 w 4ce str. 4. Tenże: Wiadomość o sejmie galicyjskim. Kraków 1861, w 8ce.

Starkel Juliusz: Nowiny ze Sejmu. Lwów 1861, w 8ce str. 16 (dodatek do nr. 99 Głosu), druk Winiarza. Tenże: Dalsze nowiny ze sejmu. Lwów 1861, w 8ce str. 17 — 32 (dodatek do nr. 106 Głosu).

Do tego działu odnoszą się pisma bezimienne: Interesa Galicyi wobec sejmu 1861 r. przez rolnika od Przemyśla. Przemyśl 1861, w 8ce str. 30, druk Dzikowskiego. Słów kilka o naszych stosunkach. Rzeszów 1861, u Pellara, w 8ce str. 36. List otwarty do ludu wiejskiego o wyborach na sejm krajowy we Lwowie. Rzeszów 1861, u Pellara, w 8ce str. 8. Posłaniec do ludu wiejskiego o pierwszym sejmie krajowym we Lwowie. Rzeszów 1861, w 8ce str. 15 u Pellara, Dodatki do nr. 19, 24, 29, 36, 42, 49, 55, 52, 111 Czasu z r. 1861, w 4ce po półarkusza, każdy osobno mieści wiejską pogadankę o sprawach krajowych. Scena z wyborów bez wyrażenia miejsca i roku (Lwów 1861); druk K. Pillera, w 4ce str. 4.

Pojawienie się nowego pisma politycznego Głos wywołało kilka broszur traktujących o zadaniu pism politycznych; są one:

W a s i l e w s k i e g o P i o t r a: Dziennik nowy polityczny we Lwowie, jego zadanie i stanowisko. Lwów 1860, w 8ce str. 14, u Jabłońskiego. T e n ż e wydał pisemka następujące: O czem to dziś u nas każdemu wiedzieć należy, Lwów 1861, w 8ce str. 49, druk Zakładu nar. im. Ossol. Rzut oka na sprawy c. k. Towarz. gosp. galic. Lwów 1860, w 8ce str. 22, druk Zakł. nar. imienia Ossolińskich.

T y c K a r o l: O zasadach dziennika narodowo-obywatelskiego przez b. o. w. polsk. Lwów 1861, w 8ce str. 31 druk Pillera.

B o r k o w s k i A l e x a n d e r wydał: Pamiętnik urywkowy współczesny przez Leszka. Lwów 1861, w 8ce. Jestto odpowiedź Zyg. Kaczkowskiemu na artykuł polemiczny w G ł o s i e.

C z a r n e c k i J a n: Program narodowy. Lwów 1861, w 8ce str. 8, druk Ed. Winiarza.

Inne polityczne rozprawy dotyczące sprawy polskiej wyszły:

Deputacya (galicyjska) 1861, Rzeszów w 8ce str. 19, nakład i druk Pellara. Sprawa polska przed parlamentem angielskim w lipcu 1861, korespondencya Przeglądu powszechnego. Lwów 1861, oddruk z Przeglądu w 8ce str. 26 druk E. Winiarza. Uwagi nad broszurą: E i n W o r t f ü r Ö s t e r r e i c h, Lwów 1861, w 8ce str. 17. u K. Jabłońskiego.

W o l a ń s k i F r a n c i s z e k: Szlachta polska, odpowiedź korespondentom dzienników niemieckich z obwodu czortkowskiego, Lwów 1860, druk Winiarza w 8ce str. 15, u Karola Wilda.

S o z a ń s k i A n t o n i: Co mówi Galicya o nowej mapie pod tytułem: Europa w r. 1860, Lipsk 1860, druk Behra nakład Michelsena, w 8ce str. 66.

Karta nowa Europy na r. 1861, napisana w Regensburgu przez jednego z xiążąt medyatyzowanach, tłumacz R a p a c k i, Lwów 1860, u Kajetana Jabłońskiego, w 8ce str. 21. Pisemko to jest odpowiedzią na znaną broszurę A b o u t a.

Plany Słowian południowych i obecne ruchy polityczne w Serbii, Hercegowinie, Bośnii i Czarnogórze, przekład z niemiec-

kiego przez Łucyana Tatomira, Lwów 1861, drukiem Korn. Pillera w 8ce str. 39 z popiersiem Michała xięcia Obrenowicza.

Ziemianie Polacy! przez * * * z król. polskiego, Kraków 1861, w 8ce str. 16, druk Wywiałkowskiego, odbito tylko trzy exempl.

Do sprawy ruskiej i żydowskiej odnoszące się broszury wyszły następujące:

Ręczę że się pojednamy, słowo do braci Polaków w sprawie polskoruskiej. Lwów 1861, w 8ce str. 37, u Karola Wilda.

Witwicki Sofroniusz: Do zgody bracia, do zgody! Trzy żywotne kwestye tutejszokrajowe dla dobra ziomków swoich skreślił jako poseł krajowy, dusz pasterz obrz. gr. katol. w Żabiu. Druk. we Lwowie w typogr. M. F. Poremby 1861, w 8ce str. 35 u Karola Wilda.

Schmitt Henryk: Słów kilka bezstronnych w sprawie ruskiej, Lwów 1861, w 8ce str. 48, nakład autora u Karola Wilda.

Blum Zygmunt wydał: Niektóre uwagi nad kwestyą równouprawnienia żydów w Galicyi. Rzeszów 1861, w 8ce str. 11 u Pellara.

Bezimienny: Brak taktu narodowego, (przekład z Sowremennika 1861, zeszyt 7), Lwów 1861, druk Edwarda Winiarza, w 8ce str. 15. (przedruk z Przeglądu powszechnego).

W sprawie kościoła i władzy papieża najwięcej i najsilniej występował kaznodzieja krakowski Golian Zygmunt. Do tejże sprawy odnoszą się pisma Manna Maurycego, Barańskiego, x. Serwatowskiego i inne.

Mann Maurycy wydał: Do sprawy państwa kościelnego, Kraków 1860, w 8ce str. 84, (oddruk z Dodatku do Czasu).

Golian Zygmunt: Nieprzyjaciele sprawy papiezkiej w Polsce, stawieni wobec prawdy dziejowej, rozbior broszury pod tytułem: Papież i Polska. Kraków 1860, w 8ce, str. 164 nakład 1000 exemplarzy, druk Wywiałkowskiego. Tenże: Adres katolików i skarżąca go deputacya. Kraków 1861, druk Budweisera, wydawnictwo dzieł katolickich w 8ce, 75 i 4. Tenże: Słowo o prawdziwem zjednoczeniu, miane na zakończeniu nabożeń-

stwa majowego w kościele ś. Piotra w Krakowie r. 1860. Kraków 1860, w 8ce, str. 35 u Jul. Wildta, druk Wywiałkowskiego, nakład 350 exemplarzy. Tenże: Baczność katolicy i słowo o prawdziwem zjednoczeniu; dwie broszury w sprawie papiezkiej, wydanie drugie, pomnożone, Kraków 1861, druk Budweisera w 8ce, str. 74. Pierwsze wydanie jest: Baczność katolicy, Kraków 1860. druk Wywiałkowskiego, str. 46 w 8ce, nakład 500 exemplarzy. Tenże: Kilka słów o doczesnej władzy papieża (upominek dla katolików). Kraków 1860, w 8ce, str. 83. Tenże: List do Przeglądu powszechnego lwowskiego w sprawie x. Serwatowskiego. Kraków 1861, druk Budweisera, w 8ce, str. 14, u Wielogłowskiego.

Głos katolików dyecezyi krakowskiej do ojca ś. Piusa IX. Kraków 1860, w 8ce, str. 23, nakład kapituły.

Serwatowski Walery: Obrona prawdy przyjaciołom poświęcona. Kraków 1860, druk Czasu w 8ce str. 7 (w sprawie doczesnej władzy papiezkiej).

Min.... Franciszek: Baczność katolicy! nowy kusiciel cywilizator między nami. Lwów 1862, druk M. Poremby, w 8ce str. 16.

Barański x. Nowa próbka upornego dzierżenia starych przesądów, szanownym czytelnikom Przeglądu powszechnego poświęca autor. Lwów 1861, druk M. Poremby, w 8ce str. 19.

Torosiewicz Michał: Głos do ziomków obrządku ormiańskiego katolickiego. Lwów 1861, w 8ce str. 27, w drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich. Na co odpisał x. Isakowicz Isaak: Odprawa autorowi broszury Głos do ziomków obrz. orm. katol. Wiedeń 1861, druk K. Gerolda, w 8ce str. 29. Na to odpowiedział M. Torosiewicz: Odpowiedź xiędzu Isakowiczowi na jego „Odprawę“ broszury: „Głos do ziomków obrządku ormiańsko-katolickiego.“ Lwów 1861, druk Poremby w 8ce str. 11.

Sprawa włościańska i przemysł krajowy zwracały uwagę nie tyle, ile spodziewaćby się można wobec poruszonej kwestyi samorządu prowincyi. Zbadanie stanu prowincyi pod względem jej za-

sobów materyalnych, fabryk, produkcyi surowej, komunikacyj itp. byłoby nader pożytecznem. Pracowników na tem polu nie mamy ani jednego. Zaledwie mamy broszurki zajmujące się pojedyńczemi kwestyami postawionemi osobno, bez odniesienia się na rozwój dobrego bytu całej krainy.

Do tego działu należało pismo czasowe Walerego Wielogłowskiego Ognisko, mogące wielki pożytek przynieść krajowi, gdyby je podtrzymywano współpracą i współudziałem. Sam jeden redaktor mimo najlepszych chęci wydołać nie potrafi. Oddzielne odbitki z Ogniska wydał redaktor p. t. Kraków jako główne targowisko zbożowe i punkt handlowoprzemysłowy. Kraków 1860, nakład Ogniska, w 8ce str. 58, czcionkami drukarni Czasu. O żebractwie w Krakowie. Kraków 1861, w 8ce str. 24.

Lipiński jest autorem broszury: Rozwikłanie kwestyi oczynszowania włościan w król. polskiem i Rosyi napisał obywatel ziemianin. Kraków 1861, w 8ce str. 71 (druk Czasu).

Nad dawnem prawem polskiem mamy tylko jedno studyum Stadnickiego hr. Alexandra: Przegląd krytyczny takzwanego Statutu wiślickiego podług przedmiotów ułożony z uwzględnieniem poprawnej wersyi w dziele p. Z. A. Helcla podanej i z ocenieniem zdobyczy naukowych, przez jego badania osiągniętych. Warszawa 1860 w drukarni Gazety codziennej, w 8ce str. 280.

Czemeryński Ignacy Szczęsny doktor obojga praw, adjunkt prokuratoryi skarbowej we Lwowie wydał: Powszechne prawo prywatne austryackie dla użytku podręcznego ułożone. Dział I. Prawo osobowe. Kraków 1861, Dział II. Prawo rzeczowe. Oddział I. w 8ce str. 320 druk uniwers. krak. u Milikowskiego we Lwowie.

Koczyński Michał wydał: Uwagi nad kodexem karnym król. polskiego wprowadzonym w wykonanie od dnia 1 stycznia 1848; w drukarni uniw. Jagiell. Kraków 1861, w 8ce str. 64.

Moser Jan b. naczelnik powiatu i Wyrobisz Józef aktuaryusz powiatu wydali: Terminologia prawnopolityczna w języku niemieckim i polskim wypracowana do doręcznego użytku;

*Juridischpolitische Terminologie in deutscher und polnischer Sprache*, Kraków 1861, w 8ce str. 244, kart 2, druk Wywiałkowskiego, nakład Jul. Wildta, wydanie w 1000 exemplarzach.

Hejzman doktor praw wydał: Najnowsze prawa kościoła katolickiego w państwie austryackiem odnośnie do konkordatu. Kraków 1861, druk uniwers. Jag., nakład wydawcy, w 8ce str. IV, 303 i XII spisu.

Do działa tego należą statuta, bilanse i projekta tudzież przepisy urządzeń, władz i stowarzyszeń. Tutaj więc wymieniamy następujące pisma:

Projekt założenia folwarku rolniczo-elementarnego z funduszów zbiorowych dla kształcenia sierot i dzieci biednych oficyalistów przez H. N. K. Lwów 1860, w 8ce str. 21.

Sprawozdanie z czynności galicyj. Instyt. kredytow. od ostatniego ogólnego zgromadzenia aż po koniec r. 1860, dla ogólnego zgrom. 1 lipca 1861 odbytego. Lwów 1861, druk Zakładu nar. im. Ossolińskich, w 4ce str. 20.

Statuta stowarzyszenia subjektów handlowych krakowskich i Podgórza. Kraków 1860, w 8ce str. 47, nakład F. Wierzuchowskiego, starszego zgrom.; wybito 300 exemplarzy.

Statuta funduszu pożyczek na wspomożenie podupadłych rzemieślników miasta Rzeszowa. Rzeszów 1861, w 8ce.

Statuta towarzystwa kasyna narodowego we Lwowie. Lwów 1860, druk Zakł. nar. im. Ossol. w 8ce str. 23.

Rozporządzenie cesarskie mocą którego wydany zostaje porządek czynności przy kolejach żelaznych dla wszystkich krajów koronnych, obok text niemiecki. Wiedeń b. w. r. w 18ce druk Sommera.

Instrukcya dla strażników do uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika, obok text niemiecki w 18ce (1860). Wiedeń, druk Sommera b. w. r. str. 44.

Przepisy sygnalizacyi na c. k. uprzywil. kolei galicyjskiej Karola Ludwika, z textem niemieckim. Wiedeń w 18ce druk Sommera str. 56 i 52.

Statut c. k. Towarz. nauk. krakowsk. w 8ce str. 20. Kraków 1860, druk Wywiałkowskiego, nakład 300 exemplarzy.

Statuta stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników mieszczan lwowskich pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli opiekuna miasta Lwowa. Lwów 1861 w 8ce str. 16, druk M. Poremby.

Statuta funduszu pożyczkowego Franciszka Józefa dla profesyonistów mieszczan lwowskich. Lwów 1861; druk Kornela Pillera w 4ce kart 2.

Statuta stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego we Lwowie, przekład z niemieckiego. Lwów 1861, druk M. Poremby, w 8ce str. 16.

Dodatek do statutów lwowskiego stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej i powinowatych tejże, tyczącej się funduszu do wspierania wdów i sierot po członkach stowarzyszenia; tłum. z niemiec. z litogr. K. Pillera. Lwów 1861 *folio* kart 7.

Zamknięcie rachunku galic. kasy oszczędności. Lwów lata 1860 i 1861, druk K. Pillera w 4ce str. 19.

Statuta wystawy gospodarskiej przez 26te ogólne zgromadzenie Tow. gosp. galic. potwierdzone 1859 r. Lwów 1860, w 8ce.

Statuta katolickiego stowarzyszenia ś. Józefa z Arymatei we Lwowie. Lwów 1860 w 16ce str. 6 i 1 karta.

Do tego należy: Zamknięcie rachunków stowarzyszenia ś. Józefa z Arymatei, druk M. Poremby, we Lwowie 1861 w 8ce kart 2.

Posiedzenie obiorcze arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie w dniach 4 i 7 maja 1860 r. odbyte. Kraków 1860, nakład arcybractwa miłosierdzia, czcionkami Wywiałkowskiego w 4ce, str. 79, nakład 400 exemplarzy. Zdanie sprawy z dochodu i rozchodu banku pobożnego z r. 1860. Kraków 1861, w 4ce, druk Wywiałkowskiego, str. 16, nakład 300 exemplarzy.

Ustawa przemysłowa dla krajów c. k. austryackich z dnia 20 grudnia 1859 r., opatrzona objaśnieniami dla użytku przemysłow-

ców, przedsiębiorców, rękodzielników i czeladzi. Kraków 1860 w 8ce str. 52 u Jul. Wildta.

Ustawy galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego, wydane za najwyższ. patentem z d. 3 listopada 1841. Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossolińskich w 4ce str. 28. Wnioski do zmiany ustaw galicyjsk. Towarz. kredytowego spowodowane tem, że instytucya stanowa istnieć przestała. Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossolińskich w 4ce str. 23.

Ustawa prowizoryczna do reorganizacyi wydziału miejskiego dla kr. stołecz. m. Lwowa. *Provisorische Vorschrift zur Reorganisirung des Bürger. Ausschusses für die k. Hauptstadt Lemberg.* Lwów 1861, druk K. Pillera, *folio* kart 3.

Projekt do porządku czynności dla rady kr. stołecz. m. Lwowa. Lwów 1861, druk K. Pillera *folio* 1 karta.

Budżet sumaryczny funduszów gminy król. stołecznego miasta Lwowa i zakładów dobroczynności pod zarządem tejże gminy zostających na rok administracyjny 1861. Lwów 1860, druk K. Pillera w 4ce str. 15

Ustawy c. kr. galic. Towarzystwa gospodarsk. d. 14 lipca 1829 r. najwyżej potwierdzone, wydanie drugie. Lwów 1861, druk Zakładu nar. im. Ossolińskich w 8ce str. 22.

Protokoł czynności IVgo ogólnego zgromadzenia galicyjskiego Tow. kredytowego, odbytego w lipcu 1861 we Lwowie Lwów 1861 druk Zakładu narodowego imienia Ossolińskich w 4ce str. 145.

Protokoł spisany przy oddaniu wydziałowi krajowemu czynności, które do zakresu działań wydziału stanów królestwa Galicyi i Lodomeryi należały, oraz funduszów pod bezpośrednim lub pośrednim tegoż zarządem zostających, nareszcie wszystkich urzędowych aktów i ksiąg, niemniej sprzętów i materyałów kancelaryjnych. Lwów 1861 w 8ce str. 32.

Wydział kr. stołecz m. Lwowa i pogląd na jego działanie od roku 1849 aż do wyboru nowego wydziału miejskiego w październiku 1861. Lwów 1861, druk E. Winiarza, w 8ce str 38 i tabl. 2.

Spis obieralnych do wydziału gminy m. Lwowa. Lwów 1861 *folio* 1 arkusz. Podział czynności w zakres sekcyi II wydziału dla finansów, handlu i przemysłu. Lwów 1861, w litografii magistratualnej, *folio* kart 2.

Statut c. k. Towarzystwa nauk. krak. Kraków 1860, wytłoczono u Ż. J. Wywiałkowskiego, w 8ce str. 19.

Dokumenta fundacyi i Statuta Instytutu Drohowyskiego we Lwowie; z c. k. gal. druk. rząd. 1860, w 8ce, str. 23, wydał M. Sartyni, (oddruk z Dodatku tygodnikowego do Gazety lwowskiej).

Bilans galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego. Lwów 1860—61, w 4ce po 1 arkuszu. Projektowany kontrakt spółki (komisowej we Lwowie) Lwów 1861, druk. Zakł. narodowego imienia Ossolińskich, w 4ce kart 6.

Bilans galicyjs. stanowego towarz. kredytowego za cały czas istnienia jego od r. 1843, aż do końca r. 1860, z dyrek. galic. stan. Towarz. kredyt. lwowsk. d. 1 lipca 1861. (Podpisany Kaź. hr. Krasicki prezydujący. Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossol. w 4ce kart 4).

Bilans galicyjsk. stanowego Tow. kredyt. za IIgie półrocze 1860. Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossol. w 4ce kart 4.

Emerytura dla prywatnych oficyalistów i wiejskich nauczycieli. Projekt do utworzenia Tow. wzajemnej pomocy, (3 dodatki do Przyjaciela domowego). Lwów 1861, w 8ce str. 24 druk K. Pillera.

Instrukcya dla delegatów Towarzystwa wzajemnego ubezpieczeń od ognia w Krakowie. Kraków 1860, w 8ce str. 16, druk Wywiałkowskiego, nakład 500 exemplarzy. Statut towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie. Kraków 1860, druk uniwersyt. w 4ce str. 19.

Rocznik XLIII Towarz. dobroczynności w Krakowie; Kraków, 1861 druk Wywiałkowskiego, w 8ce str. 85, nakład 500 exempl.

Zamknięcie rachunkowe funduszów gminy c. k. stołecznego miasta Lwowa i zakładów pod zarządem tejże gminy zostających za rok administr. 1860. Lwów 1860, druk K. Pillera w 4ce str. 31. (Podpisany Józef A. Jarosch naczelnik Izby obrachunkowej).

### III.

Urządzenie szkół, literaturę, krytykę, biografię, archeologię, filozofię, estetykę i sztuki piękne zestawiamy razem dlatego, że niewielką jest liczba prac w tych gałęziach nauki, trudno więc osobne stwarzać dla nich poddziały. Pomiędzy niemi wyróżniło się kilka prac niepospolitą wartością swoją.

Na czele stoją prace profesora Józefa Kremera. Wydał on bowiem cztery tomy dzieła: Podróż do Włoch. Wilno T. Iszy 1859, str. 578 i V; T. IIgi 1860, str 526; T. IIIci i IVty 1861, str. 592 i 607.

Tenże wydał: O tryptyku z wystawy archeologicznej krakowskiej i kilka z tego powodu uwag nad architekturą i rzeźbą gotyckiego stylu. Wilno 1860, nakład wydawcy, druk H. Kirkora, w 8ce str. 97.

Mecherzyński Karol prof. wydał: Historyi wymowy w Polsce tom IIIci. Kraków 1860 u Józ. Czecha, w 8ce str. X i 408. (Tom Iszy wyszedł 1856, IIgi 1858. T. IV zakończy dzieło).

Bezimiennego: Komeniusz nowy, Wiedeń 1861, nakład wydawcy, druk Sommera.

Siemińskiego Lucyana: Kartka z dziejów sztuki i poezyi. Żytomierz 1860 nakład spółki wydawnictwa xiąg, w 12ce str. 171.

Szujskiego Józefa: Portrety przez Nie-van-Dyka. Lwów 1861, nakład Karola Wilda, w 8ce str. 217, (oddruk z Dziennika literackiego).

Rozbudzone nadzieje zupełnego przeobrażenia szkół w duchu samorządu prowincyi i rozpoczęta reorganizacya uniwersytetu jagielońskiego, wywołały pojawienie się kilku pism gruntownie przedmiot roztrząsających.

Helcel Zygmunt A. wydał: Uwagi nad kwestyą językową w szkołach i uniwersytetach Galicyi i Krakowa 1860, druk Czasu, w 8ce str. 40 u D. E. Friedleina.

Zygmunt S. ogłosił: Języki wschodniej części kraju naszego w stosunku do szkół i do siebie uważane. Kraków 1861, druk Czasu, w 8ce str. 80 u D. E. Friedleina.

Wielogłowski Walery: O szkole politechnicznej i szkole górniczej w Krakowie. Kraków 1861, w 8ce str. 15, (oddruk z Ogniska).

Na polu archeologii główny pracownik Józef Łepkowski wydał dziełka: O tradycyach narodowych. Kraków 1861, w 8ce str. 65. (Osobne odbicie z dodat. mies. Czas.); Zbiór śp. Tomasza Zielińskiego w Kielcach; Oddział starożytności. Warszawa 1860, druk Gaz. codz. w 8ce str. VII i 107; Przegląd zabytków przeszłości w okolicach Krakowa, Część I. Kraków 1861. (Z Rocznik. Towarz. nauk.). Rozprawę tę polemicznie ocenił T. Ż. w broszurze: Rozbiór pisma Józefa Łepkowskiego pod tyt. Przegląd zabytków przeszłości w okolicach Krakowa. Bochnia 1861, druk Pisza, w 8ce str. 30.

Rogawski Karol ogłosił: Wiadomość o rozkopaniu mogiły w Siedliszowicach. Warszawa 1860, w 8ce (Oddruk z Biblioteki Warszawskiej).

Na polu bibliografii wystąpił jeden tylko Białecki Antoni z Krakowa wydawszy dziełko: Długosza rękopism w petersburgskich bibliotekach pod względem paleograficznym i bibliograficznym. Petersburg 1861, nakład i druk Ohryzki, w 8ce str. 126 z 32 litogr. podobiznami.

Załuski hr. Karol jest autorem dziełka: Wybór bajek i przypowieści z Lokmana i Krasickiego w dwoch przekładach, polskim i arabskim. Wiedeń 1860, w drukarni nadw. w 8ce, str. 31.

Sozański Antoni wydrukował bezimiennie: Pisma niektóre. Lipsk 1861, druk Brokhausa, w 8ce, str. 136. Podał tu między innemi ciekawe porównanie Joach. Bielskiego i Heidensteina.

Łazowski Eug. wydał: Przypisy do starożytnej literatury polskiej. Lwów 1861, druk Pillera w 8ce str. 27. (Zwodzi tytułem: nie ma tam bowiem przypisów, lecz raczej jest to dodatek do gramatyki, dla użytku uczniów).

Wężyk Franciszek: Ostatnia mowa na posiedzeniu publicznem członków Towarzystwa nauk. w Krakowie, ogłoszona d. 25 lutego przy zdaniu zarządu tegoż Towarz., po urzędowaniu trzyletniem nowoobranemu prezesowi, doktorowi i profesorowi uniwersytetu Jagiell. Józefowi Majerowi. Kraków 1860 druk uniwer. Jagiel. w 8ce, str. 16.

Majer Józef: Przemowa przy objęciu urzędu prezesa ck. Towarzyst. nauk. krak. w dn. 25 lut. 1860 r. Kraków 1860 w druk. un. Jagiel. w 8ce str. 16. (Osobne odbi. z T. XXVII Roczn. Towar. nauk. krak.)

Ujejski Kornel wydał: Listy z pod Lwowa. Pierwsze 3 głosy. Lipsk 1861, u Reina, w 8ce, str. 244 (oddruk z Dziennika literackiego). Na takowe odpisał Maurycy hr. Dzieduszycki: Co się komu należy, słowo o p. Korn. Ujejskim i o p. Win. Polu, Lwów 1860, druk Zakł. im. Ossol. w 8ce str. 35. Na to odpisał Bronisław z nad Sanu: Słówko o panu feuilletoniście Czasu i o p. Maur. hr. Dzieduszyckim z powodu ich wystąpienia przeciwko autorowi Listów z pod Lwowa, Lwów 1860, druk E. Winiarza w 8ce; tudzież Szreniawita: Słów kilka o artykułach p. feuilletonisty Czasu i o broszurze: Co się komu należy, Lipsk 1860 u Gerharda w 8ce str. 16.

Polemicznemi są pisma Ignacego Lipczyńskiego: Dla korespondentów Czasu. Kraków 1861 w 8ce str. 4, nakład 200 egzemp. druk Wywiałkowskiego. Odpowiedź kronice Czasu, tamże 1861 w 8ce str. 4 nakład 200 egzemplarzy.

Wł. Małachowski i Przeździecki Al.: Odpowiedź egzekutorów testamentowych śp. Kons. Świdzińskiego na zarzuty margr. Al. Wielopolskiego. (Oddruk z Czasu) Kraków 1860 druk Czasu, w 8ce k. 4.

Skarbek hr. Fryderyk napisał: Wspomnienie o warszawskiem Towarzystwie przyjaciół nauk. Kraków 1860 druk uniw. w 8ce str. 31, (oddruk z Roczn. Towarz. nauk. krak.)

Prace biograficzne są. Popiela Pawła: Józef Gołuchowski, Kraków 1860, druk uniwer. w 8ce str. 29.

(K. Estreichera): Ambroży Grabowski. Lwów 1860 druk E. Winiarza w 8ce str. 17 (oddruk z Kółka rodzin. w 100 exemp.) Tegoż Jan N. Kamiński, Wiedeń 1861, druk Sommera w 4ce str. 3, (oddruk z Postępu, w 25 exempl.)

Fulertona Żywot ś. Franciszki Rzymianki napisany po angielsku, tłumaczony z oryginału Lwów 1861, druk E. Winiarza, w 8ce, str. 178 z wizerunkiem ś. Franciszki Rzymianki.

Siemiński Lucyan wydał i text objaśniający skreślił: Album polskich malarzy z wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, rok 1859. Lipsk 1860 nakład Friedleina w 4ce. Ośm rycin litografowanych.

Mirecki Franciszek jest autorem pisemka: Pogląd na muzykę, Praga 1860, druk Rohliczka, w 8ce, str. 78 z 4 tablicami.

Gąsiorowski Wilhelm: Cechy krakowskie, ich dzieje, ordynacye, listy, swobody, zwyczaje itp., jako materyał do historyi sztuk, rzemiosł i przemysłu w dawnej Polsce, a mianowicie wzrostu, kwitnienia i upadku tychże w Krakowie, z aktów cechowych i rękopismów zebrane. Zeszyt I, Cz. I. T. I. Mistrzowie i towarzysze malarscy w Krakowie (z faksimil.). Kraków 1860, nakład i druk Z. Wywiałkowskiego, str. VIII i 96, odbito 500 exemplarzy.

Wyszły też: Katalog dzieł sztuki na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk. Kraków 1860, w 8ce str. 4. toż za r. 1861 i za r. 1862 w 8ce. Sprawozdanie dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie z czynności w r. 1859/60. Kraków 1860, druk Czasu w 4ce str. 40 i kart 2; toż za rok 1860/61 Kraków 1861, druk Czasu, w 4ce, str. 44 i kart 2. Katalog wystawy obrazów w sali ratuszowej (edycye dwie), Lwów 1861, w 8ce. Sprawozdanie dyrekcyi galicyjs. Towarz. muzyczn. za rok 1860 przedłożone ogóln. zgrom. d. 24 czerwca 1861 r. w 4ce k. 4. druk E. Winiarza. Przewodnik wystawy starożytniczej lwowskiej urządzonej przez Zakł. nar. im. Ossol. Lwów 1861, druk Zakł. im. Ossol. w 12ce str. 32.

Z krakowskiego przedmieścia d. 20 lipca 1861, Lwów 1861, druk K. Pillera, półarkusza *folio*.

Dodatek do rocznika towarz. naukowego. Kraków 1860 druk Wywiałkowskiego w 8ce str. 44, nakład 300 exempl. Dary złożone Towarzystwu naukowemu, z r. 1861, Kraków druk Wywiałkowskiego w 8ce st. 46, nakład 200 exempl.

(Mikulski Franciszek wydał: Katalog dzieł polskich znajdujących się w xięgarni Józ. Czecha w Krakowie ułożony bibliograficznie. Kraków 1859 w 8ce, str. 297 i XXII). Pierwszy dodatek do katalogu r. 1860, drugi dodatek r. 1861 w 8ce str. 28.

Milikowski Jan: Spis dzieł nakładowych i komisowych xięgarni we Lwowie. Nakłady W. Manieckiego, które xięgarnia debituje. Lwów 1860, druk Zakład. im. Ossol. w 8ce str. 16 i 4.

Wild Karol: Katalog xiążek do wypożyczania z czytelni we Lwowie. Oddział IIgi xiążki polskie, drugie wydanie znacznie pomnożone. Lwów 1861, druk E. Winiarza, w 8ce str. 183.

Jabłoński Kajetan: Nowy katalog tanich xiążek, Lwów 1861, w 8ce.

## IV.

Matematyka, astronomia. Dział ten najszczuplejszy. Załedwie dwoch pracowników wystąpiło na tem polu, choć na nich nie zbywa krajowi. Wspomnę tylko o T. Żebrawskim i T. Głębockim, których rękopisma o dziejach nauk matematycznych w Polsce są przygotowane do wydania.

Dzieło profesora Wawrzyńca Żmurki, c. k. prof. matem. przy wydziale techn. we Lwowie i człon. czynn. gal. Tow. gosp. Matematyka T. I. Lwów 1861, nakł. Wł. hr. Dzieduszyckiego, druk Kor. Pillera, w 8ce, str. 379 i kart. 2. (Dzieło to zwróciło na siebie uwagę. Znawcy podziwiają nowy pomysł wykładu.)

Zasłużony profesor J.K. Steczkowski wydał: Astronomia sposobem dla każdego dostępnym wyłożona. Kraków 1861, nakład Friedleina w 8ce str. 608 i XVI z 80 drzeworyt.

## V.

Słownikarstwo i gramatyki. Więcej tu prac, bo pole napozór łatwiejsze do uprawy. Umiejętności jak matematyka,

fizyka, prawo itp. nie mają tylu zwolenników co praca około słownika lub gramatyki. Szermierka tutaj mianowicie gdy idzie o ojczystą mowę, nie jest do uniknienia. Była więc szermierka i w tem dwuleciu.

M. Chyliński jest autorem chwalonych dzieł: 1) Myśli o nauce obcych języków z dodaniem krótkiej metody uczenia się praktycznego, Kraków 1861, druk Wywiałkowskiego w 8ce str. IV i 208. 2) Słownik francusko-polski, w którym słowa francuskie odpowiednio do systemu uczenia się mowy mową całemi rozdziałami są zebrane. Kraków 1861, druk Wywiałkowskiego, w 8ce str. III i 23. 3) Tłumaczenie dosłowne Telemaka, zastosowane do systemu uczenia się mowy mową. Zeszyt I. Kraków 1861, druk Wywiałkowskiego, w 8ce str. 73; każde odbite w 1000 exemplarzach.

Badania nad mową ojczystą miały wielu zwolenników, rozpisanie konkursu na gramatykę polską dało pochop do kilku prac, między któremi Eugeniusz Łazowski wydrukował: Gramatyka języka polskiego oparta na historycznym rozwoju. Dzieło konkursowe w skróceniu dla użytku niższych klas gimnazyalnych i realnych, Lwów 1861 u Karola Wilda, w 8ce str. IV i 392.

Bronisław Trzaskowski wydał: Gramatyka języka polskiego na podstawie fizyologicznej, porównawczej i historycznej. Część I: Głosownia, Sambor 1861, nakład autora, druk Pobudkiewicza w 8ce str. 76.

Julia Goczałkowska: Gramatyka polska dla użytku szkół niższych. Lwów 1861, u Jabłońskiego, druk E. Winiarza: w 8ce str. XXXII i 150.

Wolf w Petersburgu ogłosił nowy przedruk dwoch gramatyk Józefa Muczkowskiego: Mała gramatyka języka polskiego, wydanie nowe stereotypowe. Petersburg 1860, w 8ce str. X i 218; i Gramatyka języka polskiego, wydanie czwarte przerobione. Petersburg 1860, w 8ce str. VII i 299. (Inne wydania r. 1825, 1836 i 1849.)

Jan Nep. Deszkiewicz. Uwagi nad odpowiedzią pana Sobieskiego profesora (względem gramatyki konkursowej). Rzeszów

1860, druk A. Pellara w 4ce, półarkusza (dodatek do Dzienn. literackiego).

Edward Sochański: Brzmienie polskich głosek i pisownia polska. Kraków 1861, druk Wywiałkowskiego, nakład 1000 exemp. w 8ce, str. 78.

Bellejczyk (Glossofil): O rozdziale sylab, przewodnik dla drukarni, ustęp ze zapytów ortograficznych. Kraków 1861, druk Wywiałkowskiego w 8ce str. 16 nakład 300 exemp. Tenże wydał: Kwestye językowe, Warszawa 1861, w 8ce str. 114. Zapyty językowe, Warszawa 1861, w 8ce str. 69.

## VI.

Pisma dla ludu i młodzieży. Lubo lud nasz zazwyczaj nie czytuje pism wydawanych dla siebie, osiągają jednak pisma te cel swój o tyle, że czyta je młódź i czyta klasa stojąca na najniższem szczeblu wykształcenia, ludność małomiasteczkowa. Pism dla ludu i dzieci wyszło stosunkowo bardzo wiele, nie wszystkie uwagi godne, i nie wszystkie wywiązujące się z zadania. Z pomiędzy xiążek dla młodzieży wyróżniają się wartością swoją:

Lucyana Siemińskiego: Godziny czytania dzieciom ku rozrywce i nauce ułożył autor Wieczorów w Ojcowie, Żytomierz 1860, u Husarowskiego w 8ce, str. 258.

Tegoż Wieczory w Ojcowie czyli opowiadania Grzegorza o dawnych czasach rzeczypospolitej polskiej. Ozdobione 9 rycinami. Warszawa 1861. Wydanie 2gie, nakł. i dr. Orgelbranda w 8ce str. 352.

Andrzej Oskard dyrektor gimnazyum rzeszowskiego wydał: Bazyli ś. wielki, mowa do młodzieży o sposobie korzystania z literatury klasycznej, wyjęta z programu gimn. rzeszow. na r. 1861 przetłum. z greckiego, Rzeszów 1861 druk Pellara, w 8ce, str 41.

Hipolit Witowski wydał: Szkółka powszednia dla młodzieży umiejącej czytać i po prostu rachować. T. Iszy stanowiący całość, w 5 oddziałach z drzeworytami w texcie. Lwów 1860 u Jabłońskiego, druk Kor. Pillera, w 8ce, str. VIII i 343.

Wyszła bezimiennie pośmiertna praca Darowskiej Julii, pierwszego ślubu Tokarskiej: Listy Krakowianki jako nagroda dla pilnych dziatek, Kraków 1861, druk Wywiałkowskiego w 8ce, str. 109. Odbito 500 exemp.

Władysław Rola: (pseudonym Wolskiego artysty dram. teatr. krak.) wydał: Cztery powieści dla młodzieży. Nowy Sącz 1860, w 8ce str. 78.

St. Kowalski: Ojciec Bogumił czyli opowiadania moralne o dziełach Boga, przedwiecznego porządku natury, dla młodzieży. Bochnia 1861, nakład Pisza, w 12ce, str. VII, 276 i III. Tenże: Wybór powinszowań polskich z dodatkiem francuskich wierszem i prozą, drugie wydanie, poprawne i powiększone. Lwów 1861, u Kar Wilda, w 8ce str. 228.

Bezimiennego: Odkrycie i zdobycie Ameryki przez Kolumba, Pizarra i Cortéza z 6 kolor. obrazkami (z niemieck.) Kraków 1861, w 8ce str. 52 nakład i druk Bensdorfa w 500 exemp.

Józef Chmielewski: Zbiór powinszowań dla dzieci jako i dorosłym służyć mogące, na wszelkie uroczystości doroczne, Bochnia 1860 u Pisza, w 16ce str. 90.

Bezimienny: Zbiór najnowszych powinszowań dla małych i starszych dzieci, Kraków 1861, druk Pobudkiewicza. Zbiór pieśni nabożnych, obejmujący 50 pieśni dla szkolnej młodzieży; Sambor 1860, druk Pobudkiewicza.

L. Chimani: Ufność w Bogu czyli cudowna historya o rozbiciu okrętu nieszczęśliwych podróżujących, o ich potyczce na pustej wyspie w przedwiecznych lasach Florydy i o ich szczęśliwem się zejściu razem. Powieść nauczająca i zastosowana do każdego wieku i do każdego stanu, wydana i przetłumaczona przez Jana Wąsika teologa. Bochnia 1860, u Pisza, w 8ce.

E. K. wydał dziełko: Trzy powiastki dla grzecznych dzieci, tak dla dziewcząt jak i chłopców napisane. Bochnia 1860, u Pisza. Tenże: Wianuszek od Tadzia dla braciszków, czyli kolęda od dziadunia, albo powiastki opowiadane przez dziadunia a spisane przez E. K. jego wnuka. Tomik 9ty, Bochnia 1861, nakł. i druk Pisza, w 12ce, str. IV i 88; toż tomik 10ty tamże 1861 w 12ce. (Tomik 1—8 wyszły tamże r. 1847, 49, 50 i 57.)

Bezimienny: Robinzon Kruzoe czyli skutki nieposłuszeństwa, opowiedziane dla młodzieży (z niemiec.) z 10 obraz. kolor. Kraków 1861 nakł. i druk J. Bensdorfa w 8ce str. 61. Odbito 1500 exemplarzy.

Podróże Gulliwera do Liliputów opowiedziane w skróceniu dla młodzieży (z niemiec.) Kraków 1861, nakł. i druk Bensdorfa w 4ce podłuż. str. 40 z 8 kolor. ryc. odbite w 500 exempl.

Stanisław Winnicki kapelan białogórski wydał: Powieści biblijne starego i nowego przymierza dla dzieci szkół mniejszych, wyciąg z dzieła obszerniejszego (tłumaczenie). Lwów 1861, druk Winiarza w 8ce str. 290 i 4 z 50 winietami i ryciną.

Abecadło nowe polskie ułożył nauczyciel szkół elementarnych G. J. wydanie drugie. Rzeszów 1860, druk Pellara w 8ce str. 39.

Do rzędu pism dla ludu i młodzieży należą pisma czasowe: Dzwonek wydawany przez Jul. Starkla; Przyjaciel dzieci wydawany przez Anielę Zawadzką, i Czytelnia dla młodzieży wydawana przez Karola Cieszewskiego.

Łoziński Walery napisał powieść dla ludu: Ludzie z pod słomianej strzechy, spisał prostemu ludowi Walenty ze Smolnicy. Lwów 1861. druk zakł. im. Ossolińskich w 8ce str 117 i k. 3. Toż drugie wyd. Lwów 1861, nakład komis. wydaw. Tow. gospod. druk E. Winiarza str. 122.

Machczyńska Antonina: Złota xięga w której są przykłady cnót chrześciańskich, ludziom ku nauce i zabawie. Lwów 1861, u K. Wilda, nakł. komis. wydaw. Towarz. gospod. w 8ce str. VIII i 175.

Jul. Starkel pod pseudon. Grzesia z Mogiły domieścił do Dzwonka broszury ludowe pod tytułem: Ziemia polska, jako ją Pan Bóg posadził między innymi narody, i czem ją obdarzył dla tych co na niej osiedli. Lwów 1861, druk Winiarza, w 8ce str. 16. Ziemia polska, trzy stolice polskie, tamże 1861 str. 17 do 48.

Bezimiennie wyszła: Nagana pijaństwa a pochwała wstrzemięźliwości we wszelkich okolicznościach użyteczna. Lwów 1861 w 8ce str. 24 druk M. Poremby.

Bosko czyli najciekawsze i najzabawniejsze sztuki magiczne. Kraków 1861, druk F. Pobudkiewicza.

Do działu pism dla młodzieży i ludu należą także:

Wł. Iżyckiego: Krótki rys historyi polskiej dla młodzieży pracującej. Kraków 1861 w 8ce str. 37, druk Wywiałkowskiego, edycya w 1000 exempl.

Leśniowskiej Ludwiki: Historya polska dla ludu zebrana w krótkości, z małemi objaśnieniami jeografii i żywotów niektórych świętych i bohatyrów polskich, drugie wyd. Kraków 1860, druk Czasu str. 321 i II.

Wymienić jeszcze trzeba pisma szkół dotyczące: Klasyfikacye szkoły wzorowej (1860) osobno dla szkoły w domu Larysza i św. Barbary. Kraków, druk Ż. Wywiałkowskiego w 4ce str. 10 i str. 8. nakład 300 i 200 exempl. Szematyzm szkół ludowych zostających pod nadzorem lwows. konsyst. metrop. obrządku łacińs. w r. 1861; Lwów 1861 druk Zakł. im. Ossol. w 8ce str. 53.

## VII.

Gospodarstwo, technologia, budownictwo, komunikacye, towarzystwa asekuracyjne i inne, obchodzą kraj co do jego materyalnej strony, w miarę bowiem o ile podnosi się kraj materyalnie, o tyle zyskuje na sile i przewadze wobec prowincyj ościennych. Dla podniesienia tego bytu materyalnego nie wiele uczyniono. Okazuje się to z samego przejrzenia prac naukowych, których właściwie w tej gałęzi nie mamy. Najlepsze bowiem dzieła gospodarskie pisane są w Królestwie polskiem, a szacowne pisma: Rocznik Tow. gospod. i Tygodnik rolniczo-przemysłowy mimo, iż mamy dwa Towarzystwa agronomiczne i kilka tysięcy członków tych towarzystw, nie mogą się utrzymać o własnych siłach, tak dalece, że ostatnie pismo miało być zwinięte dla braku prenumerantów.

Ostatniemi laty zwrócono się do rozpowszechnienia pszczelnictwa i jedwabnictwa w kraju. Owocem tych starań co do pierwszego jest dzieło Juliana Lubienieckiego: Dokładna prakty-

czna nauka dla pasieczników. Lwów 1859 T. I w 8ce druk Pillera, T. IIgi i IIIci r. 1860 str. 724 i 30 rycin. Z autorem stoczył utarczkę polemiczną x. Jan Naumowicz, na co mu J. Lubieniecki odpisał: Wyjaśnienie artykułu x. J. Naumowicza czy zaprowadzenie Dzierżonów w kraju naszym jest potrzebnem i praktycznem? Lwów 1860 druk Pillera, w 4ce, str. 8. Na to odpisał x. Naumowicz: Dochody p. Lubienieckiego z Dzierżonów, jako obrona przeciw napaści na osobę x. J. Naum. w pismie przyłączonem do Przyjaciela domowego, Przeglądu powszechnego i Tygodnika rolniczo-przem. krak. w miesiącu maju pod tyt. Wyjaśnienie artykułu itd. Lwów 1860, druk Inst. Stauropig.

Wincenty Darowski dr. praw. prezes Towarz. rolniczo-przemysłowego krak. wydał: Katechizm rolniczy dla młodzieży wiejskiej. Kraków 1860, u Wielogłowskiego, w 8ce str. 86 i tablica. Wydanie drugie wyszło w Warszawie 1861 r. nakład Gazety rolniczej druk A. Ginsa w 8ce, str. 36.

Kozubowski Antoni wydał: Sposób rozmnażania morw. Kraków 1861.

Konrad J. Haas wydał: Praktyczny gospodarz łąkowy czyli prawidła do utrzymania w porządku i obchodzenia się z łąkami, jako też pożytkowania z łąk urządzonych do nawodnienia itp. Kraków 1861, w 8ce str. II i 102. Nakład autora; u Juliusza Wildta.

Chyliński Maryan: Projekt do szukania sposobności, któremi możnaby osięgnąć największą ilość gnoju. Kraków 1861 druk Wywiałkowskiego.

Józef Wincenty Boehm ogłosił: Pomysł założenia rodowodu koni pełnej krwi przez utrzymanie ogólnej ewidencyi w kraju urodzonego i do kraju sprowadzonego produktu. Lwów 1861, druk Poremby w 8ce str. 7 k. 3 i ryc. w 4ce.

August Hamilton wydał: Poradnik gorzelniczy z uwzględnieniem stosunków istniejących w król. Polsk. i Galicyi, czyli praktyczny i popularny wykład jego wielce korzystnych, od dotychczasowych bardzo różniący się metod, oraz rezultatu odbytych przez niego przeglądów gorzelń w król. Polsk Galicyi i Mol-

dawii, oraz z opisaniem nowych najlepszych maszyn i przyrządów, z wielu rycinami. Królewiec 1861, nakł. aut. druk Czasu w Krakowie w 8ce str. 256. Tenże: Poradnik ziemniaczany. Królewiec i Kraków 1861 w 8ce str. 80, (oddruk z Poradnika). Tenże: Opisanie niektórych przedmiotów znajdujących się na roln. gosp. wystawie Tow. gospodarskiego krak. (traktat o ziemniakach). Kraków 1860, druk Czasu w 16ce. Tenże: Tabelaryczny przegląd fabrykacyi spirytusu; tablic 20, Kraków 1860, (oddruk z Poradnika).

Kornel Krzeczunowicz wydał: Sprawozdanie komitetu Towarz. gospodarskiego galicyjskiego do namiestnictwa lwowskiego w sprawie propinacyi. Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossol. w 8ce str. 20 (oddruk z 28 tomu Rozpraw Tow. gal. rolniczego).

Felicyan Laskowski: Porządek czynności Towarz. gospodarskiego galic. Lwów 1860, w 8ce druk Zakł. nar. im. Ossol. (oddruk z 26go tomu Rozpraw Tow. gal. gosp.)

Grocholski Kazim., Krzeczunowicz Kornel i Laskowski F.: Wyciąg z uwag nad cenami katastralnemi ziemiopłodów w Galicyi wschodniej, które z powodu narady odbytej w c. k. krajowej Dyrekcyi skarbowej w d. 14, 15 i 16 lutego 1861 r. przez powołanych do tej narady mężów zaufania, posłów na sejm krajowy ułożone i krajowej dyrekcyi skarbowej jako alegat do protokołu narad podane zostały. Lwów 1861, druk Zakładu nar. im. Ossolińskich, str. 29 w 8ce.

Franciszek Torosiewicz z Hołhoczy wydał: List do H. Stupnickiego redaktora Przeglądu powszechnego z powodu artykułu wstępnego Przeglądu w nr. 39 z 16go maja r. b. Lwów 1860, druk Zakł. nar. im. Ossol. w 8ce str. 4. (Pismo to wyszło w sprawie komitetu Towarz. gospodarskiego). Do tego też odnosi się bezimienna broszura: Trzy odezwy obywateli kraju do komitetu Tow. gospodarskiego galic. odczytane na 27 ogólnem zgromadzeniu d. 13 lutego 1860. Lwów 1860, druk Zakł. nar. im. Ossolińskich str. 10. Jestto reklama przeciw zarzutom Budzimira Sochy.

Franciszek Borgia Twardowski wydał: Kolęda na rok 1860 dla prywatnych oficyalistów czyli zarys projektu do

towarzystwa prywatnych oficyalistów, rok 1szy. Lwów 1860 druk Poremby, w 8ce str. 55. nakład autora. Tenże wydaje pismo czasowe dla oficyalistów prywatnych, pod tytułem Praca.

Torosiewicz T. O syropie kartoflanym i o winie. Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossolińskich w 8ce str. 13 (oddruk z tomu 28 Rozpraw Tow. gospodarskiego).

Wielogłowski Walery: O potrzebie banków rolniczych (przedruk z Ogniska). Kraków 1861, w 16ce str. 100 nakład 1000 exemplarzy.

Józef Szmidt wydał: Kuchnia polska czyli dokładną i długą praktyką wypróbowana nauką sporządzania potraw mięsnych i postnych, pieczenia ciast, tortów i cukrów, robienia lodów i kompotów, smażenia soków i konfitur, tudzież przyposobienia rozmaitych zapasów spiżarni, pojedyńczo, najtaniej i najzdrowiej. Trzecie nieodmienne wydanie. Przemyśl 1860, nakład braci Jeleniów, w 8ce str. 31 i 287. (Wydanie 1sze i 2gie tamże w r. 1855 i 1856).

Szczęsny Kluczycki wydał: O przyprawianiu wszelkiego mięsa i o dokładnem w kilku tylko godzinach wędzeniu jego bez ognia i dymu. Lwów 1860, druk Poremby, w 8ce str. 27. Tenże: O sztuce zakonserwowania wszelkich zwierzęcych i roślinnych substancyj przez lat kilka. Lwów 1860, druk Poremby w 8ce str. VIII i 100.

Tutaj też wymienić wypada pisemka: Żniwiarka Tad. Wiśniowieckiego i Franc. Arenda, we Lwowie 1860 w 8ce druk Poremby. Przepisy co do utrzymywania uczniów w szkole czernichowskiej. Kraków 1860 w 8ce str. 16, druk Wywiałkowskiego, nakład 600 exemplarzy.

Sprawozdanie komitetu z czynności Towarzystwa gosp. galic. za czas od 1 lipca 1860 r. Lwów 1861 druk Zakł. nar. im. Ossolińskich str. 7. Sprawozdanie komitetu Towarzystwa gosp. galicyjsk. przedłożone ogóln. zgromadz. 25 stycznia 1861. Lwów 1861, druk Zakładu nar. im. Ossolińskich w 4ce str. 8.

Sprawozdanie komisyi o ogierach. Kraków 1861 nakład

Jastrzębskiego, druk Wywiałkowskiego w 8ce str. 32, wydanie w 500 exemplarzach.

Regulamin urządzenia wewnętrznego szkoły rolniczej w Dublanach. Lwów 1861 druk Zakładu nar. im. Ossolińskich w 8ce str. 16; oddruk z 28 t. Rocz. Towarzystwa gospodarskiego.

Statut szkoły praktycznej gospodarstwa wiejskiego w Czernichowie, Kraków 1860 w 8ce str. 16; druk Wywiałkowskiego, nakład 600 exemplarzy.

Krótkie objaśnienie dla przystępujących do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie. Kraków 1861, w 8ce str. 16; druk Wywiałkowskiego, nakład 8000 exemplarzy.

O potrzebie i pożytku ubezpieczeń na życie dla ludzi mniej zamożnych. Nakładem towarzystwa tryestyńskiego pod godłem: Azienda Assicuratrice. Lwów 1861, druk Instytutu stauropig. w 8ce str. 13.

O ważności ubezpieczeń na życie dla włościan. Nakładem Towarzystwa Azienda Assicuratrice w Tryeście. Lwów 1861 druk Instytutu stauropig. w 8ce str. 22.

Pytania przeznaczone do rozbioru na 30 ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gosp. galicyjsk. Lwów 1861 w 4ce str 4; druk Zakł. nar. im. Ossolińskich.

Pytania w przedmiocie naprawy gruntów odłogiem leżących, przez rząd francuski na ręce ministeryum w Wiedniu nadesłane. Lwów 1861 druk Zakł. nar. im. Ossolińskich w 4ce kart 2.

Spis korespondentów Towarzystwa gosp. na r. 1861. Lwów, druk Zakładu narodowego imienia Ossolińskich w 8ce kart 2.

## VIII.

Fizyologia, medycyna, chemia, geologia, botanika, fizyka, entomologia, są to nauki najwięcej uprawiane u nas. Zasługa w tem uniwersytetu jagiellońskiego, którego członkowie, mężowie głębokiej nauki, jak J. Majer, Dietl,

F. Skobel, R. Czerwiakowski, składają corocznie owoce pracy swej. Niemałą też i to jest ich zasługą, że piszą w ojczystym języku, co nie o wszystkich pisarzach polskich specyalistach można powiedzieć, gdyż niektórzy rozpowszechniają skarby swej wiedzy w obcych językach, będąc tego przekonania, że na prace ścisłej umiejętności nie wielu znajdą zwolenników we własnym kraju.

Ignacy Rafał Czerwiakowski wydał: Opisanie roślin dwulistnych lekarskich i przemysłowych. Część V. Kraków 1860, druk uniwersytetu, nakład Towarzystwa naukowego w 8ce str. 2255—2953. (Tom I do IV wyszły w latach 1849, 1852 i 1859).

Ludwik Zejszner jest autorem dzieła: Początki mineralogii według układu Gustawa Rose, na krystalizacyi i składzie chemicznym opartego, z 242 drzeworytami w texcie wydrukowanymi. Warszawa 1861. Nakład Friedleina, druk Gazety codziennej, w 8ce str. XXIII i 549.

Wojciech Urbański dr. bibliotekarz c. k. bibl. uniwers. lwowskiego, docent fizyki, matematyki przy uniwersytecie lwowskim, członek honor. Towarzystwa gospodarsk. galic., przełożył Humbolda Alex.: Obrazy natury z umiejętnemi objaśnieniami; z 3go poprawnego i pomnożonego wydania. Petersburg 1861, nakład i druk Wolfa, w 8ce tomów 2, str. VI, 246 i 279.

Teofil Żebrawski budowniczy i członek Towarzystwa naukowego krakowsk. jest autorem dzieła: Owady łuskoskrzydłe czyli motylowate z okolic Krakowa, z dołączeniem 12 tablic litograf. Kraków 1860, w 8ce str. XIII i 354.

Konstanty Pietruski z Siemuszowy wydał obszerne dzieło: Historya naturalna i hodowla ptaków zabawnych i użytecznych, czyli dokładne opisanie wszystkich spiewających, naśladujących mowę ludzką, pięknie ubarwionych, domowych i użytecznych ptaków, z podaniem najnowszych sposobów i doświadczeń, jako takowe łowić, przyswajać, chować, karmić, rozmnażać, od chorób chronić i z tychże leczyć. Część 1sza. Kraków 1860 u K. Wilda we Lwowie, czcionkami drukarni Czasu, w 8ce

str. 237. Część 2ga, Lwów 1861 u Karola Wilda, druk Instyt. stauropigiańskiego w 8ce str. XV, 140 i 2.

Edycya trzecia dzieła Fiszera Zygmunta Kaspra wyszła pod tyt.: Historya naturalna dla młodzieży szkolnej ułożona, a teraz na język polski przełożona, pomnożona i do potrzeb krajowych i użyteczności powszechnej zastosowana. Wydanie poprawne Bochnia 1861, druk Pisza, w 8ce str. VIII i 384. (Wydania poprzednie tamże w latach 1849 i 1854).

Rozmowa kwiatami czyli znaczenia roślin ułożone w polskim i łacińskim języku dla użytku i zabawy płci obojej. Biała 1860. u J. Teitringera, w 16ce str. 74.

Henryk Sławiński: O produkcyi nasion pastewnych. Kraków 1861, druk Czasu, *folio* 1 arkusz.

Felix Strzelecki dr. filozofii, publiczny profesor fizyki przy akad. techn. we Lwowie i członek rzeczywisty Towarzystwa gospod. galic. wydał: Badania fizykalne. Lwów 1861, druk Haasego w Pradze czeskiej, z 12 rycinami w 8ce str. VII i 54.

Wojciech Urbański wydał: Pisma drobne: I Potęga pracy, II Organizm zwierzęcy wobec nizkiej i wysokiej temperatury. Lwów 1861 nakład Jabłońskiego, w 8ce str. 46. Tenże umieszcza liczne rosprawy z działu fizyki w Encyklopedyi powszechnej wychodzącej w Warszawie.

Maciej Sartyni oddrukował z Dodatku tygod. do Gazety lwowskiej rozprawy: Gradobicia w lwowskim okręgu administracyjnym od r. 1821 do 1859. Lwów 1860, czcionkami rządowej drukarni, nakład redakcyi Gazety lwowskiej, w 8ce str. 51, z mapą. Gradobicia w wschodnich obwodach Galicyi od roku 1821 do 1859 we Lwowie, 1861, czcionkami drukarni rządowej, nakład redakcyi Gazety lwowsk. w 8ce str. 77, karta 1. Tudzież mapa prądów i szlaków gradobitnych w przemyskim obwodzie 1 arkusz *folio*.

Franciszek Paweński ogłosił: Nauka zwięzła przyrządzania ogni sztucznych z 7 tab. Kraków 1860, druk Wywiałkowskiego, w 8ce str. 66.

Na polu fizyologii nie ustają w pracy J. Majer profesor i W. Szokalski, najdzielniejsi wyobraziciele tej nauki w naszej literaturze.

Pierwszy wydał: Dostrzeganie wielkości przedmiotów widzialnych z 1 tabl. w 16ce str. 76, (oddruk z t. XXVII Rocznika Towarzystwa naukowego). Kraków 1860 u Friedleina.

Wiktor Szokalski wydał: Fantazyjne objawy zmysłowe, t. I. Widzenia i przywidzenia, Kraków 1861.

W świecie lekarskim odznaczyło się oryginalnością teoryi dzieło Józefa Dropsego krakowianina, najpierw w r. 1857 ogłoszone w języku francuzkim, poźniej wydane po polsku: Elektryczność i magnes w stanie zdrowia i choroby człowieka. Dzieło pod względem fizyologicznym, patologicznym i terapeutycznym na nowych odkryciach oparte, przyjęte do konkursu ogłoszonego przez Napoleona IIIgo, z drzeworytami i tablicami, przekład z francuzkiego. Petersburg 1860, druk Ohryzki, w 8ce str. XII i 464, XX.

Józef Dietl dr. med. prof. i rektor uniwers. jagieł. wydał następujące rozprawy: 1) Pogląd na ruch i postęp zdrojowisk krajowych w r. 1849, (który odczytał na ogólnem zgromadzeniu balneologów krajowych w Krakowie). Kraków 1860, w 8ce. 2) Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi, Kraków 1860, w 8ce. 3) O znaczeniu i przeznaczeniu spółki zdrojowisk krajowych. Kraków 1860, w 8ce. 4) O zużytkowaniu wód mineralnych krajowych, Kraków 1860, w 8ce.

Karol Moszczański wydał następujące pisemka: 1) Wody Iwonickie, sprawozdanie z r. 1860, Kraków 1860, druk Czasu w 8ce str. 20. 2) (Drugie sprawozdanie o tychże wodach z roku 1861 przez lekarza przy zdrojach, Kraków 1862, druk Czasu w 8ce str. 17).

Onufry Trembecki wydał: Przewodnik do zdrojów lekarskich w Szczawnicy, z mapą. Kraków 1861, czcionkami drukarni Czasu, u Baumgardtena, w 8ce str. 50.

Michał Zieleniewski: Mleko, serwatka i żętyca pod względem leczniczo-zdrojowym skreślone. Kraków 1861 czcionka-

mi drukarni uniwersyteckiej w 8ce str. 39, (oddruk z Rocznika Towarzystwa naukowego). Tenże: O napełnianiu wód lekarskich na sprzedaż rozsyłanych w ogóle, z dołączeniem opisu napełniania szczawy żelezistej w Krynicy. Kraków 1861, w 8ce.

Zieliński dr. med.: Sposób leczenia egipskiego zapalenia oczu bez użycia środków wypiekających. Lwów 1860.

Antoni Kaczkowski lekarz homeopata, wydaje pismo czasowe: Homeopata polski, kwartalnik lekarski poświęcony weterynaryi homeopatycznej. Rok Iszy w IV poszytach z 4 tablicami litogr. Lwów 1861, druk Ed. Winiarza, w 8ce str. VIII i 296. Z pisma tego odtłoczył osobno dwie rozprawy: 1) O dyecie homeopatycznej w słabościach zapalnych i chronicznych. Lwów 1861, druk Ed. Winiarza, w 8ce str. 12. 2) O użyciu łaźni parowej. Lwów 1861, druk Winiarza, w 8ce str. 23. Z powodu niezręcznie napisanego ogłoszenia tego kwartalnika wystąpił dr. Felix Maciejowski z pisemkiem: Kilka słów spowodowanych przez obwieszczony program czasopisma: Homeopata polski, pod redakcyą dr. Antoniego Kaczkowskiego wychodzić mającego. Lwów 1860 w 4ce, (dodatek do nru 89 Dziennika literackiego). Na to odpisał zaczepiony: Odpowiedź Homeopaty polskiego na kilka słów dr. F. Maciejowskiego. Lwów 1860 w 8ce (dodatek do nr. 95 Dziennika literackiego).

Adryan Baraniecki dr. med. wydał: 1) O stowarzyszeniach lekarskich prowincyonalnych. Lwów 1861, druk Pillera, w 8ce str. 21 2) Program topografii lekarskiej przyjęty przez Towarzystwo lekarskie podolskie z osnową swych badań topograficznych. Lwów 1861, druk Pillera, w 8ce. Nakładem xięgarza D. Marie wyszło dziełko: Hufeland, najtańszy lekarz domowy, wraz z przepisem urządzenia apteki domowej. Lwów 1861, w 16ce str. 80.

## IX.

Pisma religijne jak zawsze, najobficiej ze wszystkich działów pismiennictwa pojawiają się corocznie. Na xiążki do nabożeństwa i zbiory kazań pokup jest pewny i liczny, dlatego niemal

każdy nakładca stara się o dzieła tego rodzaju, mając sobie zapewniony zysk, sowicie powracający koszta nakładu. Najważniejszymi są przedruki dzieł Skargi, Wereszczyńskiego, Woronicza i Radawieckiego.

X. Konstanty Maniecki wydał: Żywoty śś. zebrane na każdy dzień całego roku przez x. Piotra Skargę, wydanie nowe, pomnożone żywotami śś. pańskich aż dotychczas kanonizowanych, z przydaniem kazania Fab. Birkowskiego na śmierć Skargi, t. 4, Wiedeń druk i nakład Mechitarystów w 4ce, t. Iszy 1859 str. 522, t. IIgi 1860 str. 567, 67 i XLII. (Poprzednie wydanie r. 1842—46 drukował x. Fietzek w 5000 exemplarzach).

Józef Czech wydał nakładem swoim: Mowy pogrzebowe i homilie J. P. Woronicza dotąd drukiem nieogłoszone, z własnoręcznych pierwotworów autora zebrane. Kraków 1860 w 8ce str. 139.

Przedrukowano też Maryi Agredy (1602 † 1665): Miasto święte czyli życie Najśw. Maryi panny, połączone z życiem pana zbawiciela naszego podług mianego objawienia przez xienię zakonu ś. Franciszka 1655, nowe poprawione wydanie. Jasło 1860, druk Ludw. Stoegera, w 8ce, str. 168. (Inne wydania są Kraków 1700, Kalisz 1731, przekład Piotra Kwiatkowskiego).

Aonio Paleario: *Beneficio di Christo crocifisso;* o łasce Chrystusa ukrzyżowanego, spolszczył Antoni Sozański. Cieszyn 1860, nakład tłumacza, druk Prochaski, w 8ce str. VII i 86.

Do dziejów kościoła polskiego przybyły następne dzieła: Marcelli Sidon Śleczkowski: Wiadomości niektóre do dziejów kościoła katolickiego w polskorosyjskich prowincyach od rozbioru Polski aż do najnowszych czasów. Jasło 1861, druk Stoegera, w 8ce str 230, nakład autora.

Seweryn x. Morawski, kanclerz konsyst. metr. lwowsk. ob. łac.: Akta synodu prowincyonalnego lwowskiego w r. 1564 odbytego, z aktów konsystorza metrop. lwowsk. Lwów 1860, druk Zakł. nar. im. Ossol. nakład Manieckiego w 8ce str. 34 (wydanie w oryginale łacińskim z przedmową polską). Tenże wystąpił przeciw broszurze X. B. L. z dziełkiem: Uwagi nad broszurą *Histo-*

*rische Skitze über die Dotation der ruthenischen Kirche in Galizien*, Lwów 1861, druk Zakł. nar. im. Ossol. u K. Jabłońskiego, w 8ce str. 38.

Sadok x. Barącz wydał: Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce t. I str. 402, t. II str. 526. Lwów 1861, w drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich, nakład Manieckiego w 8ce.

Bezimiennie wyszły: 1) Podział Polski kongresowej pod względem religijnym. Kraków 1861, staraniem i czcionkami Wywiałkowskiego, w 8ce, str. 12. 2) Dzieje, ustawy, powinności, odpusty i nabożeństwa arcybractwa męki pańskiej przy krakowskim kościele xx. Franciszkanów, wedle edycyi z r. 1607 teraz powtórnie wydane. Kraków 1861, druk Wywiałkowskiego w 12ce str. XX i 127. Z kaznodziejskich prac odznaczają się śliczną polszczyzną mowy x. Zygmunta Goliana, mianowicie: Kazanie na pogrzebie śp. Heleny z Turnów generałowej Dębińskiej, miane w kościele oo. Kapucynów krakowskich. Kraków 1860, u J. Wildta, w 8ce str. 15.

Henryk x. Xiężarski wydał: Mowa w czasie żałobnego nabożeństwa za duszę śp. Joachima Lelewela, dochód przeznaczony na pomnik. Kraków 1861, druk i nakład Wywiałkowskiego w 8ce str. 18. Tenże: Przemówienie przy złożeniu do grobu zwłok śp. Felixa Radwańskiego, byłego profesora budownictwa w uniwersyt. jagielońskim, pożniej szkoły technicznej itd., miane dnia 18 paźdz. 1861 r. Kraków 1861 czcionkami Wywiałkowskiego, w 8ce str. 11.

Izaak x Izaakowicz: Mowa religijna miana na grobie śp. Ambrożego Poradowskiego d. 8 maja 1861 w Stanisławowie. Lwów 1861, druk Winiarza, w 8ce str. 4. Tenże: Ojcze nasz na ośm nauk pasyjnych rozłożony, tudzież niektóre przypowieści Chrystusowe w naukach pasyjnych wykładane przez kapłana obrz. orm. archyd. lwowskiej. Lwów. 1860 druk Zakł. nar. im. Ossol. nakład Manieckiego w 8ce, str. 315.

Łętowski Ludwik, biskup: Przemowa miana w katedrze na Wawelu przy ślubie hr. Jana Tarnowskiego. Kraków 1861 w 8ce str. 8. druk Wywiałkowskiego.

Zubrzycki R.: Mowa przy poświęceniu kamienia węgielnego pod wieżę ratuszną i nowy budynek szkoły realnej i głównej, miana w Śniatynie d. 12 września 1861 r. Kraków 1861 druk Wywiałkowskiego w 8ce str. 14.

Józef x. Wilczek wydał: Homilie niedzielne, Kraków 1861, czcionkami drukarni uniwersyteckiej, w 8ce str. 284 u D. Friedleina.

Ernest x. Wodziński wydał: Kazania niedzielne T. IIgi. Biała 1860, J. u Feizingera, w 8ce str. 299.

P. x. Motylewski. List pocieszenia do j. o. xięcia L. Sapiehy z powodu śmierci jego córki w Wiedniu, Lwów 1861 u Karola Wilda, w 8ce, str. 16.

Henryka Förstera biskupa: kazania na niedziele całego roku kościelnego przez x. Ludwika Felixa Karczewskiego kapelana szpitalu ś. Łazarza, kaznodzieję zwyczajnego przy kościele archipresb. N. P. Maryi w Krakowie, za pozwoleniem autora na język polski przełożone, tomów 2, Kraków, nakład D. Friedleina w 8ce 1861 str. 330 i 1862 str. XVI i 303.

E. S. Kazanie miane w jednym z kościołów katolickich na Rusi 1860 r. d. 23 października. Lwów 1861, Karol Wild, w 8ce, str. 13.

Waleryan x. Serwatowski wydał: Nauki parafialne dogmatyczne dla ludu wiejskiego, Warszawa 1860, w 8ce str. 388 u J. Ungera. Tenże: Wykład pisma ś. nowego zakonu, Warszawa 1860, nakład i druk Ungra, w 8ce, tomów 4, str. 297, 316, 264 i 163. Tenże: Dzieje starego i nowego testamentu krótko zebrane dla dzieci, wyd. 2gie przejrzane i poprawione. Warszawa 1861, u Gebetnera, w 8ce str. 204, z 10 kolorowanemi rycinami.

Jan x. Staroniewicz: Wykład nauki wiary kościoła katolickiego dla użytku młodzieży szkolnej. Bochnia 1860 u Pisza wydanie 2gie (pierwsze wydanie wyszło w r. 1855) str. 262.

Z prac x. Karola Antoniewicza przedrukowano: 1) Droga krzyżowa z ryc. stacyj. Kraków 1860, u Wywiałkowskiego, w 16ce str. 96 (pierwsze wydanie r. 1850). 2) Czytania świąteczne

dla ludu naszego, oddziały 2, Kraków 1860, nakład Wielogłowskiego w 8ce, wydanie piąte, (inne wydania r. 1850, 1851, 1853 i 1856) 3) Modlitwy do pana Jezusa. Wilno 1861. u Krasnosielskiego. 4) Modlitwa do najś. Maryi panny, pani naszej; na odwrotnej stronie jej obrazu w Rzymie, w bazylice zwanej najśw. Maryi Panny większej, na spiżu wyryta; (każda modlitwa składa się z 4 ćwiartkowych stronnic, z wizerunkiem pana Jezusa lub najśw. Maryi P.) Wilno 1860, u Krasnosielskiego. 5) Nauki i mowy przygodne miane w Krakowie, wyd. 3cie. Kraków 1861, u Wielogłowskiego, w 8ce, stronic 151 (wydania poprzednie w latach 1851 i 1853).

Kazanie x. S. L. zakonu oo. Bazylianów miane w czasie żałobnego nabożeństwa za poległe ofiary w dniach 25 i 27 lutego na ulicach Warszawy. Lwów 1861, druk Ed. Winiarza w 8ce str. 15.

Jan x. Śliwka wydał: Historye biblijne dla początkowej nauki dziatek. Cieszyn 1860, Prochaska, w 8ce, str. 143.

Konstanty x. Gawroński wydał: Historya święta starego i nowego testamentu według nauki kościoła ś. rzym. katol. za aprobatą zwierzchności duchownej. Kraków 1861, nakład. xięg. katolickich w 4ce, str. 299, 2 kart i 23 litografij kolorowanych, druk. Budweisera wyd. 3cie. Tegoż: Katechizm większy, Kraków 1861, u Wielogłowskiego.

Schuster dr. Katechizm religii chrześciańsko-katolickiej dla użytku młodzieży szkolnej. Lwów 1860 w 8ce, str. 188 w drukarni zakł. nar. im. Ossolińskich, tłumaczył x. Jędrzej Zieliński kapelan panien Benedyktynek.

Felix x. Gondek: Jozefata dolina czyli sąd ostateczny. Kraków 1861, druk Budweisera nakład autora, w 8ce str. 88.

Antoni x. Załuski: Szkółka parafialna, zeszytów 6. Sanok 1860, druk K. Pollaka w 8ce.

Jan Zmijka: Żywot i męczeństwo błogosł. Jana Sarkandra ze Skoczowa. Bielsk i Cieszyn 1860, druk Prochaski w 8ce.

J. Laxy: Historya cudownego zjawienia się najśw. panny Maryi dwom pastuszkom na górze Salette we Francyi, d. 19 wrze-

śnia 1846 r. Bochnia 1860, u Pisza, w 8ce, str. 23. (inne wydania w Opolu 1847 r. przekład J. B. Pohla; w Bochni 1849; w Sanoku 1850; w Wilnie 1861).

Tomasz a Kempis (Haemmerlein z Kempen): O naśladowaniu Chrystusa pana xiąg cztery z łacińskiego przełożył i wydał x. Józef Gusior, do czego przyłączył zbiór modlitw i pieśni najużywańszych. Cieszyn 1860, druk Prochaski nakład Feitingera, w 8ce str. XV i 416.

Z xiążek do nabożeństwa wyszły następujące:

Lammenais X. T.: Dzień chrześcianina katolika czyli zbiór modlitw do nabożeństwa codziennego, wydanie mniejsze, Kraków (1861) u Friedleina, w 8ce, str. 368 (inne wydanie przekładu x. T. Kilińskiego wyszło w Krakowie 1834).

Piasecki Szymon x.: Modły miłe Bogu dla prawowiernych chrześcian. Wyd. 2gie Kraków 1861, w 16ce str. 45 nakład 500 exempl.

Józef x. Gusior z Bielska: Xiążka do nabożeństwa dla katolików. Biała 1861, nakład Feitingera, w 8ce.

Jerzy Heczko: Modlitewnik czyli zbiór modlitw do nabożeństwa domowego i kościelnego. Cieszyn 1860, u Prochaski, w 8ce, str. 375.

Marcin Tylkowski penitencyaryusz kościoła św. Anny: Nabożeństwo ku czci ś. Jana Kantego, kapłana świeckiego, pisma bożego we wszechnicy krakowskiej doktora i profesora, a naszego wielkiego przyczyńcy przed Bogiem. Kraków 1860, czcionkami drukarni uniwersyt. w 8ce str. 118.

Goralski x. Szymon Franciszkan: Modlitwy i pieśni oraz porządek nabożeństwa, które się w kaplicy arcybractwa Męki pańskiej w kościele ś. Franciszka itd. odprawiają. Kraków 1861, w 12ce str. 36, druk Wywiałkowskiego. Tenże wydał: Odpusty w kościołach ś. Franciszka Serafińskiego wyznawcy. Kraków 1861 w 8ce str. 152 druk Wywiałkowskiego. Wyd. 2gie poprawne. Tegoż: Usługa religijna czyli nauka dokładnego służenia do ofiary mszy św. w 12ce str. 12. Kraków 1861, druk Wywiałkowskiego.

Golian Zygmunt: Modlitwy za Ojca ś. Kraków 1860, w 8ce str. 4, druk Wywiałkowskiego.

Tekstorys xiądz: Żywy wieniec. Kraków 1860, druk Wywiałkowskiego w 16ce str. 16.

Walery Wielogłowski: Ołtarzyk mały, xiążka do nabożeństwa katolickiego ze mszą świętą, Kraków 1861, w 12.

Najwięcej xiążek religijnych, mianowicie do nabożeństwa wyszło bezimiennie, głównie dostarczyły ich drukarnie małych miasteczek. Są to niemal same przedruki xiążek, które co rok prawie ukazują się od lat kilkudziesięciu. Wyliczamy tu następujące:

1) Droga, jaką powinien iść chrześcianin katolicki, czyli zbiór modlitw, godzinek, litanij, koronek i pieśni najużywańszych, dla pobożnych dusz zebrany i wydany. Jasło 1860. u L. D. Högera, w 8ce str. 235. 2) Droga krzyżowa pana naszego Jezusa Chrystusa w 14 stacyach. Rzeszów 1860. u J. A. Pellara, w 8ce, str. 52. 3) Dziennik czyli krótki sposób odprawiania codziennego nabożeństwa (Nowy Sącz 1860 u Pisza), w 12ce, str. VI i 450. 4) Godzinki, litania oraz modlitwy do św. Erazma biskupa i męczennika sławy, honoru, zdrowia i wszystkich potrzeb ciała i duszy patrona doświadczonego, zostającego w ołtarzu N. P. Maryi częstochowskiej u oo. Karmelitów we Lwowie. Lwów 1861, druk M. Poremby w 8ce str. 14. 5) Grono winne z ogrodu pana Jezusa Chrystusa, w którem napełnione słodycze pokarmów anielskich dla duszy pragnącej, ku zbawieniu i pożytkowi każdego człowieka chrześciańskiego na przygotowanie się do królestwa niebieskiego i do chwały wiecznej. Cieszyn 1860. u Prochaski w 18ce, str. 404. 6) Godzinki o śś. pańskich polskich, przedruk z exemp. z w. XVI. u Wywiałkowskiego 1860, w 12ce w Krakowie. 7) Xiążka do nabożeństwa dla chrześcian katolików. Lwów 1860, druk Poremby, w 8ce str. 348. 8) Ministrantura czyli sposób służenia kapłanowi przy ofierze mszy ś. dla użytku młodzieży, ułożył pewien jej przyjaciel. Biała 1860, druk J. Feitzingera, w 8ce. str. 22. 9) Modlitwa. Lwów 1861, druk Pillera w 8ce str. 2. 10) Nabożeństwo do św. Barbary. Rożańce i inne modlitwy. Sambor 1861, druk Pobudkiewicza w 8ce. 11) Nowenna do św. Antoniego padewskiego, czyli na-

bożeństwo na 9 dni lub wtorków rozłożone, razem z innemi nabożeństwami z różnych xiąg zebrane. Rzeszów 1860, u Pellara w 12ce str. 144. 12) Nowenna czyli modlitwy do odprawiania nowenny do ś. Antoniego z Padwy patrona osierociałych i pokrzywdzonych. Bochnia 1860, druk i nakład Pisza. 13) Ołtarzyk nowy dla katolickiego chrześcianina i pieśni nabożne najbardziej używane. Nowy Sącz 1860, u J. Pisza, w 12ce, str. 410. 14) Ołtarzyk złoty na cześć i na chwałę Boga. Bochnia 1860, u Pisza w 8ce, str. 340. 15) Ołtarzyk złoty, czyli ćwiczenie się w nabożeństwie dla młodzieży katolickiej, wyd. piękne. Rzeszów 1860, u J. A. Pellara, w 8ce, str. XX i 206. 16) Ołtarzyk złoty wonnego kadzenia przed stolicą bożą, na którym duch gorący cześć i chwałę panu Bogu i świętym jego oddaje; wyd. nowe poprawione i znacznie pomnożone przez x. Stanisł. Winnickiego. Lwów 1860, druk i nakład Ed. Winiarza, w 16ce, str. XXIV i 716. 17) Ołtarz złoty, czyli zbiór nabożeństwa dla chrześcian katolików z przydaniem pieśni nabożnych z xiąg przez kościół ś. potwierdzonych, dla użytku wiernych ułożony, wydanie drugie, poprawne i pomnożone. Kraków 1860, druk Budweisera, w 8ce, str. 616. 18) Ołtarz złoty największy kadzenia przed stolicą bożą, to jest nauki, modlitwy i pieśni rozmaite, które duch gorący na wonność p. Boga w Trójcy św. jedynego, najśw. p. Maryi i wszystkich śś. ofiarować może. Bochnia 1860, druk i nakł. W. Pisza, w 12ce, str. 612. 19) Ołtarzyk złoty, Cieszyn 1860, u Prochaski. 20) Ołtarzyk złoty, zbiór katolickiego nabożeństwa (do modlitwy dla młodzieży). Kraków 1860, nakład i druk Bensdorfa str. 187. 21) Oficyum codzienne ku potrzeb duszy zaspokojeniu, czyli nabożeństwo dla chrześcian katolików płci obojga z 12 kwiatków liliowych uwite. Bochnia 1860, u J. Pisza, w 12ce. 22) Oficyum mniejsze. Cieszyn 1860, druk i nakład Prochaski. 23) Pociecha prawdziwa w życiu doczesnem, czyli nabożeństwo dla czcicieli matki boskiej bolesnej z rzymskim przywilejem i nabożeństwo dla czcicieli najśw. Sakramentu ołtarza, zbiór tłumaczeń z włoskiego i niemieckiego z dołączeniem już używanego nabożeństwa. Lwów 1860 u Kar. Wilda, w 8ce, str. 222. 24) Wybór osobliwych nabożeństw na duchowną pociechę i pożytek ludzi pobożnych. Cieszyn 1860, u Prochaski w

16ce, str. 416. 25) Wyborek mały modlitw, xiążka do nabożeństwa młodzieży katolickiej. Jasło 1860, w 12ce, str. 239. 26) Bóg najwyższe dobro, czyli najgorętsze tchnienie duszy do Boga pobożnego chrześcianina katolika. Bochnia 1861, u W. Pisza, w 12ce, str. 336. 27) Pamiątka z Hodowic, to jest najnowsza xiążka z nabożeństwem na uroczystość Bożego Ciała, wydanie 2gie powiększone. Lwów 1861, druk Poremby, w 18ce, str. 142. 28) Mszał współkapłański polski, świeckim osobom służący, zawierający: 40 mszy, czyli modlitw w ofiarach, podczas mszy ś. używanych, z dodatkiem psalmów nieszpornych, godzinek, koronek, litanij, rożańców i pieśni w kościele naszym najużywańszych; wyd. nowe, Bochnia 1861. u W. Pisza, w 12ce, str. 366 i III. 29) Wieniec z kwiatów prawdziwego nabożeństwa, xiążka do modlenia dla katolickich chrześcian, wraz z zbiorem pieśni i drogą krzyżową pana naszego Jezusa Chrystusa, (ozdobiona 20 drzeworyt.) Sambor 1860, nakład i druk Pobudkiewicza, w 8ce str. 5 i 262. 30) Nieszpory czyli nabożeństwo popołudniowe na niedziele i na uroczystości doroczne, jako też na święta różnych śś. pańskich, według brewiarza rzymskiego, zebrane dla wygody pobożnych chrześcian, ułożone przez najprzewielebniejszy konsyst. przemyski. Sambor 1861, u Pobudkiewicza w 8ce, str. 151. 31) Nieszpory. Cieszyn 1861, u Prochaski. 32) Porządek nabożeństwa w kościołach xx. Reformatów, prowincyi najśw. panny Maryi anielskiej w Polsce. Wydali oo. Reformaci w Krakowie. Kraków 1861, druk Wywiałkowskiego w 8ce, str. 41. 33) Porządek życia dziennego, chrześcianina katolika pobożnego. Lwów 1861, druk Poremby *folio* wielkie 1 ark. 34) Przewodnik torujący drogę do wieczności, czyli zbiór modlitw i pieśni, tudzież krótka pamiątka o najśw. familii i pierwszych rozszerzycielach wiary katolickiej, oraz historya niektórych patronów świętych. Cieszyn i Bielsko 1861, u Prochaski, w 12ce, str. 343. Tosamo tamże w 16ce, str. 348, z drzewor. w texcie. 35) Jutrznia we święta i wszelką niedzielę zmartwychpowstania, (po polsku i starosłowiańsku), Lwów 1860. 36) Koronka o ś. Annie z dodaniem nowenny czyli nabożeństwa dziewięćdniowego do tej ś. patronki i mistrzyni. Staraniem xx. J. T. i M. K. Rzeszów 1861. u Pellara w 8ce, str. 94. 37) Wianek z kwiateczków w ogrodzie kościo-

łą katolickiego wzrosłych uwity, i na wielki pożytek dusz chrześciańskich do druku podany. Rzeszów 1860, u Pellara, w 16ce, str. XVIII i 536. 38) Żywot ś. Izydora oracza, patrona rolników, krótko zebrany, oraz i nabożeństwo do tego świętego z nauką chrześciańską połączone, za pozwoleniem duchowej cenzury. Rzeszów 1860. u Pellara w 8ce, str. 72. 39) Litania o ś. Izydorze. Kraków nakładem Wielogłowskiego. 40) Stacye jerozolimskie czyli rozpamiętywanie męki Jezusa Chrystusa z 18 obrazkami. Sambor 1861, druk Pobudkiewicza. 41) Stacye kalwaryjskie czyli rozpamiętywanie męki Jezusa Chrystusa, ozdob. 30 obraz. Sambor 1861, druk Pobudkiewicza. 42) Źródło troiste nabożeństwa (przedruk dzieła z r. 1703) Kraków 1861, druk Wywiałkowskiego, w 8ce str. 304, nakład 1000 exemplarzy.

## X.

Powieść, dramat i poezya, nęcące ku sobie pióra większej części pisarzów poczynających zazwyczaj zawód literacki, a zajmujące największe koło czytelników, oddają krajowi niemałą przysługę wówczas, gdy pióro poety dramatyka i powieściarza nie ubiega się o powierzchowność, o chwilową rozrywkę, lecz w powabną szatę przyodziewa cel wzniosły, utrzymania ducha narodowego i podniesienia moralnej wartości społeczeństwa. Przyznać trzeba, że w ogólności nasi pisarze, wyróżniający się u nas wyższą zdolnością pióra, nie spuszczają z oka tych wyższych celów, i dlatego prace ich są rzeczywistą zasługą, położoną około kraju.

Pomiędzy powieściarzami w prowincyi naszej, jako też w literaturze naszej w ogólności, zajął wysokie stanowisko Zygmunt Kaczkowski. Wydał on: Rozbitek powieść w 3 tomach. Wilno 1861, nakład A. H. Kirkora, w 8ce, str. 247, 261 i 259.

Józef Dzierżkowski napisał: Szkoła świata, szkic z życia społecznego w III częściach, Lwów 1862 (właściwie 1861), druk zakł. im. Ossol. w 8ce, str. 224.

Jan Zacharyasiewicz oddrukował z Kółka rodzinnego następujące powieści: Złota góra, Fałszywy król i Konfederat.

Lwów 1861, druk E. Winiarza, nakł. Karola Wilda, w 8ce, str. 228. (Konfederat, przełożony na niemieckie przez Gerwinusa Hreczechę, drukowany jest w czasopismie *Volksstimme*). Tenże: Na kresach, powieść z naszych czasów, w 3 częściach, Lwów 1860 w dużej 8ce, str. 217, druk Ed. Winiarza.

Zawcześnie zmarły pełen talentu i oryginalny pisarz Walery Łoziński wydał powieść: Czarny Matwij, Lwów 1860, druk E. Winiarza, u Wilda, nakład redakcyi Kółka rodzinnego, w 8ce str. 377.

Mieczysław Romanowski: Projekta powieść, Lwów 1860, u K. Wilda, w 8ce, str. 174, druk zakł. Ossol. (dodawane do Dziennika liter.)

Juliusz Starkel: Na rozdrożu, powieść z niedalekiej przeszłości. Lwów 1861, druk zakł. im. Ossol. w 8ce, str. 181, (dodawane do Dziennika liter.)

Walery Wielogłowski: Niewiasta, wyd. piąte poprawne. Kraków 1860, w 8ce, (wydania poprzednie Kraków 1855, 1856 i 1858)

Józef Osiecki: Kościuszko w Ameryce, powieść historyczna, Wiedeń 1861, nakład autora, druk Sommera w 8ce str. 51, (oddruk z Postępu z 10 drzeworytami i popiersiem Kościuszki. Jest to skrócenie powieści H. Raua.)

J. R. Niedźwiecki: Szkielety Holbeina powieść w 2 tomach, Lwów 1860, druk Ed. Winiarza w 8ce, (dodano do Przeglądu powszechnego).

Karol Cieszewski: Sierotki hetmańskie, obrazek historyczny z XVII wieku. Lwów 1860, w 8ce. Tenże: Obrazy i szkice T. I. Lwów 1861, u Jabłońskiego, druk Kor. Pillera, w 8ce, str. VIII i 196.

Krzyżanowski Stanisław: Dwa szkice. Kraków 1861, druk Wywiałkowskiego w 16ce str. 32.

Z przekładów ukazały się: Bareile J.: Emilia Paula, powieść historyczna z czasów pierwszych chrześcian, przełożona na język polski z francuzkiego przez Celestynę Michałowską

w 2 tomach. Kraków 1861, nakł. Wielogłowskiego w 8ce, stron 306 i 269, druk Wywiałkowskiego.

Wiseman kardynał: Fabiola, powieść z czasów prześladowania chrześcian w r. 302, tłumaczyła z angielsk. Cel. Michałowska, wydanie drugie poprawne Kraków 1860, w 8ce, str. VI i 428 (wydanie pierwsze tamże w r. 1857).

Na polu dramatycznej poezyi, z prac wybitniejszego talentu, oprócz dramatów Szujskiego nie pojawiło się nic nowego. Wiele dramatycznych utworów wyszło bądź w wyjątkach w pismach czasowych, bądź pojawiły się tylko na scenie nie będąc drukowanemi. Drukiem zostały ogłoszone następujące:

Franciszka Wężyka: I ja też, czyli rzeczpospolita babińska, komedya historyczna w 3 aktach. Warszawa 1861, w druk. Gazety codziennej w 12ce, str. 17 (oddruk z feuilletonu Gazety codziennej).

Józef Szujski: Dzierżanowski dramat w 5 aktach. Lwów 1860, druk Zakładu nar. im. Ossol. w 8ce, str. 91 (oddruk z Dziennika literackiego).

Józef Turczyński: Kiejstut poema dramatyczne. Lwów 1861, druk Ed. Winiarza w 8ce str. III i 246.

Henryk Nowakowski: Dwa pożegnania, dramat w 5 aktach, prozą. Lwów 1860, nakład autora, druk Winiarza, w 8ce str. 116.

Józef Supiński Dwie trajedye (Tatarzy i Arces), nakładem kilku właścicieli ziemskich, cały dochód przeznaczony na elementarze dla dzieci wiejskich. Lwów 1861, druk E. Winiarza, w 8ce, str. 166.

Zygmunt x. Odelgiewicz: Braterstwo nierówne, czyli jaki zasiew taki zbiór. Obraz obyczajowy z życia czeladników rzemieślniczych, w 3 aktach. Lwów 1861, druk Instyt. Stauropig. w 8ce. str. 56.

Alexander Ładnowski: Eudoxya Czartoryska xiężna na Klewaniu, czyli Tatarzy na Podolu, powieść historyczna udramatyzowana wierszem w 6 obrazkach. Rzeszów 1860, druk Pel-

lara, w 8ce str. VIII i 87. Tenże: Berek odpieczętowany, melodram w 1 akcie ze spiewami oryginalnie napisany. Bochnia 1860, nakład Pisza, w 8ce str. 23.

Bronisław Dębicki: Bartos zpod Krakowa, czyli dożywocie w letargu, obrazek narodowy ze spiewami w 1 akcie, Nowy Sącz 1860 u J. Pisza, w 8ce str. 50. Tenże: Cyrulik ze Zwierzyńca, obrazek ludowy ze spiewkami w 1 akcie, z muzyką Studzińskiego. Kraków 1861. J. Wildt. w 8ce, str. 42.

Kasper Zubowski: Ciocia matką, komedya w 1 akcie. Kraków 1861, czcionkami drukarni Czasu, nakład autora. w 8ce str. 45. Tenże: Rzemieślnik, komedya w 4 aktach. Kraków 1861, u Friedleina, w 8ce str. 117.

Apolon Korzeniowski: Batożek, komedya w 2 aktach, ułożona z prawdziwego wydarzenia. Lwów 1661, druk Korn. Pillera, w 8ce, str. 32. (Oddruk z Przyjaciela dzieci).

Krystyn hr. Ostrowski: Wiesław sielanka krakowska, przerobił z Kaź. Brodzińskiego. Kraków 1860, u Czecha w 8ce, str. 40; (skrócenie przerobienia Jana Ściborskiego, oddruk z Dodatku do Czasu).

Z przekładów, które się tymi laty ukazały, są:

Balzac H.: Macocha, dramat obyczajowy w 5 aktach, dla sceny polskiej przerobił Krystyn Ostrowski, w Krakowie w xięgarni D. E. Friedleina, czcionkami drukarni Czasu 1861. w 8ce str. 132.

Alfred de Vigny: Czatterton, dramat w 3 aktach, ułożony dla sceny polskiej wierszem miarowym przez Krystyna Ostrowskiego. Kraków w xięgarni J. Czecha, czcionkami drukarni Czasu 1861, w 8ce, str. 98.

Ostrowski Krystyn: Teatra (mieści dramata Czatterton, Macocha, sielankę Wiesław). Kraków 1861, w 8ce.

Wiseman kardynał: Ukryty klejnot, dramat przekładu J. K. Turskiego. Kraków 1860, (w dodatku do Czasu.) Tenże dramat pod tytułem Perła ukryta, przełożył St. Snarski i wydał w Wilnie 1862.

Stanko J. Tomasz przełożył i wydał: Wielmożni i biedacy, szkic dramatyczny w 1 akcie, wierszem prozaicznym podług

oryginału B. d' Aubigny. Kraków 1861, u Baumgardtena w 8ce st. 72.

Tu także wspomnieć wypada: Rocznik teatru lwowskiego na rok 1860 przez suflera L. M. Knapczyńskiego. Lwów 1860, w 12ce str. 31. Tożsamo na r. 1861 wydał Juliusz Niklewicz, uczeń sceny polskiej. Lwów 1861, w 16 str. 47. Tożsamo na r. 1862 Lwów 1861 u Winiarza w 16ce. str. 32.

Niklewicz Jul: W dzień obchodu półwiekowych zasług W. Smochowskiego i J. N. Nowakowskiego. Lwów 1861 druk Zakładu nar. im. Ossolińskich w 4ce str. 2.

Zbiorów poezyj i utworów wierszowanych ukazał się znaczny poczet, po największej części są to próby stylistyczne młodych pisarzy, a nie poezye. Zaledwie kilka prac znakomitszych wyliczyć możemy. Na czele stoi:

Wincentego Pola: Stryjenka, tradycya szlachecka jegomość pana Benedykta Winnickiego. Warszawa 1861, nakład J. Błaszkowskiego, druk J. Psurskiego, w 8ce, str. 229.

Ujejski Kornel: Chorał z muzyką Nikorowicza, na 4 głosy ułożył i towarzyszenie fortepianu dodał Karol Mikuli w nutach. Lwów 1861, nakład K. W. (Wydanie poprzednie bez nut. Lwów 1848). Lenartowicz Teofil: Sowiński. Lwów 1860 w 8ce str. 7 (oddruk z Dziennika literackiego) nakład K. Wilda.

Groza Alexander: Muzyka, wiersz poświęcony Apol. Kątskiemu. Lwów 1860. K. Wild w 8ce, str. 7, (oddruk z Przyjaciela domowego).

Romanowski Mieczysław: Dziewczę z Sącza, rzecz mieszczańska z czasów wojny szwedzkiej w r. 1655, wierszem. Lwów 1861, u Wilda, w 8ce str. 83, (dodatek do Dzienn. literack.).

Marya Steczkowska zebrała i wydała: Antoniewicza Karola Poezye, poprzedzone krótką wiadomością o życiu i pismach autora. Kraków 1861, czcionkami drukarni Czasu, na dochód osierociałych chłopców. U Friedleina, w 8ce, str. 317.

Bałucki Michał: Ziemowit xiążę mazowiecki, poemat z podań ludu. Kraków 1861 czcionkami drukarni Czasu, w 8ce str. 49, (osobne odbicie z Niewiasty).

Ściborski Jan: Datek, (poezya). Lwów 1861, druk Zakładu nar. im. Ossol., w 8ce, str. 7.

Minasiewicz Fr. dr.: Upominek z uroczystości poświęcenia nowego zakładu stowarzyszenia katolickiej czeladzi rzemieślniczej. Lwów 1860, druk Zakładu nar. im. Ossol. 1 ark. Tenże: W dzień śś. apostołów Piotra i Pawła słowa czci i miłości do Ojca ś. papieża Piusa IX, wiersz. Lwów 1860, druk stauropig. w 4ce 1 kartka. Tenże: Głos katolicki do ojca ś. papieża Piusa IX w marcu. Lwów 1860, druk Inst. staurop. w 4ce 1 kartka.

Felsztyński Jakub: Niektóre poezye. Lwów 1861, druk Poremby, w 8ce str. 63.

Rogosz Józef: Olga, poemat, Lwów 1861, nakład K. Pillera w 8ce, str. 45, Tenże: Pojednanie, (poezya). Przemyśl 1861, nakład autora, druk Dzikowskiego, w 8ce str. 11.

X. Szmurło Jan: Bajki, powiastki, satyry, legendy. Kraków 1861, druk Budweisera, w 8ce str. 76.

Rybicki F.: Kniaź Swarno, obrazek na tle historycznem osnuty z przeszłości Czerwonej Rusi. Lwów 1860, druk K. Pillera, w 8ce str. 16.

Stęczyński Bog. Zyg.: Tatry w 24 obrazach skreślone piórem i stylem, dzieło ozdobione 80 rysunkami przez autora z natury zdjętymi i rylcem na kamieniu wykonanymi, (z przedmową A. E. Koźmiana). Kraków 1860, nakład xięgarni katol. w 4ce str. X i 160. Przypisane Luc. Siemińskiemu; z tego osobno odbito: Pieniny i Tatry (album) zbiór 80 malowniczych widoków w 4ce str. 156, textu str. 16, nakład Wielogłowskiego. Tenże: Zbójcy w Galicyi z podań gminnych (wierszem). Kraków 1860, druk K. Budweisera, w 16ce str. 62.

Wolański Franciszek: Kilka wierszy, na dochód zakładu lwowskich ochronek. Lwów 1861, druk Winiarza, u K. Wilda, w 8ce str. 15.

Suchorowski M.: Wieniec pieśni żebrackich z żywotów świętych i innych podań prawdziwych (z nótami i objaśnieniami). Lwów 1860, druk Poremby, w 8ce str. 67.

Fogelman Wincenty († 1860): Zdobycie Kazania czyli zwycięstwo nad Tatarami w r. 1552, powieść historyczna z tradycyi ludowej w Kazaniu (wierszem). Lwów 1861, w 8ce str. 15.

Iżyckiego Władysława: Wianki krakowianek (wierszem) na r. 1861. Kraków, druk Wywiałkowskiego, w 8ce str. 8, odbito 3 exemplarze.

Biernacki Nikodem: Pieśni i tańce ruskie uzbierał i ułożył (nóty z textem). Zeszyt 1. Wiedeń 1861—62, nakład wydawcy, w 4ce u Niemierowskiego.

Zborowski Jan wydał: Tęcza, zbiór poezyj różnych autorów, (oddruki z Nowin) Lipsk 1860 (właściwie 1857), Brokhauz w 8ce str. VIII i 256.

Piasecki Felix: Poezye 1860. Kraków, druk Wywiałkowskiego w 8ce str. 40.

Prawdzic Jerzy: Poważne chwile, zbiór pieśni. Kraków 1860 w 8ce.

Przekładów zaledwie wyszło kilka, te jednakowoż odznaczają się tak wyborem jak i talentem tłumaczy.

Poezye Michała Anioła Buonorettego przełożył Lucyan Siemiński. Kraków i Cieszyn, nakład redakcyi Niewiasty, druk K. Prochazki 1861, w 8ce str. 106, (text oryginalny obok przekładu i wiadomość o autorze).

Goethe J. W.: Lis Mykita z niemieckiego (wydał Kraiński). Lwów 1860, u K. Wilda, w 16ce str. III i 267.

Raj i Peri z Tomasza Moore; Ślepa dziewczyna z Castel Cuille, poemat sielski z Jasmina, przekład Adama Pajgerta. Warszawa 1860 druk Ginsa, nakład Bernsteina w 12ce str. 2 i 54.

Ukazał się też przedruk: Juliusza Słowackiego Jan Bielecki poemat z drzeworytami w texcie Lwów 1861, druk K. Pillera, nakład Hip. Stupnickiego, w 8ce str. 27.

Są nakoniec wierszowane zbiory: J. Kowalskiego, J. Chmielewskiego zbiory powinszowań. Hilińskiego Ant. Powinszowanie afiszera. Lwów *folio* ½ arkusza lata 1860—61 i 62.

Zbiór pieśni światowych czyli majalisowych dla zabawek młodzieży ułożony. Bochnia 1860, u W. Pisza, w 8ce str. 32. Zbiór spiewów kościelnych dla użytku i wygody młodzieży szkolnej wyznania rzymskokatolickiego. Bochnia 1860, u W. Pisza, w 8ce str. 32. Pieśni kalwaryjskie Cieszyn 1861 u Prochaski. Pieśni nabożne. Cieszyn 1860 u Prochaski. Nie można tu pominąć publikacyj wierszowanych przeznaczonych do rosprzedaży jarmarcznej: 1) Kiwona życie i śmierć, pochwała, kłopot, napaść, męczeństwo, komedya, pociecha, i śmierć Kiwona Bożego, męczeniki zidowskiego po sam lokieć w bublech wigrzebanego w rokuf sto, trzista pietnaściech, ośmioro i troje tysącuf czterdziestego usmego marzec. Lwów 1861, w 8ce str. 5 druk Poremby. 2) Polonesy z oper: Stary konkurent. Lwów 1861 w 12ce str. 12, druk M. Poremby. 3) Spiewy pijackie i myśliwskie Lwów 1861, w 12ce str. 33, druk M. Poremby. 4) Pieśń o sercu najśw. Maryi Panny. (Lwów 1861), druk M. Poremby w 8ce. 5) Pieśń o sercu Pana Jezusa. Lwów 1861, druk Stauropig. w 8ce k. 2. 6) Zbiór pieśni z oper (*Walz: o her je! o her je!* i inne). Lwów 1861, druk M. Poremby w 8ce str. 12.

Tu też należą wierszyki okolicznościowe. 1) Powinszowanie nowego roku 1862, w 4ce k. 2. Lwów 1861, druk M. Poremby. 2) Powinszowanie jw. panom od służby kasyna narodowego na nowy rok 1862. Lwów 1861, druk E. Winiarza w 4ce k. 1. 3) Himn na cześć najśw. Boga Rodzicy Maryi Panny, przy stoletniej rocznicy koronacyi tejże w Rzeszowie cudami słynącego wizerunku w klasztorze oo. Bernardynów uroczyście odbytej na d. 8 września 1863 (*sic*) napisany przez T. S. Lwów 1861, druk Pillera, w 8ce str. 7. 4) Sierociński Stan. B. powinszowanie w dniu imienin czcigodnego wielebnego x. dobrodzieja Zygmunta Odelgiewicza z najgłębszem uszanowaniem stowarzyszenia do nóg złożone d. 2 maja 1861. Lwów 1861, w 4ce druk Stauropig. 5) Wielebnemu x. Łuk. Soleckiemu dr. ś. teologii byłemu katechecie przy ces. kr. gimnaz. akad. lwowsk. wdzięczni uczniowie. Lwów 1861. 6) Stieba Karol: Życzenia na nowy rok poświęca wszystkim wys. członkom c. k. uprzywilejow. lwowsk. towarzystwa strzeleckiego, oraz wszystkim jegomość panom uczestnikom hono-

rowym tegoż towarzystwa jako też i wszystkim miłośnikom strzelnictwa. Lwów 1861, druk M. Poremby *folio* 1 kar.

## XI.

Albumy, dzienniki, pisma zbiorowe, kalendarze. Liczba dzienników i pism czasowych, wzrosła stosunkowo w miarę, jak wzrasta ruch literacki w tej prowincyi.

Z pism zbiorowych ukazały się:

Noworocznik lwowski na rok 1862, Lwów 1861, z drukarni K. Pillera, w 8ce str. 79, wydał Karol Stupnicki (mieści artykuły prozą i wierszem, tudzież wiadomości kalendarskie).

Pamiętnik z powodu 1050letniej uroczystości założenia miasta Cieszyna, wydany przez wydział urządzający tę uroczystość. Czysty dochód przeznaczony na odbudowanie studni brackiej. Cieszyn 1860, w 8ce str. 105.

Pisma czasowe następujące wychodziły w przeciągu lat 1860—61:

Czas, redaktor Antoni Kłobukowski. Kraków w własnej drukarni *folio*, wychodzi codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświętne.

Czytelnia dla młodzieży, redaktor Karol Cieszewski. Lwów w 4ce druk Korn. Pillera; wychodziła co 10 dni, od 1 marca 1860, rok 1szy nn. 30, str. 242; r. 1861 nn. 36, str. 288.

Dziennik literacki wydawca W. Maniecki, redaktor Jan Dobrzański. Lwów, w 4ce dwa razy cotydzień, rocznie 103 nn.

Dodatek tygodniowy (statystyczny) do Gazety lwowskiej, redaktor M. Sartyni. Lwów *folio*, rocznie nn. 52.

Dodatek urzędowy do Gazety lwowskiej nn. 52 rocznie *folio*.

Dziennik polski wydawca i odpowiedzialny redaktor Xawery d'Abancourt. Lwów od 1 października 1861 roku *folio*, codziennie wyjąwszy poniedziałki i dnie po świętach.

Dzwonek, pismo dla ludu, wydawca Ed. Winiarz, redaktor Bruno Bielawski a od r. 1861 Juliusz Starkel. Lwów w 8ce wychodzi po 1 arkuszu co 10 dni od 1 lipca 1859 r.

Gazeta lwowska, dziennik polityczny urzędowy, główny redaktor Maciej Sartyni. Lwów w drukarni rządowej, *folio*, wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Album powszechne. Lwów 1860, w 4ce, druk Stauropig. redaktor J. Mikołaj Wilczek, zeszyt 1 i 2 listopad i grudzień po str. 32 i po 4 rycin. (Miało wychodzić co miesiąc).

Głos, dziennik polityczny, redaktor Zygmunt Kaczkowski, wydawca Ludwik Skrzyński. Lwów 1861, druk E. Winiarza, *folio*, wychodził codziennie prócz poniedziałków i dni po świętach. Ustał 17 lipca 1861 z nrem 162.

Gwiazdka cieszyńska pismo dla nauki, przemysłu i zabawy, odpowiedzialny redaktor i wydawca P. Stalmach. Cieszyn w 4ce tygodniowo.

Homeopata polski, kwartalnik lekarski poświęcony homepatyi, hygienie, gimnastyce racyonalnej, hydroterapii i weterynaryi homeopatycznej, wydawca i redaktor Ant. Kaczkowski dr. med. Lwów, w 8ce, druk E. Winiarza. Wychodzi co 3 miesiące po 3 do 4 arkuszy. (Wyszły 4 zeszyty).

Kółko rodzinne (pismo literackie) redaktorowie Alex. Szedler i Jan Zachryasiewicz, tygodniowo po 2 arkusze. Lwów druk E. Winiarza w 4ce, wychodziło od 6 marca 1860.

Niewiasta, tygodnik, pod redakcyą i wydawnictwem K. J. Turowskiego. Kraków 1860, od 1go października. Wychodzi tygodniowo w 4ce.

Ognisko, pismo tygodniowe, poświęcone interesom rolnictwa, przemysłu, handlu, sztuk i rzemiosł; wydawca i redaktor Wal. Wielogłowski 1860; miało wychodzić tygodniowo, wychodziło nieregularnie w 4ce. Kraków. (Ustało w końcu czerwca 1861).

Postęp, pismo malownicze, oświacie przemysłowej, literaturze i rozrywce poświęcone, redaktor i wydawca J. Osiecki.

Wiedeń. (Od października 1861 wychodzi co dziesięć dni po 1 arkuszu, dawniej wychodziło miesięcznie).

Przegląd powszechny, dziennik polityczny, redaktorowie Błotnicki i Rapacki, wydawca H. Stupnicki. Lwów *folio*, wychodził 3 razy na tydzień, druk Ed. Winiarza, ustał z końcem września 1861.

Praca, pismo zbiorowe poświęcone sprawom i zakładom dobroczynnym, redaktor F. B. Twardowski. Lwów, wychodzi od października 1861 co 33 dni w 4ce po dwa do trzy arkusze, druk Inst. stauropig.

Przyjaciel domowy, wydawca i odpowiedz. redaktor H. Stupnicki. Lwów, w 4ce, co 15 dni wychodzi, druk K. Pillera.

Przyjaciel dzieci, redaktorka Aniela Zawadzka, Lwów, wychodzi od 1go lipca 1861, dwa razy co miesiąc w 8ce po 1 arkuszu, druk K. Pillera.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy wydawany przez Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie, redaktor Marceli Jawornicki, Kraków, w 4ce, co tydzień arkusz.

Czas dodatek miesięczny, pismo zeszytowe rocznie tomów 4. Rok 1860, Kraków, druk Czasu w 8ce, redaktor Lucyan Siemiński. (Z końcem tegoż roku przestał wychodzić).

Rocznik Towarzystwa naukowego krakowskiego, poczet 3ci, tom IV i V, ogólnego zbioru tom XXVII i XXVIII w 8ce, Kraków 1861, w drukarni uniwersytetu jagiell.

Rocznik Towarzystwa dobroczynności miasta Krakowa za r. 1859, Kraków 1860, w drukarni Czasu, w 8ce str. 93. Toż samo z r. 1861.

Rozprawy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego t. XXVI i XXVII, Lwów 1860, nakład Towarzystwa, w 8ce str. 223 i 184. Toż samo z r. 1861 tom XXVIII str. 200, druk zakł. Ossol. w 8ce.

Biblioteka Polska. K. J. Turowski prowadził w tych dwu latach dalej wydawnictwo Biblioteki Polskiej podług przyjętego w początkach planu tj. przedrukowując i wy-

dając zeszytami w nieokreślonych bliżej terminach dzieła dawniejsze, wyszłe już z handlu xięgarskiego a temsamem trudne do nabycia. Wydawnictwem tem przysłużył się Turowski o tyle, o ile rozpowszechnił i uczynił każdemu przystępnemi wiele takich mniejszych lub większych dzieł, które już tylko w znaczniejszych bibliotekach znaleźć było można. Wyznać jednakże trzeba, że nie był zawsze szczęśliwym w wyborze. W latach 1860 i 1861 wydane zostały w Bibliotece Polskiej następujące dzieła:

Dział historyi, biografij i geografii. 1) A. Naruszewicza Historya narodu polskiego, tomów 6, w 8ce. Kraków 1859—60., t. I. str. XXIX, II, 387; t. II. str. XXIII, II, 331; t. III. str. 305; t. IV. str. XXXIV. 396; t. V. str. XXX, 239; t. VI, str. 239. Wiadomości o życiu Naruszewicza dodał J. Bartoszewicz str. 109. 2) A. Gwagnina Sarmacyi europejskiej opisanie, tj. Polski, w. x. litewskiego, ziemi ruskiej, pruskiej, inflanckiej, żmudzkiej. Kraków. 1860, w 8ce, zeszyt 18—22 str. IV 375. 3) J. U. Niemcewicza Dzieje panowania Zygmunta III króla polskiego. Kraków 1859—60 w 8ce zeszyt 31—15 i 45—56. Tomów 3, str. LVIII, 281, V, 335, V, 348, XX. VIII (Wydania poprzednie wyszły w Warszawie 1819; w Wrocławiu 1836). 4) T. Święckiego Opis starożytnej Polski. Kraków 1861 w drukarni Czasu, w 8ce str. 274 i 214 zeszytów 24—27. (Wydania poprzednie: Warszawa 1816 i 1828) 5) P. H. X. Pruszcz Klejnoty stołecznego miasta Krakowa, albo kościoły i co w nich jest widzenia godnego i znacznego. Kraków 1861 w drukarni Czasu w 8ce str. 232 z planem miasta Krakowa i wiadomością o autorze i jego pismach. 6) Kornelego Tacyta Germania, przekład A. Naruszewicza, Kraków 1861 w drukarni Czasu w 8ce str. 79.

Staraniem J. I. Kraszewskiego wyszły w Bibliotece Polskiej: 7) Podróże i poselstwa polskie do Turcyi: a mianowicie: Podróż E. Otwinowskiego w roku 1557; J. Taranowskiego komornika J. K. M. r. 1569 i poselstwo P. Zbarawskiego, przygotowane do druku z rękopismów. Kraków 1861 w drukarni Czasu, w 8ce str. 82. 8) Bohomolec Fr. Życie Jana Zamojskiego kancl. i hetm. w. koron. Kraków 1860 w

8ce w drukarni Czasu (Inne wydania są: Warszawa 1775, Mostowskiego 1805; dwa wydania w żywotach stawnych Polaków). 9) Tegoż Życie Jerzego Ossolińskiego kancl. w. koron. Dzieła Fr Bohomolca, t I. 1861 w 8ce zeszyt 1—5 str. 351. 10) Śniadecki Jan: Żywoty uczonych Polaków. Kraków 1861, w drukarni Czasu w 8ce str. 115. 11) Surowieckiego Wawrzyńca Dzieła (z wiadomością o życiu i pismach autora, z kartą rzek xięztwa warszawskiego i tablicą litografowaną pisma runicznego). Kraków 1861 w drukarni Czasu, w 8ce str. 581 i IV.

Dział prawniczy i państwowy. 1) Tadeusz Czacki: O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym statucie dla Litwy 1529 r. wydanym. Kraków 1861—62 w 8ce w drukarni Czasu. (Wydanie pierwsze Warszawa 1800 i 1801, drugie Poznań 1843 i 45) 2) Tegoż Rozprawy o żydach i karaitach z dodatkiem wiadomości o życiu i pismach autora. Kraków 1860 w 8ce zeszyt 30—44, str 96 do 178. (Dwa poprzednie wydania Wilno 1807). 3) Presiowski X. J. Krótka wiadomość o sejmach i sejmikach przedsejmowych, wydana w Warszawie w r. 1829, Kraków 1861, w 8ce str. 66 zeszyt 16. 4) Staszic St. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej polskiej zastosowane. Kraków 1861 w drukarni Czasu w 8ce zeszyt 13—15 str. V i 228 (Inne wydania Warszawa 1785 i 1816, w 4ce). 5) Uwagi nad uwagami czyli obserwacye nad xiążką, która w r. 1785 wyszła pod tytułem: Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego. Kraków 1861 w 8ce str. 168 i 1 tablica, zeszyt 17 i 18.

Dział literatury. Czartoryski x. A. K.: Myśli o pismach polskich z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materyach (z domówieniem J. K. Turowskiego o życiu i pismach autora). Kraków 1860, w 8ce. (Poprzednie wydania: pierwsze 1801, drugie bez wyrażenia roku, trzecie 1809, czwarte 1812. Bentkowski Felix a za nim inni mylnie podają liczbę wydań).

Dział obyczajowy. Gołębiowski Ł.: Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych. Kraków,

1861, w drukarni Czasu, w 8ce str 251, zeszyt 21—23. (Wydanie poprzednie Warszawa 1830).

Dział religijny i filozoficzny. 1) X. J. Wereszczyńskiego pisma treści moralnej. Kraków 1860, w 8ce str. 117. 2) Staraniem Eug. Janoty wydano: Wzory wymowy kościelnej x. A. Radawieckiego; poszyt 1 mowy pogrzebowe (z 17 wieku). Kraków 1861, w drukarni Czasu, w 8ce str. XIX i 162, zeszyt 27 i 28.

Dział powieści. Krasicki Ign.: Pan Podstoli. Kraków 1860, w 8ce str. VI i 305, zeszyt 57—60.

Dział poezyi. 1) Poezye Serafina Jagodyńskiego z wiadomością o autorze i jego pismach. Kraków w drukarni Czasu w 8ce str. III i 74. (Jestto przedruk przekładu dramatu: Wybawienie Ruggiera). 2) Niektóre poezye Andrzeja i Piotra Zbylitowskich. Kraków 1860 w drukarni Czasu w 8ce. 3) Samuela ze Skrzypny Twardowskiego poezye. Kraków 1861, w 8ce w drukarni Czasu str. 186 i IX. 4) Kaspra Miaskowskiego zbiór rytmów, Kraków 1861 w drukarni Czasu, w 8ce str. 307. Wedle wydania z r. 1622 w Poznaniu, w drukarni J. Rossowskiego.

Dział weterynaryi. Dorohostajskiego Krzysztofa: Hippika tj. xięga o koniach, potrzebna i krotofilna młodości zabawa, ku pożytkowi ludzi rycerskich na jasność wydana. Kraków 1861, w 8ce str. 264 i II zeszyt 38—41.

Biblioteka ordynacyi Myszkowskich miała każdego roku jednym rocznikiem przypomnieć swój byt. Z ustąpieniem jednakże margr. Wielopolskiego została przerwaną w r. 1860.

W poczet pism zbiorowych wchodzą kalendarze. Z pomiędzy nich jeden tylko wydany przez Juliusza Wildta ma literacką wartość. Prócz tego pojawiły się w tych latach jeszcze następujące kalendarze:

Wiełogłowski Wal.: Kalendarz dla rodzin katolickich na r. 1861, Kraków 1860, w drukarni Czasu, w 8ce kart. 16 i str. 88.

Kalendarz cieszyński na r. 1861, Cieszyn 1860, nakład i druk Prochaski, w 8ce str. 58. Tenże kalendarz na r. 1862 tamże w 8ce, str. 60 (druk szwabaski).

Kalendarz polski na rok 1861 podług kalendarza wieczystego ułożony, na południk krakowski wyrachowany. Rocznik IVty. Cieszyn 1860, w 8ce str. 71. Tenże na rok 1862, tamże 1861 w 8ce ark. 3 z 9 drzeworytami.

Kalendarz krakowski na r. 1861, rok 30ty. Kraków 1860, w małej 4ce, nakład J. Czecha k. 8 i str. 28, wykaz domów w Krakowie str. 20. Tenże na rok 1862, rok 31szy. Tamże 1861, str. 12 i 45.

Kalendarz najtańszy lwowski na r. 1861, Lwów 1860, nakład Poremby, w 8ce str. 80.

Kalendarz powszechny na rok 1861. Rocznik IXty, nakład Jul. Wildta, Kraków 1860, w 8ce str. 127. Tenże na rok 1862. Rocznik Xty nakł. Wildta, Kraków 1861, druk Czasu str. 136 z drzeworytami.

Kalendarz powszechny galicyjski, rzymsko i grecko katolicki, żydowski i mahometański na rok 1861, Lwów 1860, nakład i druk Ed. Winiarza Rok XIIty w 4ce. Tenże na rok 1862 w 4ce.

Haliczanin, kalendarz polski na r. 1861, Lwów 1860, z 20 drzeworytami w 4ce u K. Pillera, wyd. H. Stupnicki. Toż na r. 1862, w 4ce str. 77, rok Xty. Odbijany corocznie w 12,000 exemplarzy.

Kalendarz ścienny na rok 1861. Tenże 1862 w formacie arkuszowym.

Kalendarzyk ścienny na r. 1861 i 1862 w 16ce.

Kalendarzyk kieszonkowy na r. 1861 i 1862 Lwów 1860, 1861, nakł. i druk E. Winiarza.

Kalendarzyk wspomnień narodowych 1862, rok Iszy, wydany przez panią Mikułowską; Lwów 1862, u Karola Wilda, kartek 365 na tekturze przylepionych.

Kalendarz powszechny, świąteczny, domowy i gospodarski, ułożony stosownie do położenia geogr. miasta obwodowego Stanisławowa, na rok 1861 i na rok 1862. Stanisławów w 4ce nakł. i druk Pillera

Wielogłowski Wal. Kalendarz rolniczo przemysłowy na r. 1861 i na r. 1862, Kraków w 8ce.

Czasu kalendarz chromolitografowany na r. 1861 i na r. 1862, 1 ark. *folio*. Także kalendarz ścienny na r. 1861 i 62.

Lwowianin, kalendarz powszechny gospodarski galicyjski na r. 1861 i na r. 1862, nakład i druk Poremby.

Kalendarz (bocheński) wydawany przez W. Pisza na rok 1861 i na rok 1862, Bochnia. Tegoż kalendarz domowy i gospodarski, polski, ruski i żydowski. Bochnia w 8ce.

Kalendarz (samborski) wydawany przez Fr. X. Pobudkiewicza w 4ce, Sambor. Rok Iszy wyszedł w 1859 r.

Druki ruskie stanowią dla siebie całość. Wyszło ich w dwu leciech około pięćdziesięciu. Między którymi:

Lwa Węglińskiego: Poezye. Przemyśl 1860.

J. Ozurkiewicza: Władimir welikij (poemat). Lwów 1860 r.

N. Ustyanowicza: Poezye. Lwów 1860.

Nadworniańskij Hryć (powieść). Lwów 1860.

Ruskie pieśni wyjęte ze zbioru Zaleskiego. Przemyśl 1861.

Słowo na „słowo do redaktora Słowa", z dołączeniem piśni za cisara. Czerniowce 1861.

Album zebrane i wydane przez Didyckiego Lwów 1861.

Ig. Halka: Zwyczai i obriady. Lwów 1861. Tegoż: Ruskoje wesile opysanoje. Lwów 1860.

I. Szaraniewicza i W. Ilnickiego: Starodawnyi hałyckii horody 2 zeszyty. Lwów 1861. (Lwów, Dźwinogród).

B. Didyckiego: Bujtur Wsewołod (poemat). Lwów 1860.

Ant. Dobriańskiego: Nauki cerkownyi. Przemyśl 1860.

Jak. Hołowackiego: Oczerk starosłowiańskoho basnosłowija. Lwów 1860.

Zamykamy ten przegląd pismiennictwa polskiego z lat 1860—61 przynajmniej pobieżną wzmianką o zasłużonych na polu literatury narodowej mężach, którzy w tych latach zakończyli życie.

Kremer Karol były dyrektor budownictwa w Krakowie, członek towarzystwa naukowego, urodzony w r. 1810 28 stycznia umarł 1860 28 stycznia. Wydał: 1) Methodus graphica inveniendi puncti splendidi, Kraków 1834. 2) O ważności zabytków sztuk pięknych w naszej ziemi 1850. 3) O ratuszu krakowskim (z ryciną) 1851. 4) O czynnościach oddziału archeologii w Towarzyst. naukowem krakow. Rozprawy te wyszły w rocznikach Towarzystwa naukowego krakowskiego.

Kamiński Julian Alexander Sulima, skryptor i archiwista Zakł. narod. im Ossolińskich, urodzony r. 1805 w Tarnawce w królestwie polskiem, umarł 18 lutego 1860 we Lwowie. Pisał od r. 1829 do Rozmaitości i Czasopisma bibl. Ossol. Wydał pisma: 1) Śmieszek części 4. Lwów 1834—48. 2) Ziemianin galicyjski czasopismo. Lwów 1835 i 1837. 3) Przyjaciel ludu. Lwów 1848. 4) Skarbiec czasopismo, Lwów 1859 i 60. 5) Wiersz na zgon Fr. Siarczyńskiego, Lwów 1829. 6) Modlitwy i rozmyślania pobożne, Lwów 1832. 7) Alfons i Julia powieść, Lwów 1834. 8) Kochany braciszek, Zielone domino, komedye, Lwów 1834. 9) Poczet xiążąt i królów polskich, Lwów 1835. 10) Wiersz na zgon Winc. Ziętkiewicza, Lwów 1836. 11) Pismiennictwo polskie rolniczo-technologiczne od r. 1549 do 1836, Lwów 1836. 12) Wiersz do Ad. Kłodzińskiego, Lwów 1845. 13) Wiersz na uwolnienie więźniów, Lwów 1848. 14) Materyały do monografii i historyi rodzin Kamińskich i Kamieńskich, Lwów 1854 i 56. 15) Przegląd materyałów do monografii Kamińskich i Kamieńskich, Lwów 1856. 16) Kolęda na r. 1856, Lwów. 17) Sumbinera: Nauka o gorzelnictwie, Lwów 1858. Zasilał Mnemosinę i rozprawy galicyjsk. Towarzystwa gospodar. Przygotował do druku: Przewodnik po Lwowie z rycinami. Wiele rękopismów prozą i wierszem podarował Bibliotece Ossolińskich.

Lewicki Adolf, dyrektor szkoły starozakonnej w Krakowie, umarł tamże w lutym w r. 1860. Wydał: 1) Grek i kobieta, Rzymianin i mężczyzna w pamiętn. krakowsk. 1830, III. 2) Wyznanie wiary politycznej. Kraków 1848. 3) Pädagogische Winke und Beiträge zur Beantwortung mehrerer Zeitfragen. Kraków 1858.

Fogelmann Wincenty zginął samobójczo z nędzy we Lwowie r. 1860; w r. 1861 wyszła jego powieść wierszem: Zdobycie Kazania, Lwów.

Bierkowski Ludwik urodzony w Bninie 16 sierpnia 1801, umarł 6 czerwca 1860 w Krzeszowicach, profesor, sławny operator i okulista. Wydał dzieła: 1) Abbildungen der Puls Blut und Saugadern des menschl. Körpers. Berlin 1825—26 *folio* z tabl. 2) Anatomisch chirurgische Abbildungen. T. 2 z 58 rycinami Berlin 1826. 3) Chirurgisch anatomischer Atlas nebst erklärendem Texte, Berlin 1850 w 4ce. 4) Chirurgische Erfahrungen. Berlin 1847. 5) Choroby syfilityczne. Kraków 1833. 6) Dissertatio exhibens Moschi historiam naturalem et medicam, Lipsiae 1828. 7) Erklärung der anatomisch chirurgischen Abbildungen, Berlin 1827. 8) O leczeniu wrzodów długotrwałych, Kraków 1852. 9) Mydlarz domowy, Poznań 1825. 10) Przedmiot lekarski, Kraków 1850. 11) Cztery nader rzadkie przypadki chorób leczonych w klinice, Kraków 1842. 12) Rocznik obejmujący zdanie sprawy z czynności kliniki chirurgicznej, Kraków 1832—33—34 T. 3 w 4ce. 13) Rozpoznawanie zapaleń ocznych, Kraków 1847. 14) O ważności gimnastyki, Kraków 1837. 15) Kilka spostrzeżeń w przedmiocie chirurgii, Kraków 1846. 16) Ustawy dotyczące leczenia chorób w klinice, Kraków 1832. 17) Wstęp do anatomii ciała ludzkiego.

Kuszański Alexander chirurg w gwardyi Napoleona, od r 1819 zamieszkały w Krakowie, urodzony w r 1777, umarł 5 sierpnia 1860. Wydał: 1) De viribus vitalibus, Kraków 1820. 2) Funkego Historya naturalna, przekład. Wrocław 1820. 3) J. A. Löhra Historya naturalna dla młodzieży, przekład. Wrocław 1822. 4) Moritza Mitologia Greków i Rzymian, przekład. Wrocław 1820. 5) Moscha Wody mineralne szlązkie i hrabstwa glackiego, przekład z przyłączeniem opisu Krzeszowic. Wrocław 1821. 6) Afo-

ryzmy Hippokratesa z wersyą łacińską. Dotąd w rękopismie. 7) Urzędnik zdrowia małżeńskiego z niemieckiego, Wrocław 1819.

Januszowski Józef w Dąbrowie, urodzony 1835 umarł 6 sierpnia 1860 we Lwowie. Pisywał wiersze pod pseudonimem Henricolo, był też korespondentem Gazety cieszyńskiej.

Bielawski Bruno urodzony w Nehrybce w przemyskim, uczył się w gimnazyum samborskiem, poźniej na uniwersytecie lwowskim słuchał praw, i był zarazem stypendystą przy Zakładzie Ossolińskich, zginął w pojedynku w Jasach 20 stycznia 1861 r. W latach 1854 i 55 pisywał korespondencye do Nowin i Gwiazdki cieszyńskiej, gdzie umieszczał powiastki dla ludu, i drobne poezyjki. Od lipca r. 1859 do jesieni 1860 redagował Dzwonek. W rękopismie zostawił powieść: Opowiadanie starego ułana.

Łoziński Walery urodzony w r. 1836 w Rudkach w samborskiem, umarł 30 stycznia 1861 we Lwowie, uczył się w gimnazyum samborskiem, pracował przy redakcyi Gazety lwowskiej, poźniej Głosu. Zasilał dzienniki: Telegraf 1853 r. Przyjaciel domowy 1853 r. Nowiny 1854 — 56, Dziennik literacki 1856—58, Rozmaitości lwowskie 1856—59, Czytelnię dla młodzieży 1860, Kółko rodzinne 1859—60, Głos 1861. Od r. 1857—59 wydał następujące powieści: 1) Szlachcic chodaczkowy, Lwów 1856. 2) Szaraczek i Karmazyn 2 t. Lwów 1858. 3) Czarny Matwij 2 tomy. Lwów 1860. 4) Ludzie zpod słomianej strzechy. 5) Zaklęty dwór. 6) Dwie noce. Drobniejsze jego prace są: Pan Stanisław Białobocki. Proces o dziwotwor. Żaby. Gordona Jatryka pamiętnik o pobycie w Polsce. Izabela Zapolska. Napisał sceniczne dzieła: *Verbum nobile.* Parafianka we Lwowie (z Töpfera). Niebezpieczny człowiek. Ludowe powiastki umieszczał w Dzwonku podpisywane: Walenty ze Smolnicy.

Majer Wojciech urodzony 1805 w Krakowie, umarł tamże 6 września 1861. Był prezesem trybunału krakowskiego, następnie radcą sądu wyższego. Wydał rozprawy: 1) O stosowaniu ustaw nowych, Kraków 1840. 2) Rzecz o instancyach sądowych i sądzie kasacyjnym, Kraków 1849. 3) Kilka uwag w przedmiocie dotyczącym części rozporządzalnej i zachowku, Kraków

1847. 4) W r. 1844 wypracował ustawę górniczą przedłożoną sejmowi. 5) W r. 1853 przełożył ustawę cywilną austryacką i ustawę wexlową, pierwszą wydano drukiem 1858, z datą wydania 1811. W gronie Towarzystwa naukowego krakowskiego przewodniczył komisyi pracującej nad słownikiem terminologicznym administracyjno-prawniczym, w tym celu zrobił wyciąg z Woluminów legum, z Tucholczyka, z Lindego Słownika i ustaw górniczych.

Janusz x. Antoni urodzony w Czechowicach na Szląsku 19 kwietnia 1820, umarł 14 lipca 1861. W r. 1845 był wikarym w Bielsku, w r. 1848 plebanem w Zebrzydowcu przy Frysztaku. Pierwszy on był, który wyrugował na Szląsku ze szkół wiejskich xiążki czeskie, także napisał xiążkę do modlitwy dla Szlązaków w języku polskim, którzy przedtem używali xiążek czeskich. Wyszła ona bezimiennie pod tyt.: Praca codzienna, coroczna i całożywotna każdego chrześcianina katolickiego, albo xiążka modlitewna, kancyonał dla katolików. Cieszyn 1857 u Prochaski, w 8ce str. XVI i 1040; wyd. drug. tamże 1858 str. XVI i 1057. Pierwsze wydanie z 4000 exemplarzy rozebrali Szlązacy w ciągu dwoch miesięcy, na drugie wydanie w samym cieszyńskim obwodzie zapisało się do 1000 prenumerantów. Czterdziestuczterech kapłanów i mnóstwo ludu płaczącego uczcili pogrzeb zacnego krzewiciela oświaty polskiej na Szląsku.

Radwański Felix urodzony 5 stycznia 1789 w Krakowie, umarł tamże 15 października 1861. Od r. 1810 do 1813 służył wojskowo przy saperach i pontonierach w wojsku polskiem, od r. 1817 budowniczy w Krakowie, w r. 1826 profesor budownictwa w uniwer. Jagiel., zaś od r. 1835 w instytucie technicznym. Pisał: 1) O ustanowieniu proporcyi dla sześciu porządków architektury greckiej 1829, Rękop. w bibliotece Towarz. nauk. krak. 2) O polichromii architektury starożytnej 1837 w 4ce w programie uczniów szkoły techniczn. 3) Nauka budownictwa dla użytku uczniów instytutu techniczn. krakows. ułożona. Kraków 1842 w 4ce litografowana str. XXXIV, 260 i 68 tabl. On wyrobił plan usypania mogiły Kościuszki i kierował wykonaniem tejże,

jemu też Kraków zawdzięcza zaprojektowanie i urządzenie części plantacyj otaczających środek miasta.

Młocki Włodzimierz urodzony 10 kwietnia 1827 w Warszawie, umarł 21 września 1861 we Wrocławiu. Z rodzicami przybywszy do Krakowa, kończył tamże gimnazyum i uniwersytet. W latach 1846 i 1848 uczestniczył w ruchach owczesnych. Po r. 1848 ukończywszy szkoły prawnicze, wstąpił w służbę publiczną do namiestnictwa w Krakowie. W epoce stanu oblężenia, więziono go przez kilka tygodni na Wawelu. Uwolniony stracił urząd, wyjechał za granicę, a poźniej przeniosł się do Lwowa, gdzie pracując przy Towarzystwie gospodarczem i kredytowem nie zaniedbał umysłowej pracy. Zostawił w rękopismie drobne poezye, rozprawy i przekład dzieła ekonomicznego Bastiata: *Cobden et la ligue.*

Stadnicki Alexander hr. urodzony 27 lutego, r. 1806 w Żmigrodzie, umarł 19 grudnia 1861 we Lwowie. Był urzędnikiem przy sądzie karnym, poźniej złożył sam urząd. Wydał: 1) O wsiach takzwanych wołoskich na północnym stoku Karpat, Lwów 1848 w 4ce. 2) O kniaztwach we wsiach wołoskich z poglądem na wojtowstwa we wsiach na prawie magdeburgskiem opartych, Lwów 1853. 3) Przegląd krytyczny rozporządzeń takzwanego statutu wiślickiego, Warszawa 1860. 4) Przegląd dokumentów w dodatkach do Gazety Lwowskiej, r. 1851 — 52, (w Bibl. warsz. 1854, I). 5) Krótki rys historyczny miasta Grybowa i starostwa grybowskiego, (tamże 1855, III). 6) Data historyczne dotyczące kwestyi: o postanowieniu pewnego minimum posiadłości włościańskich w Galicyi 1853, (dodatek do Gazety lwowskiej). 7) O byłych wybraniectwach 1654 (tamże). 8) O spadkach włościańskich w Galicyi 1856 (tamże). 9) Materyały do historyi miast galicyjskich, 1856 (tamże). 10) Prawo przeciwko lichwie w historycznym wywodzie 1857 (tamże). 11) Wykład popularny statutów wiślickich, 1858 (tamże). 12) O przyszłej organizacyi gminnej w Galicyi, 1859 (Przegl. powsz. Nr. 90—91). 13) Z dawnych dziejów miasta Lwowa, 1860 (Kółko rodzinne nr. 42—43.)

Łobarzewski Hiacynt urodzony 1816 umarł 5 stycznia 1862, był profesorem botaniki przy uniwer. lwowskim. Wydał:

1) *Muscorum frondosorum species novae Halicienses*, 1847 (*Naturwiss. Abhandl*. Warsz. t. I). 2) *Musci hypnoidei Haliciae rariores*. Lwów 1849 w 4ce. 3) Pojęcie geografii roślin, i rzut oka na roślinność kuli ziemskiej. Lwów 1849. 4) Zdanie Towarzystwa gospodarczego o zaprojektowanej przez minister. szkole leśniczej dla Galicyi 1850.

KAROL ESTREJCHER.

---

Do strat które literatura ojczysta przez zgon tylu pisarzów poniosła, winniśmy dodać jeszcze jedną, świeższą i znacznie za okres czasu w artykule powyższym zamierzonego wybiegającą, ale zanadto bliską samemuż Zakładowi, iżbyśmy ją tu milczeniem pominęli.

Mieczysław Romanowski urodził się dnia 14 kwietnia 1833 roku we wsi Żukowie na Pokuciu, ćwierć mili od Obertyna, z ojca Erazma i matki Agnieszki z Głowackich. Nauki pobierał w Stanisławowie najprzód, potem we Lwowie, gdzie po odbytym popisie dojrzałości uczęszczał na prawa przez lat cztery. Pociąg silny do poezyi objawił się w nim już w roku 14; odtąd próbował coraz śmielej sił własnych i ciągle w tym zawodzie postępował. Okazane w literaturze wyższe zdolności i moralne prowadzenie się ułatwiły mu otrzymanie stypendyum w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich roku 1857, zaś w dwa lata później posady nadzorcy czytelni publicznej, którą aż do połowy lutego 1863 roku godnie zajmował. Około tegoto czasu postanowił wziąć czynny udział w walce o niepodległość narodu. Doznane na razie przeciwności nadały tem większy hart pierwotnemu jego postanowieniu. Stanął niebawem w oddziale Marcina Lelewela-Borelowskiego, i mężnie walcząc poległ w potyczce pod Józefowem dnia 24 kwietnia 1863. Pisma jego dotąd drukiem ogłoszone są następujące: 1) Spiewak z oazy. Młody lutnista (poezye). Lwów nakładem H. W. Kallenbacha 1855. 2) Łużeccy, ustęp

z wojen tureckich. Lwów 1856, nakład Wilda. 3) Projekta, powieść. Lwów 1860 z drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 4) Dziewczę z Sącza, rzecz mieszczańska z czasu wojny szwedzkiej w roku 1655. Lwów 1861, w drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 5) Popiel i Piast; tragedia w 5 aktach z podań i legend historycznych. Lwów 1862, nakład K. Wilda, druk Zakładu narodowego imienia Ossolińskich 6) Poezye. Lwów 1863; nakład K. Wilda, druk F. A. Brockhausa w Lipsku.

A. B.



## SPRAWOZDANIE

**z czynności zakładu narodowego imienia Ossolińskich, czytane na posiedzeniu publicznem dnia 12 października 1863 roku przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego kuratora-zastępcę.**

---

Już-to poraz jedynasty mam zaszczyt powitać was dostojni i szanowni rodacy w tem miejscu, aby wypełnić obowiązek od naszego założyciela Józefa Maxymiliana Ossolińskiego wskazany: zdania wam sprawy ze stanu i czynności tego naukom poświęconego zakładu. A jest mi coraz milej wywiązywać się z takiego zadania, ponieważ pożyteczna ta i każdego z was równie gorąco obchodząca instytucya, bierze dzięki Bogu i w skutek chwalebnej gorliwości swych urzędników silniejszy od dnia do dnia wzrost w każdym względzie, i coraz bardziej uwidocznia zamiary, które przewodniczyły nieśmiertelnemu założycielowi przy jej utworzeniu. Chciał on bowiem zabezpieczyć przyszłym pokoleniom trwałą i od nawalnic czasu niezawisłą przystań, gdzieby na szczytnych wzorach umysł i smak kształcić i na usługę oświaty krajowej sposobić się mogły; chciał dojrzałym na niwie ojczystej pracownikom, ułatwić nietylko wykonanie prac użytecznych przez nagromadzenie tu różnorodnych pomocniczych zasobów, ale oraz poprawne i korzystne prac tych kosztem zakładu ogłoszenie; chciał nakoniec niezasobnej a ochoczej do nauk młodzieży nastręczyć materyalne nawet wsparcie ku swobodniejszemu rozwinięciu i zaprawieniu wrodzonych zdatności. Jeżeli zaś zważymy że zdziałał to w czasach wielce zachmurzonych i smutnych, kiedy narodowe uczucia tłumiono, a wszelkie podobne usiłowania niemal cechą zdrożnych

zabiegów piętnowano, to każdy się domyśli jakiego to wymagało poświęcenia, i jakiej wytrwałości a nawet osobistego znaczenia i wpływów wielorakich, aby zamiar taki do skutku przywieść i ocalić z powszechnego rozbicia, cokolwiek ocalić się dawało. Toteż, lubo nie zdobi dotąd grobu jego na obcej ziemi pomnik, jakimi zaszczycają nieraz zwłoki daleko mniej zasłużonych a czasem chwilowym tylko namiętnościom schlebiających ludzi, jest Ossolińskiemu niepożytym pomnikiem ten Zakład, gdzie imię jego i pamięć na wieki żyć i od najpóźniejszych pokoleń wielbioną być nie przestanie. Ponieważ zaś bieglejsza od mojej ręka ma wam szanowni zgromadzeni skreślić tu niebawem charakterystykę naszej literatury w XIX stuleciu, aż do obecnego jej rozwoju, do którego i Ossoliński tak przeważnie się przyczynił, przechodzę do właściwego mego zdania usiłując przedstawić wam w zwięzłych zarysach stan zakładu i postępy, jakie od ostatniego naszego zebrania się uczynił.

Przedewszystkiem zaś winienem złożyć należne dzięki wszystkim, którzy raczyli przyczynić się do jego wzrostu przez dary lub inną naukową pomoc.

Niepoślednie w tym względzie miejsce zajmują zacni obywatele byłego województwa wołyńskiego. I tak, zasilił nas pan Włodzimierz Plater z Dąbrowicy obszernymi odpisami ważnych zagranicznych do dziejów Polski odnoszących się rękopismów; pan Alexander Weryha Darowski dwunastoma kosztownemi i pysznie oprawionemi dziełami i czteroma rękopismami; pan Radzimiński dwoma cennemi medalami a p. Czosnowski miłą pamiątką po Niemcewiczu. Szanowny Dyrektor tutejszego Towarzystwa kredytowego p. Hieronim Wysłobocki ofiarował nam piękny szereg dzieł matematycznych i wojskowych z czeroma mapami; pani Ignacowa Cywińska z Ossowiec 58 sztukami monet srebrnych niezwykłej rzadkości, a p. Tomasz Rybicki ciekawą rzymską starożytnością; pan Forster rodak nasz osiadły w Berlinie i wydający kolejno dzieła których użyteczność powszechnie uznaną została, nadsyła nam ciągle swoje nakłady. Bojąc się strudzić szanowne zgromadzenie wyliczaniem wszystkich podobnych dowodów współczucia i obywatelskiej gorliwości, przestanę na tem, że przysłu-

żyli się zakładowi bądź dziełami, bądź innymi naukowymi przedmiotami: xiążę Tadeusz Lubomirski; radca stanu Jan Papłoński i xięgarz Cels Lewicki z Warszawy; Jan Sidorowicz członek komisyi archeologicznej w Wilnie; czcigodni kapłani: Sadok Bar ącz, Henryk Felsztyński w Niewodnej, Michał Wagilewicz i magister Józef Hołubowicz w Tarnopolu; panny Pelagia i Justyna Gostyńskie; panowie: Wiktor Baworowski, Mieczysław Pawlikowski, Leoncyusz Wybranowski, Ignacy Komorowski, Antoni Sozański, Floryan Wysocki, Władysław Rylski, Józef Pressen, Józef Łepkowski, Jan Radwański, Adam Rogalski, profesorowie: Antoni Małecki, Tadeusz Głowacki, Wawrzyniec Żmurko i Izydor Szaraniewicz; doktorowie: Stanisław Czerkawski, Wiktor Jankowski, Michał Zieleniewski, pan Władysław Zawadzki, Marceli Dłużniewski, Michał Suchorowski, Emil Czyrniański, Fabian Kozaryn, Mieczysław Witkowski, Albin Korytyński, Karol Wilhelm Rasp, Antoni Sznajder; uczniowie tutejszych szkół: Juliusz Kleberg i Szykowski; xięgarze: Franciszek Grzybowski i Friedlein w Krakowie, Jabłoński i Wild we Lwowie i literat Franciszek Adolf Wickenhauser z Czerniowiec. Wspomnę też z wdzięcznością, że redakcya krakowskiej Kroniki i Czasopisma poświęconego prawu i umiejętnościom politycznym, niemniej tutejszego Przyjaciela domowego, dostarczają nam pism swych bezpłatnie, i że pan Jan Radwański w Krakowie wyrządza nam ciągłe przysługi w rozpowszechnianiu naszych nakładów. Zostajemy też w bardzo pożytecznych i zaszczytnych stosunkach z Towarzystwem naukowem krakowskiem, z norwegską wszechnicą Fryderyka w Chrystyanii, z królewskiemi bibliotekami w Kopenhadze i Sztokholmie, z cesarską akademią w Petersburgu, z Towarzystwem Maticy serbskiej w Budyszynie i z akademicką wiedeńską czytelnią, a styczności te ułatwiając nam rozpowszechnianie własnych nakładów i wiadomości o naszym kraju daleko poza jego granicami, przysparzają nam nawzajem tameczne literackie utwory i bardzo kosztowne nieraz wydania.

Stan finansowy zakładu jest wcale pomyślnym, bo cały czynny jego majątek wynosi w wartościach, dobrach, gotowiznie i papierach przeszło 460,000 złotych reńskich, fundusz rezerwowy

43,380, a fundusz zapasowy 7000 złr. w papierach nominalnej wartości.

Nowy kontrakt o dzierżawę dóbr funduszowych Rakowca, na lat 6 od 1 lipca 1864 do ostatniego czerwca 1870 zawarty, zapewnia zakładowi czynsz czysty roczny w ilości 2800 złr, czyli o 490 złr. więcej jak dotąd. Drugi kontrakt o wydzierżawienie tutejszej drukarni na podobny przeciąg czasu od 1 października r. b. do ostatniego września 1869, przyniesie nam prócz niejakiego podwyższenia czynszu, daleko większe jak dotąd korzyści przy wydawaniu własnych nakładów. Od października 1862 spieniężyliśmy 119 exemplarzów słownika Lindego za które wpłynęło 2146 złr. 62 kr. w. a., a cały zapas nakładu tego zniżył się już niemal do połowy.

Prócz tego mamy jeszcze niepośledni, bo około 3000 złr. wynoszące pretensye do spadkobiercy śp. Eugeniusza Brodzkiego, z powodu, że lubo spłacił w roku ubiegłym długozaległe raty legatu na Borkach zapewnionego, należą się jeszcze prowizye zwłoki i zwrot kosztów procesu, o które prowadzi się właśnie sądowa exekucya.

Przykro wyznać, że niektórzy inni także dłużnicy nasi nie odznaczają się akuratnością w uiszczeniu należytości, a mianowicie dzisiejsi właściciele dóbr Putiantyńce z przyległościami przestali już od lipca 1861 płacić procenta od legatu od śp. Wincentego Kopystyńskiego dla zakładu w sumie 500 czerwonych złotych zabezpieczonego, właściciel zaś Krzywczy dopuścił się podobnej zwłoki od grudnia 1861 co do odsetków takiegoż legatu z zapisu śp. Józefa Pawlikowskiego. Gdy więc powtarzane przypomnienia nieskutkowały, musiano uciec się do niemiłej przeciw rodakom, lecz obowiązkiem czuwania nad dobrem zakładu nakazanej drogi prawnej, i uzyskano już sądowe uchwały, które wcześniej czy poźniej odzyskanie tych zaległości rokują.

Pisma peryodycznego, które od r. 1862 pod tytułem „Biblioteka Ossolińskich, poczet nowy“ wydajemy, wyszło już trzy tomy, każdy z nich obejmuje przeszło 26 arkuszów druku; tom czwarty idzie właśnie pod prasę. Staraliśmy się aby pismo to jedyne w swym rodzaju u nas, objęło nietylko pło-

dy celniejszych żyjących pisarzów, ale oraz to co najciekawszego bądź w tutejszym zbiorze rękopismów, bądź w innych, a nawet zagranicznych, o ojczyznie i dziejach naszych znajduje się, a dla peryodycznego pisma przydatnem być może. Wszystkie też poważne naukowe pisma oddały nam w tej mierze sprawiedliwość, wymieniając z największemi pochwałami artykuły w Bibliotece zamieszczone. Jakkolwiek niewielkie stosunkowo rozpowszechnienie dotąd pisma owego daje się wytłumaczyć obecnemi, literackim studyom mniej sprzyjającemi okolicznościami, poczytuję to sobie za obowiązek zwrócić na to interesujące wydawnictwo łaskawą uwagę waszą, mianowicie mężowie co wyższem w kościele i społeczeństwie stanowiskiem i dostatkami celujecie a wspieranie i szerzenie oświaty i zdrowych wyobrażeń na sercu macie, abyście i w tym względzie obywatelskiej waszej gorliwości świadectwa dać nie omieszkali.

My zaś, pomni zamysłów Ossolińskiego i gdy rosnące materyalne zasoby ku temu starczą, nie przestając na tem wydawnictwie i pragnąc ułatwiać ziomkom ogłaszanie prac użytecznych krajowi, rozpoczęliśmy właśnie druk dzieła pana Tadeusza Stęckiego pod tytułem „Wołyń pod wzlgędem statystycznym, historycznym i archeologicznym“.

Znakomite powiększenie naszych zbiorów, o których zaraz wywodniejszą zdam sprawę, a mianowicie przedmiotów muzealnych, wywołało potrzebę innego urządzenia przeznaczonych do tego lokalności. Jakoż niebawem teraźniejsza czytelnia zostanie przekształconą odpowiednio na muzeum a liczni zawsze czytelnicy znajdą w obszernej i jasnej na górze galeryi daleko wygodniejsze i spokojniejsze jak dotąd umieszczenie.

Co się zaś tyczy naukowych porządków i spisów, to ważną będzie dla nich stanowić epokę wykończenie katalogu kartkowego rękopismów, które dotąd sumaryczny tylko miały inwentarz, a tak ułatwi się bardzo badaczom wyszukanie pojedyńczych aktów i przedmiotów, częstokroć w jednym foliancie, lubo bez związku między sobą jako w prawdziwej *silva rerum* zamieszczonych, o czem pan Bielowski zaraz wywodniejszą udzieli wiadomość.

Do xięgozbioru tutejszego przybyło w niniejszym roku:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Kupnem | dzieł | 638 | tomów | 832 |
| z darów | „ | 153 | „ | 198 |
| zamianą | „ | 6 | „ | 6 |
| z własnego nakładu | | 1 | „ | 1 |
| Ogółem | dzieł | 798 | tomów | 1037 |

Jakość tych nabytków wtóruje nie źle ich ilości. Wiadomo jak rzadkiemi są dziś np. w ogólności wszystkie dzieła dysydentów polskich, wytłaczane w dawno już nieistniejących drukarniach, jak w Rakowie, Lubczu i indziej, a następnie skrzętnie niszczone, tak że mało która biblioteka zdoła wykazać u siebie nieco dłuższy ich szereg, a exemplarze zupełne. Uznaną jest wszakże ich ważność pod względem bibliograficznym, językowym i dziejopisarskim. Otoż między owymi nabytkami są najprzód dwa dzieła nieznane naszym bibliografom, to jest: Kazanie pogrzebowe seniora wileńskiego Baltazara Łabęckiego pod tytułem: P o c i e c h a J o b a, drukowane w Lubczu 1629 i Ząbkowica M ł o t n a c z a r o w n i c e, wydany w r. 1614. Dalej: P o s t y l i Grzegorza z Żarnowca bez wyrażenia roku, wydanie zdaje się pierwsze, a dotąd posiadaliśmy tylko wydanie poźniejsze z 1597 roku. Do tego poczetu należą dwa pisma wytłoczone w Rakowie w 1593 i 1612 r. tudzież dwa gdańskie z r. 1675 i 1682.

Na niepoślednią także zasługują wzmiankę:

*a)* Pierwsze wydanie Statutów prawa magdeburskiego, przypisane Stanisławowi Spławskiemu, kasztelanowi krzywińskiemu, a poprzedzone wierszem słynnego Mikołaja Reja z Nagłowic, w Krakowie 1567 r. u Łazarza Andryssowicza.

*b)* Kallimacha: *De rebus gestis a Vladislao Poloniae atque Hungariae rege*, z przedmową Michała Brutusa, w Krakowie 1582 r.

*c)* Stanisława Grodzickiego: O jednej osobie, kazań sześć. Wilno 1589 r.

*d)* Jana *de Cuba: Hortus sanitatis,* w Moguncyi 1491 r., zdaniem głośnego bibliografa Eberta jedno z najrzadszych i najozdobniejszych wydań.

*e)* Sebastyana z Felsztyna: *Musica mensuralis,* w Krakowie u Unglera bez wyrażenia roku.

*f)* Jakuba Fabra: *Dialogus in Phisicam*. Kraków 1510 r.

*g)* Mikołaja z Mościsk: Akademia pobożności, Kraków 1628 r.

*h)* Herburta: *Statuta regni Poloniae*, 1567 r.

*i)* Skargi: Kazań niedzielnych i o śś. sakramentach, wydanie krakowskie z 1618 roku.

*k)* Brauna: *Civitates orbis terrarum*, wyszłe w Kolonii w pięciu foliantach od r. 1572 do 1581, z ciekawymi widokami wszystkich celniejszych miast *a vol d'oiseau*, między którymi i polskich parę.

*l)* Theinera: *Vetera monumenta Slavorum meridionalium*, nakoniec

*m)* Dwie innowiercze biblie, jedna czeska wydana w Pradze 1577 r., druga duńska w Kopenhadze 1766 r.

Rękopismów przybyło 13, a między tymi ważne na 528 stronnicach wypisy z archiwum mantuańskiego, tyczące się spraw polskich; niemniej oryginalna koperta pisma arabskiego do Karola Radziwiłła w kształcie orła, jaki dzieci puszczają.

Zbiór rycin wzrósł o 186 sztuk, a gdy imiona takie jak Canalettego, Stachowicza, Chodowieckiego, a szczególnie owego Gdańszczanina Falka, którego utwory rylcowe z podpisem *fecit Falk Polonus* europejską mają sławę, są ozdobą każdego zbioru, to można powinszować zakładowi, że takowe między nowymi jego nabytkami znajdują się:

*a)* Dwa widoki Warszawy rysowane i sztychowane przez Canalettego w 1774 roku.

*b)* Dwa własnoręczne kolorowane rysunki Stachowicza przedstawiające sceny z nowszych dziejów polskich.

*c)* Chodowieckiego konwój więźniów z 1758 roku, i

*d)* Cztery wizerunki znakomitych mężów przez Falka wykonane.

Zbiór numizmatyczny o 143 monet a 2 medale powiększony, szczyci się mianowicie 36 srebrnymi kwartnikami ruskimi Kazimierza Wielkiego, Ludwika i Władysława xięcia opolskiego, wykopanymi w Bobulińcach nad Strypą. Lubo ten rodzaj monet jako rzadki gorąco bywa od znawców poszukiwanym, to szereg ów mieści jeszcze jeden kwartnik króla Ludwika nigdzie dotąd nie widziany, a będący oraz ważnym dziejowym monumentem. Wiadomo bowiem, że Dyonizy Zubrzycki i inni, równie stronniczo o prze-

szłości kraju tego piszący, usiłowali przedstawić xięcia Władysława Opolczyka jako niepodległego władcę ziem tutejszych, nieznając widać dyplomu króla Ludwika w archiwum lwowskiego magistratu przechowanego, gdzie rzeczony monarcha krewnego swego Opolczyka najwyraźniej g u b e r n a t o r e m R u s i nazywa. Otoż kwartnik ów popiera ten dokumentalny dowód, przedstawiając takowy napis, z jednej strony: L(ODOVICI) R(EGIS) UNGARIE, z drugiej zaś lwa ruskiego z napisem w otoku WLADISLAUS D U X; zkąd więc xiążę ów, jako podległy mu rządca, najwyraźniej się ukazuje. Godnym jest także uwagi piękny złoty 12 dukatowy medal wybity za Władysława IV na urodzenie wcześnie zmarłego syna jego Zygmunta Kazimierza, którego miał z arcyxiężniczki Cecylii Renaty, córki cesarza Ferdynanda II.

W liczbie dziewięciu przedmiotów muzealnych nowoprzybyłych słusznie ściągają na się oko znawców:

*a)* Duży puhar srebrny z płaskorzeźbą, wyobrażającą któregoś z królów polskich tudzież orła polskiego i herb Ogończyk.

*b)* Znak wojenny legionu rzymskiego wykopany w Myszkowie w czortkowskiem. Jest to ręka bronzowa trzymająca mały globus, na którym widać resztki odłamanej W i k t o r y i, bogini zwycięztw, z rzymskim u dołu napisem.

*c)* Nakoniec ołówek w srebrnej pochewce, służący niegdyś Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi w jego podróży do Ameryki, i darowany poźniej przez niego Ludwikowi Kropińskiemu autorowi Ludgardy.

Jeśli dodamy do tych nabytków autografów 5, tyleż dyplomów, niemniej 31 map i planów, pokaże się z przeglądnienia wszystkich odpowiednich katalogów i spisów, że posiadamy obecnie:

| | |
|---|---|
| 1) Dzieł drukowanych | 51855 |
| 2) Prób druku | 2847 |
| 3) Rękopismów | 1472 |
| 4) Rycin | 5678 |
| 5) Autografów | 2215 |
| 6) Dyplomów | 207 |
| 7) Rzeczy muzealnych | 435 |

8) Obrazów olejnych . . . . . . . . . . . 370
9) Map i planów . . . . . . . . . . . . 374

Liczba zaś medalów i monet przechodzi 10000 sztuk.

Lubo dzisiejsze okoliczności zmniejszyły znacznie ilość czytelników, która w zeszłych latach przechodziła zwykle 30 dziennie, to jednak nie można uskarżać się bardzo na opuszczenie czytelni, kiedy prowadzone w tym względzie wykazy świadczą, że miała:

| | | |
|---|---|---|
| Od 14 października do końca t. m. 1862 | 355 | czytających. |
| W listopadzie . . . . . . . . . . . . | 751 | „ |
| „ grudniu . . . . . . . . . . . . . | 622 | „ |
| „ styczniu 1863 . . . . . . . . . . | 766 | „ |
| „ lutym . . . . . . . . . . . . . . | 803 | „ |
| „ marcu . . . . . . . . . . . . . . | 429 | „ |
| „ kwietniu . . . . . . . . . . . . | 178 | „ |
| „ maju . . . . . . . . . . . . . . | 273 | „ |
| „ czerwcu . . . . . . . . . . . . | 201 | „ |
| „ lipcu . . . . . . . . . . . . . . | 49 | „ |
| „ wrześniu . . . . . . . . . . . . | 134 | „ |
| do połowy października . . . . . . . . | 52 | „ |
| Razem | 4712 | „ |

Wypada więc po odtrąceniu niedziel i świąt, tudzież dni w których czytelnia dla innych miejscowych przeszkód zamkniętą być musiała, dziennie 19 czytających.



# PRZEMÓWIENIE

Augusta Bielowskiego dyrektora-zastępcy,
na temże posiedzeniu.

---

Zbiory naukowe w tym oto gmachu zgromadzone, które dla użytku ziomków przekazał Ossoliński, stają się narodowi coraz użyteczniejsze w miarę, jak w ich ułożeniu i zkatalogowaniu zaprowadza się coraz większy porządek i ewidencya. Bardzo ważną część tych zbiorów stanowią rękopisma. Ponieważ właśnie w tym roku zachod około nich był jedną z głównych bibliotekarskich naszych czynności, mam więc sobie za obowiązek przedłożyć tu pokrótce tak dawniejszy jako i obecny ich stan, i okazać co dla ułatwienia poszukiwań naukowych w oddziale rękopismów podziśdzień zrobiono.

Sam Ossoliński zgromadził był w swej bibliotece 528 rękopismów. Poźniej przybywało ich coraz więcej to z darów, to z przykupna lub zamiany tak, iż obecnie ilość ich wynosi około półtora tysiąca woluminów. Co do liczby więc woluminów jestto zbiór wcale nie wielki, zwłaszcza jeśli go z zagranicznymi tego rodzaju zbiorami, jakoto, wiedeńskim, monachijskim i innymi porównamy; dla nas jednakże nadaje mu wielką wartość to, że wszystkie niemal te rękopisma, z małym tylko wyjątkiem odnoszą się do rzeczy naszych ojczystych, do polskiej literatury i dziejów Polski.

Dawnością wielką kodexów zbiór ten także się nie zaleca. Najstarsze z jego rękopismów pisane były w wieku XIV. Z tegoto XIV wieku mamy ich zaledwie kilka, a zasługują one na

uwagę po większej części nie pod względem swej treści, lecz tylko pod względem grafiki. Jeżeli jakie napomknienia i wiadomości historyczne natrafiają się tu, których treść do wieku XIII, XII lub dalszych jeszcze sięga, tedy są one w poźnych tylko kopiach. Wiek XV ma już tu niektóre rękopisma nietylko pod względem grafiki uwagi godne, lecz oraz bardzo cenne pod względem dziejowej i prawniczej swej treści, a prawdziwe bogactwo zbioru niniejszego stanowią rękopisma z XVI, XVII i XVIII wieku: te bowiem i liczbą swoją i ważnością osnowy przewyższają o wiele wszystko, cokolwiek w tej mierze inne biblioteki na przestrzeni dawnej Polski dziś znajdujące się posiadają.

Dla miłośnika tedy i badacza dziejów naszych ojczystych nastręcza się plon obfity do poszukiwań w tym zbiorze. Natrafi on tu na jeden lub drugi zapisek w poźnej wprawdzie ale dość wierzytelnej kopii przechowany, z którego dowie się, że chrzest najpierwszy naszych przodków zaślubiny Mieczysława I z Dobrówką w roku 965 przypadłe o wiele lat wyprzedził. Stanie mu w jaśniejszem świetle wiele zdarzeń z epoki poźniejszych Piastów, otworzy mu się wielostronny widok w głąb wewnętrznego życia narodu za panowania Jagelonów i królów obieralnych; nakoniec stanie mu wydatnie przed oczyma i ten smutny a wielce nauczający i mało dotąd rozpoznany okres dziejów dawnej Polski, w którym ją rozebrano, a któregoto czynu skutki zajmują dziś w wysokim stopniu Europę, i pobudzają szlachetniejszych monarchów, że zamyślają naprawić to wielkie złe, jakie narodowi naszemu podówczas wyrządzono. Dzieje tedy rozbioru dawnej Polski, do których bogate materyały z archiwów watykańskich ogłasza właśnie w tych czasach uczony i wielce szanowny prałat w Rzymie, Augustyn Theiner, mają i w tym oto Ossolińskiego zbiorze ciekawe i nader ważne materyały, z których cząstkę jedną umieściliśmy w wydanym tego roku tomie III pisma zakładowego Biblioteka.

Nadmienić mi teraz wypada, jakie były spisy i skazówki do snadniejszego wynajdowania materyałów jednej lub drugiej epoce przysługujących, i co zrobiono dotąd celem ich ulepszenia.

Część ta rękopismów które zgromadził sam Ossoliński, wynosząca, jak to już spomniałem, 528 woluminów, ma dwutomowy katalog, jeszcze za jego życia sporządzony. W katalogu tym rozróżnione są rękopisma formatami i podzielone na trzy oddziały. Arkuszowe tedy objęte są osobną liczbą porządkową, osobną też liczbą czwartki czyli kwartanty, a osobno ósemki. Liczbowanie to jednak we wszystkich trzech oddziałach nie przeprowadzono ze ścisłością, lecz pozostawiano niektóre numera próżne, dla wpisywania, jak się zdaje, tych kodexów, które się nabyć kiedyś spodziewano. Ostatni więc numer każdego oddziału, równie jak i suma ich niewyraża bynajmniej ilości rękopismów, lecz jest tylko liczbą idealną.

Ta znowu część rękopismów, która już po śmierci Ossolińskiego z darów, z przykupna i zamiany za dublety drukowanych xiąg powoli przybywała, nie miała aż do roku 1850 żadnego katalogu. Darowane rękopisma wpisywano kolejno, jak przybywały, w xięgę darów razem z drukowanemi dziełami; przykupione zaś lub zamianą nabyte kodexy poszczególniano w xiędze bibliotecznych czynności i w wykazach rachunkowych. Tym sposobem zostawał wprawdzie dostateczny ślad o ich przybywaniu do biblioteki, ale nie było ani ewidencyi każdorazowej co do ich ogółu, ani też skazówek do ich naukowego użytkowania.

Przy zmianie zarządu bibliotecznego, który właśnie około owego czasu nastąpił, okazało się jedną z głównych i najnaglejszych potrzeb sporządzenie inwentarza, któryby objął wszystkie rękopisma i przynajmniej ważniejszą treść każdego z nich wymienił. W przeciągu tedy kilkunastu miesięcy roku 1851 i 1852 sporządzony został takowy inwentarz: w nim przeprowadzono ściśle jednostajną liczbę porządkową przez wszystkie rękopisma tak dawne jak i poźniej jakimkolwiek tytułem nabyte, a to samo już pociągnęło za sobą konieczną zmianę liczb dawniejszych: działy bowiem na podstawie różnicy formatu robione, ani były odpowiednie celowi takowego spisu, ani dla nauki samej pożądane. Odtąd każdy nowonabyty rękopism wciągano natychmiast jak przybywał do tego inwentarza, i xięga ta jest do tej chwili podstawą robót dalszych w tej mierze.

Charakterystyczne w zbiorze niniejszym jest to, że w całej, półtoratysięcznej liczbie kodexów tu znajdujących się ledwie jedna czwarta część ich zawiera dzieła jednolite, odrębne, które osnową swoją całkowicie ich zapełniają; reszta zaś woluminów są to tak zwane *Miscellanea*, zawierające mnóstwo różnorodnych obok siebie przedmiotów, jakoto: mowy, listy, uniwersały, dyaryusze i tym podobne artykuły z różnych epok i przez różne osoby miane i spisywane. Z tejto głównie przyczyny spis inwentarski woluminów, a nawet katalog xiążkowy, ile tylc dokładny, nie jest dostateczny do ułatwienia poszukiwań naukowych: w najlepszym bowiem razie trzebaby go przeczytać całkowicie przy każdem poszukiwaniu, a gdy ilość pojedyńczych artykułów znajdujących się w tych woluminach kilkadziesiąt tysięcy wynosi, potrzeba więc niemałego czasu, aby to wszystko przepatrzyć.

Zwrócono już oddawna na to uwagę, i jeszcze przed laty pietnastu wyrobiony był plan dokładnego, kartkowego katalogu. Według niego rozpoczęto pojedyńcze artykuły w rękopismach znajdujące się spisywać na kartkach osobnych, stosownie porubrykowanych tak, iż na pierwszy rzut oka uderza najprzód imię autora, lub wyraz główny tytułu, w dalszych zaś rubrykach podany jest dokładnie przedmiot i czas, w którym był spisany. Według imion tedy autorów lub głównych wyrazów tytułu, nakoniec według przedmiotu, porządkiem abecadłowym ułożone kartki ułatwić mogą w najwyższym stopniu wszelkie naukowe poszukiwania. Rozpisano podówczas tym sposobem około sto woluminów. Naglejsze atoli innego rodzaju prace, a oraz zmiany i kłopotliwe położenie w jakiem się Zakład podówczas znajdował, sprawiły, iż robotę ową przerwano i odłożono na czas poźniejszy.

W ciągu teraźniejszego zarządu biblioteki starano się obok innych zajęć także i tę przerwaną niegdyś robotę ile możności naprzód posuwać, i niemało kodexów niedawnemi już czasy rozpisano. Największy jednak postęp zrobiono w tym oto roku, a przyczynił się głównie ku temu znany z uczynności swojej w rzeczach naukowych p. Wiktor hr. Baworowski, udzielając nam ze swojej cennej biblioteki materyałów, do takowego katalogu jeszcze przez śp. Alexandra Batowskiego przygotowanych.

Wiadomo że ten zmarły niadawno uczony, który już w roku 1844 podał do druku wiadomość dokładną o kilku rękopismach biblioteki niniejszej, zrobił był przedmiotem ulubionym swych zajęć rozpatrywanie dalsze tych rękopismów, i w ciągu kilkunastu lat przejrzał był 535 woluminów, spisując tytuły artykułów pojedyńczych na drobniutkich raptularzykach. Miały one posłużyć mu kiedyś do sporządzenia katalogu zupełnego, o którym ciągle przemyśliwał, ale zajęcia inne i kłopoty ziścić mu tego nie dozwoliły. Tymczasem zaskoczyła go śmierć, a zbiory jego wraz z pismami różnemi przeszły w ręce Wiktora hr. Baworowskiego. W liczbie tedy opisanych przez niego kodexów znalazło się przeszło 400 takich, które przez nas szczegółowo opisane jeszcze nie były. Z owych więc raptularzyków korzystaliśmy w ten sposób, że treść ich, stosownie do planu w naszej robocie przyjętego, według rubryk oddzielnych dla większej ewidencyi rozkładając, i zmieniając liczby powoływanych tam starych katalogów na liczby pomienionego inwentarza, spisaliśmy 25 tysięcy nowych kartek w tym roku, przez co praca około katalogu została już do połowy niemal doprowadzona. Czas jakiś zabierze jeszcze kolacyonowanie tych kartek i alfabetyczne ich rozłożenie: co gdy się uskuteczni, będą mieli ci, co w różnych zawodach około nauk pracują, już niemałe w poszukiwaniach swoich ułatwienie. Gdy zaś zczasem rozpisana zostanie w tenże sposób i reszta woluminów, otrzymamy katalog rękopismów taki, jakim podziśdzień ledwie która z wielkich publicznych bibliotek poszczycić się może.

---

W końcu posiedzenia zabrał głos Wincenty Pol, i skreślił w krótkich ale dobitnych rysach charakterystykę literatury polskiej XIX wieku, któryto głos jego wydrukowany został w „Dzienniku narodowym“ numerach 230 i 231 z roku 1863.



# SPIS DARÓW

## UCZYNIONYCH DLA ZAKŁADU NARODOWEGO

# IMIENIA OSSOLIŃSKICH,

## ORAZ I DAWCÓW TYCHŻE W CIĄGU ROKU 1853 i 1854.

---

### W roku 1853.

### ODDZIAŁ I.

#### DO BIBLIOTEKI.

1. Towarzystwo gospodarskie lwowskie. Krótka nauka chowu bydła rogatego. Lwów 1853.

Rozprawy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, tom XIII i XIV. Lwów 1853.

Rozprawy sekcyi leśnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, zeszyt I. Lwów 1853.

Nauka pomiaru gruntów do praktycznego użycia właścicieli ziemskich. Lwów 1853.

Krótka nauka chowu owiec przez Michała hr Starzeńskiego. Lwów 1853.

Stan Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Lwów 1853.

2. Franke Felix. Bibliografia polska rok 1850, 1851 i 1853.

3. Skarzyński January. System der theorethischen Philosophie von Wilhelm Krug. Wien 1818, tomów 3.

System der praktischen Philosophie von Wilh. Krug. Wien 1818. tomów 3.

Fundamental-Philosophie von Wilh. Krug. Wien 1818.

Handbuch der populären Astronomie von J. A. L. Richter. Quedlinburg 1832, tomów 2.

Gazety z roku 1853, mianowicie: „Ost-deutsche Post“ i „Wiener Lloyd“.

4. Czech Józef. Ludwika Napoleona cesarza francuzów przeszłość i terazniejszość. Kraków 1853.

5. Maniecki Wojciech. Kalendarzyk damski na r. 1852.
„ „ „ r. 1853.

Ziemianin. Kalendarz astronomiczno-gospodarski na r. 1853.

6. Towarzystwo gospodarskie krakowskie. Rocznik c. k. towarzystwa gospodarskiego krakowskiego, zeszyt 4ty. Kraków 1853.

7. Konsystorz lwowski obrz. łać. Catalogus univ. venerabilis Cleri secularis et regularis archidioecesis Leopolitanae r. l. pro anno 1853.

8. Goczałkowski Albert. Telegraf, pismo poświęcone wiadomościom miejscowym i zamiejscowym, handlowym, przemysłowym, artystycznym i zabawie, pod redakcyą Alberta Goczałkowskiego. Rok 1852.

9. Chromy Dyzma. Objaśnienie co do hodowli bydła holenderskiego. Kraków 1853.

10. Hr. Stadnicki Kazimierz, dzieła przez siebie wydanego: Synowie Gedymina. Lwów 1853, tom 2gi.

Wzmianka bibliograficzna o wydaniach kazań xiędza Fabiana Birkowskiego zakonu św. Dominika. Lwów 1853.

11. Wojcicki Kazimierz Władysław. Jan Stefan Wydżga i jego pamiętniki. Warszawa 1852.

Przyczynek do objaśnienia historyi statutu Wiślickiego (oddruk z Biblioteki Warszawskiej).

Jędrzej Kitowicz przez K. W. Wojcickiego (oddruk z Biblioteki Warszawskiej).

12. Batowski Alexander. Odpis na zarzuty pana K. S. przez Alexandra Batowskiego. Lwów 1853.

Poselstwo Marcina Kromera w latach 1558—1563, przez Alexandra Batowskiego. Lwów 1853.

13. Darowski Mieczysław. Ariosto Ludovico. Per la Partenza di Ginevra Canzone. 1845.

14. Żebrawski Teofil. O moście wiszącym pomysłu Teofila Żebrawskiego. Kraków 1841.

15. Dydacki Fr. Chata wuja Tomasza. Lwów 1853, tomów 2.

16. Dyrekcya galicyjskiej kasy oszczędności. Zamknięcie rachunku galicyjskiej kasy oszczędności z dniem 31 grudnia 1852. Lwów 1853.

17. Konsystorz przemyski gr. kat. Schematismus venerabilis Cleri græci ritus catholicorum Premisliensis diœcesis pro anno 1853. Premisliæ 1853.

18. Redakcya Gazety Lwowskiej. O kniaźstwach we wsiach wołoskich, przez Alex. hr. Stadnickiego. Lwów 1853

19. Towarzystwo naukowe południowosłowiańskie (Jugoslaveńskie) w Zagrzebiu. Arkiv za powiestnicu Jugoslavcńsku. Kniga II razdiel 1 i 2, w Zagrzebiu 1852.

20. Bracia Jeleniowie. Nauka wróżenia w trzech częściach (z drzeworytami). Przemyśl 1853.

21. Szajnocha Karol. Chata Wuja Tomasza. Lwów 1853, 2 tomy.

Schubert Dr. Gotthilf Heinrichs Lehrbuch der Sternkunde. Erlangen 1847.

22. Kallenbach. Kuryer Warszawski I półrocze 1853.
Gazeta codzienna " "
Dziennik Warszawski " "
Gazeta Warszawska " "

23 C. k. ministerstwo spraw wewnętrznych w Wiedniu. „Staroitalia slavjańska“ przez Jana Kollara, w Wiedniu 1853, 2 tomy.

24. Muczkowski Józef. O języku w rzeczach stworzonych.

25. Senat wszechnicy lwowskiej. Ordnung der oeffentlichen Vorlesungen an der k. k. Universität zu Lemberg im Jahre 185³/₄.

26 Wild Karol. Tygodnik lwowski, pismo literackie pod redakcyą Karola Widmana, Isze półrocze 1853.

Szkice historyczne przez Karola Szajnochę. Lwów 1854

27. Baron Geringer. Chronicon Fuchsio-Lumpino-Oltardinum

sive Annales Hungarici et Transilvanici etc. edidit Josephus Trausch. Coronae $184^{7}/_{8}$, 2 tomy.

28 Bielowski August. Pompeii Trogi fragmenta edidit Augustus Bielowski, Leopoli 1853.

29. Sławikowski Antoni. Badania okulistyczne przez Antoniego Sławikowskiego. Warszawa 1853.

30. Xiądz Ulanowski Leon. Obraz najświętszej Maryi Panny przez ś. Łukasza ewangelistę malowany, w kościele Bożego ciała wielebnych xięży Dominikanów we Lwowie łaskami i cudami słynący. Za staraniem i nakładem w. x. Leona Ulanowskiego prowincyała tegoż zgromadzenia. Lwów 1853.

31. Złochowski Wincenty. Provinciarum Europae geographica descriptio. Augsburgae 1679.

32 Szlachtowski Jan. Nexus annulorum triplex familiae virtutum et votorum in nuptiis D. Hieronymi Chodkiewicz et Isabellae Lacka, przytem Assystencya godowa H. Chodkiewicza z Izabelą Lacką, przez Samuela Ładowickiego, 1645.

Strzała troista, klejnot herbowy ichmość pp. Kolędów itd przez Kazimierza Wijuk Kojałowicza, Wilno 1674.

Sen słodki pobożnej śmierci jw. jejmość paniej Krystyny Wojnianki Kuncewiczowej wojewodziny brzeskiej przez x. Józefa Pietkiewicza zakonu ś. Bazylego, 1685.

Błogosławieństwo boże, kazanie na elekcyę Michała I króla polskiego, przez x Kazimierza Wijuk Kojałowicza. Wilno 1669.

33. X. Sadok Barącz. Xięga wizytacyj klasztoru lwowskiego karmelitanek bosych od r. 1642 (oryginalny rękopism z pieczęciami).

Dom majestatu Bogarodzicy Maryi, kazanie x. Klemensa Chodykiewicza. Lwów 1764.

Benedykta XIV papieża list do duchowieństwa grecko katolickiego (bez wyrażenia miejsca i roku).

Propositio metropolitanae ecclesiae leopoliensis armeni catholici ritus, Romae 1820.

Na ocalenie życia Stanisława Augusta, pieśń doroczna Naruszewicza (bez wyrażenia miejsca i roku).

34. Markl Józef. Praktische Darstellung der Zimmerbaukunst von M. Brust. Prag 1800.

Der Spiral oder Schlangenofen von Adolf Marino. Wien 1841.

Manuale logarithmico trigonometricum per Georg Vega. Lipsiae 1816.

Zeichnungen aus der schönen Baukunst von C. L. Dr. Stieglitz. Leipzig 1798—1800, (9 zeszytów).

Abhandlung über die Schiffbarmachung der Ströme, von Joseph Schemerl. Wien 1788.

Abhandlung von der theoretischen und practischen Geometrie von Sebastyan Le Clerc. Augsburg 1756.

Ausfürliche Abhandlung der Hydrotechnik von J. E. Silberschlag. Wien 1785, tomów 2.

Abhandlung über die Art an Flüssen und Strömen zu bauen von Joseph Schemerl. Wien 1803.

Betrachtungen über den Charakter der Gebaüde von Ignatz Chambrez. Wien 1807.

Anleitung zur bürgerlichen Baukunst von Joh. Friedrich Penther. Augsburg 1762, tomów 4.

Praxis Geometriae von Joh. Friedr. Penther. Augsburg 1761.

Zugabe zur Praxis Geometriae von J. Fr. Penther. Augsburg 1761.

Bau-Anschlag von J. Fr. Penther. Augsburg 1753.

G. C. Bodeneer: Perspectivae pictorum atque architectorum partes duae. Augsburg 1708, (2 tomy).

Anweisung öffentliche Zucht-und Liebesgebäude wohl anzugeben von L. Chr. Sturm. Augsburg 1720.

Anweissung grosser Herren Palaeste anzugeben von L. Chr. Sturm. Augsburg 1752.

Sammlung nützlicher Machinen und Instrumenten. Nürnberg.

Dell Architettura di Vinc. Scamozzi, parte seconda.

Anfangsgründe der Mathematik von Leopold Unterberger. Wien 1780, tomów 4.

Des Abts Laugier neue Anmerkungen über die Baukunst. Leipzig 1768.

Bernhards von Fontenelle auserlesene Schriften ans Licht gestellt von J. Chr. Gottscheden. Leipzig 1771.

Neu abgefaste Methode die Geometrie von selbst zu erlernen, 1ter Band. Breslau 1780.

35. X. Baraniecki Łukasz, arcybiskup lwowski.

Tacquet: Elementa Geometriae planae ac solidae. Patavii 1761.

Hübner Johann: Vollständige Geographie II Theil. Hamburg 1756.

Polen und die europeische Türkei, geographisch beschrieben von Anton Friedrich Büsching. Wien 1792.

De Philosophiae naturalis praestantia Dialogi per Josephum Anton Rieger Vindobonae.

Julii Cesaris Commentarii de bello gallico et civili ejusque fragmenta. Patavii 1763.

Philippi Picinelli Mundus symbolicus. Coloniae 1705.

Graveson: Historia Ecclesiastica 1727, 3 tomy.

Cicero: Les offices par du Bois. Paris 1704

Heisenbach: Medicus sui ipsius. Styrae 1753.

Corsinus: Institutiones philosophicae ac mathematicae Venetiis 1743-4, 7 tomów.

Barthelemy: Reise des jüngern Anacharsis durch Griechenland. Wien 1792-3, 13 tomów.

Houdry: Biblioteca concionatoria. Venetiis 1756.

Strada Famianus: De bello Belgico ab excessu Caroli V usque ad initia praefecturae Alexandri Farnesii. Ratisbonae et Viennae 1754.

Calmet: Commentarius literalis. Augustae Vindelicorum 1760.

Kodex Napoleona.

Barloi Casparis poemata.

Agrippae Henr. Com. De incertitudine et vanitate scientiarum et artium. Lugduni 1643.

Senecae L. Annaei Opera.

Saavedra: Idea principis christiani. Coloniae 1650.

Apparatus novus Virgilii. Coloniae Agrippinae 1730.

Wasserbach: Dissertatio de statua Harminii cum appendice. Lemgoviae 1698.

Masii Hectoris Gothofredi Schediasma historico philologicum de diis obotritis. Hafnia 1688.

Crevier: Historya o zburzeniu Jerozolimy. Warszawa 1793.

Büsching: Dänemark und Norvegen geographisch beschrieben. Wien 1792.

Bridault: Moeurs et contumes des Romains. Paris 1755.

Nestesuranoi: Memoires du regne de Pierre le Grand, l'empereur de Russie. Haye et Amsterdam 1725.

Lockie Joannis, de intellectu humano. Lipsiae 1758.

Goldoni Carlo: Le Commedie. Venetia 1770.

Comoediae et tragoediae selectae ex Plauto Terentio et Seneca. Venetiis 1763.

Hell Max. Elementa arithmeticae numericae et literalis. Viennae 1761.

Gylli Petri: De Bosporo Thracio. Lugduni 1632.

Nouveau voyagè d' Italie. Haye 1641, 2 exemplarze.

Moreri Louis: Le grand dictionaire historique. Amsterdam 1717.

Statut wielkiego xięztwa litewskiego. Wilno 1744.

Herburt: Statuta regni Poloniae. Dantisci 1603.

Barklaja Argenida, tłum. Potockiego.

Januszowski: Statuta prawa i konstytucye. Kraków 1600.

Przywileje koronne. Kraków 1600.

Wiśniewski Antonius: De vera felicitate disceptationes philosophicae. Varsaviae 1775.

Konarski Stan. de arte bene cogitandi ad artem dicendi bene necessaria. Varsaviae 1767.

Mako Paulus: Compendiaria matheseos institutio. Vindobonae 1766.

Destousches: Telemachus Ulyssis filius seu exercitatio ethica moralis. Vindobonae 1764.

Muratori Della publica felicita. Lucca 1749.

Mako Paulus: Compendiaria phisicae institutio. Vindobonae 1766, 2 tomy.

Konarski Stan. Opera lyrica, 1767.

Mako Paulus: Compendiaria logicae institutio Vindobonae 1765.

Konstytucye sejmu extraordynaryjnego warszawskiego z roku 1768. Warszawa 1768.

Konstytucye sejmu extraordynaryjnego w Warszawie z roku 1766, 3 exemplarze.

Treść pism różnych względem formy rządu i sukcesyi tronu polskiego. Sandomierz 1791

Trattato di Tributi delle monete e delgoverno politico della sanita Opera. Napoli 1743.

Monetae Johannis: Enchiridion polonicum oder polnisches Handbuch. Breslau und Leipzig 1774.

Mako Paulus: Compendiaria methaphysicae institutio Vindobonae.

Uhlich Godefridus: Praelectiones diplomaticae. Leopoli 1785.

Petreius Nicolaus: Cimbrorum et Gothorum Origines.

Ostrowski Teodor: Inwentarz nowy praw traktatów i konstytucyj koronnych i W. X Lit. Warszawa 1782.

Siarczyński Fr. Geografia czyli opisanie krajów i narodów Warszawa 1790, 3 tomy.

Zdania praw sądowych, w 3 częściach (bez roku i miejsca druku).

## ODDZIAŁ II.

### OBRAZY I RYCINY.

1. Friedlein D. E. Ośm rycin przedstawiających świętych Pańskich znajdujących się w katedrze na Wawelu w Krakowie.
2. Br. Edward Rastawiecki. Litografowane popiersie swoje.

## ODDZIAŁ III.

### MEDALE I MONETY.

1. Witkiewicz Tomasz. Grosz pragski Wacława II
2. Hr. Czacki Michał. Medal bronzowy bity dla Ferdynan-

da Filipa Ludwika, xięcia orleańskiego, na pamiątkę wystawionej kaplicy na cześć tego xięcia dnia 11 lipca 1845.

3. Hr. Dzieduszycki Maurycy. Medal bity na pamiątkę inauguracyi grobu Napoleona I, dnia 5 maja 1853.

4. Szlachtowski Jan. Medal bity na pamiątkę wystawy londyńskiej w r. 1851.

## ODDZIAŁ IV.

### PAMIĄTKI I ROZMAITE RZECZY.

1. Sawczyński Jakób. Kula działowa z granitu, znaleziona pod wysokim zamkiem we Lwowie.
2. Jenerałowa Skrzynecka. Własnoręczny podpis męża swego, Jana Skrzyneckiego.
3. Żukiewiczowa Tekla. Kolczą zbroję.
4. Hr. Czacki Alexander. Klucz żelazny pozłacany, wykopany w Krechowie, w obwodzie żołkiewskim.
5. Hr. Krosnowski Wincenty. Zapisał testamentem grupę marmurową z napisem „Konstytucya 3 Maja".
6. Brzeziński Antoni. List po turecku pisany.
7. Hr. Dzieduszycki Maurycy. Odpis listów Zbigniewa Oleśnickiego i testamentu jego.
8. Paparówna Teodozya. Pierwszy zeszyt utworów swych muzycznych.

## W roku 1854.

## ODDZIAŁ I.

### DO BIBLIOTEKI.

1. X. Barącz S. Kuratyńskiego Krysztofa: Konstytucye według których bracia zakonu błogosławionego Jana bożego żyć mają. Kraków 1652.

   Gabrielis Jakubowski Sermo sacer, Premisliae.

   Mowa Zacharyasza Misyrowicza 1760.

   Morze łaski bożej.

Cathalogus librorum qui praestant Gedani apud Cornelium de Beughem 1713.

Hugonis Cardinalis ordinis Praedicatorum, Concordantiae sacrorum bibliorum vulgatae editionis. Venetiis 1770.

Die Gegenwart, eine encyklopaedische Darstellung der neuesten Zeitgeschichte. Leipzig 1848—1853.

2. Markl Józef. Ausführliche Anweisung zur Erbauung der Strassen, von Joseph v. Schemerl. Wien 1807, 3 tomy.

Die Wundermappe von C. Strahlheim. Frankfurt am Main 183$^{2}/_{3}$ 3 tomy.

Erfahrungen über den Strommbau, von Joseph v. Schemerl. Wien und Triest 1809.

Feuerlöschwissenschaft bearbeitet nach den Grundsätzen der Mailänder Pompiers, von Ignatz Mickschofsky. (Rękopism z rysunkami i litografiami z r. 1839).

3. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie. Program do XVIgo ogólnego zgromadzenia c. k. Towarzystwa gospodarskiego, dnia 3 i 4 lutego 1854 odbyć się mającego.

O uprawie i użyciu kukurudzy, przez x. Grzegorza Sawczyńskiego. Lwów 1854.

Rozprawy sekcyi leśnej c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, zeszyt II. Lwów 1854.

Sprawozdanie komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, z dnia 27 marca 1854.

O uprawie turnipsu, z angielskiego tłumaczył Seweryn Smarzewski.

Rozprawy c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego tom XVI. Lwów 1854.

4. Konsystorz łac. lwowski. Szematyzm duchowieństwa obrz łac. dyecezyi lwowskiej na r. 1854.

5. Hr. Dzieduszycki Maurycy. Zbigniew Oleśnicki przez autora dzieła „Piotr Skarga i jego wiek". Kraków 1854. 2 tomy

Krótki rys życia Kazimierza Badeniego, przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego. Kraków 1854.

Les Stratagèmes des échecs. Paris An X.

Predigt bei der Einsegnung der neuerbauten Kirche im Dorfe Signiówka. Lemberg 1850.

Breve ojca ś. Piusa IX do Walerego Wielogłowskiego wystosowane.

6. Bielowski August. Zbylitowskiego Andrzeja Żywot szlachcica we wsi. Poznań 1853.

Rad dobrych powinność, kazanie x. Aug. Chytłowicza. Lwów 1765.

Einladung zur öffentlichen Prüfung. Lemberg 1790.

7. Krajewski Leon. Pięć sztuk dokumentów sądowych z 17go wieku.

8. Batowski Alexander. Rękopism Tomicyanów, obejmujący akta od r. 1513 do 1517.

Hajdensztajn i Bohomolec, studyum z dziejów i literatury. Lwów 1854.

9. X. Jakubowski Adam. Rozporządzenia czyli uchwały na kapitule generalskiej LXIII roku 1847 w Rzymie odprawionej, w miesiącu maju wydane. Kraków 1854.

Statystyka zakonu oo. Kapucynów. Kraków 1854.

10. X. Król Michał. Kościołek N. Maryi Panny na burku w Tarnowie. Tarnów 1854.

11. Maniecki Wojciech. Dziennik literacki z r. 1853.

12. Dobrowolski Adolf. Rękopisma Starzyńskiego Stanisława, których treścią są: Komedyjki bądź naśladowane, bądź tłumaczone, i różne wiersze ulotne, oraz szkice humorystyczne prozą.

13. C. k. Ministeryum oświecenia w Wiedniu. Dwa exemplarze dzieł Hugona Kołłątaja, wydanych przez Kojsiewicza w Krakowie.

14. Friedlein D. E. Ołtarz nowy czyli nabożeństwo na cześć patronów polskich. Kraków 1852.

Potok xiążąt i królów polskich, wydanie drugie poprawne Kraków 1853.

Fizyologia układu nerwowego, wyłożona przez Dra J. Majera. Kraków 1854.

15. X. Waśniewski Antoni. Nicolai de Lyra Praeceptorium sive expositio tripharia perutilis in decalogum legis divinae. Coloniae et Basileae 1503—1505.

16. Dyrekcya galicyjskiej kasy oszczędności. Zamknięcie rachunków galicyjskiej kasy oszczędności z dniem 31 grudnia 1853.

17. Konsystorz przemyski gr. kat. Szematyzm duchowieństwa obrz. gr. kat. na rok 1854.

18. Senat c. k. uniwersytetu lwowskiego. Program swój na rok 1854.

19. Rusinowski Anastazy. Mowy pogrzebowe przez x. Józefa Wilczka. Tarnów 1854.

20. Supińska Tekla. Biblia starego testamentu, text hebrajski z przekładem łacińskim.

21. Eminowicz. Początki poezyi Jana wydane na korzyść budować się mającego kościoła w Wiedniu. Lwów 1854.

22. C. k. namiestnictwo lwowskie. Jahrbuch der k. k. geologischen Reichsanstalt. Wien 1850—1853.

23. Konsystorz krakowski. Calendarium perpetuum dioecesis Cracoviensis. Cracoviae 1853.

24. X. Brown. Życie i męczeństwo błog. Jędrzeja Boboli, przez x. W. Kiejnowskiego. Lwów 1854.

Krótki rys życia błogosławionego Jana Britto, przez x. W. Kiejnowskiego. Lwów 1854.

25. Hr. Działyński Tytus. Acta Tomiciana; pierwsze trzy tomy.

Annales domus Orzelsciae per Joannem Orzelski castellanum Rogoznensem conscripti anno 1611. Posnaniae 1854.

Annales Stanislai Orichovii cum vita Petri Kmitae. Posnaniae 1854.

26. Barrach Zygmunt. Über spekulative Aesthetik und Kritik, von Sigmunt Barrach. Wien 1854.

27. Czech Józef. Kraków dawny i teraźniejszy, przez Mączyńskiego. Kraków 1854.

28. Miłikowski Jan. Nabożeństwo w czasie odpustu jubileuszowego. Lwów 1854.

29. X. Wojcikowski Maciej. Wierny obraz żywota chrześciańskiego Ludwiki hr. Ossolińskiej, przez x. Macieja Wojcikowskiego. Kraków 1854.
30. Szajnocha Karol. Jadwiga i Jagiełło, opowiadania historyczne przez Karola Szajnochę, tom I. Lwów 1854.
31. Były wydział stanów galicyjskich z pozostałości śp. Andrzeja Żalchockiego.

Przestroga duchowieństwa francuskiego. Kraków 1774.

X. Bellegarde: Chrześcianin poczciwy człowiek. Warszawa 1769.

Szaniawski J. K. Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk. Warszawa 1805.

Brissan M. J. Traktat początkowy fizyki. Wilno 1800, 3 tomy.

Ustanowienia względem praw wexlowych (po polsku i francusku). Warszawa (1795).

Höll M. Exercitationum mathematicarum pars I. Posnaniae 1760.

List prowincyonalny do warszawskiego filozofa. Wilno 1817.

Pajgert J. K. Wyimki z antologii greckiej. Lwów 1831.

Laharpe: Wolter między prorokami. Lwów 1816.

Podróże kapitana Gulliwera w kraje dalekie. Supraśl 1784. 2 tomy.

Szmid: Dokładny wywód sposobu leczenia przez kadzenie siarką. Lwów 1818.

Czytania zabawne czyli wybór przygód, anegdot i t. d. Warszawa 1787.

Wiadomość o damach i miłości. Grodno 1788.

Serponti: Zwierzenie i poufanie ładnej kobietki. Warszawa 1787. 2 tomy.

Kochający się w nieszczęścia różne wprowadzony człowiek. Warszawa 1801.

Hirschfeld: Begebenheiten aus der Theaterwelt. Lemberg 1809.

Warum wird Kaiser Joseph von seinem Volke nicht geliebt? Wien. 1787.

L' Abbé Georgel: Voyage à Saint Petersbourg 1799 — 1800 Paris 1818.

H. Heine über Ludwig Börne. Hamburg 1840.

Briefe über die Galanterien von Berlin. Hamburg 1785.

Gazeta korespondenta warszawskiego z lat 1809, 1821 i 1822. Warszawa.

Montesquieu: Duch czyli treść praw, tomów trzy. Lipsk 1777—1778.

Chateaubriand Franciszek August: Duch wiary chrześciańskiej, tomów dwa Wrocław. 1816.

Kluk K. x. Rzeczy kopalnych tomów dwa. Warszawa 1781—1782.

Historya rozbicia się i niewoli p. Brisson. Warszawa 1790.

Rabi Samuela: Prawda chrześciańska, tłumaczył x. J. Radliński. Lublin 1733.

Newerani Prot: Ozdoba kościoła katolickiego. Lublin 1747.

Lawicer: Propozycye jego świątobliwości papieżowi Piusowi VI przedłożone. Lublin 1786.

Słotwiński Felix: Prawo natury rządowe. Kraków 1815.

Myśliwstwo z ogary Jana hr. z Ostroga.

Montesquieu: Listy perskie. Drezno 1778, 2 tomy.

Nocy Younga, Lublin 1792, 2 tomy.

Riccoboni: Kobieta jakich mało. Warszawa 1792.

Rozkosze i troski małżeństwa. Nowina miłosna. Warszawa 1805.

Tyssot: Rada dla literatów i sedenteryą bawiących się. Warszawa 1777.

L' Abbé Millot: Universalhistorie. Wien 1794. 4 tomy.

Allgemeine deutsche Real-Encyklopaedie. Leipzig 1824. 10 tomów.

Conversations-Lexicon. Leipzig 1822. 4 tomy.

Schillers Friedrich: Sämmtliche Werke. Graetz 1834 19 tomów.

Börne Ludwig: Gesammelte Schriften (I, III, IV, XVI) Stutgard 1840. 4 tomy.

Wagner: Phraseologia universa latina. Augustae Vindelicorum 1792.

Justinus: Trogi Pompei histor. philippicar. epitome; Argentorati 1613.

Biblia sacrosancta. Basileae 1551.

Herburt Joannes: Statuta regni Poloniae. Lublini 1756.

Gniewisz B. F. Smutek codzienny życia ludzkiego. Jasnogóra 1731.

Rzewuski Wacław: Mowy i listy. Poczajów 1761.

Samuel a s. Floriano: Tractatus de formandis epistolis. Cracoviae 1743

Restaut: Principia generalia grammaticae gallicae. Leopoli 1778.

Grammatica germanica ad usum polonae juventutis. Cassoviae 1775.

Fischer E. G. Fizyka mechaniczna, tłumaczył Sieradzki. Wilno 1816. 2 tomy.

Kluk K. x. Dykcyonarz roślinny. Warszawa 1786. 3 tomy.

Echard: Dykcyonarz geograficzny. Warszawa 1782. 3 tomy.

Gazeta krakowska z r. 1808. Kraków.

Gazeta korespondenta warszawskiego z lat 1809 i 1810. Warszawa. 3 tomy.

Pamiętnik polityczno-historyczny z r. 1782, Warszawa. 2 tomy.

Rocznik wojskowy królestwa polskiego na r. 1817. Warszawa.

Rocznik towarzystwa naukowego z uniwersytetem krakowskim połączonego z r. 1817. Kraków, 2 tomy.

Czasopism xięgozbioru publicznego im. Ossolińskich, rok pierwszy. Lwów 1828. 2 tomy.

Zbiór pism ciekawych z dzienników i innych dzieł. Lwów 1795.

Zbiór ciekawych wiadomości od początku wynalezienia nowych krajów w Rosyi. Warszawa 1786.

Wiadomości o państwie tureckiem przez jednego Polaka. Warszawa 1797.

Życie Piotra III cara moskiewskiego. Kraków 1791.

Magna charta von Galizien Jassy 1790.

Przyjęcie (króla Stanisława Augusta) w Siedlcach 1783 (bez miejsca druku).

Jezierski Fr. Sal. Niektóre wyrazy porządkiem abecadła. Warszawa 1791.

Teofrasta charaktery przez p. de la Bruyere. Warszawa 1787 2 tomy.

Majchrowicz Szym. Trwałość szczęśliwa królestw. Lwów 1764, 2 tomy.

Condillac St. B. Loika, tłum. Jan Znoski. Wilno 1808.

Rousseau J. J. O początku i zasadach nierówności. Warszawa 1784.

O składaniu się i podzielaniu majątków w społeczności. Warszawa 1802.

Pliszka Kazim. Upominek pogrobowy, Rzecz o sukcesyi. Warszawa 1827.

Czerwiński Ign. Lub. Przewodnik testatora. Lwów 1810.

Rękopism nadesłany z wyspy ś. Heleny. Warszawa 1817.

Wirgiliusza M. xięgi wszystkie, tłum. x. Ign. Nagurczewski. Warszawa 1754.

Hezyoda Askrejczyka dzieła dochowane. Kraków 1790.

Pope A. Początki moralności czyli wiersz o człowieku. Kraków 1788.

Saint-Pierre J. Chata indyjska, tłum. T. Wolicki. Kraków 1794.

Gesner: Śmierć Abla. Lwów 1774.

Klopstoks Werke. Troppau 1784. 8 tomów.

Historya wschodnia o Zadigu. Wrocław 1786.

O obyczajach i zwyczajach ludu rzymskiego. Chełm 1770.

Ramsay K. Podróże Cyrusa. Warszawa 1770. 2 tomy.

Listy Heloizy i Abeilarda, tłum. Kaj. Węgierski. Kraków 1795.

Godebski Cypryan: Granadyer filozof. Warszawa 1805.

Gaj, poema oryginalne przez W. K. (bez m. dr) 1809.

Listy i pisma różne X. B. W. Warszawa 1786, 2 tomy.

Krasickiego Ignacego dzieła. Warszawa 1803, 10 tomów.

Kriebel Joh Darstellung der Weltkunde. Wien 1822, (5 zeszytów).

Cnappii Thesaurus latino polonicus.

Jus terrestre Prussiae correctum (po łacinie i po polsku).

O siłach miłości ludzkiej jednoczących.

Duch nieboszczki Bastylii

Strigellii Victorini. In Justinum Trogi abbreviatorem commentarius. Argentorati 1612.

Sonnleitner J. Leitfaden über das österreichische Wechselrecht. Wien 1815.

Cent pensées d' une Anglaise (po franc. i po pols) Wrocław 1805.

## ODDZIAŁ II

### MAPY I PLANY.

1. Markl Józef. Postkarte der österreichischen Monarchie von Max. Ritter von Freienstein 1832.

West Galizien astronomisch trigometrisch aufgenommen. Wien. 1799.

Plan miasta Krakowa w obrębie okopów (litografia).

Delineacya ratusza krakowskiego z r. 1770 (rysunek ręczny).

Uibersichtsplan der Stadt Krakau in ihren Linien (rysunek ręczny).

Plan einer neu zu erbauenden Sägemühle (rysunek ręczny).

Plan einer Mahlmühle auf der Staatsherrschaft Borynia (rysunek ręczny).

Plan für das Rathausgebaüde in Czerniowitz (rysunek ręczny).

Plan i rozmiary mającego się budować kościoła (rysunek ręczny).

Takiż plan drugi.

2. Wierzbicki Józef. Atlas méthodique et élémentaire de géographie et d'histoire, par Monsieur Buy de Mornas professeur de géographie et d' histoire. Paris 1761.
3. Supińska Tekla. Mapy różne dawniejsze, sztuk 27.

## ODDZIAŁ III.

### OBRAZY I RYCINY.

1. Markl Józef. Ansicht des Schlosses zu Klein-Topolczan in Hungarn (litografia).

Brücke über den Waagfluss nächst Szuczau Turoczer Komitats.

Bräuhaus zu Lubaczów in Galizien (rysunek ręczny).

Ujeżdżalnia cesarska w Wiedniu, budowana przez Fiszera von Erlach.

2. Hr. Dzieduszycki Włodzimierz. Wodzowie moskiewscy bijący czołem Władysławowi IV po oswobodzeniu Smoleńska dnia 1 marca 1634 (litografia z oryginału znajdującego się w Korniku).

Rycina wystawiająca jedną stronę szyszaka z miedzi trybowanego, znajdującego się w Korniku (druk kolorowy).

3. Stroński Franciszek. Litografowany wizerunek profesora Szulca Strasznickiego.

4. Tomanek. Litografowany wizerunek Adama Rejmersa.

5. Becu Salomea. Wizerunek syna swego Juliusza Słowackiego (staloryt).

## ODDZIAŁ IV.

### MEDALE I MONETY.

1. Solecki Jan. Grosz srebrny Władysława czeskiego.

Grosz miedziany Beli węgierskiego.

Medal bronzowy na cześć Grzegorza VII papieża, bity w Lionie przez Towarzystwo do rozszerzenia wiary ś. w r. 1822.

2. Szlachtowski Jan. Medal bronzowy bity w Wolfenbüttel, roku 1840 na pamiątkę wynalezienia drukarstwa.

3. Brzeziński Antoni. Medal żelazny z napisem w około popiersia „Car Fiedor Borysowicz Godunów“.

4. Piwocki Karol. Różnych monet starych sztuk 28.

5. Hr. Dzieduszycki Maurycy. Szostak Fryderyka Kazimierza xięcia kurlandzkiego z roku 1694.

6. C. k. namiestnictwo w Tyrolu. Medal srebrny bity dla obrońców Tyrolu z roku 1848.

## ODDZIAŁ V.

### PAMIĄTKI I ROZMAITE RZECZY.

1. Krajewski Leon: starą pieczęć mosiężną miasta Lwowa z napisem „Sigillum civitatis leopoliensis“,





*Zaczęto* drukować 26 października 1863; *ukończono* 26 lutego 1864 roku
Pod zarządem *Alexandra Vogla* uprzywilejowanego dzierżawcy drukarni,
składał Wawrzyniec Pałuski.

## MYŁKI ZNACZNIEJSZE.

W tomie I. str. 265 wiersz 1 w przypisku, *zamiast* „dnia 5go po niedzieli Reminiscere wielkiego postu najbliższej“ *popraw:* „we czwartek po niedzieli Remiscere wielkiego postu“.

W tomie II. str. 345 wiersz 21 w przedziałce 2 *zamiast* 27 *popraw* 29.

„ str. 350 wiersz 7, *zamiast* „w niedzielę szóstą przed świętem św. Walentego“ *popraw:* „w piątek przed ś. Walentym“.

„ str. 365 wiersz 24, *zamiast* partitio *popraw:* petitio.

„ str. 426 wiersz 15, *zamiast* rostropniejszym, *popraw* lepszym.

W tomie IV. str. 198 przedziałka 1, wiersz 5 *zamiast* odpowiedzały, *popraw* odpowiedzaly.

# Budżet na rok 1864

## FUNDUSZE BIBLIOTECZNE.

### Przychody z dóbr i fundacyj.

| | Szczegółowo Złr. | kr. | Ogólnie Złr. | kr. | Uwaga |
|---|---|---|---|---|---|
| | Walutą austryacką | | | | |
| Dobra Wola Mielecka i Strzelcze | — | — | 7350 | — | |
| „ Rakowiec z lasem Panary z dzierżawy $^2/_3$ części na fundusz biblioteczny | 1540 | — | | | |
| „ „ $^1/_3$ część na fundusz stypendyjny | 770 | — | 2950 | — | |
| „ „ z prowizyi indemnizacyjnej $^2/_3$ na fundusz biblioteczny | 426 | 64 | | | |
| „ „ „ „ $^1/_3$ na fundusz stypendyjny | 213 | 36 | | | |
| Z zapisu Chołoniewskiego prowizya | 157 | 50 | | | |
| „ Kopystyńskiego | 118 | $12^1/_2$ | | | Przyjęto podług należnych i rzeczywiście spodziewanych dochodów |
| „ Pawlikowskiego | 118 | $12^1/_2$ | 1394 | — | |
| „ Neronowicza | 26 | 25 | | | |
| „ Brodzkiego | 850 | — | | | |
| „ hr. Stadnickiego z pożyczki państwa prowizya | 124 | — | | | |
| Z gmachu bibliotecznego czynsze roczne: | | | | | |
| *a*) Od Towarzystwa kredytowego za lokale | 2300 | — | | | |
| *b*) „ gospodarskiego „ | 350 | — | | | |
| *c*) Z drukarni | 700 | — | 3640 | — | |
| *d*) Za lokale od prywatnych partyj | 290 | — | | | |
| Ze sprzedaży częściowej słownika Lindego | — | — | 2146 | 62 | Na podstawie roku poprzedniego. |
| Nadzwyczajny przychód | — | — | 200 | — | |
| Suma spodziewanego przychodu | | | 17680 | 62 | |

### Wydatki.

| | Złr. | kr. | Złr. | kr. | Uwaga |
|---|---|---|---|---|---|
| Podatki i inne rekwizycye rządowe | 2000 | — | | | |
| Płace, wynagrodzenia i wsparcia | 4500 | — | | | |
| Na prowizye do funduszów od kapitałów.<br>rezerwowego od gotówki . . 405 złr. 68 kr.<br>stypendyjnego . . . . 122 złr. 32 kr.<br>hr. Stadnickiego od obligacyj 124 złr. — kr.<br>„ od gotówki . 138 złr. $70^1/_2$ kr. | 790 | $70^1/_2$ | 7290 | $70^1/_2$ | Na zasadzie lat poprzednich i według sił funduszu. |
| Utrzymanie gmachu i ogrodu | 2650 | — | | | |
| Opał gmachu i potrzeby kancelaryjne | 1300 | — | | | |
| Stypendya | 630 | — | 4580 | — | |
| Na kupno xiążek | 2692 | 10 | | | |
| Wydawnictwo pisma Biblioteka Ossolińskich | 2500 | — | | | |
| Na oprawę Słownika Lindego | 162 | — | | | |
| Nadzwyczajne | 455 | $81^1/_2$ | 5809 | $91^1/_2$ | |
| Suma wydatków | — | — | 17680 | 62 | |